KRONIKA

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

oddział „Beskid”

w Nowym Sączu



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

2 kwiecień 1990r.

31 marca 1990r. reaktywowano powołując na zebraniu założycielskim Oddział PTT | Polskie Towarzystwo Tatrzańskie | w Nowym Sączu.
Narazie jest bez nazwy, a ja jeden z pierwszych członków tego reaktywowanego Oddziału PTT podjęłam się pisać kronikę ciekawszych wydarzeń Oddziału.
Nim zacznę to w miarę moich możliwości czynić, a życzyłabym sobie, aby to było prowadzone rzetelnie i skrupulatnie, muszę zacząć od faktu, że Oddział powstaje na nowo dzięki pasji, oddaniu i wielkiemu zaangażowaniu się kol. przewodnika PTTK Macka Żaremby.
Od początku gdy tylko zaistniała możliwość reaktywowania Oddziału PTT jest On głównym motorem wszystkich poczynań w tym kierunku.

Powinność kronikarza zacznę od krótkiej historii Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu, od jego tradycji.
Pisze o tym skrótowo Władysław Krygowski w książce pt.: „Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" wydanej przez wydawnictwo „KRAJ" PTTK w 1988r. Sam wydawca określa tą książkę jako: „opracowanie pionierskie" stanowiące dla potomnych fundament dla dalszych dociekań i poszukiwań.

Pomysł i decyzja o powstaniu PTT zapadły 3 sierpnia 1873r.
W czasie przyjęcia wydanego z okazji wizyty Józefa Szalaya ze Szczawnicy w dawnym dworze Jakopiańskim Ludwika Eichborna.
Najpierw nosiło PTT nazwę Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, która to nazwę, oraz projekt statutu uchwalono podczas tego spotkania.

Główną zasługę przypisuje się posłowi do sejmu galicyjskiego - Feliksowi Pawlickiemu, choć był on tylko wyrazicielem poglądów i koncepcji chociażby przez takie autorytety wygłaszane jak: dr. Tytus Chałubiński czy ks. Józef Stolarczyk.

Tatry miały być miejscem integracji Polaków ze wszystkich zaborów - KRAINA WOLNOŚCI

W 1874r. usuwa się z nazwy "Galicyjskie", a od 1919 r. używa się nazwy PTT.

Szóstym z kolei utworzonym Oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego był Oddział „Beskid" w Nowym Sączu - powołany na Walnym Zebraniu w dniu 25 maja 1906r.

Inicjatorami byli profesorzy Sądeckiego Gimnazjum m.in: Antoni Zerczłowski, Błażej Stamomirski, Włodzimierz Pec,



ODDZIAŁ · BESKID · NOWY SĄCZ

Kazimierz Sosnowski, oraz inni gorący patrioci, przeważnie działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Nowym Sączu.

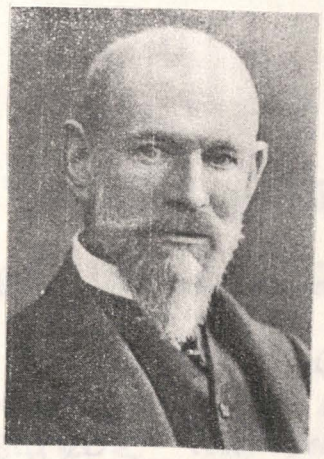

Pierwszym prezesem Towarzystwa Tatrzańskiego został wybrany hrabia August Breza - właściciel dóbr we Witowicach.

Oddział „Beskid" liczył wtedy 97 członków.

Sądeczanie wnosza duży wkład w rozwój turystyki górskiej / działalność rozpoczęto od wycieczki z Piwnicznej na Radziejową i powrót przez Halę Konieczną do Rytra - 1 lipiec 1906r./; znakuje szlaki / pierwszy szlak znakowany był z Piwnicznej przez Obidzę do Jaworek, oraz z Rytra przez Przehybę do Szczawnicy, a pierwsi znakarze to: prof. Kazimierz Sosnowski i inni. Paull/;
wydają przewodniki / w 1914r. w 1000 egzemplarzach ukazuje się „Przewodnik po Beskidzie Zachodnim" pióra prof. K. Sosnowskiego/;
budują schroniska / 1 grudzień 1938r - to data uruchomienia schroniska na Przehybie a przedtem nieco skromniejsze schronisko w Szczawnicy Niżnej „na Piasku"/.

Najciekawsza i najbogatsza działalnością Oddział PTT „Beskid" w Nowym Sączu zapisał się w swych dziejach, gdy prezesem był prof. Feliks Rapf.

Został wybrany 11. V. 1924r. i funkcję prezesa PTT pełnił przez 25 lat.

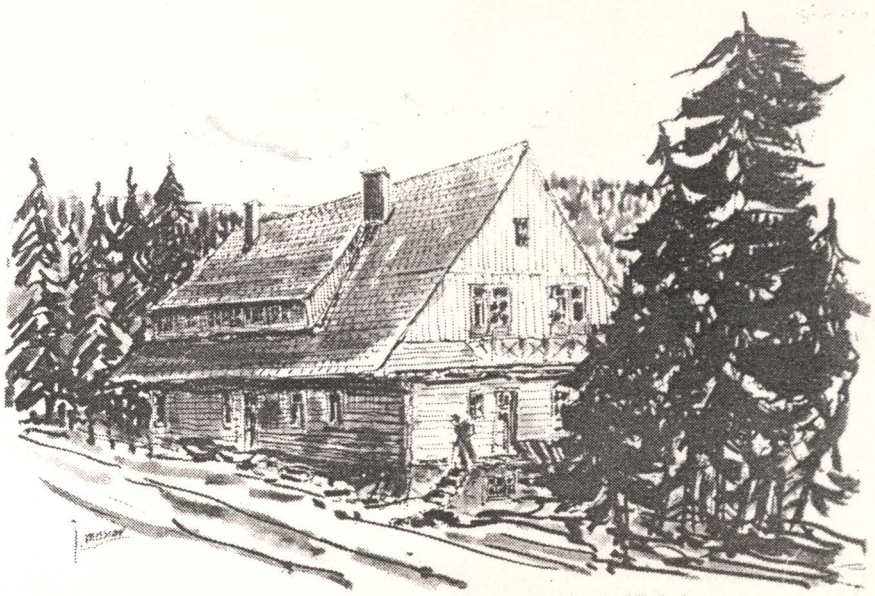

Pierwsze schronisko na Przehybie



Prof. Feliks Rapf

Pierwszym Zarządcą schroniska był Walenty Symel.

PTT Oddział „Beskid" zakładało koła jak: koło PTT w Krynicy, (1924r), w Starym Sączu (1938r.), w Grybowie.

Piękną choć tragiczną kartę zapisali członkowie PTT w czasie okupacji będąc aktywnymi uczestnikami ruchu oporu. Wielu pełniło służbę kurierów, przewodników przez góry dla ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, niejednokrotnie płacąc za to życiem.

Po II wojnie światowej prof. Feliks Rapf po powrocie z niewoli zastał lokal Oddziału zdemolowany, lecz to nie przeszkadza działaczom, aby już w czerwcu 1945r wznowić działalność Oddziału PTT. Ponownie prezesuje prof. Feliks Rapf i przystępuje z ogromną energią do odbudowy zniszczonych schronisk i szlaków (tylko w 1949r. - 99km), działalności przewodnickiej i wydawniczej włączając się w działania na rzecz ochrony przyrody, organizacji ratownictwa górskiego i działalności kulturalnej.

Nadszedł jednak rok 1950 i PTT zmuszone zostało do „dobrowolnego" zaprzestania działalności i połączenia się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w PTTK

I dopiero na I Zjeździe Delegatów jaki odbył się w dniach 7 - 8 października 1989r (a forsowano to od 1981r.) przyjęto statut i wybrano prezesa PTT, którym został Maciej Mischke z Krakowa i tamże ma siedzibę:

Zarząd Główny PTT.

J w tym momencie więcza się ze swoją działalnością na terenie Nowego Sącza i okolic mający na celu reaktywowanie Oddziału PTT kol. Maciek Zaremba - 8 letni działacz turystyczny, przewodnik.

Robi to z wielkim zaangażowaniem tak wśród grona przewodników jak i na łamach prasy lokalnej.

REAKTYWOWANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

3 sierpnia 1873 r. w czasie przyjęcia wydanego z okazji wizyty Józefa Szalaya ze Szczawnicy w dawnym dworze zakopiańskim Ludwika Eichborna, zapadła decyzja utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego. Główną zasługę w realizacji tego wydarzenia przypisuje się posłowi do sejmu galicyjskiego kpt. Feliksowi Pławickiemu, choć był on tylko wyrazicielem istniejących już koncepcji i powszechnych życzeń wyrażanych przez takie autorytety a dziś legendarne postacie jak dr Tytus Chałubiński czy ks. Józef Stolarczyk. Na zebraniu w kuźnickim dworze uchwalono projekt statutu, który jako główne cele przewidywał uprzystępnienie i badanie gór, podpisany przez 6 założycieli i przyjęto nazwę Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. Ważnym choć oczywiście nie zapisanym w statucie motywem powołania Towarzystwa, było stworzenie możliwości patriotycznego wyżycia się w pracy organicznej dla kraju i wykorzystanie kultu Tatr jako krainy wolności, do integracji Polaków ze wszystkich trzech zaborów. Nastąpił szybki i wszechstronny rozwój Towarzystwa. Zmieniała się też jego nazwa. W 1874 r. usunięto z niej słowo Galicyjskie, co miało podkreślić jego ogólnonarodowy charakter a po odzyskaniu przez kraj niepodległości, zaczęto od 1919 r. używać nazwy **Polskie Towarztystwo Tatrzańskie.**

Wśród ponad 40 oddziałów,szóstym z kolei był Oddział "Beskid" w Nowym Sączu, powołany na walnym zebraniu 25 maja 1906 r. i liczący wówczas 97 członków. Jego pierwszym prezesem został **hr August Breza,** właściciel dóbr w Witowicach. Sądeczanie wnieśli duży wkład w rozwój turystyki górskiej organizując wycieczki,znakując szlaki, wydając przewodniki i budując schroniska. Trudno wymienić wszystkich najbardziej zasłużonych. Na pewno należą do nich profesorowie gimnazjum: **Kazimierz Sosnowski, Antoni Lenczowski czy Feliks Rapf.** Były to nazwiska liczące się w skali krajowej. Piękną choć tragiczną kartę zapisali członkowie sądeckiego PTT w czasie okupacji,będąc aktywnymi uczestnikami ruchu oporu. Wielu pełniło służbę kurierów i przewodników przeprowadzając przez góry ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, niejednokrotnie płacąc za to życiem.

Działalność Towarzystwo wznowiło już w drugiej połowie 1945 r. przystępując z olbrzymią energią do odbudowy zniszczonych schronisk i szlaków, działalności przewodnickiej i wydawniczej, włączając się w działania na rzecz ochrony przyrody, organizacji ratownictwa górskiego i działalności kulturalnej. Niestety, po kilku latach, na turystyce jak i na innych dziedzinach życia, cieniem położyły się ponure lata stalinowskie. W grudniu 1950 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zmuszone zostało do "dobrowolnego" zaprzestania działalności i połączenia się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Zmiany które dokonały się ostatnio w naszym kraju umożliwiają powrót do tradycji. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zostało ponownie zarejestrowane i tworzone są jego terenowe oddziały. Na I Zjeździe Delegatów, który odbył się w Zakopanem 7 i 8 października ub. roku, przyjęto statut i wybrano prezesa Towarzystwa, którym został **Maciej Mischke** z Krakowa, gdzie ma siedzibę Zarząd Główny.

Jak stwierdza statut,PTT zrzesza osoby zainteresowane czynnie kształtowaniem himanistycznych pos-

dokoń. str. 9

REAKTYWOWANIE TPT

dok. ze str. 8

taw wobec gór, popularyzowaniem ich wartości krajoznawczych, turystycznych, kulturowych,przyrodniczych i krajobrazowych oraz ochroną tych wartości. Natomiast celem PTT jest:

- wychowywanie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży,dla idei umiłowania i ochrony gór,
- wykorzystywanie i popularyzowanie walorów przyrodniczych, kulturowych, estetycznych i wychowawczych, obcowania z górami, ich mieszkańcami i turystami,
- ochrona i ratowanie środowiska naturalnego i krajobrazu ziem górskich oraz dzieł kultury duchowej i materialnej ich mieszkańców,
- inspirowanie i popieranie badań naukowych, poczynań twórczych i kulturowych związanych z górami i aktywnością człowieka w górach,
- sprzyjanie regionalizmowi i swojszczyźnie oraz kulturze ziem górskich,
- upowszechnianie wiedzy o górach i historii ziem górskich, poznania gór, ochrony ich wartości oraz idei i kultury turystyki górskiej,
- tworzenie i praktyczne rozwijanie modelu turystyki górskiej, szczególnie kwalifikowanej, indywidualnej jako formy czynnego wypoczynku i racjonalnego kontak-

tu z przyrodą górską.

Nawiązując do tradycji sprzed 84 lat, pragniemy reaktywować Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. Zebranie założycielskie odbędzie się w **sobotę 31 marca br o godz. 11°°** w sali konferencyjnej hotelu "Panorama" przy ulicy Romanowskiego 4. Zapraszamy wszystkich miłośników gór.

Maciej Zaremba

Obszerny artykuł jaki ukazał się w „Tygodniku Sądeckim" z dnia:

24 marzec 1990r.

PTT w Nowym Sączu

Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu powołano 25 maja 1906 r., liczył wówczas 97 członków. Jego pierwszym prezesem został hr August Breza, właściciel dóbr w Witowicach. Sądeczanie wnieśli duży wkład w rozwój turystyki górskiej organizując wycieczki, znakując szlaki, wydając przewodniki i budując schroniska. Do najbardziej zasłużonych należeli profesorowie gimnazjum Kazimierz Sosnowski, Antoni Lenczowski, Feliks Rapf. Piękną, choć tragiczną kartę zapisali członkowie sądeckiego PTT w czasie okupacji, będąc aktywnymi uczestnikami ruchu oporu. Wielu pełniło służbę kurierów i przewodników przeprowadzając przez góry ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, niejednokrotnie płacąc za to życiem.

Towarzystwo wznowiło działalność już w drugiej połowie 1945 r. Odbudowywało zniszczone schroniska i szlaki, podjęło działalność przewodnicką i wydawniczą, włączało się w działania na rzecz ochrony przyrody, organizacji ratownictwa górskiego i pracy kulturalnej.

Gdy w grudniu 1950 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zmuszone zostało do połączenia się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, „Beskid" stał się oddziałem PTTK.

Obecnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zostało reaktywowane. **Zebranie założycielskie** Oddziału PTT w Nowym Sączu odbędzie się **w sobotę 31 marca br. o godz. 11 w sali konferencyjnej hotelu „Panorama"** przy ul. Romanowskiego.

Maciej Zaremba

Artykuł w tygodniku „Dunajec" z dnia 25. III 1990r.

Zebranie założycielskie — w sobotę

W Nowym Sączu reaktywowano PTT

W Nowym Sączu, w najbliższą sobotę 31 bm., o godz. 11 (sala konferencyjna hotelu „Panorama", ul. Romanowskiego) odbędzie się założycielskie zebranie oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Czy można zawrócić bieg historii po 40 latach? Maciej Zaremba — nowosądecki działacz turystyczny — twierdzi, że nie tylko można, ale i trzeba.

Towarzystwo Tatrzańskie ma za sobą bogate dzieje. Zostało utworzone 3 sierpnia 1873 r. z ideą jego powołania związane są nazwiska tak zasłużonych dla gór ludzi, jak: Józefa Szalaya, Feliksa Pławickiego, Tytusa Chałubińskiego, ks. Józefa Stolarczyka. Początkowo nazwę organizacji poprzedzał przymiotnik „Galicyjski", usunięty w rok później, dla podkreślenia narodowego charakteru. W roku 1919, po odzyskaniu niepodległości zaczęto używać oficjalnie nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Miało ono w całym kraju 40 oddziałów. Szóstym z kolei, założonym w roku 1906 był sądecki „Beskid", skupiający wówczas 97 członków. Funkcję pierwszego prezesa piastował hrabia August Breza, właściciel dóbr ziemskich w Witowicach. Sądeczanie zapisali piękne karty w historii turystyki górskiej. Organizowali wycieczki, znakowali szlaki turystyczne, budowali schroniska, wydawali przewodniki. Wielkie zasługi położyli gimnazjalni profesorowie: Kazimierz Sosnowski, Antoni Lenczowski i Feliks Rapf. Podczas okupacji członkowie PTT działali w ruchu oporu. Dobrze znanymi im kurierskimi szlakami przeprowadzali przez zieloną granicę ochotników do polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

Warto dodać, że do roku 1939 na terenie Tatr, Podtatrza, Beskidów oraz jury krakowsko-częstochowskiej z inicjatywy PTT wzniesiono lub zagospodarowano 54 schroniska górskie, 78 stacji turystycznych, 10 innych, mniejszych obiektów, oznakowano kilometry szlaków, stworzono przewodnictwo i ratownictwo górskie.

W roku 1950 nastąpiło połączenie tej organizacji z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Oficjalnie mówi się o dobrowolnej fuzji. Dzisiejsi animatorzy reaktywowania PTT twierdzą, że z tym połączeniem było podobnie, jak z tzw. zjednoczeniem PPR i PPS i utworzeniem PZPR, czyli „dobrowolnie pod przymusem"...

W ub. r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zostało ponownie zarejestrowane. Starania o to czyniono od 1980 r. Prezesem wybrano Macieja Mischke z Krakowa (gdzie znajduje się siedziba Zarządu Głównego). Niedawno utworzony został oddział PTT (11 w kraju) w Limanowej. Na jego czele stanął Jan Wielek.

Organizacja od początku swych dziejów stawia sobie za główny cel popularyzowanie i ochronę piękna gór, ich walorów krajobrazowych, turystycznych, kulturowych przyrodniczych i krajoznawczych. Nowemu — staremu towarzystwu wypada życzyć na starcie spełnienia tych szczytnych zamierzeń. (pg)

„Dziennik Polski"
28. III. 1990r.

WCZORAJ: 3 sierpnia 1873 r. w dworze zakopiańskim Ludwika Eichborna w czasie przyjęcia towarzyskiego padła myśl założenia Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Przy narodzinach tego ruchu byli: Tytus Chałubiński, ks. Józef Stolarczyk, poseł do Sejmu galicyjskiego, Feliks Pławecki i inne autorytety tamtej epoki. 33 lata później, 25 maja 1906 r. w Nowym Sączu powstaje szósty z kolei oddział towarzystwa — „Beskid", którego pierwszym prezesem został hr Augustyn Breza, właściciel majątku w Witowicach. Po odzyskaniu

Od PTT do... PTT

niepodległości zaczęto używać nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, i ta nazwa przetrwała do 1950 r. To w Nowym Sączu właśnie działali tacy zasłużeni i znani w kraju ludzie jak: Kazimierz Sosnowski, Antoni Lenczowski, Feliks Rapf.

DZIŚ: w październiku ub. roku w Zakopanem reaktywowano PTT. *„Nowy Sącz, nawiązując do tradycji sprzed 84 lat pragnie również reaktywować PTT, bo taka jest wola wszystkich miłośników gór, animatorów modelu turystyki górskiej, gotowych do ochrony i ratowania środowiska naturalnego, krajobrazu, dzieł kultury materialnej"* — stwierdza **Maciej Zaremba**, jeden ze współorganizatorów zebrania założycielskiego PTT.

Gazeta Krakowska
z 27. III. 1990r. nr. 73

Jwreszcie 31 marca 1990r.
w sali konferencyjnej hotelu „Panorama" o godz. 11.00 zebrali się miłośnicy gór i w tym że dniu jednomyślnie podejmujemy uchwałę o:

powołaniu Oddziału PTT w Nowym Sączu.

Wszystko przebiega w myśl obowiązującego nas statutu i przy udziale tak ważnego dla nas wszystkich po raz pierwszy zebranych gościa jakim był Prezes Zarządu Głównego -

- Maciej Mischke

On też przypomina krótko historię PTT od 1873r. cele i zadania obecnie reaktywowanego PTT obecny stan organizacyjny.

Historię Oddziału PTT w Nowym Sączu od 1906r. przypomina Maciek Zaremba.

Potem omawiamy statut PTT. dyskutujemy o naszej przyszłej pracy w reaktywowanym PTT, o współpracy naszej z oddziałem PTTK w Nowym Sączu.

Padają różne pytania. Prezes Mischke odpowiada, postać ciekawa, atmosfera spotkania staje się interesująca, serdeczna. Spotykają się przecież „ludzie gór", ludzie, którzy ponad wszystko te góry miłują, znają i szanują. Przeważnie są tutaj dzisiaj przewodnicy o wysokich uprawnieniach i kwalifikacjach przewodników górskich. Jest czego w tej dyskusji posłuchać.

Po dyskusji przeprowadzamy wybory. W wyniku ich przebiegu poszczególne funkcje objęli:

kol. Maciej Żaremba - Prezes Zarządu Oddziału PTT w Nowym Sączu.

kol. Stanisław Leśnik - V-ce Prezes

kol. Lech Traciłowski - V-ce Prezes

Sekretarz - Tadeusz Ogórek

Skarbnik - Wacław Kowalewski

Karol Krokowski, Wiesław Kossowski, Antoni Piotrowski } - Członkowie Oddziału PTT w Nowym Sączu.

Komisja Rewizyjna:

Prezes Komisji Rewizyjnej - Jerzy Baranowski
V-ce Prezes - Halina Harat
Sekretarz - Jadwiga Krokowska.

Po wyborach omawiamy sprawy organizacyjne już powstałego Zarządu PTT.
Tymczasowa siedziba Oddziału PTT będzie się mieściła w mieszkaniu prywatnym ukol. Macka Żaremby - przy ul. Kr. Jadwigi 43 m/7 tel. 262-74.
Punkt kontaktowy członków PTT będzie przy ul. Jagiellońskiej 21.

I już pada pierwsza propozycja wycieczki na trasie tej „historycznej" z roku 1906 czyli: Piwniczna - Radziejowa - Rytro.

Również w maju planujemy pierwsze posiedzenie Zarządu Oddziału PTT w Nowym Sączu podczas którego mamy zamiar przyjąć program działania na bieżący rok.
Sądząc po podsłuchanych przeze mnie rozmowach i nastroju tego pierwszego naszego zebrania jako kronikarz tego Oddziału mogę śmiało napisać: „serce PTT w Nowym Sączu na nowo zaczęło bić". Jeżyba będzie dobra praca tego serca.
Oby się tylko kronikarz nie pomylił, chociaż reasumacja też może się przydać gdyby w przyszłości okazała się konieczną.

22 maja 1990r.

Ponownie spotykamy się w sali konferencyjnej hotelu „Panorama"

Mamy dzisiaj Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w II terminie zwołane przez Zarząd Oddziału PTT w Nowym Sączu celem normalnego spotkania już zapisanych członków, jak i tych co dzisiaj do PTT dopiero się zapiszą.
Najważniejszy powód - to jak wynika ze statutu PTT musimy dzisiaj wybrać Sąd Koleżeński Oddziału PTT w Nowym Sączu.
Na pierwszym zebraniu była za mała ilość osób i musimy to dokonać dzisiaj.
Dlatego też na samym początku zebrania przeprowadzamy wybory. Wybory jawne, bardzo szybkie i już mamy skład Sądu Koleżeńskiego:

Przewodnicząca: Jadwiga Wawro
Sekretarz : Anna Totoń
Członek : Eugenia Kuczyńska

W dalszym toku dzisiejszego zebrania prezes Oddziału PTT w Nowym Sączu Maciek Zaremba informuje nas, że w myśl realizacji zadań statutowych obejmujemy patronat nad II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, gdzie będą obsługiwane przez wytrawnych przewodników - członków naszego PTT górskie wycieczki organizowane przez poszczególne klasy tegoż Liceum

Podczas odbytego 22 maja br. zebrania — oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, podjął decyzję o objęciu swym patronatem II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej.

Jednym ze statutowych zadań towarzystwa jest wychowanie młodzieży w idei

Nauka chodzenia (po górach)

miłowania i ochrony gór, upowszechniania wiedzy o nich oraz krzewienie kultury turystyki.

Do realizacji tych celów dojść może poprzez pomoc towarzystwa w organizacji szkolnych wycieczek górskich, zaplanowania trasy, jak i opieki doświadczonych przewodników. **Wspomniana działalność prowadzona będzie oczywiście społecznie.**

W przyszłości towarzystwo planuje objęcie patronatu nad innymi sądeckimi szkołami średnimi.

(d-w)

„Czas" z 28.V.1990r.

Mamy zamiar w przyszłości rozszerzyć patronaty na inne szkoły, ale narazie „nie nerwowo", musimy się sprawdzić.

Pada propozycja powołania Komisji Historycznej do opracowania monografii Oddziału w latach 1906 - 1950r.
Narazie tylko propozycja składu Komisji, wywiązuje się na ten temat dyskusja.

Chęci są - co najważniejsze w tej sprawie, niektórzy z proponowanych do tej pracy mają wybitne predyspozycje, a co dalej pokaże czas.

Dyskutujemy na temat kroniki Oddziału, apelujemy o robienie zdjęć z każdej wycieczki, która się w przyszłości odbędzie, o wycinku z gazet na temat działalności PTT, o tym, żeby była naszym dokumentem nie sprawozdawczym, bo od tego jest Sekretarz Oddziału, lecz relację ciekawie ujętą.
Jestem pełna obaw, że nie podołam temu wszystkiemu, ale ktoś to musi robić.

Najważniejsze że atmosfera tego drugiego naszego spotkania jest miła. Wszyscy się prawie spotykamy na niwie przewodnickiej, jest stąd łatwość koleżeńskiej konwersacji wszyscy oczekujemy pierwszej wycieczki w góry. Ta część ucieczki jak najdalej od miasta łączy nas w tym PTT najbardziej.
Proponowane legitymacje, odznaki PTT w przyszłości jednakowe dla nas siostry to wszystko pięknie, ładnie, ale my czekamy na nasz wspólny wymarsz w pobliskie góry tak jak głosi to najdokładniej nasz statut PTT. i przedewszystkim czują nasze serca. Oby jak najkrócej.
Prezes wyjaśnia sytuację prawną rejestracji naszego Oddziału, podaje nam historyczną dla tej kroniki wiadomość i że już jest w druku pierwszy numer naszego pisma o nazwie:
"Beskid"

BESKID

Nr 1 Maj 1990

PISMO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
w NOWYM SĄCZU

Nowy Sącz, 31.03.1990 r.

UCHWAŁA

w sprawie powołania Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu

Na zebraniu założycielskim odbytym w dniu 31.03.1990 w Nowym Sączu, zebrani jednogłośnie podjęli uchwałę powołującą Oddział PTT w Nowym Sączu.

Prezes Oddziału PTT
w Nowym Sączu
(-) Maciej Zaremba

* * *

Ukazał się 1 numer pisma "BESKID" organu nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

* * *

"Tygodnik Sądecki"
z dnia 5. VII. 1990r.

To jest bardzo dobra wiadomość, a oczywiście pismo będzie dzięki naszemu „pracusiowi" - prezesowi.

Dla nas i nie tylko członków PTT będzie od tej pory źródłem wiadomości odnośnie naszej działalności, wycieczek w góry, spraw aktualnych i.t.p.

Oby tak dalej trzymać" i oby prezes zachęcił innych do współpracy na łamach tym pismem.

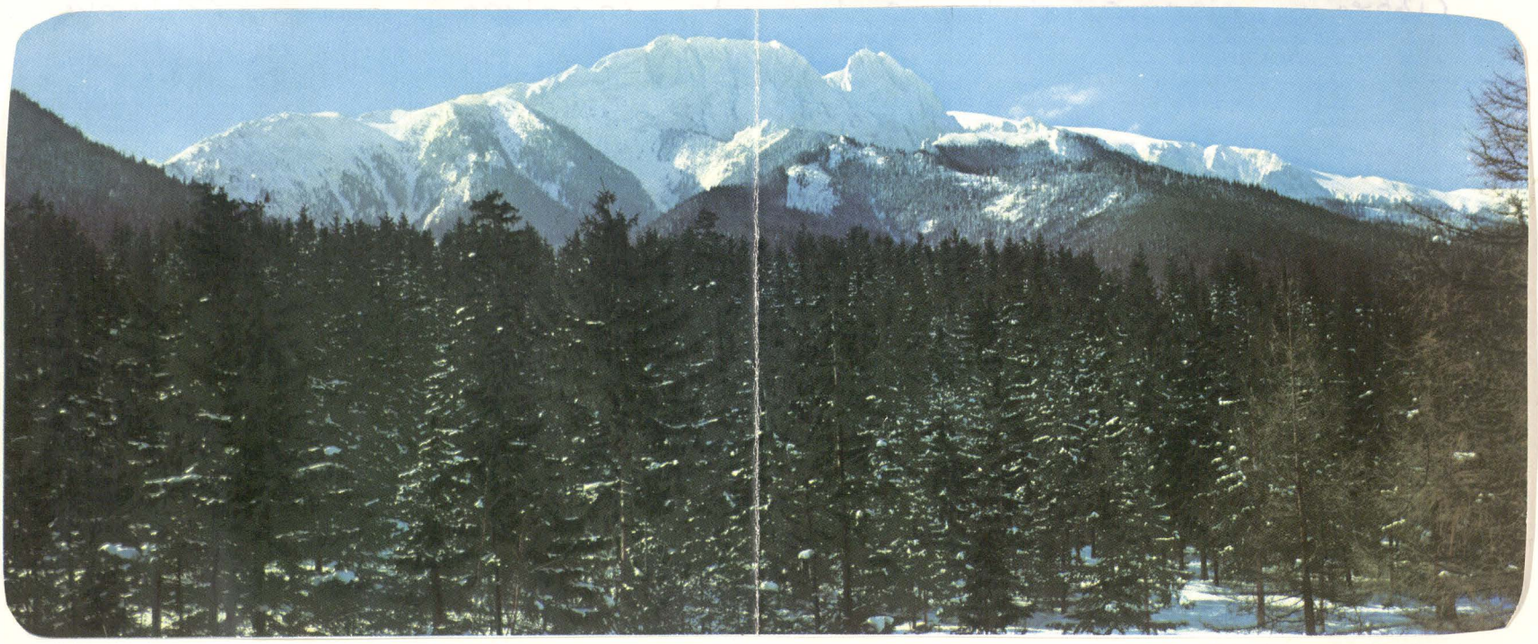

W nakiązaniu do artykułu z dnia 2.3.V. 1990r.



Na odsiecz Tatrom

Maciej Zaremba, prezes zarządu oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu:

— *Plany polsko-amerykańskiej spółki zmierzające do wyłączenia znacznego obszaru z Tatrzańskiego Parku Narodowego i propagowanie lokalizowanego w Tatrach ośrodka sportów narciarskich, wzbudzają niepokój wśród osób, którym leżą na sercu sprawy ekologii i ochrony przyrody. Dołączamy się do protestu przeciwko niszczeniu dóbr ogólnospołecznych, jakimi są parki narodowe. Dosyć błędów popełniono w ostatnich latach. Projektowane inwestycje doprowadzą do nieodwracalnych zmian. Ewentualne zyski nie mogą przesłonić tego, co stracimy na zawsze. Pieniądze to nie wszystko...*

Opinię M. Zaremby uzupełnia uchwała Zarządu Głównego PTT: *Lansowany ostatnio przez lobby narciarskie projekt spółki Polish-American Development Co., dotyczący zagospodarowania rejonu Kuźnic i Kasprowego Wierchu dla potrzeb narciarstwa zjazdowego zakłada budowę 21 kolejek i wyciągów oraz towarzyszących urządzeń. Na realizację tego przedsięwzięcia i stworzenie z Zakopanego tzw. stacji klimatycznej spółka przewiduje wydatkowanie stukilkudziesięciu milionów dolarów, mamiąc mieszkańców Podtatrza dodatkowymi korzyściami. Podobne barbarzyństwo nie da się niczym usprawiedliwić. Partykularne interesy lobby narciarskiego nie mogą być stawiane wyżej niż dobro unikalnego w Polsce rejonu przyrodniczo-krajobrazowego. Tatry należą do całego narodu i cały naród powinien dbać o ich ochronę. Istnienie Tatrzańskiego Parku Narodowego i związane z tym uregulowania prawne stanowią minimalne zaledwie zabezpieczenie przed zupełną dewastacją gór przez nieodpowiedzialnych inwestorów".*

(leś)

"Gazeta Krakowska"
25.V.1990r.

Na zakończenie ustalono: ilość członków - 35 osób, oraz, że za organizację wycieczek oddziału odpowiedzialny będzie wiceprezes Sekcji Tradycyjnej.

Pierwszą wycieczkę planujemy w Tatry i już w czerwcu.

A co było w związku z PTT w prasie: w kwietniu i w maju; w czerwcu.

117 lat temu w Kuźnicach koło Zakopanego we dworze Ludwika Eichborna grupa miłośników gór założyła Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. Głównym celem Towarzystwa było „uprzystępnienie i badanie gór", a także „wykorzystanie kultu Tatr, jako krainy wolności do integracji Polaków ze wszystkich zaborów".

Po uzyskaniu niepodległości od 1919 roku zaczęto używać nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Jednym z pierwszych oddziałów PTT był

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

oddział „Beskid" w Nowym Sączu. Członkowie tego oddziału zapisali piękną kartę w historii ruchu oporu, pełniąc w czasie II wojny światowej służbę kurierów i przewodników. W latach 50. administracyjnie PTT włączono do PTTK.

Również i w tym ruchu pojawili się secesjoniści, których dążeniem jest ponowne odbudowanie oddziałów PTT; w Krakowie pod koniec ubiegłego roku wybrano Zarząd Główny Towarzystwa na czele z Maciejem Mischką. W Nowym Sączu 22 działaczy PTTK-owskich również powołało do życia oddział PTT „Beskid". Jego przewodniczącym został Maciej Zaremba.

Mówi znany działacz turystyczny w województwie Adam Sobczyk. — *PTT nie rości sobie pretensji do majątku organizacji turystycznej. Chcemy kultywować niejako romantyczną ideę turystyki pieszej, a więc kontakt z przyrodą połączony z szacunkiem dla niej. Nastawiamy się na „czynne" kształtowanie humanistycznych postaw wobec gór".*

Celem PTT jest między innymi wychowanie społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży w idei umiłowania i ochrony gór.

(Jew)

„Czas Krakowski" 13-16 IV. 1990r.

Kto chce zniszczyć Tatry?

Lansowany ostatnio przez lobby narciarskie projekt spółki Polish-America Development Co. zagospodarowania rejonu Kuźnic i Kasprowego Wierchu dla potrzeb narciarstwa zjazdowego zakłada budowę **21. kolejek i wyciągów oraz towarzyszących urządzeń.** Na realizację tego przedsięwzięcia i stworzenia z Zakopanego tzw. stacji klimatycznej spółka przewiduje wydatkowanie stukilkudziesięciu milionów dolarów.

Sfinalizowanie powyższych celów spowoduje bezpowrotne zniszczenie przyrody na obszarze znacznej części Tatr polskich. Podobne barbarzyństwo nie da się niczym usprawiedliwić. Wyłączenie znacznego obszaru Tatr z Tatrzańskiego Parku Narodowego musi niepokoić. Istnienie TPN i związane z tym uregulowanie prawne stanowią zaledwie minimalne zabezpieczenie przed zupełną dewastacją gór przez nieodpowiedzialnych inwestorów masowej rekreacji.

Przeciwko propozycji amerykańsko-polskiej spółki gorąco zaprotestował prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu **Maciej Zaremba.** W liście skierowanym do naszej redakcji pisze: *Dość błędów popełniono w ostatnich latach. Obecnie projektowane inwestycje doprowadzą do nieodwracalnych zmian w środowisku. Ewentualne zyski nie mogą przysłonić tego, co stracimy na zawsze. Pieniądze to nie wszystko. Mamy nadzieję, że znany ze swych zdrowych poglądów Czas Krakowski, podzieli nasze poglądy i włączy się w obronę Tatrzańskiego Parku Narodowego.*

Bardzo modna przed rokiem koncepcja stworzenia stacji klimatycznej w Bieszczadach spełzła na niczym. Jaki będzie los tego projektu?

DANIEL WEIMAR

„Czas Krakowski" 23.V.1990r.

W czerwcu — w góry

W parę dni po powołaniu do życia w Nowym Sączu szóstego w kraju oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, grupa entuzjastów turystyki górskiej zorganizowała wycieczkę z Piwnicznej na Radziejową i Halę Konieczną z zejściem do Rytra.

Działo się to w maju 1906 r. W 84. rocznicę tej eskapady, a w 3 miesiące po reaktywowaniu PTT prawnukowie pionierów turystyki górskiej w Beskidzie Sądeckim przejdą tę samą historyczną trasę w ramach wycieczki 30 bm. Organizatorzy liczą, że w gronie nie mniejszym niż 84 lata temu, choć wtedy członków-założycieli PTT było jakby trochę więcej, niż w chwili reaktywowania, co można tłumaczyć czterdziestoletnim rozbratem z nazwą i duchem tej organizacji. Choć pod rządem PTTK nikomu nie działa się krzywda, są przecież ludzie przywiązani do tradycji. PTT wydało dwa numery pisma „Beskid", zadeklarowało objęcie patronatem młodzieży II LO, co wyrazi się społeczną obsługą wycieczek przez wykwalifikowanych przewodników. (k-b)

„Gazeta Krakowska" 20.VI.1990r.

Plany polsko-amerykańskiej spółki zmierzające do wyłączenia znacznego obszaru z Tatrzańskiego Parku Narodowego i propagowanie tego przez niektóre środki masowego przekazu, wywołują niepokój wśród osób którym leżą na sercu sprawy ekologii i ochrony przyrody. Mimo niedawnej kompromitacji związanej z nieudanym na szczęście „zamachu" na Bieszczady, obecnie te same osoby ogarnął następny „kolorowy zawrót głowy". Oddział PTT w Nowym Sączu jak i całe nasze Towarzystwo dołącza się do protestu przeciw niszczeniu takich ogólnospołecznych dóbr jakim są parki narodowe. Dość błędów popełniono w ostatnich latach. Obecnie projektowane inwestycje doprowadzą do nieodwracalnych szkodliwych zmian w środowisku. Ewentualne zyski nie mogą przysłonić tego co stracimy na zawsze. Pieniądze to nie wszystko. Mając nadzieję że „Głos" podziela nasze poglądy i włączy się w obronę Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Prezes Oddziału PTT
MACIEJ ZAREMBA

„Głos Sądecki" 24.VI.1990r.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
I N F O R M U J E

Od redakcji "Beskidu" - pisma nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego otrzymaliśmy pismo następującej treści:

" Plany polsko-amerykańskiej spółki zmierzające do wyłączenia znacznego obszaru z Tatrzańskiego Parku Narodowego i propagowanie tego przez niektóre środki masowego przekazu, wywołują niepokój wśród osób,którym leżą na sercu sprawy ekologii i ochrony ptrzyrody. Mimo niedawnej kompromitacji związanej z nieudanym na szczęście "zamachem"na Bieszczady, obecnie te same osoby ogarnął następny "kolorowy zawrót głowy".

Oddział PTT w Nowym Sączu, jak i całe nasze Towarzystwo, dołącza się do protestu przeciw niszczeniu takich ogólnospołecznych dóbr, jakim są parki narodowe. Dość błędów popełniono w ostatnich latach.Obecnie projektowane inwestycje doprowadzą do nieodwracalnych, szkodliwych zmian w środowisku.Ewentualne zyski nie mogą przysłonić tego,co stracimy na zawsze. Pieniądze to nie wszystko.

Mając nadzieję, że "TS" podziela nasze poglądy i włączy się w obronę Tatrzańskiego Parku Narodowego, przesyłamy w załączeniu odpis uchwały Zarządu Głównego PTTk z prośbą o wykorzystanie tego materiału.

Prezes Oddziału PTT
w Nowym Sączu
(-) Maciej Zaremba

* * *

Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego objął patronat nad II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu. Członkowie PTT będą m.in. pomagać w organizowaniu wycieczek oraz zapewnią kwalifikowanych przewodników,oczywiście społecznie.

PTT planuje objąć w przyszłości podobnym patronatem następne szkoły średnie.

* * *

PTT organizuje również pierwszą od 40 lat wycieczkę: przejście granią Tatr nad Doliną Chochołowską od Grzesia po Raczkową Przełęcz. Osoby mniej sprawne będą mogły wziąć udział w odbywającym się w Dolinie odpuście świętojańskim.

A w wigilię 84 rocznicy pierwszej wycieczki odbytej przez PTT w Nowym Sączu, obecni członkowie Towarzystwa przejdą historyczną trasę z Piwnicznej na Radziejową, następnie przez Halę Konieczną do Rytra. Na szczycie Radziejowej przewidywana jest wspólna grochówka i herbata.

Zapisy na obie wycieczki przyjmuje punkt informacyjny PTT przy ul. Jagiellońskiej 21.

* * *

„Tygodnik Sądecki" 22.VI. 1990r.

Od Grzesia po Raczkową Przełęcz

Reaktywowany niedawno nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, organizuje 24 czerwca pierwszą od 40 lat wycieczkę. Będzie to przejście granią Tatr nad Doliną Chochołowską od Grzesia po Rączkową Przełęcz. **Osoby mniej sprawne będą mogły wziąć udział w odbywającym się w Dolinie odpuście świętojańskim.**

30 czerwca natomiast, czyli w wigilię 84. rocznicy pierwszej wycieczki organizowanej przez PTT w Nowym Sączu, obecni członkowie Towarzystwa przejdą historyczną trasę z Piwnicznej na Radziejową a następnie przez Halę Konieczną do Rytra. Na szczycie Radziejowej przewidywana jest wspólna grochówka i herbata.

Zapisy na obie wycieczki przyjmuje punkt informacyjny PTT przy ul. Jagiellońskiej 21. Tam też można otrzymać deklaracje członkowskie oraz kupić dwa pierwsze numery pisma „Beskid" wydawanego przez nowosądecki oddział PTT. (da)

„Czas Krakowski"
20.VI. 1990r.

24 czerwiec 1990r.



Godz. 700

Dkk - Al. Wolności Nowy Sącz.

Wycieczka

w

Tatry.

W autobusie - 46 osób.



No i szczęśliwie zaczynamy działalność wycieczkową. To są podstawowe działania naszego Oddziału.

6 czerwca 1990r IG PTT wydał nam decyzję o powołaniu Oddziału PTT w Nowym Sączu.

22 czerwca 1990r Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu dokonał wpisu naszego Oddziału do ewidencji.

Pozostało nam tylko wrócić do pierwotnej nazwy „Beskid" ale wędrować już możemy.

Zaczynamy pierwszą wycieczkę na którą czekaliśmy „tylko" 40 lat w dniu 24 czerwca 1990r.

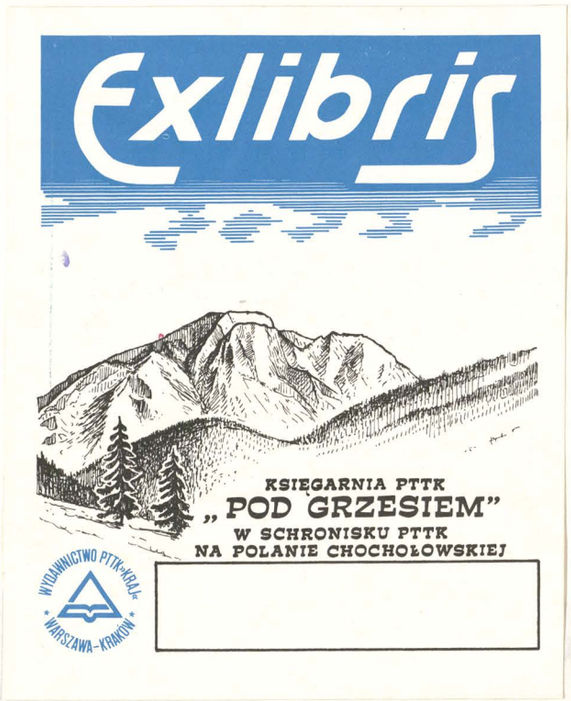

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

Oddział w Nowym Sączu

ORGANIZUJE W DNIU 24.06. (NIEDZIELA)

W Y C I E C Z K Ę

W TATRY

granią nad Doliną Chochołowską

CENA TYLKO 11.000 ZŁ -
DLA OSÓB NIE BĘDĄCYCH CZŁONKAMI PTT
- 13.000 ZŁ.

ZAPISY W PUNKCIE INFORMACYJNYM PTT

(biuro wizowe)

W GODZ. 8.00 - 16.00

Zapraszamy!

Pomniejszony kilkakrotnie plakat PTT

Jest to wycieczka pod hasłem: „Świętojański odpust w Dolinie Chochołowskiej i spacer w Tatry"

Oddaję głos dwóm osobom relacjonującym te wypady.
Grupą chcącą wziąść tylko udział w spacerze wzdłuż Doliny Chochołowskiej i w uroczystościach odpustu św. Jana opiekuje się Ania Tołoń
Grupą, która ma zamiar piąć się w górę opiekują się przewodnicy tatrzańscy - Dwa Stasie: Stasiu Leśnik i Stasiu Smaga.

Najbardziej „zawzięta" grupa pod wodzą Macka Zaremby a liczącą 14 osób ma zamiar przejść całą zachodnią i południową grań nad Doliną Chochołowską i przeżycia tej grupy relacjonuje Rudek Gawlik:

„Po zatrzymaniu się na moment przy schronisku na Dolinie Chochołowskiej dla zrobienia pamiątkowego zdjęcia do kroniki



wyruszamy w stronę Grzesia starą drogą górniczą, którą w ubiegłym wieku znosiło rud z Bobrowca.

24 czerwiec 1990r. Polana Chochołowska. W głębi schronisko.

Po pokonaniu wysokości 500m przerwa na śniadanie



„Grześ"
(wys. 1653m)

Pierwsze śniadanie.

Pierwsze panoramy Tatr.



24. czerwiec 1990r. Wspólne zdjęcie na „Grzesiu"

Po „przerwie śniadaniowej", po podziwianiu pięknych widoków, przy pogodzie, która nam dzisiaj dopisuje możemy oglądać otoczenie Doliny Chochołowskiej - Tatry Orawskie, Rohacze i nad Tomanową Przełęczą wyzierające Tatry Wysokie.
Pobliski Rakoń cały w chmurach zmusza nas do tych pierwszych „historycznych" zdjęć, gdyż może być to jedyna dzisiaj okazja.

Wraz z wspinającymi się nami - chmury nam ustępują coraz wyżej i widoki cały czas są wymarzone.
Najpierw Długi Upłaz, potem Rakoń, przerwa na podziwianie krajobrazu, potem Wołowiec, gdzie jest widoczna jedna z piękniejszych panoram Tatr. My to oglądamy jak na dłoni, bo chmury uciekły na Podtatrze. A jest co podziwiać.
Coraz więcej widocznych szczytów Tatr Wysokich (Świnica, Mięguszowiecki, Krywań), prawie w zasięgu ręki i kuszący, lecz to już nie u nas - Rohacz Ostry (może wrócą czasy, że i tam pójdziemy?).
My ruszamy głównym grzbietem Tatr Zachodnich zw. Liptowską Granią ku Dziurawej Przełęczy podziwiając widoczne w dole Jamnickie Stawy.
Trawersujemy wierzchołek Łopaty południowym stokiem (przez moment jesteśmy jednak za granicą - u Słowaków) i obniżamy się do Niskiej Przełęczy.
Żmudnym podejściem przez złomowisko skalne wspinamy się na Jarząbczy Wierch, z ulgą odpoczywamy, ale tylko chwilę i skalistą granią schodzimy w dół do Jarząbczej Przełęczy.

Po bardzo krótkim postoju na Kończystym Wierchu wchodzimy na najwyższy w dniu dzisiejszym punkt (2176m), czyli Starorobociański Wierch.
Tu odbywa się kończenie „wałówek", wycieczkowych, nawet krótkie opalanie i mimo iż jest to dla niektórych pierwsza wycieczka w tak wysokie partie gór czujemy się świetnie, mamy ochotę na inne szczyty, ale umówiony czas z resztą grupy zmusza nas do zejścia długo ciągnącą się Doliną Starorobociańską do szosy.

Dołączamy do wracających z odpustu górali, zatrzymujemy się na moment przy „fenomenie" Tatr czyli przy wywierzysku, gdzie mimo wypływu aż 600 litrów wody na sek. wydostających się niemałymi potokami, na dnie stawku nie widać absolutnie żadnego ruchu wody.
W idealnym czasie witani oklaskami przez grupę Ani Totoń meldujemy się na parkingu. To pochwała za naszą punktualność, gdyż w/g przewodnika P. Nyki tą trasę co dzisiaj przeszliśmy powinniśmy być o półtorej godziny później."

„Średniacy" wraz z Dwoma Stasiami po zdobyciu Grzesia i Wołowca również idealnie dotarli do miejsca spotkania, ale nikt nie zdał mi relacji pisemnej, a według relacji ustnej było wszystko dobrze.

A co pisze Ania Totoń /relacja dokładna/: "Razem z Nusią Styczyńską zwołujemy na Polanie Huciska przydzielone nam pod opiekę osoby i podziwiając piękno Doliny Chochołowskiej (największa w polskich Tatrach Zachodnich) idziemy wolno do schroniska na Polanie Chochołowskiej.



Schronisko na Polanie Chochołowskiej wzniesione w latach 51-53
Schronisko PTTK - 200 miejsc noclegowych.
W głębi widoczne Mnichy Chochołowskie (fragm.)

Mamy trochę czasu do „odpustowych", tradycyjnych co roku uroczystości więc zabieramy się do śniadania i podziwiania otoczenia Polany Chochołowskiej.

Wreszcie włączamy się w „góralski różaniec" do Doliny Jarząbczej, który przez całą drogę celebruje kapelan Związku Podhalan - ks. Władysław Zązel.
Przez całą drogę towarzyszą kapele: polska i słowacka.

Z „Beskidem" w góry

W uzupełnieniu przedstawionego w miniony czwartek na łamach „GK" materiału o nowosądeckim rynku prasy, należy wspomnieć o piśmie reaktywowanego niedawno w Nowym Sączu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid". Zespół redakcyjny, którym dowodzi **Maciej Zaremba**, wydał już 3 numery. Główną część lektury stanowi opis wycieczek (z przygodami) organizowanych przez działaczy PTT. Autorzy przypominają, że tradycja sądeckiego PTT sięga blisko 90 lat. Tę zasłużoną dla naszego regionu organizację zlikwidowano w 1950 roku i trzeba było czterech dziesięcioleci, żeby znów wędrować granią nad Doliną Chochołowską pod znakiem PTT.

W piśmie „Beskid" na uwagę zasługuje barwna relacja **Anny Totoń** ze zlotu na Polanie Chochołowskiej, wzbudzające salwy śmiechu „ogłoszenia parafialne" ks. prof. **Józefa Tischnera.** Długa jest lista miłośników turystyki górskiej, skupionych wokół „Beskidu". W gronie przewodników m. in. **Stanisław Leśnik, Rudolf Gawlik, Stanisław Smaga, Jerzy Baranowski, Leszek Nowak, Tadeusz Pogwizd** i wielu innych.

Początki oddziału Towarzystwa Turystycznego „Beskid" przypomina **Jolanta Chruślicka:** pierwszą wycieczkę zorganizowano 1 lipca 1906 r. z Piwnicznej na Radziejową (gdzie istniał wówczas schron myśliwski) i z powrotem przez Halę Konieczną do Rytra.

Współczesne pismo „Beskid" jest w pewnym sensie kontynuatorem wychodzącego na początku XX wieku periodyku „Nowosądecki Rozwój", propagującego turystykę w górach.

(leś)

„Gazeta Krakowska"
10.IX.1990 r.

O godz: 12-ej .w miejscu, gdzie w 1983r. odpoczywał Jan Paweł II nasz polski papież odmawiamy Anioł Pański i tą samą drogą powracamy do Polany Chochołowskiej.

Rozpoczyna się msza odpustowa przed kościołem pod wezwaniem św. Jana. Celebrowana jest przez czterech księży. Główni celebransi to .ks. Władysław Zażel i ks. prof. Tischner. Towarzysza im księża z Dżiarisza i Chochołowa, klerycy, bracia Salezjanie.
We mszy uczestniczą po raz pierwszy zaproszeni górale ze Słowacji a także górale żywieccy, kapela spod Baraniej Góry, kapela z Terchovej - wsi słowackiej, wsi rodzinnej Janosika, a także tysiące turystów i górali z okolicznych wsi.

Jest bajecznie kolorowo, jest rodzinnie. Miejscowi górale i goście w regionalnych strojach, rzuca się w oczy oryginalny, piękny strój górali słowackich właśnie z okolic Terchovej.

Pogoda bez upału, chmury coprawda wiszą nad nami, ale tylko straszą. Zaczyna się homilia. Wygłasza ją ks. Zażel, a „ogłoszenia parafialne" - ks. prof. Tischner. Podczas tych „ogłoszeń" wybuchają salwy śmiechu, tak ks. Zażel jak i ks. prof. Tischner „grzeją" sobie w tych kazaniach ze swoimi góralami, a górale to doceniają po swojemu.
Podoba się to i im i nam. Niezwykłą to msza.

Obecny jest konsul Stanów Zjednoczonych zaproszony przez Związek Podhalan, po raz pierwszy podobno przybył dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, wnuk Tytusa Chałubińskiego i wiele innych gości - miłośników Tatr i tej uroczystości, tych przemiłych chwil.
Po wręczeniu niektórym gościom upominków przez prezesa Związku Podhalan wszyscy obecni są zaproszeni na żętycę do pobliskich, czynnych w tym dniu bacówek. Górale oczywiście zaczynają śpiewy i tańce. Wtórują im zaproszeni górale słowaccy. Niektórzy z nas korzystają z zaproszenia i degustują żętycę, reszta boi się „reakcji" po wypiciu tego oryginalnego napoju.

Wszyscy wmieszamy się chcąc nie chcąc w ten kilkutysięczny kolorowy tłum i wśród śpiewu [illegible] zrelaksowani, pełni humorów, zadowoleni powoli schodzimy do Parkingu przy Polanie Huciska."

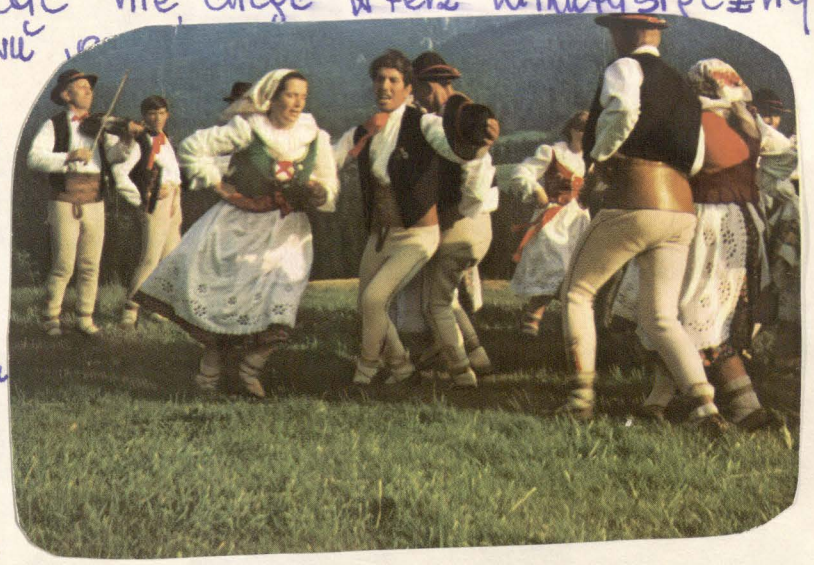

Kiedy wszystkie grupy się poschodziły, zaczęło się opowiadanie przeżyć, przebytych tras, przygód, a autokar zmierzał do domu.
Oni się dobrze nie rozga-dalismy, a tu już był Nowy Sącz i koniec wycieczki.

A więc „pierwsze kroki za pięty", wszystko co związane z naszymi wędrówkami w góry przed nami. Ogólne zadowolenie wszystkich. Oby tak dalej.



Wędrówka z Piwnicznej na Niemcową (krótki odpoczynek)

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ZAPRASZA W DNIU
30 CZERWCA (sobota)
na

GROCHÓWKĘ NA RADZIEJOWEJ

zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT
ul. Jagiellońska 21 (Biuro Wizowe)
od poniedziałku do piątku
w godz. 8,00 - 16,00

Plakat PTT (pomniejszony)

30 czerwiec 1990 r.

Dzisiaj odbyła się już druga wycieczka zorganizowana przez nasz oddział.
Relację z tej wycieczki zdaje Jola Chruślicka.

"Ma ta wycieczka dla nas szczególne znaczenie.
25 maja 1906r. powołano do życia oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu.
Działalność turystyczną wówczas Oddział rozpoczął wycieczką z Piwnicznej przez Niemcową na Radziejową i powrót przez Halę Konieczną do Rytra. Było to 1 lipca 1906r.

Nie przypadkowo więc w wigilię 84 rocznicy tego wydarzenia w sądeckiej turystyce, pieszej, górskiej wyruszamy pod przewodnictwem kol. Macka Zaremby na tę historyczną trasę.

O godz. 7.30 odjeżdżamy z dworca PKP w Nowym Sączu pociągiem do Piwnicznej. Jest nas niewielka grupka - 8 osób.
Już się pożnaliśmy wszyscy, humory są, a pogoda zapowiada się wspaniała. Jest jeszcze w planie grochówka.

Zaczynamy trasę szlakiem żółtym od rynku w Piwnicznej.
Cel pierwszego etapu wędrówki - Niemcowa (1026m)



Mimo świetnych naszych humorów ciężko w tym upale „pchać" się pod górę.

Niektórzy w swych plecakach niosą wszystko co potrzebne (oprócz wody) do grochówki.

30 czerwiec 1990r.

Trochę zamazaną panoramę zostawiamy za sobą.

Chyba najlepiej odpocząć przed dalszą wędrówką w cieniu drzew. Miejsce idealne.





Jeszcze jeden odpoczynek w cieniu.

Upał przy bezwietrznej pogodzie odbiera każdemu siły.

Jesteśmy coraz wyżej i bliżej celu więc chwila oddechu wskazana.

Dodatkowo nasze podejście opóźniają nam pyszne, pachnące borówki i poziomki. Rudek nawet może się pochwalić znalezionym prawdziwkiem. W oddali niestety słychać odgłosy burzy.



Odgłosy burzy otaczającej nas z różnych stron będą nam towarzyszyły do końca wycieczki.

30 czerwiec 1990r. Krótki odpoczynek na Wielkim Rogaczu. (1182m)

Przepędzeni nadciągającą burzą gdzieś od strony Szczawnicy skracamy pobyt na Wielkim Rogaczu i ruszamy w kierunku Radziejowej. Po drodze mijamy grupę młodzieży z Jurkiem Baranowskim (też całonek TTT) na czele, którzy są na obozie w Rytrze i też uciekają przed burzą do Piwnicznej.

My natomiast osiągamy cel - szczyt Radziejowej (1262m). Leszek Nowak wdrapuje się na resztki wieży triangulacyjnej, która kiedyś tutaj stała i z wysokości kilku metrów czyni głośne medytacje, czy nasze Towarzystwo nie mogło by się podjąć zbudowania tu wieży widokowej. Ale to temat nie na dzisiejszy. Nie będąc pewnymi, czy bawiąca się z nami w ciuciubabkę burza w końcu nas nie dosięgnie, po zrobieniu kilku zdjęć do kroniki ruszamy w stronę Hali Konieczne.



Na szczycie Radziejowej.

30 czerwiec 1990r. Cała grupa pozuje do „historycznego" zdjęcia.

Kol. Tadek Pogwizd proponuje nam przejście na skróty starą, dawno nie używaną drogą tzw. „ścieżką Teodora".
Zbaczamy więc z czerwonego szlaku na prawo i prowadzeni przez Tadka idziemy częściowo zarośniętą ścieżką, zastanawiając się z pewnym wzruszeniem, czy to nie tędy właśnie szli nasi poprzednicy 84 lata temu.
W kilku miejscach musimy przeprawiać się przez przegradzające nam drogę powalone stare drzewa.
Mijamy przewrócony pomnik, schodzimy niżej i zatrzymując się obok szałasu decydujemy, że tu będzie „pichcona" grochówka. Jest to główna atrakcja dzisiejszego dnia. Następnie dzielimy się pracą. Jedni po chrust, inni po wodę bez chloru do pobliskiego źródełka. A burza znowu nas straszy.
Nie zmieniamy decyzji i może dlatego za chwilę wyjrzało słońce.



Przygotowania do „pichcenia" „grochówki.

30 czerwiec 1990r. Grupa na Hali Konieczne.



„Mistrz kuchni" Rudek i „Kuchcik" Tadek 30 czerwiec 1990r.

Głównym celebrantem przygotowującym ten dzisiejszy przysmak jest nasz kolega Rudek Gaulik.

Nasza pomoc ogranicza się głównie do rozpalenia ognisk pod kociołkami na grochówkę i na herbatę.



Hala Konieczna 1990r.

30 czerwiec.

Wacek i co poniektórzy patrzę z przerażeniem na olbrzymie ilości przypraw wrzucanych przez Rudka do gotującej się grochówki, niemal próbując mu je wśród żartów odebrać. I wreszcie próba co z tego wyszło. Jedynym odważnym był oczywiście Rudek.
Później wnikliwie obserwowaliśmy, że mimo zjedzenia czuje się dobrze zaczęliśmy i my próbować.
Wynikiem tych prób był..... pusty w ciągu kilku minut 5 litrowy kociołek. Jak na 8 osób porcje chyba nie były małe. Mimo tego niektórzy sprawdzali, czy Rudek nie ma w plecaku jeszcze trochę grochu.
Zaróżowiony z pochwał Rudek obiecuje nam powtórzyć te pyszności w dniu 12 sierpnia na Lubogoszczy.

Pełni i syci popijając dobrą herbatę obiecujemy sobie, że ta rocznicowa wycieczka stanie się naszą coroczną tradycją. Oczywiście z grochówką „mistrza" Rudka.

NOWY SĄCZ KRONIKA

PTT po reaktywowaniu

Wycieczki na dobry początek

W marcu br. w Nowym Sączu reaktywowano oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Podobnie stało się już w dziewiętnastu miastach w Polsce. Przypomnijmy, że w ub. r. we wrześniu w Zakopanem odbył się I zjazd delegatów tej organizacji.

Prezesem wybrano wówczas krakowianina — Macieja Mischke. Wśród trzydziestki założycieli nowosądeckiego oddziału towarzystwa znaleźli się m. in. nestorzy sądeckiej turystyki Franciszek Czuchra i Witold Tokarski.

Organizacja ma ponad stuletnią tradycję. Pomysł jej utworzenia narodził się już w roku 1873. Wśród ludzi, którzy byli „ojcami chrzestnymi" tego przedsięwzięcia wymienia się Feliksa Pławickiego, dr, Tytusa Chałubińskiego i ks. Józefa Stolarczyka. Sądecki oddział „Beskid" PTT rozpoczął swoją działalność w roku 1906. Wielu sądeczan dobrze wpisało się do historii polskiej turystyki. Warto przy okazji wymienić nazwiska profesorów gimnazjalnych: Feliksa Rapfa, Kazimierza Sosnowskiego, Antoniego Lenczowskiego. Działalność PTT zaowocowała licznymi wydaniami przewodników turystycznych, budową wielu schronisk górskich. Po drugiej wojnie światowej towarzystwo szybko wznowiło swoją pracę. W pięć lat później zostało zmuszone do zaprzestania funkcjonowania i połączenia się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Z tego małżeństwa urodziło się PTTK... Starzy działacze PTT twierdzą, że było to typowe stalinowskie „dobrowolne pod przymusem" zagarnięcie jednej organizacji przez drugą.

Prezes oddziału PTT w Nowym Sączu — Maciej Zaremba mówi, że podobnie jak przed laty, tak i teraz głównymi celami ich działalności są: wychowywanie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, w idei umiłowania gór, szacunku i ochrony ich niepowtarzalnych skarbów, popularyzowanie walorów przyrodniczych, krajobrazowych, kulturowych i wychowawczych, tworzenie i rozwijanie odpowiedniego modelu turystyki górskiej.

Członkowie PTT opowiadają się zdecydowanie przeciw programowi narciarskiego zagospodarowania Zakopanego, rejonu Kuźnic i Kasprowego Wierchu. Uznają, że takie inwestycje spowodowałyby bezpowrotne zniszczenie przyrody w znacznej części Tatr Polskich. Ich zdaniem partykularne lobby narciarzy nie może być stawiane wyżej od unikalnego w Polsce rejonu przyrodniczo-krajobrazowego.

Pisaliśmy już w „Dzienniku" o tym, że spółka „Polish-American Developmnet CO." proponuje, by dla potrzeb narciarstwa wybudować 21 kolejek i wyciągów w tym rejonie, stworzenie tzw. stacji klimatycznej.

Sądeckie PTT objęło niedawno patronat nad II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. Opieka ma się sprowadzać do pomocy w organizacji wycieczek, biwaków, rajdów, zapewnienia przewodników turystycznych. Deklaracja godna pochwały. Myślę, że wiele innych szkół chętnie widziałoby takie wsparcie. 24 czerwca PTT zorganizowało pierwszą po 40 latach wycieczkę. Jej uczestnicy przeszli granią Tatr nad Doliną Chochołowską, aż po Raczkową Przełęcz. W sobotę, 30 czerwca, miłośnicy górskich ścieżek przeszli historyczną trasę z Piwnicznej, przez Radziejową, Halę Konieczną do Rytra.

Prezes Maciej Zaremba i jego koleżanki oraz koledzy zachęcają do zasilania szeregów PTT. Tymczasowa siedziba oddziału znajduje się w Nowym Sączu przy ul. Królowej Jadwigi 43/7, tel. 262-74. Informacji udziela także punkt Biura Usług Turystycznych „Pieniny" (Jagiellońska 21, tel. 209-89). (pg)

„DZIENNIK POLSKI" 2. VII. 1990r.

Pogoda przestaje już nas straszyć i na serio się zachmurzyło, szybko po sobie sprzątamy i wyruszamy do Rytra.



30 czerwiec 1990r.

Powrót z „historycznej" rocznicowej wycieczki.

W drodze z Hali Konieczne do Rytra

Wycieczka skończyła się na pam. kroplach deszczu gdy dochodziliśmy do jakby czekającego na nas autobusu WPK koło domu wczasowego „Tarstar" w Rytrze. Po godz. 17-ej byliśmy już w Nowym Sączu - opaleni, syci wrażeń i ze smakiem niezapomnianej grochówki."

Tyle relacji jednej z uczestniczek - Joli Chruślickiej. Można tylko ubolewać, że nie jest nam taki wycieczki żal. Ja nie umiałabym tak aktorsko udawać, bo całą duszą czuję, że zakładając PTT od nowa o takie spotkania i takie wypady nam chodziło. Ja naprawdę żałuję, że nie byłam tą 9-ą uczestniczką w tej rocznicowej wycieczce.

Nasz prezes dba o to, aby prasa i przyszli uczestnicy wycieczek wiedzieli o naszych planach i o naszej aktywności.

PROPOZYCJE
PTT ZAPRASZA

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Nowym Sączu organizuje w okresie wakacyjnym wycieczki górskie. Już w niedzielę, 15 bm. turyści ruszają w Tatry, by przejść trasę: Rusinowa Polana, Wiktorówki, Gęsia Szyja.

Plan kolejnych wypraw przedstawia się następująco:

[illegible].07 — Orla Perć w Tatrach (tylko dla turystów zaawansowanych);
5.08 — Turbacz w Gorcach (przy okazji udział w Święcie Podhalan);
12.08 — Lubogoszcz (z grochówką na trasie);
19.08 — ponownie Tatry — Dolina Kościeliska.

Zapisy na wycieczki prowadzi punkt informacyjny PTT, ul. Jagiellońska 21 (biuro wizowe) od poniedziałku do piątku w godz. 8—16. (d-w)

„Czas" 11.VII. 1990r.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
Oddział w Nowym Sączu
z a p r a s z a

- 15 lipca w Tatry (Rusinowa Polana, Wiktorówki, Gęsia Szyja),
- 29 lipca w Tatry - na Orlą Perć (dla zaawansowanych turystów),
- 5 sierpnia na Turbacz - udział w Święcie Podhalan,
- 12 sierpnia na Lubogoszcz (z grochówką na trasie),
- 19 sierpnia w Tatry (Dolina Kościeliska).

Zapisy na wycieczki prowadzi Punkt Informacyjny P.T.T. w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 21 (biuro wizowe) w godz. 8.00 - 16.00.

„Tygodnik Sądecki"
13.VII. 1990r.

Wędruj z PTT

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu organizuje i zaprasza w okresie wakacji na wycieczki górskie w terminach: 15 bm — Tatry (Rusinowa Polana, Gęsia Szyja), 29 bm. — Tatry: dla zaawansowanych turystów (Orla Perć), 5 sierpnia — Turbacz (Święto Podhalan), 12 sierpnia — Lubogoszcz (z grochówką na trasie), 19 sierpnia — Tatry (Dolina Kościeliska). Zapisy na wycieczki prowadzi punkt informacyjny PTT (biuro wizowe) przy ul. Jagiellońskiej 21, w godz. 8—16. (ilo)

„Dziennik Polski"
13.VII. 1990r.



Panorama Tatr widoczna z Gródówki

15 lipiec 1990r.

Docelowy punkt naszej dzisiejszej, trzeciej z kolei wycieczki to: Rusinowa Polana, Gęsia Szyja.
Relacjonuje: Tola Chruślicka, pomaga: Ania Totoń.

Godz. 7⁰⁰. DKK w Nowym Sączu - Al. Wolności - miejsce zbiórki.

Uczestników - 41 osób. Pogoda zapowiada się dobrze, chociaż regionalne porzekadło głosi, że „kobiety za życia, a pogody rano nigdy się nie chwali". My jednak pełni optymizmu chociaż to dopiero ranek, w wygodnym ekwipunku planujemy w dniu dzisiejszym przebyć szlak najpiękniejszych panoram Tatr. Aż do Gęsiej Szyji. Przejeżdżamy przez znany, utarty szlak ku Tatrom czyli: Żacko, Krościenko, aby w Kotlinie Nowotarskiej tuż przed samym Zakopanem, w Poroninie skręcić na Bukowinę Tatrzańską.

Przewodzi nam dzisiaj pracując oczywiście społecznie, znany nam już z poprzedniej wycieczki w Tatry, a członek PTT - -tatrzański przewodnik kol. Stasiu Leśnik.

Przejeżdżamy przez Bukowinę Tatrzańską (870 m n.p.m.) - wieś popularna dla turystów cały rok, znana jako miejsce wypoczynku i wlecie i w zimie, jako miejsce organizowanych od 1967r. konkursów, gawędziarzy, czyli „Sabałowe bajania", od 1973r. „Karnawałów góralskich"



15 lipiec 1990r.

Oglądanie panoramy Tatr z „postoju" na Głodówce.

My zatrzymujemy się „wyżej" - na Głodówce (ok. 1100m)
Jak piszą najstarsze przewodniki „wędrujący turyści do Tatr i po Tatrach zawsze w tym miejscu robili sobie postój".
Nazwa tego miejsca pochodzi od nazwiska góralskiego - -Głód i na dotąd pory opinię to miejsce jako: „najpiękniejszego widoku na Tatry" (w ogóle).
My też robimy tutaj „postój", a Stasiu z racji „aptekarską"

dokładnością stara się nam wtłoczyć widoczne w dali szczyty Tatr. Nachodzi niektórych refleksja: „Ile razy musimy jeszcze tutaj przyjechać, aby bez zajęknięcia poznać żaryś Tatr Bielskich, wiedzieć w którym miejscu jest widoczny z tego miejsca, a po słowackiej stronie najwyższy szczyt Tatr - Gerlach (2655m), rozpoznać te najbardziej znane szczyty Tatr Wysokich, może nie mamy problemu tylko z rozpoznaniem imponująco widocznego Sodowego (2628m)"

To była refleksja nasza, a Stasiu cięgle cierpliwie odpowiada na pytania wszystkich - „aż do widocznej panoramy Tatr Zachodnich."



15 lipiec 1990r.
„Postój"
na
Głodówce.

Postawa Stasia na tym zdjęciu świadczy, że grupa mu imponuje, a uśmiechnięta buzia asystującej p. Nusi Stuczyńskiej też wyraża zadowolenie z „instruktażu". To oczywiście dygresje kronikarza, ale podobno czasami wolno mu na komentarze osobiste.

" Wsiadamy do autokaru i przez las Kobyle Łomy dojeżdżamy do Wierchu Porońca. Wszyscy chcemy być jaknajszybciej bliżej tych bajecznych z daleka cudów.

Tutaj łączymy się z grupą koła Grodzkiego PTTK, którą kieruje Ania Totoń, rozstępuje podział na grupy „kondycyjne" i wyruszamy w kierunku Rusinowej Polany.

Idziemy kamienistą drogą początkowo równolegle do drogi na Morskie Oko, potem przez Hurkotne, Goły Wierch, mamy nie męczącym spacerem dochodzimy do potrzebnych krańców Rusinowej Polany! Jest to pradawny szlak wędrówek pasterskich z Podbala w rejon Rusinowej Polany i Polany Waksmundzkiej.

Dzisiaj wędrujemy wraz z rodzinami góralskimi, które spieszą na mszę do kaplicy w Wiktorówkach.
My też tam zdążamy ubrani turystycznie, chodzi mi przede - wszystkim o obuwie, młode górale odświętnie wystrojone bez problemu spieszą nawet w „szpileczkach".
To nas „ceprom" trochę zadziwia (znowu dygresja kronikarza)

W prześwitach lasu po drodze widzimy Tatry Spiskie, oraz masyw Wołoszyna z Kopszysta. Pogoda nadal jakby zamówiona kater na dzień.

Na Rusinowej Polanie rozstępuje podział na grupy. Kto chce „luzu" w tej cudownej scenerii pozostaje z Anią Tatów, reszta po krótkiej przerwie postanawia iść na Gęsią Szyję.



15 lipiec 1990r
Pamiątkowe zdjęcie na Rusinowej Polanie

Za moment ta grupa, którą nazwałam grupą „orłów i sokołów" wyruszy na Gęsią Szyję. Zaznaczam na zdjęciu, relacjonującej ten wypad dzisiejszy - uczestniczkę Jolę Chruślicką. a w dolinie widoczna sceneria Tatr.

Stając na Rusinowej Polanie można napawać oczy Tatrami obracając się dookoła. Co prawda po szczytach wędrują chmury, ale w tych momentach gdy odsłonią partie Tatr jest na co popatrzeć. Reszta te „wędrujące chmury" to też jest pewien urok oglądania panoramy Tatr. Tak partiami odsłaniają nam się: Tatry Bielskie, fragment Głównej Grani od Jagnięcego Szczytu (2229m) przez Kotowy, Baranie Rogi, Śnieżny aż po masyw Sodowego.

W prawo zza Szerokiej Jaworzyńskiej (2210m) wyłania się masyw Gerlacha (2655m) dominujący nad widoczną stąd Doliną Białej Wody.
Następnie: Wysoka, Rysy (najwyższy szczyt Tatr po polskiej stronie - 2503m), Mięguszowieckie Szczyty, Wołoszyn.

Przecież stąd najbliżej na Polanę pod Wołoszynem i do niedostępnego obecnie stąd Morskiego Oka.

Kto z nami przybył tutaj pierwszy raz, a są tutaj dzisiaj tacy turyści wśród nas - napewno mają ściśnięte gardła i są bardzo wzruszeni.
Obawiam się, że nie wiedzą nawet o tym, że na całe swoje przyszłe lata są już „zarażeni" Tatrami.

Grupa kol. Stasia ostrym podejściem z Rusinowej Polany zmierza na Gęsią Szyję, ale widocznie to są naprawdę "orły i sokoły" gdyż po zdobyciu tych 1490m czują się wspaniale



15 Lipiec 1990r.

Gęsia Szyja
(1490m)

Podziwianie panoramy widocznej z Gęsiej Szyji kol. Stasiu znowu ma pełne ręce roboty.



15 lipiec 1990r.

Gęsia Szyja
(1490m)

Te dwie urocze uczestniczki są przejęte oglądaniem Tatr z tego miejsca. Wcale im się nie dziwię.

"Widok z Gęsiej Szyji odkrył sam Chałubiński i w roku 1879 objawił go turystom. W roku 1880 przyprowadził on tu dużą wycieczkę z Henrykiem Siemiradzkim i paryskim literatem Tissotem."

Tak opisuje to wydarzenie Tadeusz Zwoliński w przewodniku "Tatry" a ja w tej kwestii odbiegnę i że w tym wędrowaniu po Tatrach czas nie ma znaczenia. Dzisiaj jesteśmy my - turyści ze sęczą.



Zejście z Gęsiej Szyji
15 lipiec 1990r.

Gęsia Szyja zawdzięcza swą nazwę
wąskiemu pasowi traw na wschodnim
grzbiecie, porównywanemu przez górali
do gęsiej szyji.

Umieszczona jest szeregiem skałek
Waksmundzkich. Widok stąd na Dolinę
Waksmundzką

Po krótkiej „przerwie śniadaniowej"
pełni nowych sił wyruszamy
w kierunku Psiej Trawki.

Przechodzimy potem u podnóża
Ostrego i Suchego Wierchu - tu
jest skrzyżowanie z drogą dojazdową
na Halę Gęsienicową.

Rozległym piaskowyżem ścielącym
się u stóp Kopieńca Wielkiego,
dochodzimy do Toporowej Cyrhli.



Dłuższa przerwa na Psiej Trawce (1183 m.n.p.m.)
Relaks pełny. Humory dopisują. Apetyty też.

Po dotarciu do Toporowej Cyrhli obok baru „Pod 7 kotami"
czeka już na nas autokar i grupa Ani Totoń.

(Bar „Pod 7 kotami" wziął nazwę od rasowych kotów
hodowanych przez byłe właścicielki).

A co z tymi co dołączyli do Ani Totoń.
Kiedy doszli do Rusinowej Polany, która znajduje się u podnóża Gęsiej Szyji (ok. 1190 - 1330 m), rozlokowali się, gdzie komu było wygodnie na dłuższy odpoczynek.
Nazwa Rusinowa pochodzi od nazwiska Rusin. Zabudowana w niższej części była szeregiem szałasów i szop pasterskich.

Dzisiaj ostał się tylko jeden, ale na szczęście czynny. Można było w nim kupić bunc, dostać wrzątku na herbatę. Zrobiło się swojsko, rodzinnie. Nastąpiły wzajemne poczęstunki wycieczkowych smakołyków. Snuto wspomnienia jak to dawniej tutaj bywało. Nikt nikogo nie pospieszał. Pilnowano tym razem tylko godziny rozpoczęcia mszy na Wiktorówkach.

Zaczęli coraz tłumniej schodzić się z pobliskich okolic górale, wczasowicze, turyści. Wszyscy spieszyli do kaplicy Matki Boskiej Jawdzyńskiej. Zwą tą Matkę Boską „Królową Polskich Tatr".



Figurka Matki Boskiej Królowej Tatr z kaplicy na Wiktorówkach

Kult tej „Królowej Tatr" trwa od XIX wieku.
Król Jan Kazimierz oddał i Wiktorówki w Dolinie Złotej i Gęsią Szyję w 1650 r. sołtysowi z Gronia Karolowi Rusinowi.



Wiktorówki 15 lipiec 1990 r.
Wejście do kaplicy „Królowej Tatr"

Kiedy msza zakończyła się, każdy z przybyłych tutaj gości chciał zobaczyć wnętrze kaplicy i tę cudną figurkę.

Od roku 1860 gdy to Marii Murzańskiej ukazała się „Piękna Pani" i dała jej trzy polecenia do wykonania, a która to sekret przekazała dalej ludowi górali z Podhala, nastąpił nieustanny kult tego miejsca aż po dzień dzisiejszy. Kaplica powstała dużo później od dnia „ukazania" się Pani, a dzisiaj jest w innym miejscu. Zadbana, opiekują się tym miejscem O.O. Dominikanie.

Dominikańskie Duszpasterstwo Powołań
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

15 lipiec 1990r.



Nasza grupa wchodząca do kościółka na Jaszczurowce

O.O. Dominikanie przyjmują turystów cały okrągły rok. Od lat przyjęło się, że zawsze czeka na turystę dobra herbata często z sokiem za którą O.O. Dominikanie nie żądają zapłaty, a dobre słowo.
Byłam tutaj w okresie stanu wojennego, gdzie ciężko było o cukier i piłam równie wspaniałą herbatę jak i dzisiaj.
Dzisiaj mogliśmy nabyć wydawnictwa o treści religijnej, gdyż O.O. Dominikanom leży na sercu - "zdobyć zaufanie i miłość przeciwstawiając tych wędrujących młodych turystów."

Trzeba tylko zejść po schodkach do „suterenki" kaplicy.

Kaplica, która jest obecnie - reprezentuje piękny styl podhalański, poprzednia, którą zbudowano w 1902 r. na wzór szałasu spłonęła. Ta obecna zbudowana, z drewna w 1921 r. przez Teofrejа Budza - Wnęka z Bukowiny wraz z tym źródłem które ma własności lecznicze znana jest każdemu wędrującemu po Tatrach turyście.
Poznaliśmy dzisiaj i my. „Orły, sokoły" były wcześniej przed wyjściem na Gęsią Szyję. Grupa ani po cudownym misterium mszy świętej u źródeł tych lasów, przy odgłosach dalekiej burzy, popiła wody z źródła cudami słynącego i powolutku, zaczęła schodzić niebieskim szlakiem do Łazadniej Dolinę Filipka przez rezerwat sosny reliktowej (ok. 30 drzew) pełni ciszy w uszach, piękna w oczach dochodzimy do szosy Zakopane - M. Oko.
Wsiadamy do oczekującego nas tutaj autokaru, jedziemy na umówione uprzednio miejsce czyli „Bar pod Tatrami".
Bardzo krótciutko czekamy na grupę Stasia, na „orły, sokoły" i razem jedziemy w kierunku centrum Zakopanego.

Gdy tak czekaliśmy na drugą grupę i obserwowaliśmy „folklor góralski" w niedzielne popołudnie w knajpie, to wszyscy wyrażali radość, że my wszyscy tą niedzielę spędziliśmy bliżej natury, rodzinnie i było i coś dla ducha i coś dla zdrowia.


GUBAŁÓWKA
KUPÓWKI
KRUPÓWKI
KRZEPTÓWKI
KRZEPTÓWKI
KRZEPT

20 lipiec 1990r.

Oddział PTT w Nowym Sączu wydaje już trzeci numer miesięcznika „Beskid". Jest to pismo przeznaczone do użytku wewnętrznego.
Redaguje Maciek Zaremba, cena przystępna no i dla wszystkich członków PTT aktualne informacje oddziału PTT, oraz wiadomości archiwalne w rubryce: „Z archiwum PTT".

W tej rubryce w nr-e 2 „Beskidu" ukazała się odbitka leg. nr. 10129 z 1950r. Pani Elżbiety Mroczkowskiej. - leg. członkowska PTT w N. Sączu.

Zaś w nr. 3 „Beskidu" odbitka leg. Pana Ludwika Pudły, naszego kolegi przewodnika, który już w 1938r. był członkiem PTT.

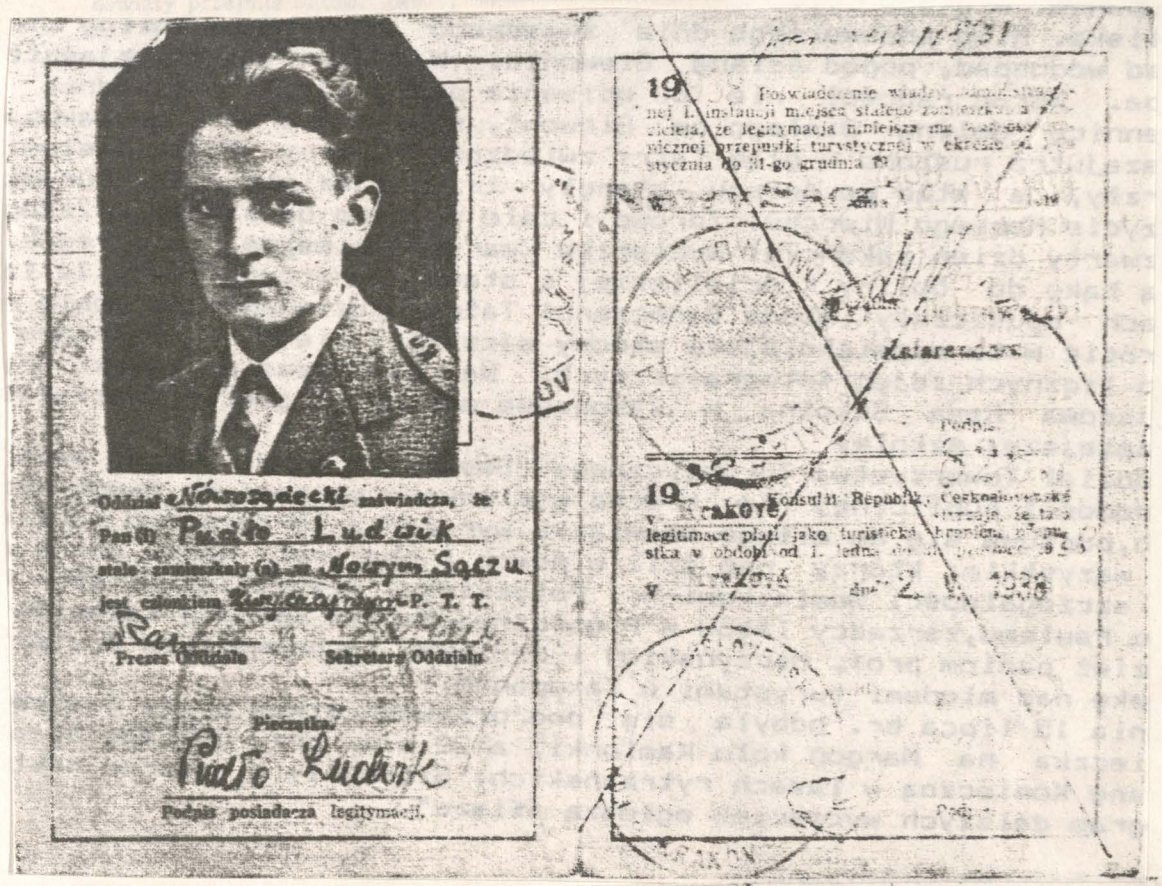

Oddział Nowosądecki zaświadcza, że Pan(i) Pudło Ludwik stale zamieszkały(a) w Nowym Sączu jest członkiem zwyczajnym P. T. T.

Prezes Oddziału — Sekretarz Oddziału

Pieczątka.

Pudło Ludwik

Podpis posiadacza legitymacji.

19 Poświadczenie władzy administracyjnej I. instancji miejsca stałego zamieszkania [illegible] ciela, że legitymacja niniejsza ma [illegible] nicznej przepustki turystycznej w okresie od [illegible] stycznia do 31-go grudnia 19

Podpis

19 Konsulat Republiki Czeskoslovenské v Krakově, stwierdza, że taka legitimace platí jako turistická [illegible] stka v období od 1. ledna do [illegible] 19

v Krakově dne 2. [illegible] 1938

Podpis

Z ARCHIWUM P. T. T.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

Nr legitymacji 59143

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA



Legitymacja ta pod warunkami określonymi w postanowieniach Konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej, zawartej w Pradze 30 maja 1925 roku (Dz. Ust. R. P. nr. 57, poz. 333 z dnia 11 czerwca 1926 r.), daje prawo przekraczania granicy polsko-czeskosłowackiej i swobodnego poruszania się w obrębie pasa turystycznego w okresie całego roku kalendarzowego.

Legitymacja kol. Ludwika Pudły z 1938 r. upoważniająca do przekraczania granicy polsko-czechosłowackiej i poruszania się w pasie konwencji.

Obydwie legitymacje do naszej rubryki udostępniła nam żona kol. Pudły

Pismo turystyczne

Ukazały się dwa kolejne numery miesięcznika „Beskid" — pisma nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego o tej samej nazwie. Jego redaktorem jest prezes oddziału **Maciej Zaremba**. W edycji wrześniowej warto zapoznać się z artykułem Stanisława Korusiewicza, przypominającym pierwsze lata działalności Towarzystwa. Całość wieńczy reprodukcja mapy Beskidu Sądeckiego, wydana przez nowosądecki oddział PTT w roku 1928.

Październikowy numer przynosi natomiast sprawozdania z odbytych latem wycieczek, informacje i aktualności oraz przedruk pisma, skierowanego przez PTT do oddziału PTTK, w którym to piśmie oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego proponuje nawiązanie współpracy między obydwoma towarzystwami. Dla jej praktycznego rozpoczęcia PTT oferuje pomoc w znakowaniu turystycznych szlaków górskich. Wydawnictwa można kupić w nowosądeckim oddziale PTT, ul. Królowej Jadwigi 43/7.

(d-w)

„Czas Krakowski" 8.XI.1990r.

Ciekawa też jest rubryka: „Informacje - aktualności". W nr. 1-ym „Beskidu" czytamy dwie ciekawe notatki:

INFORMACJE - AKTUALNOŚCI

1 notatka

* Zarząd Główny PTT przyznał dyplomy pamiątkowe "Członkom - seniorom" PTT sprzed 1950 r. Wśród nich znalazło się dwóch nowosądeczan: Witold TOKARSKI i Franciszek CZUCHRA.

2 notatka

* W Kaliszu w dniu 5.05.1990 odbyło się 4 posiedzenie Zarządu Gł. PTT. Wziął w nim udział z głosem doradczym prezes Oddziału PTT w Nowym Sączu Maciej Zaremba.

W numerze 3-im „Beskidu", który ze względu na kłopoty z wydrukowaniem, musi obejmować lipiec i sierpień 1990r. czytamy o tym, że mamy już założone konto oddziału PTT w Banku Spółdzielczym w Nowym Sączu nr. 3968-132-4.

Zamawiamy również pieczątkę oddziału.
Dowiaduję się również, że kronika oddziału będzie prowadzona napewno. Narazie nie ujawniam swego nazwiska.
Najważniejsze, że zaczynam nad problemami naszego oddziału. Oddział nasz liczy już 48 członków. To już spora gromadka.

Nadal korzystamy z punktu informacyjnego PTT przy ul. Jagiellońskiej 21. Tam też dokonujemy wpłat na odznakę PTT, oraz na legitymację PTT.

29 lipiec 1990r.

Wyjazd w Tatry.
Relacjonuje: Jola Chmielicka.



Takie wędrowanie to jest dopiero frajda. Jeszcze się opalamy.

Godz. 7⁰⁰ DKK - Nowy Sącz. 48 osób - komplet w autokarze. W cudownych humorach mamy zamiar zdobywać szczyty Tatr. Pogody ani nie chwalimy, ani nie ganimy - musi być!

Dojeżdżamy do Zakopanego.



Na zakopiańskim Rondzie dzielimy się na grupy.

Część grupy realizuje swoje indywidualne plany (Kościelec, Świnica, Zawrat)

Kto chce idzie spacerem Drogą pod Reglami.

Główna 15-osobowa grupa pod opieką przewodników: Stasia Leśnika i Jurka Baranowskiego wyrusza w kierunku Granatów.

Najpierw Aleją Przewodników Tatrzańskich docieramy do kuźnic.

Jedni przez przepiękną polanę Jaworzynka (1070-1120m) na której stoją wyremontowane niedawno szopy i szałasy (jeden zrekonstruowany) czyli przez Niżnią Równię, wiedzie szlak wzdłuż polany.
Zwą tą dolinę od 1871r. „dolinę ciszy, cienia i pogody".

Stromo przez kosodrzewiny i upłazy wspinają się na Siodłową Perć, potem Karczmisko (1499m).

Tutaj docierają przez Boczoń drudzy turyści z naszej grupy.

Łączą się obydwie grupy, i razem zmierzają w kierunku Hali Gąsienicowej.
Im wyżej tym wspanialsze panoramy, a pogoda dzisiaj na to pozwala, aby się nimi cieszyć.



Panorama Tatr widoczna w drodze na Halę Gąsienicową

Zamieszczam obok skromną panoramę, którą mają przed oczami obydwie grupy. Obracając się do tyłu w dali widoczne Gorce, a u stóp okolice otaczające jakże już rozległe w swych granicach - Zakopane.
Zresztą Jola Chruślicka w swej relacji odnotowuje odczucia całej grupy - cytuję: „Można tutaj być ze sto razy i widzieć te panoramy, a zawsze budzą podziw nas wszystkich, zawsze cieszą oko turysty wędrującego po tych stronach i zawsze chylimy czoła przed pięknem Tatr".
Idziemy dalej, w dole widać już Halę Gąsienicową, a serca biją nam mocniej na widok Tatr Wysokich do których dzisiaj zmierzamy. Cel - Krzyżne (2113m).



Schronisko „Murowaniec" na Hali Gąsienicowej.

Po 5 km marszu osiągamy miejsce, które znają wszyscy turyści Tatr. - „Murowaniec"
Jest to duże schronisko PTTK - 110 miejsc noclegowych.
Zbudowane przez Oddział Warszawski PTT w latach 1921-25, proj. arch. Zbigniew Kalinowski.
W latach 1950-51 dobudowano zach. skrzydło
Latem w ciągu dnia gości 3000-4000 osób, zimą ok. 500. Jest uznane jako jedno z najruchliwszych w Tatrach.
U wejścia tablica poświęcona pamięci Adama Asnyka odsłonięta w 1930r.

Przed nami po skromnym posiłku największa przygoda dnia. Pogoda cudowna, niebo bez chmur. Po drodze Czarny Staw Gąsienicowy (1622m) - jedno z największych jezior w Tatrach. Stąd w zasięgu ręki mamy Kościelec, lecz Granaty jeszcze odległe. Nad Stawem robimy pamiątkowe zdjęcia - niestety przezrocza. W tym miejscu 3 osoby odłączają się, aby dojść żółtym szlakiem na Granat Skrajny.
Pozostałe 12 osób - wokół jeziora, potem po kamienistym szlaku w górę dochodzimy do Zmarzłego Stawu (1788m). Nazwa stąd, że do późnego lata bywa jeziorko (0,28 ha) pokryte lodem lub krą, zimą traci wodę, a lód kładzie się na dnie.

Upał coraz większy, groźne szczyty coraz bliżej, mozolnie wspinamy się dnem Koziej Dolinki (1936m) - dno dolinki pokrywa oryginalna flora wyleżyskowa z dużym udziałem mszaków, wątrobowców i płożącej się wierzby zielnej. Nazwę nadali taternicy, wcześniej zwano ją Nad Zmarzłym.

Władnej wspinaczce (łańcuchy, klamry) osiągamy Żleb Kulczyńskiego (Kulczyński Władysław był wybitnym przyrodnikiem i działaczem TT, w 1893r. część żlebu przeszedł jako pierwszy turysta, żył w latach 1854-1919)



2.9 Lipiec 1990r. Idą tylko mocni i wytrwali turyści. Cel - Krzyżne |2113m|

Na zdobytej grani - chwila oddechu. Panorama tutaj zapiera dech w piersiach.
To co na początku naszej wędrówki wydawało się nieosiągalne - już tak blisko nas.
W dole widoczna jakże teraz odległa Hala Gąsienicowa.

Teraz szlakiem „Orlej Perci" po skalistych blokach osiągamy Zadni Granat |2240m|
Pośredni Granat |2234m|
i wreszcie
Skrajny Granat |2225m|

Pisze się o tym Tatro, ale ile trudu, potu kosztuje taki odcinek.
Cudownie, gdy jeszcze na tym odcinku nie ma „zagęszczenia" turystów.
Przewodniki nazywają te przypadki - „zatorami ludzkimi".

Na Skrajnym Granacie czeka nas trójka samotników, którą od nas niedawno się odłączyła i teraz razem rozkoszujemy się z jednej strony Tatrami Wysokimi, z drugiej zielone kopuły Tatr Zachodnich. Obok metalowy krzyż ustawiony w 1989r.
Idziemy dalej, podziwiamy odsłaniającą się Dolinę Buczynową, z drugiej strony Dolinę Pańszczycy, mijamy Buczynowe Turnie |2184, 2172m| i wreszcie nasz cel dnia - Krzyżne |2113m|

Jest to jedna z najoryginalniejszych przełęczy tatrzańskich, trawiasta równia o pow. 1,2 ha i od 100 lat widok z Krzyżnego słynie jako jeden z najwspanialszych widoków w Tatrach.
No cóż jak się ma w zasięgu oczu widok na cztery z pięciu stawów Polskich, całe Tatry Wysokie i Bielskie, a uszy odbierają szum Wielkiej. Siklawy to zapomina się o tym, że upał dał się we kość, że potęguje się coraz bardziej, że nogi zaczynają już dokuczać. To jest ta nagroda.

Tylko sprawni i wytrwali docierają w to miejsce, a my z nimi właśnie jesteśmy w tej chwili.

Wracamy, chociaż mało kto chciałby opuścić to zdobyte miejsce. Zmęczeni, że widoczność idealna i oczy rejestrują doskonale.

Po minięciu Czerwonego Stawka |1654m| na naszej drodze zbawczy potok, chłapiemy się, ochładzamy wszyscy. I dalej w drogę.

Potem już tylko wystarczy zejść zboczem Dubrawisk, przejść przez „Las Gąsienicowy" i znów jesteśmy .... .. w „Murowańcu"

Zaczyna nas gonić czas, nie możemy się już zatrzymać, a więc znów „Betlejemka" /dawne prywatne schronisko Bustryckich, a obecnie Centralny Ośrodek Szkoleniowy PZA/, gajówka - - „Księżówka" i bujne kosówki.

Z żalem żegnamy spłaszczenie Królowej Równi /1500-1570m/ gdzie roztacza się w/g Walerego Eljasza „Królewska" panorama zostawianych za nami Tatr.
To już ostatnie dzisiaj spojrzenia nasze i zachwyty.

I teraz tempo, pośpiech i drogą przez Boczoń do Kuźnic, do Ronda. Tu już prawie biegiem.

Czekają już wszyscy na nas niecierpliwie, ale są z nas dumni i prawie się nie irytują.
Przecież nie zawsze i nie każdego stać na taką trasę - - więc zostajemy rozgrzeszeni, co prawda niektórzy bardzo umęczeni, ale bardzo, bardzo zadowoleni.

Cali, zdrowi wszyscy witamy Kochany Nowy Sącz o godz. 21.00

5 sierpień 1990r.

Relacjonuje: Jola Chruślicka.

Dzisiaj w planie wyjście na Turbacz i udział w tradycyjnym już odbywającym się corocznie w pierwszą niedzielę sierpnia - - „Święcie Podhalan". Święto wraz z uroczystą mszą organizowane jest przez Związek Podhalan.
Jest zaproszona na te razem spędzane chwile -



POLONIA

z całego świata.

I trzeba przyznać, że co roku goście dopisują.

Cała ta uroczystość odbywa się pod opieką i patronatem - - ks. prof. Tischnera. Postać lubiana i dobrze znana wśród górali.

My wyjeżdżamy o godz: 8.00 z Nowego Sącza.

10 osób, mały mikrobus i poraz pierwszy ze względu na brak miejsc nie jedzie z nami prezes Maciek Zaremba.

Na miejsce zbiórki pod DKK jednak przychodzi, „odprawia" nas i daje pod opiekę Rudkowi Gawlikowi.

Jedziemy.

Przez Limanową, Mszanę Dolną, Porębę Wielką dojeżdżamy do Korzinek.
Tutaj spotykamy się z grupą Koła Grodzkiego PTTK i razem rozpoczynamy wędrowanie.
Ponieważ czasu już mało – przyspieszamy wyjście na Turbacz wyjeżdżając wyciągiem z Korzinek na Tobołów.
Tam szybkim krokiem przez Suchorę (1000m), Obidowiec (1106m) dochodzimy na Turbacz (1310m).
Jest już po 11-ej, msza się zaczęła.
Na Polanę pod Turbaczem spieszą wszyscy.
Jest głośno, bajecznie kolorowo. Stroje regionalne z tych okolic prezentują się na gościach spieszących na mszę idealnie, podnoszą nastrój tego miejsca i stwarzają od pierwszej chwili wielkiej wspólnej rodziny.
Ta pogoda, wrażenie ducha i chęć przeżycia wśród innych, wśród scenerii gór piękna celebrowanej mszy udziela się i nam.

My coprawda spieszymy na nogach, ale po drodze widać różne środki lokomocji. Słychać i motocykle i głosy popędzające konie i hałasującą młodzież, która robi wręcz wyścigi kto dojdzie pierwszy.

Wszyscy jednak spieszymy w jedno miejsce.
Wreszcie wędrującym ukazuje się rozległa polana – Polana Bukowina na południowym stoku Turbacza.
Jest już wypełniona po brzegi, a ludzie nieustannie dochodzą, coraz to nowi pielgrzymi.
Przed ołtarzem polowym tłoczno.
Ci co są tutaj poraz pierwszy kierują swe kroki do maleńkiego kościółka, kiedyś kaplica pasterska.

Nadchodzi orszak. Uroczyście w otoczeniu młodzieży, w strojach regionalnych, w otoczeniu góralskich dzieci, chóru, kapeli, no i przybyłych gości polonijnych wchodzi na polanę ks. prof. Tischner.
Rozpoczyna się msza. Modlitwa, cisza, skupienie.

Asystują ks. prof. Tischnerowi księża z okolicznych wiosek, kapelan Związku Podhalan – ks. Zazel, gra do mszy kapela, śpiewa chór, śpiewają żebraini wierni.

Jest przez całą mszę wzruszająco rodzinnie.
Najbardziej przeżywa to wszystko polonia, wszyscy goście przybyli z różnych zakątków świata.

I na dodatek ta cudowna homilia, którą każdy słucha z zapartym tchem. Tak wciąga tylko ks. prof. Tischner.
Ta jego swoboda wyrażania tego co boli, jak umie goić rany i dać lekarstwo dla pokrzepienia serc.

Jeszcze ta gwara. Rozumieję tą gwarę wszyscy.
Kończy się msza apelem poległych.
Pogoda cały czas idealna, powoli rozchodzimy się.
Wmieszani w ten tłum podchodzimy do schroniska na Turbaczu.
Tutaj mamy dłuższą przerwę na posiłek.



Rozległy widok na okolice ze schroniska na Turbaczu |1310m|

Posileni, podziwiamy widoki, a potem powoli zbieramy się w drogę powrotną.

Schodzimy z powrotem do Korzinek.

Trochę za stromy dla niektórych - okazuje się krótszy odcinek trasy, ale wszyscy cali i zdrowi schodzimy do czekającego nas na parkingu w Korzinkach mikrobusu.



Panorama Tatr oglądana z Turbacza |1310m|

Jeszcze mamy możność obejrzenia sobie okolic z okna jadącego mikrobusu i powoli zbliżamy się do domu.

Ok. godz: 1900 jesteśmy w Nowym Sączu.

W sprawie przekaźnika

Czarne chmury nad Przehybą

Od kilkunastu miesięcy trwa dyskusja nad budową nowego przekaźnika telewizyjnego na Przehybie. Zdaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nie ma wątpliwości, że przekaźnik jest potrzebny. Jest też oczywiste, że nie może on stanąć w dolinie. Rodzą się jednak pytania. Czy musi on być wybudowany akurat koło schroniska na Przehybie? Czy obsłudze przekaźnika potrzebny jest olbrzymi budynek o kubaturze znacznie większej niż liczące 80 miejsc noclegowych schronisko?

W wydanej ostatnio ulotce, kierownik schroniska ostrzega, że budowa stacji nadawczo-odbiorczej w bezpośrednim sąsiedztwie schroniska na polanie Przehyba spowoduje:

— bezpowrotne zmiany krajobrazu tego pięknego zakątka Beskidu Sądeckiego gdzie wielu z nas stawiało swoje pierwsze turystyczne kroki (maszt antenowy ponad 100 m wysokości, budynek o kubaturze ponad 5000 m³, linie wysokiego napięcia, ogrodzenie siatką połowy polany)

— zmniejszenie ruchu turystycznego lub jego całkowity zanik w okresie sezonu letniego z uwagi na prace maszyn budowlanych (w okresie budowy), agregatów prądotwórczych, zwiększonego ruchu samochodów transportowych, promieniowania elektromagnetycznego

— całkowity zanik turystyki narciarskiej w związku z zablokowaniem jedynego dojścia do schroniska od strony zachodniej, braku możliwości dowozu żywności zarówno samochodem jak i wyciągiem towarowym z uwagi na opad brył lodu do odległości 1500 m z anteny, promieniowanie elektromagnetyczne.

Tak więc jedyne schronisko w paśmie Radziejowej Beskidu Sądeckiego po wybudowaniu stacji radiowo-telewizyjnej przestanie funkcjonować. PTT uważa że jeżeli już musi zostać wybudowana ta potężna inwestycja w rejonie Przehyby, to niech zostanie zlokalizowana w odległości 600. m od schroniska w kierunku zachodnim, na Polanie Stawki.

PTT wyraża nadzieję, że wojewoda nowosądecki, który jest władny podjąć decyzję o budowie, weźmie pod uwagę zarówno te argumenty jak i propozycję lokalizacyjną kierownika Jana Bielaka.

(d-w)

„Czas Krakowski" 30. VIII. 1990 r.



Przehyba 1175 m n.p.m.
Schronisko PTTK na polanie grzbietowej.

12 sierpień 1990 r.

Relacjonuje: Jola Chruślicka
Pomaga: Ania Totoń

Dzisiejsza wycieczka odbiega od stereotypu.
Jest rzucone hasło wycieczki: „grochówka „Lubogoszcz"
jest podana godz. odjazdu pociągu z dworca PKP w Nowym Sączu, jest przewodnik - prezes PTT - Maciek Zaremba.

I teraz tylko mieć ochotę, zgłosić się w umówione miejsce i wędrowanie w miłym towarzystwie zapewnione.

Jest godz. 7³⁰ zgłasza się 12 uczestników.
Jest również Rudek Gawlik „z prawie gotową" grochówką.

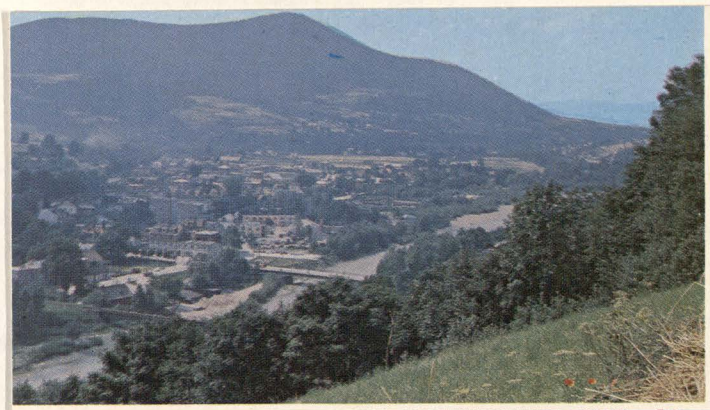

Mszana Dolna

12 sierpień 1990 r.

W drodze na Lubogoszcz.





Dojeżdżamy do Mszany Dolnej. Przechodzimy przez centrum miasta i szlakiem zielonym pniemy się coraz wyżej.

Zatrzymujemy się aby oglądnąć miasto w dole, miasto z siedzibą władz miasta i gminy. Dla niektórych przyjeżdżających z innych regionów Polski ulubione miejsce letniskowe.
Lokacja Mszany przypada na 1345 r. (wzmianka z 1254 r.).
Przechodziła różne koleje losu w historii naszego kraju, aby w 1801 r. rząd austriacki wystawił Mszanę na licytację, a kupił ją wtedy Piotr Wodzicki. Ostatni właściciele Mszany to Krasińscy, śladem po nich jest zaniedbany pałacyk otoczony parkiem - obecnie zakład wychowawczy.
Idąc szlakiem zielonym przechodzimy obok kościoła murowanego (na miejscu dawnego drewnianego) pod wezwaniem św. Michała Archanioła (1891 r.) i obok organistówki, w której istniała szkoła wiejska o starodawnej tradycji.
Nim wejdziemy w las jeszcze spojrzenie na zalesiony masyw Śnieżnicy, na widoczny Ćwilin, a przed nami rozłożona Lubogoszcz.
Pogoda pozwala również dojrzeć Gorce - Kudłoń, Turbacz, Obidowiec.

To, że wchodzimy w las witamy z ulgą, gdyż upał zaczynał być dokuczliwy.
Wśród świerkowych drzew pokonujemy strome podejście, w oddali słychać szum potoku, zaczynamy się zastanawiać czy już stąd dźwigać wodę na grochówkę, ale spotkany po drodze gospodarz z tych stron upewnia nas, że bliżej szczytu też jest źródło wody.

W nagrodę po wspinaczce czeka na nas wąwóz malin. Oczywiście popasamy wszyscy, czasu mamy dużo. Potem ekipa „grochówkowa" idzie do przodu, a „maruderzy" /zwłaszcza Ania Totoń/ wloką się na samym końcu. Ania ma wogóle senny dzień. Nic sobie nie robi z dokuczania na ten temat, chyba coś się dzieje z ciśnieniem, albo jej relaksowanie się to przy każdym minimalnym odpoczynku - sen.
Pan Orlita - senior zabezpiecza wycieczkę towarzysząc tym „maruderom".
W górach nie można zostawiać nikogo samego, nawet gdy to jest przewodnik - uczestnik wycieczki i gdy zapewnia, że wszystko w porządku.



12 sierpień 1990r. Lubogoszcz. Przygotowania do „grochówkowej" uczty.

Wreszcie zatrzymujemy się na jednej z polan na szczycie Lubogoszczy /są dwie 967m i 947m/, mamy wodę, mamy „szefa kuchni" - Rudka i przede wszystkim pogodę i humory.

„Szef kuchni" przydziela zajęcia dla wszystkich.
Jest tu cicho, spokojnie, świeci słońce, wszyscy się krzątają, a Ania.... śpi.

Po grochówce pamiętnej na Radziejowej /30 VI. 1990r/ wszyscy Rudkowi asystują, podpatrują, bo jeżeli trzeba pomagają.
Przynajmniej raz „pichcą" sami mężczyźni.



Najważniejszy to oczywiście Rudek. Inni czekają.



Zdjęcia robione przez prezesa Maćka potwierdzają relację Joli i Ani.

Marysia Pierzga aż za głowę się złapała ze zdziwienia, że koledzy nie dopuszczają do kotła.

Jola zadumana, czy wogóle dadzą nam tej grochówki?

A Ania .... śpi.

12 sierpień 1990r.
Polana na szczycie.
Lubogoszcz.





Nawet ojciec rodu - czyli przeuroczej rodziny Kowalczyków, którzy wędrują razem z dziećmi - Pan Kowalczyk pomaga „pichcić", bo a nuż Rudek wyklucza rodzinę z przydziału tych pyszności. Lepiej mu nie podpadać.

Nie mówię o tym co wyczynia za ewolucje Leszek, aby ogień był prawidłowy, sekunduje Rysiek.

Przezabawna historia się robi, gdy udaje się wykonać zdjęcia niespozowane.

W tej sytuacji kronikarz ma nawet całkowite prawo milczeć.

Przypomnę tylko, że ten cudowny - „kuchenno-rodzinny" nastrój miał miejsce na szczycie - Lubogoszcz w dniu:

12 sierpień 1990r.



Wreszcie kulminacyjny punkt dzisiejszego dnia – przydział grochówki.
Panowie szarmanccy pozwalają paniom pierwszym spróbować tych pyszności (Anię budzą!).

Rzeczywiście „bomba" ta grochówka.
Nikt nie ma słów uznania dla Rudka.
Wszyscy są najedzeni do syta. Jest nawet repeta.
Do tego równie pyszna herbata.

12 sierpień 1990r. Lubogoszcz. Kolejka po grochówkę.

Gdy na szczyt przybywa nałasująca grupa młodzieży postanawiamy opuścić to miejsce.
Jeszcze tylko historyczne do kroniki zdjęcie całej grupy i czerwonym szlakiem powoli zaczynamy schodzić do Kasiny Wielkiej.
Schodzimy przez piękny bukowy las.

Jeszcze krótki popas na rozległej polanie, gdzie opodal pasą się sarenki.



12 sierpień 1990r. Lubogoszcz



Po wyjściu z lasu następuje to czego nikt nie lubi.
Dojście do stacji PKP skrajem szosy.
Dosyć długi odcinek szlaku okrutne po tej ciszy leśnej zderzenie z cywilizacją.

Idąc mamy coraz bliżej śnieżnicę, ćwilin, Czarny Dział.

Przy samej stacji PKP w Kasinie Wielkiej cmentarz z I wojny światowej. Chwila zadumy.

Miejscowość Kasina Wielka zostaje z boku, nie wchodzimy do centrum. Krótkie oczekiwanie na godzinę odjazdu pociągu i wypoczęci, zrelaksowani (Ania wyspana) powracamy ok. godz. 18-ej do Nowego Sącza. Następuje refleksja: „Dlaczego było nas tak mało"?

Relacjonuje: Jola Chruślicka
Ania Totoń

19 Sierpień 1990r.

Godz: 7⁰⁰ DKK - Nowy Sącz. Stałe miejsce zbiórki naszych wycieczek. W autokarze komplet - 46 osób.
Celem wycieczki - Dolina Kościeliska.
Pogoda nieciekawa. Zobaczymy.
W autokarze ruch, przyjacielskie rozmowy. Przecież już prawie się znamy, już tworzą się grupki idące potem swoimi wybranymi trasami.
Dojeżdżamy do Kir. Tutaj następuje małe zamieszanie no i pomieszanie grup, gdyż dołącza się grupa z kota Grodzkiego PTTK.

Grupę „orłów, sokołów", czyli najlepszą kondycyjnie w liczbie 12 osób zabiera Adaś Sobczyk i pójdę za Ciemniak.
Mam mało relacji z przebiegu na tej trasie.
A więc wzdłuż Doliny Kościelskiej zawsze urzekającej swym pięknem pod schronisko „Ornak" (1100m) - jest to 6km od Kir. - schronisko stoi na słonecznej, otoczonej lasem Małej Polance Ornaczańskiej należącej do hali Ornak - własność TPN, ale administrowane przez PTTK. 80 miejsc noclegowych, stacja GOPR. W czerwcu 1973r. otrzymało imię prof. Walerego Goetla i wmurowana na frontonie tablica proj. znanego rzeźbiarza Bronisława Chromego.

Tutaj grupa ma krótki odpoczynek i dalej zielonym szlakiem przez Dolinę Tomanową na Tomanową Przełęcz (1680m), Ciemniak (2096m) przez Twardy Upłaz, Adamicę i do Kir.
Jest to grupa idąca szybko, zwarcie, robiąca małe przerwy i zaliczająca długie trasy. Powróciła na umówiony czas i nadal sprawna kondycyjnie.



Tatry Zachodnie - Dolina Kościeliska.

Najbardziej - relaksowy, pełen spokoju, oraz ciekawych wiadomości spacer miała grupa, której przewodziła kol. - Jadzia Wawro.

Również dostało do schroniska „Ornak", a pewna niewielka grupka zahaczyła o część wąwozu „Kraków."
Górale dopatrzyli się w nim podobieństwa do ulicy miasta Krakowa i stąd nazwa

Skręca się do wąwozu „Kraków" z Hali Ornak, a ciekawe i pełne niespodzianek było przejście przez „Smocze Jamy" - jaskinia ta ma 37m długości, przewierca skałę na wylot wznosząc się o 21m. Było nam wesoło.

Wyszedł następny numer naszego pisma „Beskid".
Nr. 4-y - Wrzesień 1990r.

Zamieszczam wycinki z tego numeru:

* Kol. Eugenia Kuczyńska otrzymała z Zarządu Głównego PTT pamiątkowy dyplom "Członka - Seniora PTT".
Gratulujemy! A legitymację kol. Kuczyńskiej reprodukujemy w "Archiwum PTT".

PISMO DO PTTK

Realizując ustalenia dokonane podczas zebrania w dniu 7.08.1990, wystąpiono 9.08.1990 z następującym pismem do Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu:

"Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu proponuje nawiązanie współpracy między naszymi Towarzystwami. Dla jej praktycznego rozpoczęcia oferujemy naszą pomoc w znakowaniu turystycznych szlaków górskich. Deklarujemy wykonanie tych prac całkowicie społecznie, a więc bez wynagrodzenia, wypłat diet i zwrotu kosztów przejazdów. Jesteśmy gotowi do uzgodnienia wszystkich szczegółów dotyczących tej sprawy.

Z Archiwum P. T. T.



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

Kuczyńska, Eugenia
(własnoręczny podpis właściciela leg.)

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ODDZIAŁ „Beskid" w N. Sączu
stwierdza niniejszym, że
Ob. Kuczyńska
Eugenia
urodzony dnia 12.11.192[illegible]
w [illegible]
zamieszkały w Nowym Sączu
przy ul. Kolejowa 87a
jest członkiem Polskiego Tow. Tatrzańskiego
Nowy Sącz, dnia 25.[illegible] 19[illegible]
Za Zarząd
(pieczęć)
Sekretarz Prezes

Legitymacja członkowska kol. Eugenii Kuczyńskiej z 1949r.

Po dojściu do schroniska „Orzak" kol. Wawro zarządza dłuższą przerwę, obsługa w schronisku nie grzeszy ani grzecznością ani sprawnością, pogoda pozwala nam odpocząwać na zewnątrz i chętnie z tego korzystamy.
Parę osób znających Tatry zgłasza kol. Wawro odejście do stawu Smreczyńskiego - ulubione miejsce do malowania przez takich malarzy jak: Wyczółkowski, Gerson, Eljasz, a opisane z sympatią przez Goszczyńskiego, Żeromskiego.

Położony staw jest na wys. 1227m. w zagłębieniu morenowym o pow. ok. 1 ha, głęb. ponad 5m. Kiedyś była w tym uroczym zakątku altanka dla odpoczynku, dzisiaj po niej ani śladu.
Po odpoczynku tą samą drogą wracamy do Kir, jeszcze tylko pasjonujące nas oglądanie, narady oblatujących „bocianów" - lornety poszły w ruch.

Była jeszcze grupa realizująca zwiedzanie jaskiń: Jaskinia Mroźna, Raptawicka, Mylna. Ta grupa nie musiała mieć pogody, cały czas wchodziła w głąb gór, które reszta oglądała z zewnątrz z tym, że najbardziej do tego jest przystosowana Jaskinia Mroźna.

Wszyscy jednak punktualnie, cali i zdrowi poschodzili się na parking w Kirach (niektórzy już w deszczu) i bezpiecznie w coraz bardziej uciążliwym padaniu, prawie przez całą drogę wracamy ok. godz. 20-ej do nowego Sącza. Pod DKK.



4 wrzesień 1990r.

Mamy już zatwierdzony Oddział PTT.

Mamy własną pieczęć, a od dnia dzisiejszego czyli od 4 września 1990r powracamy do tradycyjnej nazwy naszego oddziału czyli:

Oddział „Beskid" PTT w Nowym Sączu.

Staramy się o specjalny papier firmowy naszego oddziału.
Rudek energicznie i skutecznie organizuje dla nas wszystkich swetry. Są już legitymacje.
Czyli jak do tej pory wszystko w/g naszych planów i zatrzęsień.

Opisując zrealizowane do tej pory wycieczki przez nasz Oddział, podkreślam tym samym, że działalność statutową też realizujemy prawidłowo.

Budować, czy nie budować?

Czarne chmury nad Przehybą

Kilkanaście miesięcy temu uczestniczyłem w spotkaniu, którego tematem była budowa nowego przekaźnika telewizyjnego na Przehybie. Inwestorzy — dyrekcja Zakładu Radiokomunikacji i Teletransmisji z Krakowa, przedstawiali racje, które przemawiają za budową takiego właśnie obiektu: poprawa jakości odbioru programu telewizyjnego dla niektórych gmin to jedyna szansa dotarcia II programu. Do tego trzeba dodać możliwość poprawy łącz telekomunikacyjnych Nowego Sącza. Czynników „za" było więcej, te wydają się najistotniejsze.

Już wtedy w dosyć ostrej formie swoje racje przedstawili pracownicy Popradzkiego Parku Krajobrazowego, leśnicy działacze organizacji ekologicznej. Sprawa jest niewątpliwie skomplikowana. Z jednej strony argumenty cywilizacyjne, praktyczne i utylitarne, z z drugiej zaś niezwykle mocne kontrargumenty ekologiczne. Przehyba (1175 m npm.) jest bodaj najpiękniejszym zakątkiem Beskidu Sądeckiego. Jej walory przyrodnicze, krajobrazowe i turystyczne są nie do podważenia. I w tej oazie piękna — argumentują przyrodnicy — postawimy bryłę o kubaturze 5 tys. m sześć., maszt wysoki na 100 m, podłączy się wysokie napięcie, ogrodzi główną część polany, itd.,. Inwestorzy — zasłaniali się tym, że innego miejsca zapewniającego tak dobre parametry nie ma w Sądeczyźnie, przekonywali, że w Górach Świętokrzyskich, na świętym Krzyżu stanęła takowa stacja i nic wielkiego się nie stało...

Dyskusja nie zakończyła się na tym spotkaniu. Prace przygotowawcze do tej inwestycji trwają. Emocje zaczynają wzrastać. Właśnie staraniem schroniska na Przehybie ukazała się broszura zatytułowana „Czarne chmury nad Przehybą". Na stronie tytułowej z pozoru zabawny rysunek: ogromny spychacz forsujący wzniesienie i napis: „Awangarda dziejowych przemian lat 90". Operator spychacza zaś mówi: „Przehyba? Coś Pan! Przehybę ścieliśmy trzy dni temu!

— Nie wierzymy — mówi kierownik schroniska Jan Bielak, iż w przypadku zlokalizowania przekaźnika tak blisko schroniska nie będzie do nas docierać promieniowanie elektromagnetyczne, jak zapewniają inwestorzy. W tej chwili na własną rękę szukamy informacji na ten temat. Może znajdą się fachowcy, którzy nie będą powiązani z inwestorem. Zdajemy sobie sprawę z tego ,że ta budowa zmniejszy zainteresowanie turystyką w okolicach Przehyby. Ten teren stanie się mniej atrakcyjny. Kto będzie chciał wypoczywać przy akompaniamencie — maszyn budowlanych, agregatów prądotwórczych, samochodów? Boimy się tego, że zostanie zablokowane dojście do schroniska od strony zachodniej, nie będzie możliwości dowozu. Jeżeli musi już naprawdę ten obiekt stanąć w okolicach Przehyby, to może dałoby się przesunąć jego lokalizację o jakieś 600 m od schroniska, w kierunku zachodnim, na polanę Stawki?"

Podobną opinię wygłasza prezes oddziału PTT w Nowym Sączu — Maciej Zaremba, który dodaje, iż ma nadzieję, że wojewoda nowosądecki weźmie pod uwagę te sugestie, rozważy wszystkie argumenty „za" i „przeciw".

Jest oczywiste, że między rozwojem cywilizacyjnym, a dążeniem do ochrony środowiska musi dochodzić do kompromisu. W przeciwnym wypadku niczego byśmy nie wybudowali. Trzeba jednak dmuchać na zimne, by w przyszłości nie przeżywać takich sytuacji, jak w przypadku budowy czorsztyńskiej zapory, gdzie dziś „zjadamy żabę", przygotowaną nam przed wielu laty... (pg)

„Dziennik Polski"
4.IX. 1990r.

Sądeccy działacze PTT zapraszają

Nie próżnują działacze nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy latem zorganizowali 7 bardzo udanych wycieczek dla miłośników górskich wędrówek. Jak nas informuje prezes oddziału PTT – Maciej Zaremba w najbliższych tygodniach nowosądeczanie, a także turyści z całego kraju będą mogli wziąć udział w następnych wyprawach 9 września czekać na nich będą: Babia Góra i Polica, na 16 września zaplanowano wycieczkę w Tatry Wschodnie, 23 września – Gorce (Kudłoń, Gorc). 7 października turyści udadzą się w Małe Pieniny. 21 października odbędzie się zakończenie sezonu, w Beskidzie Wyspowym, w pasmie łososińskim z tradycyjną już grochówką na trasie.

Zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT, ul. Jagiellońska 21, tel. 209-89 (biuro wizowe). W sprzedaży jest trzeci już numer pisma „Beskid". (pg)

„Dziennik Polski"
30. VIII. 1990r.

POLECAMY

W GÓRY RÓWNIEŻ JESIENIĄ

Nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego po zorganizowaniu 7 wycieczek w okresie wakacyjnym, przedstawia następnych 5 propozycji na jesień.

9.09.90 — Babia Góra i Polica
16.09.90 — Tatry Wysokie
23.09.90 — Gorce (Kudłoń)
7.10.90 — Małe Pieniny
21.10.90 — zakończenie sezonu w Beskidzie Wyspowym (Pasmo Łososińskie) z „grochówką" na trasie.

Zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT, ul. Jagiellońska 21 (biuro wizowe), tel. 209-89. Można też tam kupić najnowszy tzn. trzeci numer pisma PTT „Beskid". (d-w)

„Czas Krakowski"
3.IX. 1990r.

W góry – najlepiej jesienią

Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego po zorganizowaniu 7 wycieczek w okresie wakacyjnym przedstawia 5 następnych propozycji na jesień. 9 września br. — Babia Góra i Polica, 16. 09. — Tatry Wysokie, 23. 09. — Gorce (Kudłoń, Gorc), 7. 10. — Małe Pieniny, 21. 10. — zakończenie sezonu w Beskidzie Wyspowym (Pasmo Łososińskie). Zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT, ul. Jagiellońska 21 (biuro wizowe), tel. 209-89. Można też kupić najnowszy, tzn. trzeci numer pisma PTT „Beskid". Zachęcamy. (leg)

„Gazeta Krakowska"
31. VIII. 1990r.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
z a p r a s z a

na jesienne wycieczki:

* 9 września - Babia Góra i Polica
* 16 września - Tatry Wysokie
* 23 września - Gorce (Gorc i Kudłoń)
* 7 października - Małe Pieniny
* 21 października - zakończenie sezonu w Beskidzie Wyspowym (Pasmo Łososińskie)

Informacje i zapisy: Punkt Informacyjny P T T, ul. Jagiellońska 21 (Biuro Wizowe), tel. 209-89.

„Tygodnik Sądecki"
6.IX. 1990r.

Relacjonuje: Jola Chmielicka — 9 wrzesień 1990r.

Grupa, która spotyka się o godz. 7oo pod DKK jest zdecydowana iść na Babią Górę i Policę mimo, że pogoda od rana jest fatalna. Liczymy na to, że nastąpi w ciągu dnia mały „cud pogodowy".

Autokar ma powodzenie - komplet. Jedziemy. Humory dopisują.

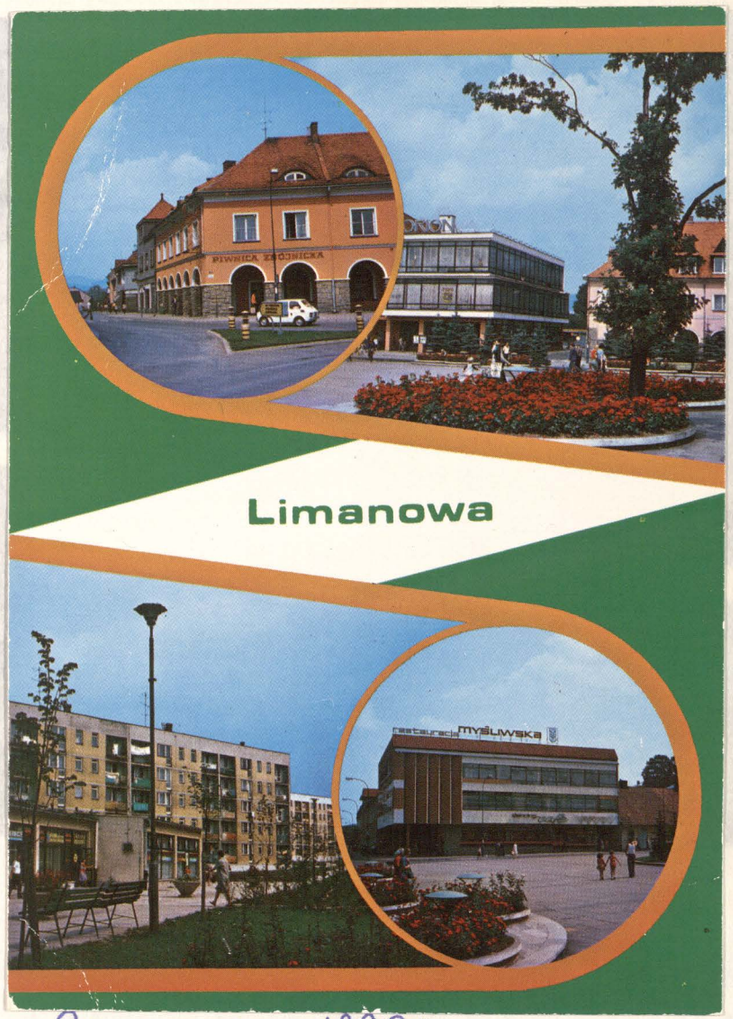

Limanowa. 1990r.

Najpierw jak zwykle na tej trasie Limanowa. Jedziemy cały czas dopóki nie rzeka nas swą sylwetką kościół w Orawce

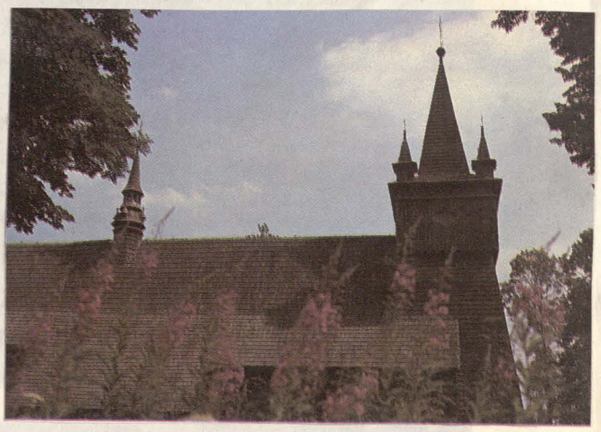

Kościółek drewniany z ok. 1650r. pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.
Imponująca wieża izbicowa. Wewnątrz kopia obrazu Rubensa („Ukrzyżowanie"), ołtarz, który dominuje w kaplicy z tyłu, grupa na tęczy, ale najcenniejsze w tym kościółku to polichromia we wnętrzu kościoła.
Wykonana ta polichromia jest przez anonimowych twórców, nawiązuje do renesansu włoskiego. Znana miłośnikom sztuki „biblia ubogich" (na chórze).

Pozwolono nam wejść na chór, abyśmy mogli podziwiać jedne z najstarszych w Polsce organów.
Jedziemy dalej. Cały czas mgła, mżawka. Humory się psują.

Przez Zubrzyce Górne, a potem malowniczymi serpentynami dojeżdżamy do przełęczy Krowiarki (986m) - wiążą między grzbiet Babiej Góry, a grzbiet Policy.
Dzielimy się na 2 grupy.
Pod przewodnictwem Cieni Mrówki idą na Babią Górę (1725m)
Druga grupa pod opieką samego Prezesa na Policę (1369m)



Zubrzyca Górna - skansen. Dwór Moniaków

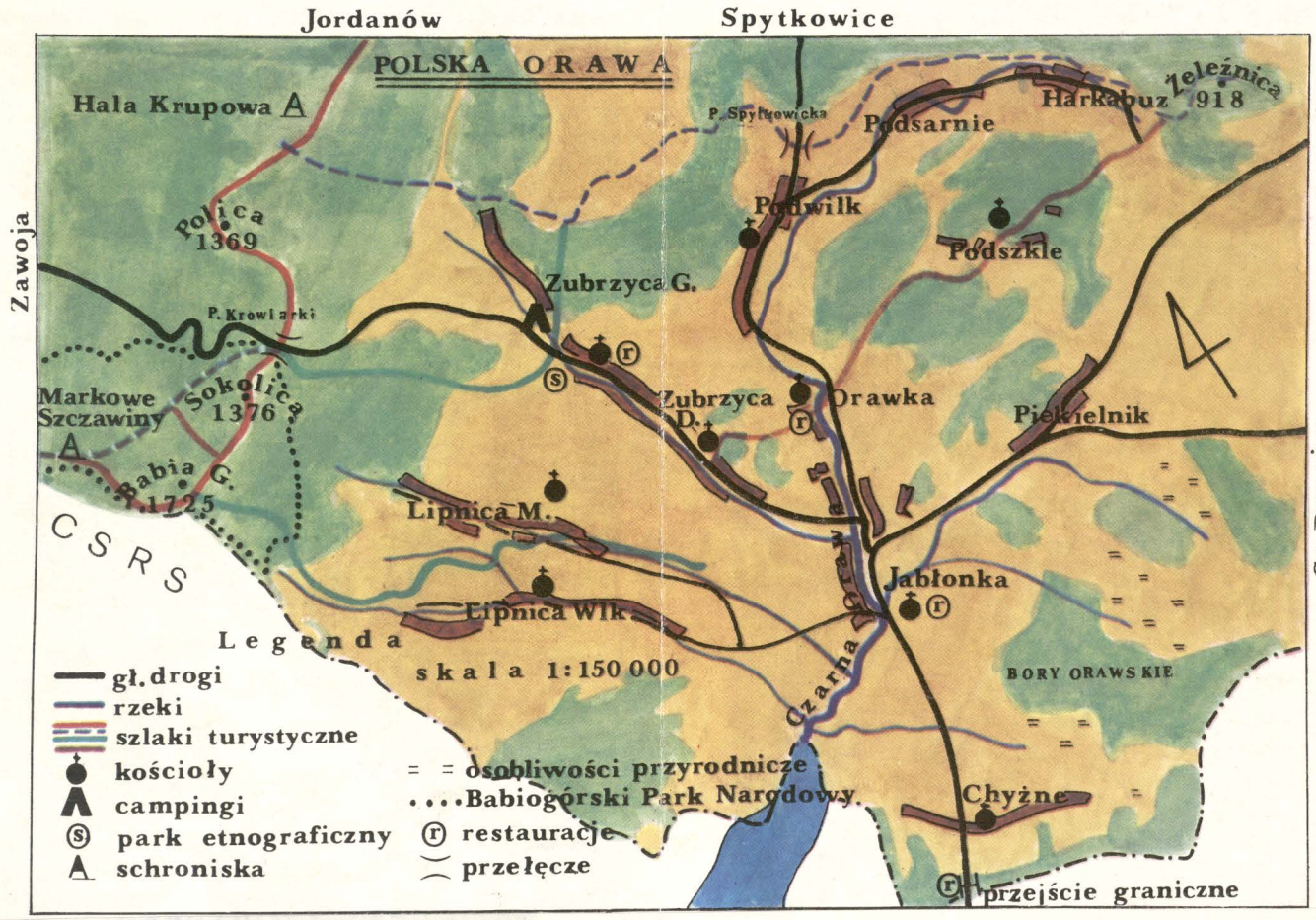
Jordanów
Spytkowice
POLSKA ORAWA
Hala Krupowa A
Polica 1369
Zawoja
P. Krowiarki
Markowe Szczawiny A
Sokolica 1376
Babia G. 1725
CSRS
P. Spytkowicka
Podsarnie
Harkabuz 918
Kolejka
Odrowąż
Podwilk
Podszkle
Zubrzyca G.
Zubrzyca D.
Orawka
Pielgrzymka
Lipnica M.
Lipnica Wlk.
Jabłonka
Cz. Dunajec
BORY ORAWSKIE
Chyżne
Legenda
skala 1:150 000
gł. drogi
rzeki
szlaki turystyczne
kościoły
campingi
park etnograficzny
schroniska
osobliwości przyrodnicze
Babiogórski Park Narodowy
restauracje
przełęcze
przejście graniczne

Ruszamy. Zimno, niebo zaciągnięte chmurami, mało co widać, trzeba bardzo uważać, aby nie pośliznąć się na mokrych kamieniach, a co poniektórych aby i wiatr nie przewrócił. To nie żarty dzisiaj. Dzisiaj naprawdę sprawdzamy się jako rozkochani w górach turyści.

Ale też i nie bez kozery Babia Góra popularnie jest nazywana „Diablakiem". Diablo nieprzyjemnie tutaj dzisiaj.

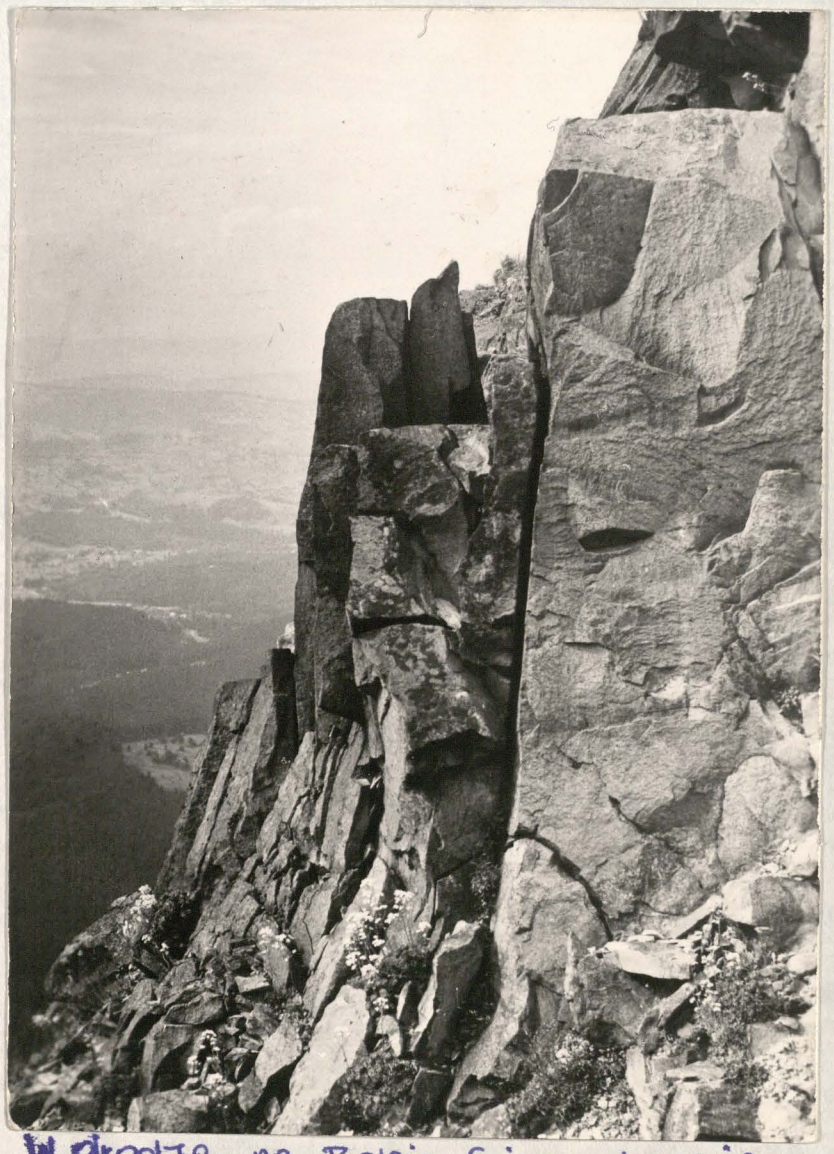

W drodze na Babią Górę, ale nie dzisiaj można zobaczyć strome zbocze Sokolicy (1367m) - też należy do Babiogórskiego Parku Narodowego. - powstał w 1954r. Pow. 1728ha w tym rezerwat - 1061ha. W 1977r. UNESCO objęło go Światowym Rezerwatem Przyrody.

Oczywiście gdy przez Sokolicę docieramy na sam szczyt Babiej Góry to tylko wiemy po znaku, że to szczyt bo-mgła. Szybko żegnamy „niegościnną" zawsze w chmurach Babię i bardzo ukazując gdyż mżawka przeszła w ulewę idziemy jak maniacy na Małą Babią Górę, a potem schodzimy do Schroniska w Markowych Szczawinach. - - znaki czerwone przez Przełęcz Brona (1408m).

Schronisko na Markowych Szczawinach im. Hugona Zapałowicza przyjmuje nas przemoczonych do przysłowiowo „suchej nitki" upragnionym „ciepełkiem" i gorącą wymarzoną herbatą.

Dach nad głową, rozgrzanie przywraca nam humor i .... nagle pokazuje się słońce.

Tak to bywa z pogodą w górach.

Pokrzepieni, schodzimy wolno do Zawoi - Widełki, gdzie czeka na nas autokar.

Tu czekamy na drugą grupę, która poprzez Główniak (1098m), Policę i Halę Krupową schodzi do umówionego miejsca w Zawoi.

Punktualnie na godz. 17^{00}

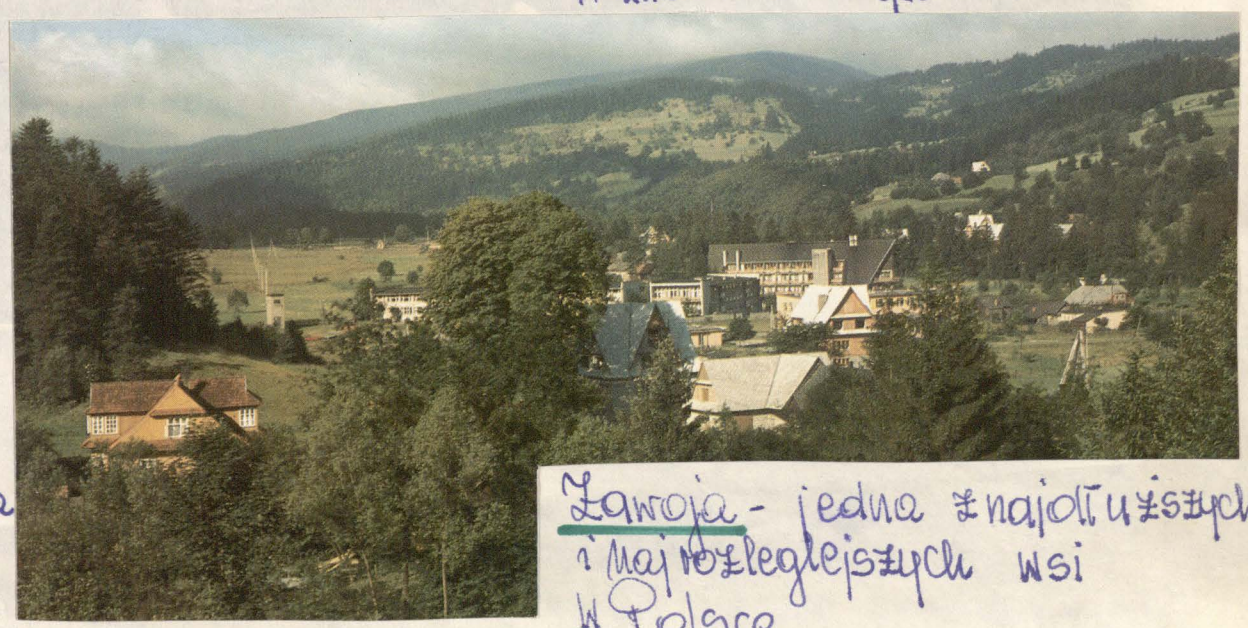

Zawoja - jedna z najdłuższych i najrozleglejszych wsi w Polsce.

Po idealnym zejściu się obydwóch grup (grupa idąca na Policę miała o wiele dłuższą trasę), jedziemy w kierunku Nowego Sącza.

Mimo iż była to pierwsza „słotna" wycieczka po siedmiu przy dobrej pogodzie uważamy, że była równie ciekawa.

Ok. godz: 20-ej jesteśmy w domu.

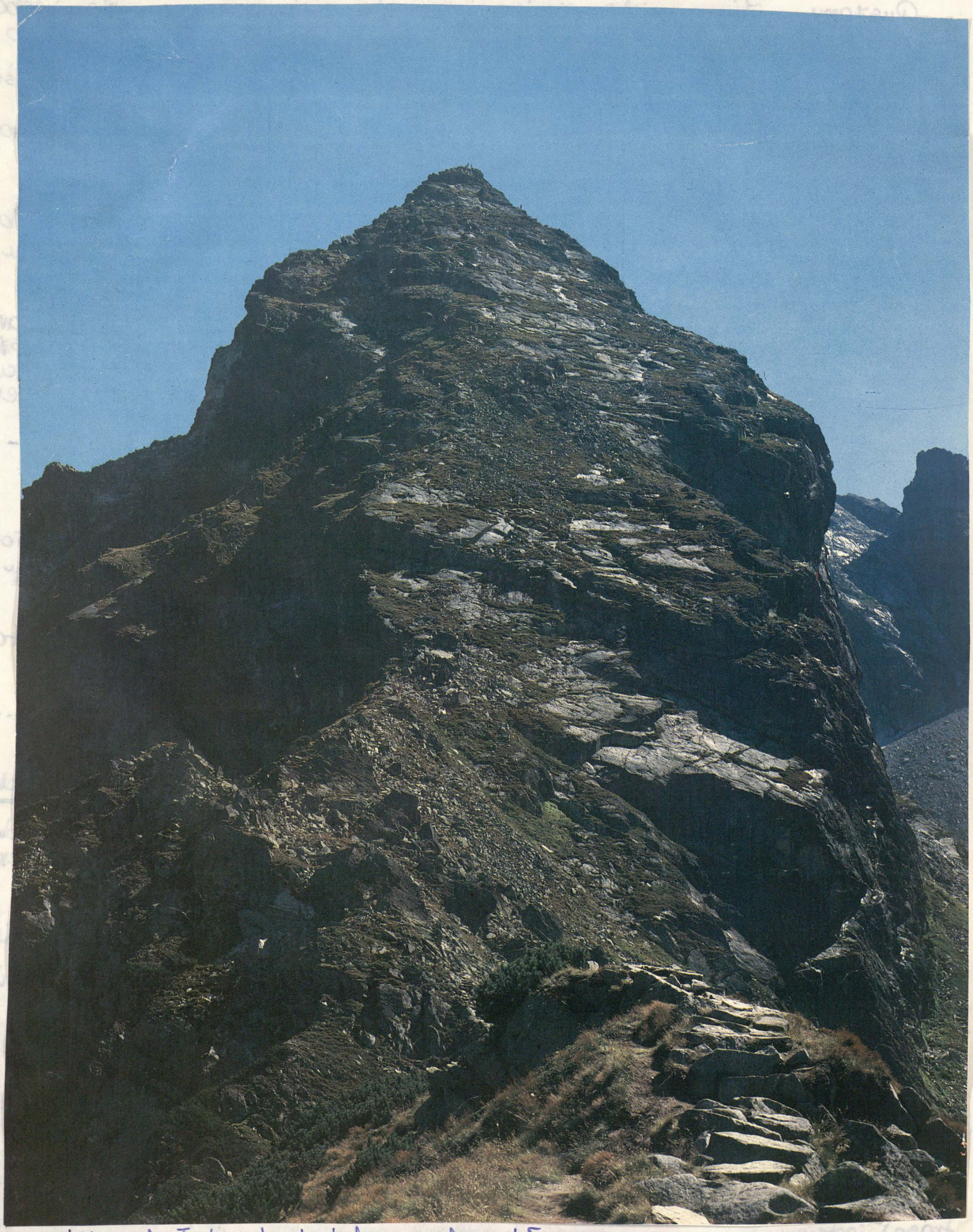

Wierzchołek Kościelca od północy.

16 wrzesień 1990r.

Relacjonuje: Jola Chruślicka.

Dzisiaj znowu w Tatry. Znowu, oddajemy sobie sprawę, że to chyba ostatni raz w tym roku. Pogoda zapowiada się fatalnie. Od kilku dni pada deszcz. U nas. W górach śnieg. Mimo tego pełny skład autokaru - 46 osób.

Zbór spod DKK w Nowym Sączu odjazd i znaną nam już pamięć trasą dojeżdżamy do Zakopanego.

Następuje podział na 3 grupy. Wieloczna, mała grupka na zdjęciu pod opieką Macka Jaremby.



16.IX.1990r. obok schronisko na Hali Gąsienicowej.



W drodze do Doliny Pańszczycy - 16.IX.1990r.

oraz wielocznego na zdjęciach Rudka Gawlika.

Przez Doliny Jaworzynki doszła do Hali Gąsienicowej, a potem żółtym szlakiem przez Las Gąsienicowy, zboczem Dubrawisk dochodzą do Doliny Pańszczycy.

Towarzyszy im ciągle sypiący śnieg, wieloczny zresztę na zdjęciu. To już zima, za tym oddinkiem mogą sobie poradzić wytrawni turyści.

Początkowo śnieg nie utrudniał im marszu, ale im bliżej Przełęczy Krzyżne staje się to męczliwe i niebezpieczne.

Rezygnuję po rozsądnym zastanowieniu się ze wspinaczki po oszronionych kamieniach, mimo iż jest przystawione „parę kroków" do przełęczy.

Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i tą samą drogą powraca grupa Macka do Hali Gąsienicowej.

Tutaj uśmiecha się do nich szczęście, wyjrzało słońce, pięknie widoczności aby podziwiać w słońcu Orlą Perć i Świnicę. Z wielkim niepokojem obserwuję samotnego turystę wspinającego się na Kościelec. Potem już tylko przez Boczań do Zakopanego.

Druga grupa pod przewodnictwem Tadka Pogwizda wybiera wejście na Kasprowy Wierch (1955m). O tej porze roku też wymaga kondycji doświadczonego turysty, ale tacy właśnie idą tędy dzisiaj.



Widok na Dolinę Kasprową i Kozie Wierchy. 16.IX. 1990r.

Widok na Kasprowy Wierch (pocztówka)



Trzecia grupa pod opieką Krzyśka-Hebdy przez Halę Kondratową wspina się na Giewont (1909m).

Potem przez przełęcz w Grzybowcu schodzi do Doliny Strążyskiej

Wszystkie grupy nie mają szczęścia do pogody, a kronikarz do innych zdjęć. Nie można się o nie wżadeń sposób doprosić.

Pogoda w całych Tatrach opadowa raz deszcz raz śnieg momentami błysnęło słońce, a szkoda, bo chyba ta wycieczkę zegramy w tym roku Tatry. Mimo tego, ogólne zdanie uczestników było, że i dzień i wszystko inne było udane.

Gdzie: 1920 wita nas Nowy Sącz.

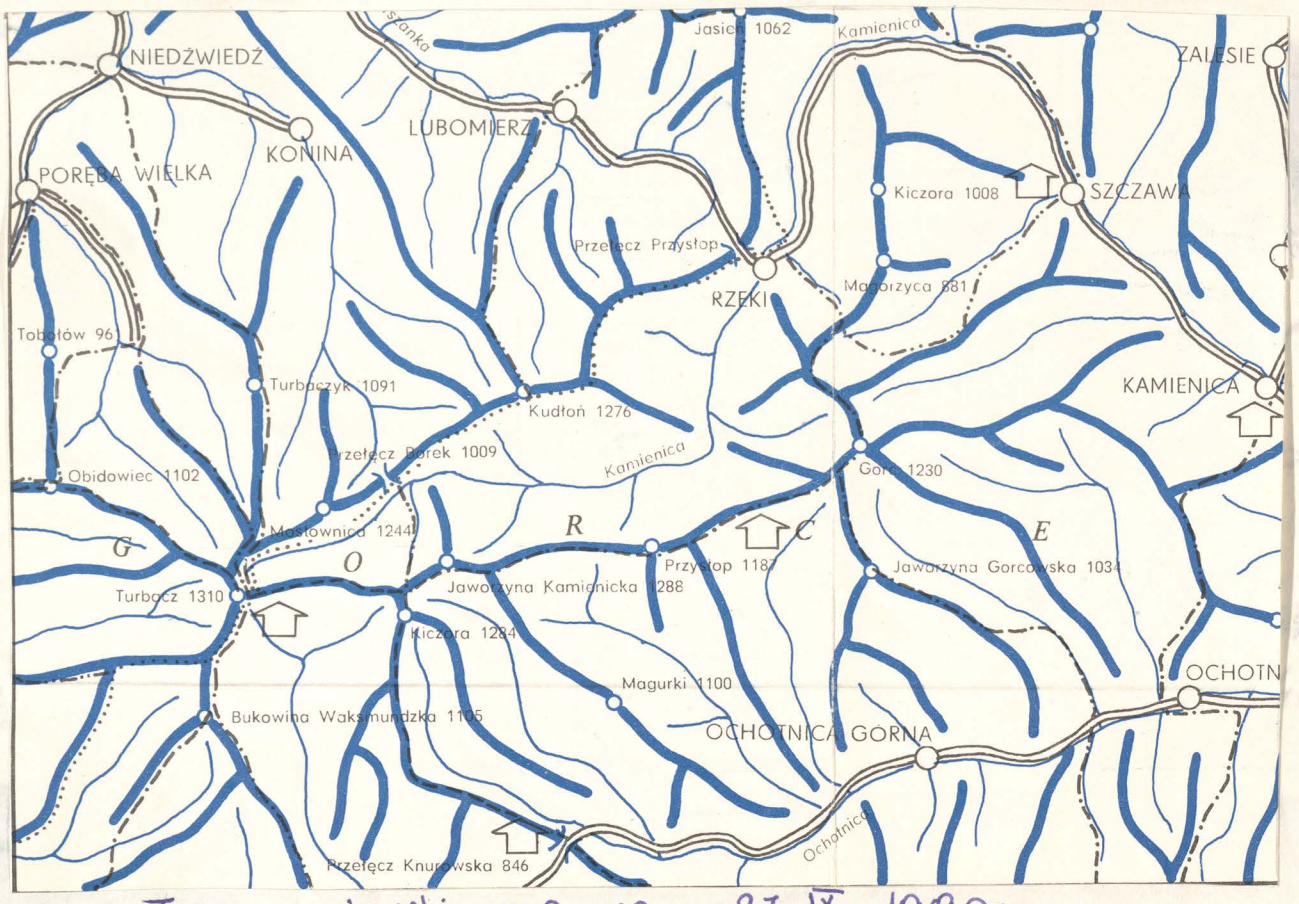

Trasa wycieczki w Gorce - 23. IX. 1990r.



Relacjonuje: Jola Chruślicka 23 wrzesień 1990r.

Ogłosiło PTT wycieczkę w Gorce. Nie autokarem. Zbiórka na dworcu PKS w Nowym Sączu.
Jest tylko 4 osoby. Jedziemy do Szczawy. Pogoda niepewna, ale na szczęście nie pada. Zachmurzone niebo wróży jednak deszcz. Nas czeka dzisiaj długa wędrówka



23.IX.1990r. W drodze na Gorc.

Początkowo bardzo błotnistą drogą ze Szczawy, potem wśród lasu bukowego dochodzimy pod - Magorzycę (881m).

Robimy krótką przerwę na śniadanie. Na szczęście nie pada.

Posileni wyruszamy za znakami w kierunku Gorca.

Droga, a właściwie ścieżka prowadzi wśród licznie powalonych drzew co bardzo utrudnia marsz.

Drzew też nam bardzo szkoda.



Pod tablicą Gorczańskiego Parku Narodowego robi nam prezes, który nam dzisiaj przewodniczy pamiątkowe zdjęcie do kroniki.
Lato się kończy, sezon na wycieczki również, ale wytrwali turyści jeszcze łażą po górach.
To chyba o nas mowa.

23 wrzesień 1990r. Gorce.

Ścieżką wśród lasu, rozległymi polanami („gorczańskie hole") dochodzimy do samego szczytu - Gorc (1228m).
Ponieważ po sprawdzeniu czasu wydaje się nam, że idziemy powoli, przyspieszamy nieco tempo i przez bogate, piękne lasy, piękne polany dochodzimy do Przysłopu (1187m).
Nieco dalej widzimy panoramę dalekich ośnieżonych Tatr.
Napotykamy pierwszych w tym dniu turystów. Idą od Turbacza.
Krótka wymiana zdań, niedowierzająco kręcą głowami na wiadomość skąd przyszliśmy i dokąd mamy zamiar jeszcze dzisiaj pójść.
Wyczuwamy, że posądzają z naszej strony kłamstwo. Trudno.

Idziemy dalej. Dłuży nam się trochę droga na Jaworzynę Kamienicką (1288m). Wydawało nam się, że powinno to być bliżej. Gdy już dochodzimy ukazuje nam się piękny widok opadających ku Kamienicy zboczy Mostownicy i Kudłonia, oraz widok na na rozdzielającą te szczyty Przełęcz Borek (1009m). Tam mamy dzisiaj dotrzeć.
W głębi widoczne wzniesienia Beskidu Wyspowego.
Mijamy kapliczkę, szałasy, kierujemy się do Gaborowej Polany. Idąc z niej w kierunku przełęczy jesteśmy przerażeni obserwowanym po drodze zniszczonym drzewostanem.

Skrzyżowanie szlaków. Kryjemy się przed zimnym wiatrem pijemy z termosów gorącą herbatę i spożywamy krótki posiłek. Jak tylko odsapnęliśmy trochę już rozważamy czy nie pobić rekordu i pójść na Turbacz?
Nigdy nam nie jest za dużo wędrowania. Przecież sezon już się kończy.
Jednak decydujemy się na Kudłoń. Podmokniętą i to bardzo mocno ścieżką, trochę klucząc za szlakiem wśród bardzo powalonych drzew (znowu!) schodzimy do Przełęczy Borek. Tuż, tuż rzeka Kamienica.

Dopada nas deszcz, ale to już ostatnie podejście na Kudłoń.
Czujemy już zmęczenie, zwłaszcza, że wyszło słońce, poniekąd suszy zmoczone ubranie, ale przypiekając dokucza nam!

Dobrze, że cieszą oko rozległe polany, polany widoczne w jesiennym słońcu i w jesiennej oprawie traw i drzew. To nagroda dla nas za ten trud wędrowania.
Wreszcie Kudłoń (1276m).

Wbrew naszym obliczeniom czasu wędrowania okazuje się, że mamy teraz czas na dłuższą przerwę no i..... wszyscy się opalamy. To ostatnie ciepłe dni września.
Również ukazuje się nam godna panorama dnia dzisiejszego. Widać nawet schronisko na Turbaczu. Teraz już tylko strome zbocze, wąska ścieżka i schodzimy do Lubomierza. Zdraz nadjeżdża kursowy autobus PKS-u i o godz: 20⁰⁰ wita nas Nowy Sącz. Wszyscy mówimy sobie: „Niech leniuchy co wystraszyły się pogody żałują teraz". My jesteśmy przeszczęśliwi.

2 Październik 1990r.

* W czasie Wojewódzkich obchodów Międzynarodowego Dnia Turystyki które odbyły się 30 września w Muszynie, działacze PTT kol. kol. **Rudolf Gawlik i Maciej Zaremba** zostali uhonorowani przez Urząd Wojewódzki nagrodami za społeczną działalność na rzecz turystyki.
* Dzięki przychylności Naczelnika Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu **mgr Kazimierza Kuropeski** otrzymaliśmy w październiku br. dotację w wysokości 350.000 zł na dofinansowanie organizowanych przez nas wycieczek.
Dziękujemy.

Relacjonuje: Jola Chruślicka 6 październik 1990r.

„Małe Pieniny"

Na zbiórkę wyznaczoną w dniu dzisiejszym stawiło się 14 osób. Spotykamy się wszyscy na dworcu PKS w Nowym Sączu. Przewodnikiem dzisiaj jest nasz prezes PTT Maciek Żaremba. Byłoby wszystko dobrze gdybyśmy mogli mieć wszyscy bilety. Niestety takich chętnych jak my jest dzisiaj dużo.

Jest godz. 8oo. Zajęliśmy za stanowisko autobus. Wejdziemy wszyscy, czy nie wejdziemy? Szczęście dopisuje. Weszliśmy. Pogoda jak na tę porę roku zapowiada się cudowna. Podczas jazdy do Szczawnicy podziwiamy jesienny krajobraz. Buolzę zachwyt te „dywany" lasów koło Tylmanowej. Dojeżdżamy do Szczawnicy. Pogoda nadal fantastyczna.

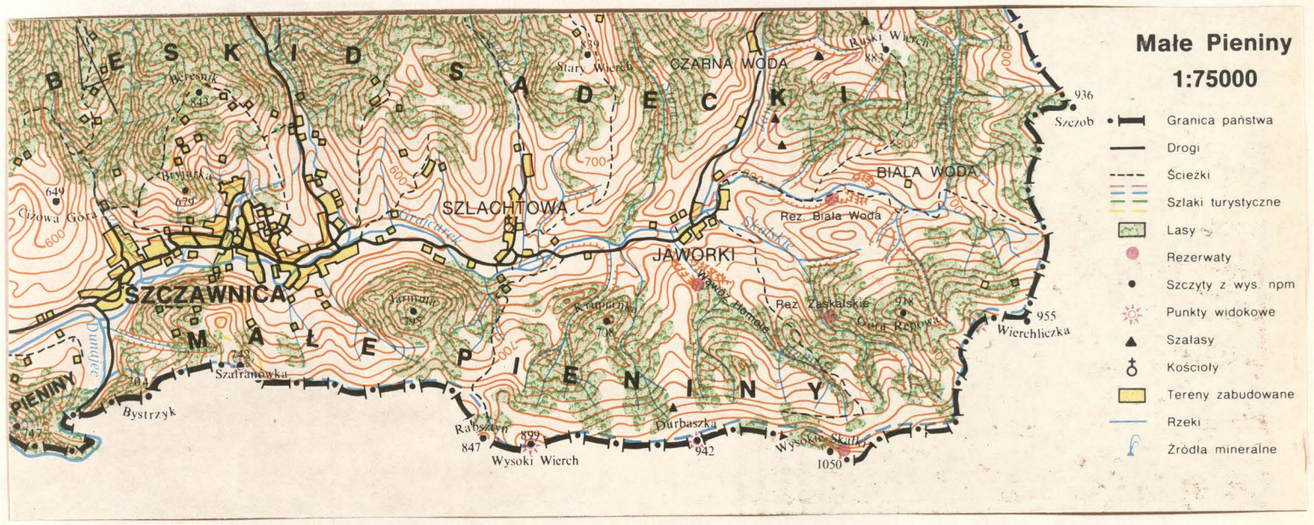

Jedziemy w kierunku schroniska „Orlica" brzegiem Dunajca. Widzimy wspaniałe okazy pstrągów. Idący z nami wędkarze oglądają rozmarzonym wzrokiem.
Mijamy schronisko, stromym podejściem dochodzimy do samej granicy polsko-słowackiej. Jak tu pięknie, cicho kolorowo. Wszystkie barwy jesieni, rozkoszujemy się tą „złotą polską jesienią. Jesteśmy na Szafranówce (742 m). Stąd rozciąga się panorama Małych Pienin. Cel naszej wędrówki

MAŁE PIENINY to wschodnia część Pienińskiego Pasma Skałkowego. Od Pienin oddziela je malowniczy przełom Dunajca; w ułożonym w kierunku pd.-wsch. pasie wyróżniają się wzniesienia Szafranówki (742 m), Jarmuty (795 m), Łaźnych Skał (775 m), Rabsztyna (847 m), Wysokiego Wierchu (899 m). Durbaszki (942 m). Wysokiej (Wysokie Skałki 1050 m), Smerekowa (1014 m). i Wierchliczki (955 m), Obszar ten ma ok. 14 km dł. i 4 km szerokości. Stoki pn., będące zlewnią potoku Grajcarek (dopływ Dunajca) leżą w granicach Polski, część pd.-wsch. (zlewnia Leśnego Potoku i Lipnika) to obszar Czechosłowacji.

Na pn.-zach. obrzeżach polskiej części Małych Pienin leży znane uzdrowisko SZCZAWNICA, dalej ku wsch., w dolinie potoku Grajcarek leżą wsie i przysiółki: Szlachtowa, Jaworki, Czarna Woda i Biała Woda, do czasów II wojny światowej zamieszkałe przez ludność łemkowską.

Tę niewielką obszarowo grupę górską cechują znaczne różnice wysokości (300-500 m) i znaczne nachylenia zboczy. Główny wał zbudowany jest z piaskowców, margli i zlepieńców, wyrastające z niego malownicze szczyty, które wymienione zostały wyżej, zbudowane są z wapienia.

Odwracając się w drugą stronę mamy widok na Tatry Wysokie, Sokolicę, Czertezik. Tatr niestety dzisiaj nie widać.

Idziemy dalej. Coraz wyżej.

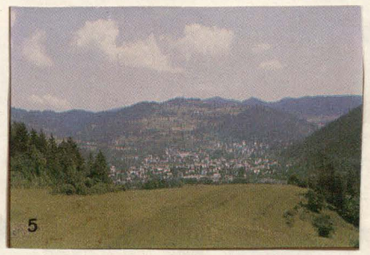

W dole widoczna Szczawnica.

W GÓRY RÓWNIEŻ JESIENIĄ

Nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego po zorganizowaniu 7 wycieczek w okresie wakacyjnym, przedstawia następnych 5 propozycji na jesień.

23.09.90 — Gorce (Kudłoń)

7.10.90 — Małe Pieniny

21.10.90 — zakończenie sezonu w Beskidzie Wyspowym (Pasmo Łososińskie) z „grochówką" na trasie.

Zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT, ul. Jagiellońska 21 (biuro wizowe), tel. 209-89. Można też tam kupić najnowszy tzn. trzeci numer pisma PTT „Beskid". (d-w)

„Czas Krakowski" 21 IX. 1990r.

Przed nami Rabsztyn, za nim Wysoka (1052m), a z boku Jarmuta. Daleko na horyzoncie pasmo Radziejowej.

Wreszcie Cyrhle. Robimy pierwszą przerwę na posiłek. Odpoczywamy. Panorama cudowna. Widać schronisko na Przehybie. Wdole wieś Szlachtowa. Chciałoby się tutaj posiedzieć, ale przewodnik uświadamia nam, że dzisiejsza trasa wcale nie jest krótka. Trudno, zbieramy się, wyciągamy nogi i już jest Rabsztyn (847m), za chwilę Wysoki Wierch (901m).

Dochodzimy wśród rozległych polan do Durbaszki (935m)



Na polanach jeszcze są wrzosy



A wdole widać Jakorki.

Przed nami znowu mamy. W oddali Besid Sądecki od Dziwoczkówki do Eliaszówki.



Widok na Wysokie Skałki (1050m)

Po pokonaniu stromego wzniesienia osiągamy Wysokie Skałki. Panorama tutaj imponująca. Pogoda idealna. Gorzej z zejściem. Są nawet z niektórymi emocje, ale na szczęście cali i zdrowi jesteśmy na dole. Rosną Kiełmowity - kwiaty jesieni.



Pieniński krajobraz

Przechodzimy obok pasącego się stada owiec.

Obok stada krążą 3 owczarki.

Odłączają się i podchodzą do nas.

Widać, że lubią turystów.

Rudek Gawlik wyraża ich sympatię do nas dzieli się z nimi kanapkami.



Pędzone stado owiec do domu na zimę.



Pieniny- widok na Pasmo Lubania.

Robi to tak szczerze że częstuje wprost z ręki.
i zostaje kłapnięty zębami owczarka.

Na szczęście rana nie jest groźna, są z nami lekarze,
Rudek ślizgiem do domu wróci z opatrunkiem, a my
robimy sobie na pamiątkę zdjęcie z tą psią rodziną.



Maśe Pieniny- 6 październik 1990r.

Ruszamy dalej

Pomimo, że przy tej
pięknej pogodzie
od razu podziwiamy
uroki jesieni
i zdajemy sobie
sprawę, że pożegnaliśmy
lato a z nim
sezon wędrówek
letnich to mimo
to mijamy
krajobrazy
zachwycające nas
coraz bardziej.
A jeszcze gdy po
drodze napotykamy
smaczne jeżyny!

Musimy jednak przyspieszyć kroku, robi się późno.
Późnym popołudniem jesteśmy na Obidzy (930m)
Ale trochę wcześniej byliśmy wyżej bo na Szczobie (940m)

Na Obidzy kusi nas jeszcze przez Eliaszówkę zejść
do Pirmicznej, ale robi się ciemno. Przecież to już październik.

Szybko zbiegamy przez Suchą Dolinę do przystanku
WPK w Kosarzyskach.
Bardzo krótko czekamy na autobus. Około godz. 19-ej
jesteśmy w Nowym Sączu.

Nachodzi nas wszystkich refleksja: „Czy taki dzień się
powtórzy?" W tym roku napewno nie.

21 października prezes Maciek Zaremba ogłasza
wycieczkę, która w tym ciepłym zakończy sezon wędrówek z PTT.
w 1990r.

Moja refleksja - kronikarza: „Staram się jak mogłam
spisywać wszystkie relacje, przeważnie trudziła się tym Jola
Chmielicka (notatki), a ustnie zdawał mi relacje sam prezes, ale
czy to naprawdę już koniec tych wspaniałych spotkań
w zgranym zespole, spotkań z urokami przyrody
na naszym najbliższym terenie, terapii na tonie.
natury? Kłaniać się nie chce chociaż tak mało z nimi wędro-
-wałam, a wydaje mi się, że wszystkie z nimi byłam.
Po cóż ciekawa jestem jak to zakończą PTT-owcy?"

Relacjonuje: Jola Chruślicka

21 październik 1990 r.

No proszę, proszę jakto się stało z tymi zdjęciami do kroniki?

Tylko pierwsza i ostatnia wycieczka no i "grochówka" jest porządnie obfotografowana, a tak to kronikarz PTT nie może się doprosić o „skrawek" zdjęcia. Musi korzystać dla urozmaicenia ciekawych relacji z fragmentów wycinanych z przeróżnych folderów.

No i grupka dosyć duża, a przecież dzisiaj nie ma podstawowego autokaru.
Wniosek: „grupa się przez te parę miesięcy i przez te 12 wycieczek urzekająco skonsolidowała/no i tak jest bez względu na warunki transportowe i na pogodę".

No i bardzo dobrze. Zaczynamy relację z ostatniej w tym sezonie letniej wycieczki organizowanej przez nowo reaktywowany Oddział PTT „Beskid" w Nowym Sączu.

Po spotkaniu o godz. 7³⁰ na dworcu PKP w Nowym Sączu wszyscy narzekamy jako szkoda, że te spotkania z przyrodą i dobrymi już znajomymi się kończą. No cóż czuje się już późną jesień. Już zimno, ale już padają pomysły co można by robić w zimie.



21.X. 1990r. Dworzec PKP w Limanowej.

Jest nas 19 osób.
Jesteśmy już na dworcu PKP w Limanowej.

Prowadzi dzisiaj kol. Ryszard Bochenek.

Jest również Paulek Gawlik z cennym plecakiem. Tam prawie gotowa pichcona a dobrze już znana grochówka.

Najbardziej martwi nas pogoda. Nie jest nadzwyczajna. Jak to jesienią. Raz przewalają się ciemne, pełne deszczu chmury, a raz po raz znowu prześwieca słoneczko.
Nam wszystkim humory dopisują, a to najważniejsze.
Jest z nami również liczna rodzina Kowalczyków. Zwłaszcza dzieciaki, dzielni turyści, zdyscyplinowane, karne. Nie sprawiają kłopotu.

Następuje podział prowiantu do miesienia w góry, oczywiście będą to wykonywać panowie. Wymuszamy.

Początkowo idziemy wśród zabudowań, potem pokonujemy dosyć strome wzniesienie, ale według prowadzącego takich podejść już potem nie będzie. Idziemy.



Idziemy na Sałasz.

Z wys. 405m (Limanowa) musimy wyjść na wys. 909m.

Nasi najmłodsi turyści czyli córka i syn - Iwonka i Rafał - P.P. Kowalczyków na tym zdjęciu potwierdzają moją poprzednią opinię o nich.
Karnie kroczą przed mamą i tatą.
A wspinamy się na zboczu Łysej Góry.

21. X. 1990r. W dole widoczna Limanowa.

Powoli osiągamy wysokość jaka będzie dominowała w naszej dzisiejszej wędrówce. W ręce same nam włażą jeżyny. Oczywiście ile się tylko da konsumujemy te owoce jesieni. Im wyżej robi się niestety coraz chłodniej. Słońce i ciepło zostawiliśmy chyba w Limanowej.



Jest coraz zimniej, z nieba leci coś na kształt zamarzniętego deszczu, ale humory nam nadal dopisują.

Na samym przodzie fotograf uwiecznił naszą pracowitą (dla dobra kroniki) „mróweczkę" czyli Jolę Cruślicką.

21. X. 1990r. W drodze na Sałasz (909m)

No i oddaję głos Joli: „Nagle naszym oczom ukazuje się przecudowny widok, jak z bajki: ogromna polana, drzewa i krzewy oszronione na biało, przy ziemi krzaczki ze zmrożonymi borówkami. Trzeba to naprawdę widzieć, aby być tak zauroczonym jakimi my w tej chwili jesteśmy. Robimy sobie zdjęcie w tej scenerii, a zamrożone lekko borówki są znakomite"

Gdyby była dobra widoczność, to z tego właśnie miejsca wędrującemu ciągle w lesie turyście ukazuje się widok na Pogórze Rożnowskie.

Polanę tą nazywa tutejsza ludność Stoły. Czasami i sam szczyt Sałasz jest tak nazywany. Przed nami Jaworz.



Mimo zimna, humory dopisują nadal. W plecakach jest już w specjalnych pojemnikach woda na grochówkę, ale planujemy przyrządzać ją dopiero na Jaworzu. Tutaj tylko pożyjemy do historycznego zdjęcia ostatniej wycieczki PTT w 1990 r.

21. X. 1990r. Polana Stoły.

Ruszamy dalej. Las buczynowy. Znowu podjadamy nasiona buczyny, smakują lepiej aniżeli orzeszki.

Dochodzimy do Jaworza (921 m). Jest to najwyższy szczyt Pasma Łososińskiego, łączy się z Sałaszem prawie połogim grzbietem i jest niewiele wyższy od Sałasza. Ma tutaj w/g przewodników występować osobliwość flory - czarna brzoza i gdzieś tutaj jest jaskinia, ale to potem.



21. X. 1990r. Jaworz - no i grochówka.

Póki co rozpalamy 3 ogniska. Jedno na - z niecierpliwością oczekiwaną grochówkę. Rudkowi chodzą ręce jak maszynie. Zostaje ogłoszony „mistrzem kuchni"

Postanawiamy, że na drugi rok 1991 grochówki też muszą być.

Drugie ognisko to na herbatę, a przy trzecim ognisku musimy się ogrzewać. Podpiekamy również kiełbasę.

Przy ognisku ciepło, ale wystarczy odwrócić głowę, aby zobaczyć oszronione drzewa i przedsmak późnej jesieni no i... zimy.

Sceneria tego naszego „posiadu" staje się nietypowa i ciekawa. Humory jak na tą okazję zawsze wspaniałe. Wreszcie Rudek sprawiedliwie po 3 chochelki dla każdego przydziela grochówkę.

Dlaczego już widać dno? To taka pychota!

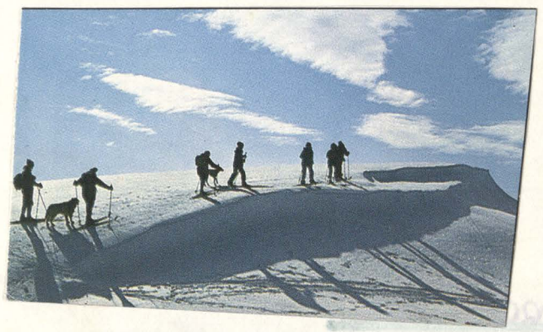

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

Informuje

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskied" w Nowym Sączu informuje nas, że zamierza reaktywować istniejącą niegdyś w PTT Sekcję Narciarską. Wszyscy zainteresowani górskimi wędrówkami narciarskimi proszeni są o zgłoszenie się w Punkcie Informacyjnym PTT ul. Jagiellońska 21 od poniedziału do środy. Można tam również nabyć barwne kalendarze na 1991 rok wydane przez Tatrzański Park Narodowy (Wielka Siklawa zimą).

„Tygodnik Sądecki"
19. XII. 1990 r.

Do tego podpieczona kiełbasa, pyszna, gorąca herbata.
Ludzie kochani, to jest właśnie to! Dlaczego musi być już zima?
Co prawda Tadek Pogwizd proponuje aby na Jaworz zrobić zimową wycieczkę z nartami, co z miejsca akceptujemy, ale to posądzam nie będzie dla wszystkich.
Wogóle Tadek obiecuje przy PTT zorganizować sekcję narciarską.

Opóźniamy powrót jak tylko możemy tak nam dobrze przy tych 3-ech ogniskach, ale pociąg nie będzie czekał.

Gasimy ogniska, pakujemy się i zbaczamy ze szlaku aby na wys. 870 m jeden z naszych odważnych kolegów zszedł w głąb jaskini. Otwór jest jednak bardzo wąski, nie mamy latarek więc i rezygnujemy z pójścia w jego ślady. Długość korytarzy wynosi wg przewodnika 7 m. Wg tutejszej ludności mieli się tutaj chronić zbójcy, inni twierdzą, że zamieszkują ją strachy, które zaglądającym do środka zrzucają czapki i wodzą ich po lesie.

Dobrze, że nie mamy wszyscy czapek, ale lepiej nie ryzykować.
Schodzimy coraz niżej w kierunku Męciny.
Jest coraz cieplej, brak tylko dobrej widoczności. A szkoda, gdyż panorama na Beskid Wyspowy i Pogórze Rożnowskie napewno ciekawa.

Wsiadamy do pociągu w kierunku Nowego Sącza w Męcinie i co dla nas smutne ostatnią wycieczkę w tym roku 1990 kończymy rozstając się na dworcu PKP w Nowym Sączu.
Co prawda obiecujemy przy rozstaniu sobie, że spotkamy się niedługo na zebraniu PTT, aby podsumować te wszystkie nasze wędrowania. Zobaczymy.
Obiecujemy również sobie spotkanie z zimą. Chęci są.

20 grudzień 1990 r.

Nie spotkaliśmy się jednak w tym roku.
Rok 1990 r. już się kończy. To jego ostatnie dni.
Zbliżają się dni świąteczne. Każdy zajęty domowymi sprawami.
Prezes planuje ogłosić wszystkim uroczyste zebranie na początku 1991 roku.

Pracuje nad wydaniem 5, 6 numeru „Beskid" - pisma PTT i w tej działalności jest bardzo osamotniony.
Nie może się doprosić członków PTT o artykuły do tego pisma.

Podaje mnie - kronikarzowi do wiadomości, że mamy już 110 członków, w tym 12 członków - uczestników czyli młodzieży w wieku 14-18 lat. A zaczynaliśmy w marcu od 35 członków.

Ja też już kończę w tym roku 1990 moje zapiski.
Czy są prawidłowe i takich oczekują członkowie PTT?
Zostawiam to waszej ocenie.

Anna Totoń


1991

Dzięki kol. **Annie Totoń** ruszyła wreszcie sprawa kroniki naszego Oddziału. Do pomocy włączyła się też kol. **Jolanta Chruślicka**, która opracowuje materiały dotyczące naszych wycieczek. Obu Paniom dziękujemy. Księgę kroniki wykonał wcześniej społecznie kol. **Wiktorowski**.

29 luty 1991r.

I mamy nowy rok w naszej działalności PTT. Sądziłam, że byłam kronikarzem „awaryjnym", gdyż nikt nie chciał rozpocząć pisania o reaktywowaniu PTT, a czas nieubłaganie pędził i trzeba było pisać. Okazuje się, że w tym roku prezes Maciej Łaremba też mi zmawia, że mam to robić. On może jest zadowolony z efektów mojej pracy „dziennikowego kronikarza PTT", ale reszta członków chyba kroniki nie widziała. Piszę to głównie usprawiedliwienia pracy mojej i przedewszystkim świetnie relacjonującej wycieczki Toli Chruścickiej. Póki co" zaczynam ten 1991r. informacjami następującymi:

I.

W dniach od 11 - 13 stycznia 1991r. nasz sąsiedni oddział PTT „Beskid" był organizatorem: „VI Posiedzenia Zarządu Głównego PTT", które odbyło się w D.W. „Modrzejów" w Zakopanem. Szerzej o tym posiedzeniu bogato opisane w numerze 1 (Styczeń 1991r.) naszego pisma „Beskid".



Ja wręczam Oli kroniki parę migawek fotograficznych z tego posiedzenia.

Fot. Maciej Łaremba

Na zdjęciu prezes PTT (w środku) - Maciej Mischke, oraz Sekretarz PTT - Basia Morawska - Nowak.

Maciej Zaremba — prezes oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego informuje, że 16 bm. (sobota) o godz. 10 w świetlicy WCKS

Zebranie PTT

„Dunajec" przy ul. Kościuszki 1 odbędzie się zebranie sprawozdawcze towarzystwa podsumowujące miniony rok. Ustalony też zostanie plan wycieczek na rok bieżący oraz imprezy organizowane z okazji 85-lecia działalności oddziału PTT w Nowym Sączu.

(as)

„Czas Krakowski"
12.II.1991r.

ZEBRANIE „BESKIDU"

W sobotę, 16 bm. o godz. 10, w świetlicy klubu „Dunajec" w Nowym Sączu, odbędzie się zebranie sprawozdawcze sądeckiego oddziału „Beskidu" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ustalony zostanie plan imprez turystycznych w 1991 r. oraz obchodów 85-lecia oddziału PTT w N. Sączu. „Beskid" reaktywował ostatnio sekcję narciarską, wycieczki organizowane są w soboty i niedziele. Zgłoszenia w punkcie informacyjnym PTT przy ul. Jagiellońskiej 21. (leś)

„Gazeta Krakowska"
13.II.1991r.

Spotkają się taternicy

W sobotę 16 bm. w świetlicy WCKS Dunajec odbędzie się zebranie sprawozdawcze za rok ubiegły członków oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W trakcie obrad, które rozpoczną się o godz. 10, ustalony zostanie program wycieczek organizowanych przez PTT w br. oraz imprez związanych z jubileuszem 85-lecia powstania oddziału. Warto wiedzieć, że niedawno reaktywowana została sekcja narciarska PTT, która zaprasza na wycieczki (narty śladowe) w soboty i niedziele. Zapisy do sekcji przyjmuje punkt informacyjny przy ul. Jagiellońskiej 21. Można tam również nabyć 55 tom rocznika „Wierchy" oraz pierwszy numer kwartalnika „Tatry" wydawanego przez Tatrzański Park Narodowy. (pg)

„Dziennik Polski"
15.II.1991r.

PTT DZIAŁA

W lutym odbyło się zebranie sprawozdawcze Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. W trakcie obrad ustalono plan wycieczek na bieżący rok oraz imprez organizowanych z okazji 85-lecia istnienia Oddziału PTT. Terminy wypraw będziemy podawać systematycznie.

Przy okazji informujemy, że została reaktywowana Sekcja Narciarska PTT, propagująca „białe szaleństwo". Wycieczki na nartach śladowych uzależnione są od odpowiednich warunków śniegowych i będą mieć miejsce w soboty i niedziele. Zapisy do sekcji przyjmuje punkt informacyjny umiejscowiony przy ul. **Jagiellońskiej 21.** Punkt ten prowadzi też jako jedyny w Nowym Sączu sprzedaż 55 tomu rocznika „Wierchy" oraz pierwszego numeru miesięcznika „Tatry", wydanego przez Tatrzański Park Narodowy.

Dodajmy, iż prezesem Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu jest **Maciej Zaremba.**

„Głos Sądecki" - 28.II.1991r.



Z-ca Dyrektora TPN Stanisław Czubernat odpowiada na nasze pytania. A pytań było dużo.



Wspólne zdjęcie dla potrzeb naszej kroniki.

II informacja, którą należy odnotować w kronice, to było nasze zebranie sprawozdawcze, jakie odbyło się 16 lutego 1991r w świetlicy WCKS „Dunajec", niestety przy małej frekwencji, bo 24 osób, a w tym tylko 3-ech członków Zarządu. Zebranie było bardzo anonsowane w sądeckiej prasie, a dotyczyło całej na szczęście już niemałej naszej działalności. od momentu reaktywowania, co właściwie w tej kronice jest dokładnie zrelacjonowane.

Stare nazwy

Warto prześledzić zmiany

Pismo sądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" zamieściło — udostępnioną przez p. **Irenę Styczyńską** — reprodukcję mapy z okresu międzywojnia. Warto prześledzić, jakie zmiany dokonały się w nazewnictwie geograficznym w ciągu zaledwie 50—60 lat:

Andrzejówka (nazwa dawna: Jędrzejówka), Czerszcza (Czerstn), Gołkowice Dolne (Gołkowice Niemieckie), Gołkowice Górne (Gołkowice Polskie), Huta (Królewska Huta), Jarzębaki (Jarzębacy), Kamianna (Kamienna), Kiczera Wielka (Kiczera), Kraczonik (Wielki Kraczownik), Królowa Górna (Królowa Ruska), Osowie (Na Osowie), Pasieczne (Plebańskie), Pławianka (Pajaka), Rosochatka (Rosahutka), Rzeczonów (Zydzanów), Siołkowa (Zofinów), Sołtysi Wierch (Sołtystwo), Strzylawki (Strzylawka). **(leś)**

„Gazeta Krakowska"
28. II. 1991r.

Górna zastąpiła Ruską

Maciej Zaremba — szef sądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wespół z Ireną Styczyńską porównali mapy Beskidu Sądeckiego z roku 1928 z współczesnymi i okazało się, że w tzw. „międzyczasie" doszło do ciekawych zmian w nazewnictwie niektórych miejscowości leżących na tym terenie. I tak: obecne Gołkowice Dolne nazywały się podówczas — Gołkowicami Niemieckimi, Gołkowice Górne zwano (pewnie dla przekory) — Gołkowicami Polskimi, dzisiejsza Królowa Górna nosiła zaszczytne miano Królowej Ruskiej, a Plebańskie nazywało się Pasieczne. Żydzanów przemianowano na Rzeczanów, Zofinów na Siołkową, a z Królewskiej Huty zrobiono po prostu — Hutę. **(as)**

„Czas Krakowski"
14. III. 1991r.

ODPRYSKI

Maciej Zaremba, Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „Beskid" w N. Sączu na podstawie mapy Beskidu Sądeckiego wydanej w 1928 r., a udostępnionej mu przez p. **Irenę Styczyńską** stwierdził, że wiele miejscowości położonych na terenie Beskidu, nazywa się już inaczej niż drzewiej bywało. Plon jego poszukiwań znaleźliśmy w 6 numerze biuletynu „Beskid". Oto najciekawsze przykłady:
Gołkowice Dln. — Gołkowice Niemieckie
Gołkowice Grn. — Gołkowice Polskie
Huta — Królewska Huta
Jarzębaki — Jarzębacy

„Głos Sądecki"
14. IV. 1991r.

Z „Beskidem" na Jaworzynę

◇ Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu organizuje w niedzielę 10 bm. wycieczkę na Jaworzynę Krynicką i Łabowską Halę. Wycieczka inauguruje cykl imprez z okazji 85-lecia powstania Oddziału. Wyjazd do Krynicy nastąpi autobusem MPK o godz. 8.15 z przystanku koło dworca PKP. Organizatorzy zapraszają wszystkich członków i sympatyków.

(leg)

„Gazeta Krakowska"
8. III. 1991r.

85 LAT PTT „BESKID"

W góry, w góry miły bracie...

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu powstał 85 lat temu. Pierwszą, z cyklu imprez proponowanych przez towarzystwo, w ramach uświetnienia jubileuszu, jest wycieczka na Jaworzynę Krynicką i Łabowską Halę.

Organizatorzy zapraszają wszystkich członków i sympatyków na wspólną wędrówkę i tradycyjny bigos.

Wyjazd nastąpi 10 bm., o godz. 8.15, autobusem WPK z przystanku koło dworca PKP. **(pela)**

„Dziennik Polski"
8. III. 1991r.

10 marzec 1991r.

Relacjonuje: Jola Chruślicka.

No i zaczęło się wreszcie wędrowanie.
Najpierw były anonsy w prasie, a potem wiadomo było, że na miejscu zbiórki przyjdą najwięksi zapaleńcy z Jolą, Rudkiem i prezesem na czele. Przecież jeszcze dobra zima w naszym Beskidzie, a przynajmniej w wyższych partiach beskidzkich wzniesień.
Dworzec PKP. Godz. 08[15]. 9 osób. Uśmiechy. Serdeczne powitania i radość, że już można pójść w góry. Autobusem MZK dojeżdżamy do kurortu znanego nie tylko w Polsce i w Europie - Krynicy.



Przewodnik w dniu dzisiejszym czyli Maciek Zaremba może milczeć w tym wypadku. Krynicę zna nawet małe dziecko.

Powyższy obiekt sanatoryjny związany z znanym śpiewakiem Janem Kiepurą czyli słynna „Patria" to komfort początku XX wieku, a obok widoczny na wzgórzu (w głębi) obiekt sanatoryjny „Budowlani" to komfort schyłku XX wieku.



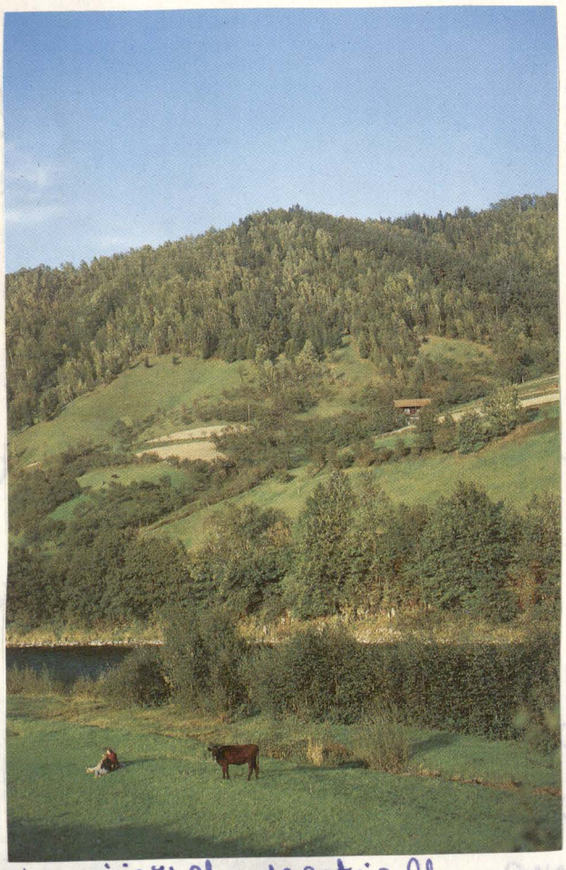

W niższych partiach Beskidu już widać wiosnę.



A bociany w te piękne zakątki wcześnie nieodłącznie przylecą.

Wysiadamy w Krynicy obok. rest. „Harana" i zielonym szlakiem idziemy w kierunku Jaworzyny Krynickiej. Pogoda wspaniała - słońce, na zboczach wyżej położonych resztki śniegu utrudniają marsz, ale mimo iż to pierwszy wysiłek po dłuższej przerwie idzie się nam wspaniale, a humory mamy idealne. Nawet miejscami oblodzenie ścieżki nie przeszkadza nam, idzie się dobrze. W okolicy Czarnego Potoku zbaczamy nieco ze szlaku i idziemy drogą na Jaworzynę krynicką, którą dowożą zaopatrzenie do schroniska. Nas mija samochód wiozący na szczyt narciarzy, my dzielnie w śniegu pniemy się w górę. W schronisku na Jaworzynie Krynickiej krótki odpoczynek na śniadanie, z zazdrością patrzymy na szusujących narciarzy, gdyż mają jeszcze tutaj idealne warunki, ale mimo, że świeci słońce panoramy nie zobaczymy. Wszystko zamglone. Jedynie bliżej położone pasmo Jaworzyny kr. Chełm nad Gryborem, Łackowa, czy słowackie Busov są jako tako widoczne. A przecież przy innej pogodzie z tej wys. (1114m) są widoczne i Tatry Wysokie, Tatry Bielskie, Tatry Zachodnie, Małe Pieniny, Gorce, Beskid Wyspowy. Jaka szkoda! Idziemy dalej. W kierunku Runka (1080m) Śniegu jednak coraz więcej, zapadamy się momentami „po pas". Ciężko tak maszerować. Na Runku chwila odpoczynku w pięknym słońcu i już bez jakichkolwiek przystanków idziemy na Łabowską Halę (1061m). Cały czas brniemy w śniegu. Czujemy zmęczenie, ale gdy w schronisku na Łabowskiej Hali dowiadujemy się, że od 4-ech dni jesteśmy pierwszymi turystami odzyskujemy siły, a gorąca herbata nas rozgrzewa. Posilamy się. Postanawiamy nie schodzić do Piwnicznej, gdyż ostrzega nas przed tym kierownik schroniska (bardzo zaśnieżona trasa) lecz zmierzamy w kierunku Łabowej.



„Archiwalne" wręcz zdjęcie schroniska na Hali Żabowskiej /po ż 1974r. (z prywatnego zbioru krokrikarza)

Wieczorem wyruszamy w góry. Jest ciemno, zimno i pada śnieg.

23 marzec 1991r.

Relacjonuje: Jola Chruślicka

Dzisiaj w/g planu: w pasmie Radziejowej - Wielki Rogacz.
Zbiórkę wyznaczono - Dworzec PKP - przystanek autobusowy MZK
Godz: 08[15]. Przewodzi - Maciek Zaremba. Zgłosiło się 8 osób.
Niebo zachmurzone, dopiero co przestał padać deszcz.
Jedziemy w kierunku Rytra i cały czas przez okna autobusu wyczekujemy z nadzieją poprawy pogody.



Po drodze mijamy urocze, średniowieczne miasteczko (pierwsza wzmianka o nim w 1186r.) - - Stary Sącz.
Miasto znane z charakterystycznego rynku „z kocimi łbami" i zabudowań wokół niego, ale przedewszystkim z klasztoru S.S. Klarysek ufundowanego w 1280r. przez żonę Bolesława Wstydliwego - Kingę. Klasztor ten funkcjonuje do dnia dzisiejszego.
Wysiadamy w Rytrze i szlakiem obok domów osiedla Wikłaska wśród zanikającej zimy, a przy pierwszych zwiastunach wiosny - pierwiosnki,

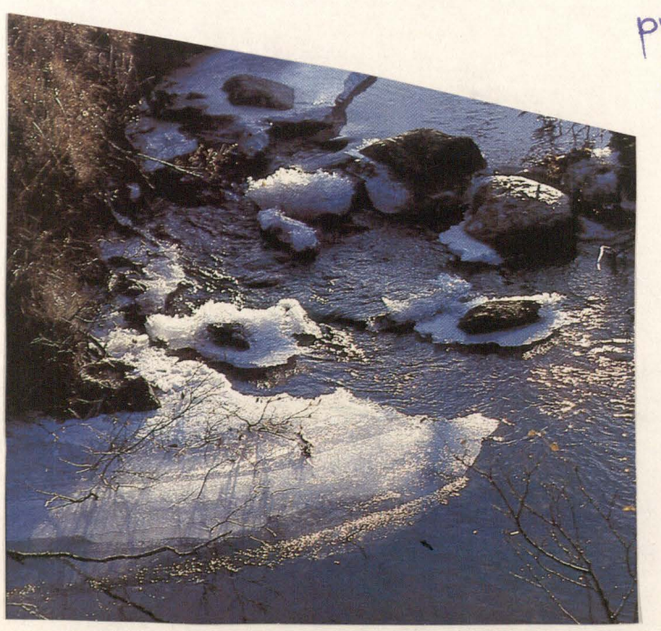

przy widocznych już przygotowanych polach do prac wiosennych, obok dwóch ośrodków wypoczynkowych: „Perła Południa" i „Jantar" w nieciekawej mgle docieramy na Kordowiec (763m)
Tutaj przerwa na śniadanie.

Uprzejmy gospodarz ogniska pozwala niektórym skorzystać na upieczenie kiełbasy, a nam wszystkim pozwala się przy tym ognisku ogrzać. Jeszcze czuć zimę w kościach.

Zdjęcie do prasy

Leszek Nowak jako ten co miał w plecaku „pętko" kiełbasy z dumą chce obdzielić tym rarytasem wszystkich. Patrząc na minę Joli, też nie miałaby Leszkowi za złe i gdyby i jej coś się dostało.

Zdjęcie do prasy

Natomiast uraczony poczęstunkiem Rudek zapewnia Leszka, że wynagrodzi mu to grochówkę własnego wykonania, o czym Leszek jest zupełnie przekonany i tylko ..... musi poczekać do innej okazji

Zdjęcia te wykonał Maciek w momencie gdy słońce przebiło się przez mgłę i wdali można było zobaczyć

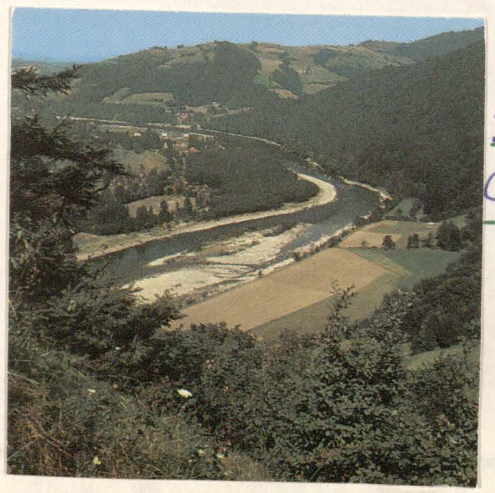

Dolinę Popradu

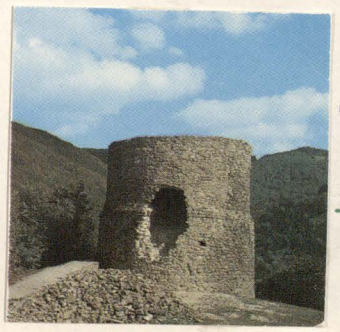

oraz zamajaczyły ruiny zamku rycerskiego na stoku Makowicy.

Gasimy ognisko i idziemy dalej. Wokół widać przebijającą się po długiej zimie wiosnę. Pierwiosnki, polany przebiśniegów, na ścieżce kiełkujące nasiona buczyny. Słońce nas od czasu do czasu pieści swym wdziękiem i ciepłem. Jesteśmy zadowoleni. Mijamy na szlaku do dzisiaj zamieszkałe samotne gospodarstwo na zboczu Niemcowej, a za krótki odcinek drogi widzimy opuszczone niszczejące domy. Niemcowa - szczyt (1026m) i tutaj nareszcie opuszcza nas mgła i już do samego szczytu Rogacza Wielkiego (1182m) mamy słońce.



Oczywiście dłuższy odpoczynek. Siedzimy szczęśliwi w słońcu, zauroczeni ciszą, rozleniwieni. Podziwiamy panoramę, która się przed nami wyłania z mgły.

Złomisty Wierch

Czeremcha w dali masyw Lubania.

W dole Czarny Potok na tle Małych Pienin.

Robimy pamiątkowe zdjęcie do kroniki PTT.

Tatry niestety są niewidoczne. Z drugiej strony wzniesienia Beskidu Sądeckiego. Jak żal stąd odchodzić i jak nam jest dobrze. Mijamy lub przechodzimy przez resztki śniegu na Rogaczu i dalej dosyć „błotnistą" drogą dochodzimy do polany Jaworzyna przed Obidzą. Przerwa na znowu ukazujące się nowe panoramy i dochodzimy w okolice Eliaszówki.

Nie schodzimy jednak do Piwnicznej lecz przez Suchą Dolinę do Kosarzysk.

Autobusem MZK meldujemy się w przyzwoitej porze dnia w Nowym Sączu. Szkoda, że tak mało było dzisiaj odważnych na to drugie wędrowanie w tym sezonie.

Relacjonuje: Jola Chruślicka

7 kwiecień 1991r.

Hasło dnia: „Krokusy w Tatrach". Prowadzi 46 osób (pełny autokar) - Stasiu Leśnik.



Spotykamy się pod „DKK" w Nowym Sączu o godz: 800. Piękna, słoneczna pogoda. Przez Krościenko, Nowy Targ, Zakopane dojeżdżamy na Polanę Huciska.

Po drodze mijamy znaną wieś Chochołów, gdzie właśnie teraz z okazji Świąt Wielkanocnych szarowane są drewniane chaty. Lśnią bielą i czystością.

Następuje na Polanie Huciska podział na dwie grupy. Grupa, której przewodzi Wojtek Świgut idzie ścieżką nad Reglami - przez Kominiarską Przełęcz, Polanę Trzy Kopce w Dolinie Lejowej, Przysłop Kominiarski, Dolinę Kościeliską, Przysłop Miętusi, Dolina Małej Łąki, przełęcz w Grzybowcu, Dolinę Strążyską do Zakopanego. Długa trasa, ale urokliwa.

Jolka, którą relacjonuje dla kronikarza przebieg trasy tym razem idzie z główną grupą, którą przewodzi Stasiu Leśnik. Idą dalej Doliną Chochołowską i przy pięknej pogodzie podziwiają odsłaniające się partie Tatr Zachodnich pokryte jeszcze śniegiem. U stóp Kopieńca Wielkiego skręcają za żółtym szlakiem na Przełęcz Iwaniacką. Szlak prowadzi kamiennym chodnikiem biegnącym

Propozycja „Beskidu"

W niedzielę, 7 kwietnia sądecki oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje tradycyjną wycieczkę *„Na tatrzańskie krokusy"*; planowany jest dojazd do Doliny Chochołowskiej i przejście Ścieżką nad Reglami do Doliny Strążyskiej. Zapisy w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38 w Nowym Sączu.

(leś)

Gazeta Krakowska"
" 5.IV. 1991r.

PTT „Beskid" zaprasza na krokusy

Na trzecią w tym roku wycieczkę zaprasza nowosądecki oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Będzie to wyjazd (7 bm — niedziela) „Na krokusy tatrzańskie". Można je podziwiać w całej krasie, ale należy pamiętać, że są pod ochroną... Trasa wycieczki przewiduje dojazd do Doliny Chochołowskiej i przejście ścieżką nad Reglami do Doliny Strążyskiej.

Chętni mogą zapisywać się na wyjazd w biurze „Turysta" (Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38), tam również można się dowiedzieć szczegółów. (pela)

„Dziennik Polski"
5.IV. 1991r.

raz jedną, raz drugą stroną Potoku Iwaniackiego.
Pogoda nadal idealna. Słońce nawet przypieka.
A pod nogami jeszcze sporo śniegu.



7 kwiecień 1991r. Przełęcz Iwaniacka.

Przełęcz Iwaniacka - 7.IV.1991r.



Rudkowi w obserwacji przez „lunetę" przeszkadza
z odzieniem Tadek, a młodzi się cieszą.

Jesteśmy już na Przełęczy Iwaniackiej (1459m)
Oświetlona słońcem.
Humory dopisują.
Stasiu objaśnia
panoramę Tatr.
Są lornetki.
Można się
wprawić w rozpoznawanie
szczytów.

Jest tutaj dłuższy
odpoczynek.
Wszyscy z uwagą
obserwują samotnego
turystę wspinającego
się po śniegu
na Ornak.

Schodzimy na Polanę Ornak (1100m) przez polany pełne krokusów. W schronisku na Hali Ornak krótki odpoczynek i przez przepiękną Dolinę Kościeliską dochodzimy na Przysłop Miętusi (1189m). Pogoda, która do tej pory była wspaniała i dopisywała nam idealnie zaczyna się nagle psuć. Pierwsze krople deszczu przy których oglądamy

W GÓRY Z PTT

Majowe wędrówki

Kilka dni temu oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zorganizował pieszą wycieczkę na trasie Stary Sącz — Przehyba — Krościenko. Prezes oddziału PTT — Maciej Zaremba informuje, że była to inauguracja pierwszego odcinka szlaku Bł. Kingi. 1 maja odbędzie się wycieczka na drugim odcinku szlaku w Pieninach, prowadząca przez miejsca związane z pobytem patronki Ziemi Sądeckiej.

W przyszłym roku przypada 700-letnia rocznica śmierci założycielki starosądeckiego klasztoru sióstr Klarysek. PTT zobowiązuje się do specjalnego oznakowania tego szlaku i rozpropagowania go wśród turystów. Oddział zaprasza na następujące wycieczki: 11 maja — Luboń Wielki, z przejściem przez atrakcyjną perć Borkowskiego; 19 maja — Tatry — Gęsia Szyja (jedna z najpiękniejszych panoram Tatr); 25 i 26 maja odbędzie się jubileuszowe spotkanie działaczy PTT, z okazji 85-lecia oddziału. Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. (pg)

„Dziennik Polski"
22.IV.1991r.

W góry — z Towarzystwem Tatrzańskim

W Nowym Sączu znów działa Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Jego oddział nosi nazwę „Beskid" a prezesem jest **Maciej Zaremba**. Działacze Oddziału „Beskid" PTT chcą pasję chodzenia zaszczepić również tym, którzy gór jeszcze nie poznali.

Pierwszą wycieczkę, 14 kwietnia 1991 roku, poprowadzili wytyczanym przez siebie szlakiem błogosławionej Kingi — konkretnie pierwszym jego odcinkiem: od Starego Sącza przez Przehybę do Krościenka nad Dunajcem. Etap drugi pokonany zostanie 1 maja i poprowadzi przez Pieniny. Dalsze propozycje to wyprawa percią Borkowskiego na Luboń Wielki 11 maja br. oraz wycieczka w Tatry na Gesią Szyję 19 maja br. 25 i 26 maja spotkanie znów w Beskidzie Sądeckim — to będzie spotkanie wspomnień, bo Oddział „Beskid" PTT kontynuuje tradycje organizacji turystycznej mającej 85-letnią historię. (sś)

„Gazeta Krakowska"
22.IV.1991r.

umiskową część Ciemniaka i Krzesanicy.
Potem już szybko w ucieczce przed zbliżającą się ulewą w Dolinę Małej Łąki.

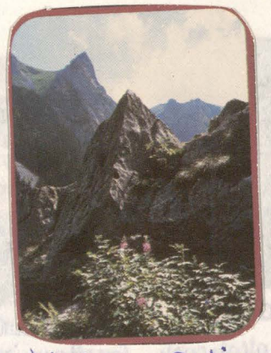

Widok z Doliny Małej Łąki na Turnię Małego Gierowtu.

Potem przez Przełęcz w Grzybowcu schodzimy do Doliny Strążyskiej.
Tutaj dopiero dopada nas gradobicie na przemian z ulewnym deszczem.
Tylko rzut oka na Gierowt i biegiem do Zakopanego. Najciekawsze jest to, że nikt nie traci humoru mimo, że nie ma na każdym z nas „przystawiowej - -suchej nitki".

W Zakopanem czeka w umówionym miejscu autokar, czeka już grupa Wojtka, która uciekła przed deszczem, następuje wymiana wrażeń dzisiejszego dnia i ani się spostrzegliśmy i o godz. 19^{00} jesteśmy w Nowym Sączu.

14 kwiecień 1991r.

Relacjonuje: Jola Chmielicka

Szlak Bł. Kingi - I odcinek - Krościenko - -Dłubakówka - Przehyba - St. Sącz.

PTT nowosądeckie odpowiada na hasło „Szlakiem Bł. Kingi" i rozplanowało na 2 odcinki pokonanie tego szlaku.
Dzisiaj 12 osób pod przewodnictwem Macka Zaremby spotyka się na Dworcu PKS w Nowym Sączu, gdzie o godz. 8^{00} odjeżdża do Krościenka.
Pogoda na spacer w góry wymarzona, ale psuje humor tłok, upał w autobusie, a do tego przedłuża dojazd do celu kontrola biletów. Wreszcie Krościenko.

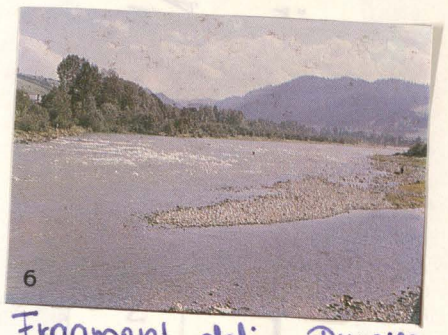

Fragment doliny Dunajca w okolicach Szczawnicy, Krościenka.

Szlak bł. Kingi

Pan Kazimierz Magiera zwrócił się z inicjatywą wyznaczenia szlaku turystycznego im. błogosławionej Kingi. Odział PTT „Beskid" postanowił zająć się tą sprawą. Szlak najprawdopodobniej zostanie wytyczony na trasie: Stary Sącz — Prehyba — Przysłop — Dzwonkówka — Krościenko — Przełęcz Szopczańska — Trzy Korony — Góra Zamkowa — Sokolica — Krościenko. (leś)

„Gazeta krakowska" 23.V.1991r.

Krościenko - znane miasteczko letniskowe u podnóży Pienin od prz-y. 425 m n.p.m. Początki osady b. dawne, dokument lokacyjny z 1348r.

My wysiadamy w Rynku. Przechodzimy obok zabytkowego kościółka z XIV w., potem most na Dunajcu i za chwilę wchodzimy na szlak czerwony - -główny szlak Beskidzki. Przemy się zakosami na zbocze Skałkowej Góry z której u jej stóp tryskają 3 źródła mineralne (Stefan, Michalina i Maria), które to podnoszą walory Krościenka jako uzdrowiska. My idąc coraz wyżej podziwiamy panoramę doliny Dunajca z zabudowaniami Krościenka, wzniesienia Pienin

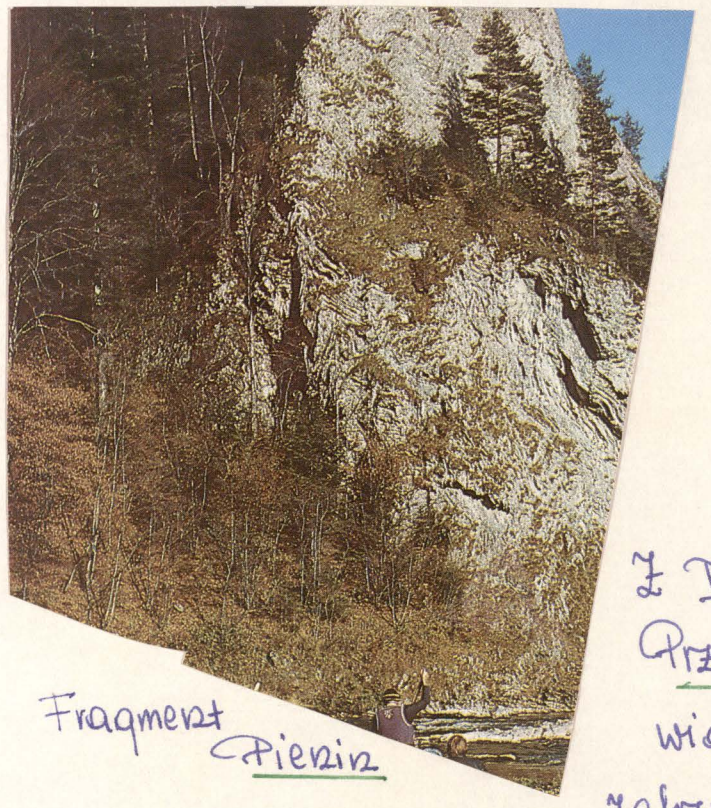

Fragment Pienin

Słońce mocno przypieka, dopiero gdy wchodzimy w leszczynowy zagajnik odczuwamy trochę chłodu. Podchodzimy pod szczyt Dzwonkówki (934m), stąd jeden z najciekawszych widoków na Małe Pieniny. W tyle za nimi Tatry.

Z Dzwonkówki schodzimy na Przełęcz Przysłop (892m). Stąd już widać Przehybę. Na krótką chwilę zatrzymujemy się przed pomnikiem męczeństwa poświęconym partyzantom, którzy 21 II. 1944r. zginęli w tym miejscu w potyczce z okupantem. Było ich pięciu z Oddziału „Zawiszy" (Krystiana Więckowskiego), a pomnik ku ich czci wzniesiono w 1967r. Potem małe przebieranko, uwiecznia to fotograf, schodzimy na Polanę Heršłową, gdzie spostrzegawczy Rudek wynajduje miejsce do wspólnego zdjęcia obu kroników na tle przebiśniegów i tam Maciek Zaremba informuje nas, że obecny na naszej wycieczce Kol. Kazimierz Magiera zwrócił się do naszego Oddziału PTT z prośbą o pomoc w oznakowaniu Szlaku Bł. Kingi.

Wszyscy, obecni na Polanie podjęli się przygotować tablice informacyjne, odpowiednie umocowania i.t.d. Zobaczymy.



14 Kwiecień 1991r. Przysłop - w drodze na Przehybę

Zdjęcie do pracy

Polana Heršlowa - 14 kwiecień 1991r. Pozowanie do kroniki

Tutaj też jest przerwa na posiłek i potem z nowym zapasem sił dochodzimy na Skałkę (1161m).
Pogoda nadal wspaniała, więc i widoki stąd okazałe.
Grzbiet Pasma Jaworzyny, Małe Pieniny, Pieniny, w dali Tatry.
Z drugiej strony Dunajca - Gorce.
Pamiątkowe zdjęcie do kroniki i suniemy na Przehybę.
Ze względu na szybko psującą się pogodę, tylko mały pobyt w schronisku, panorama z Przehyby zamazana. A szkoda.

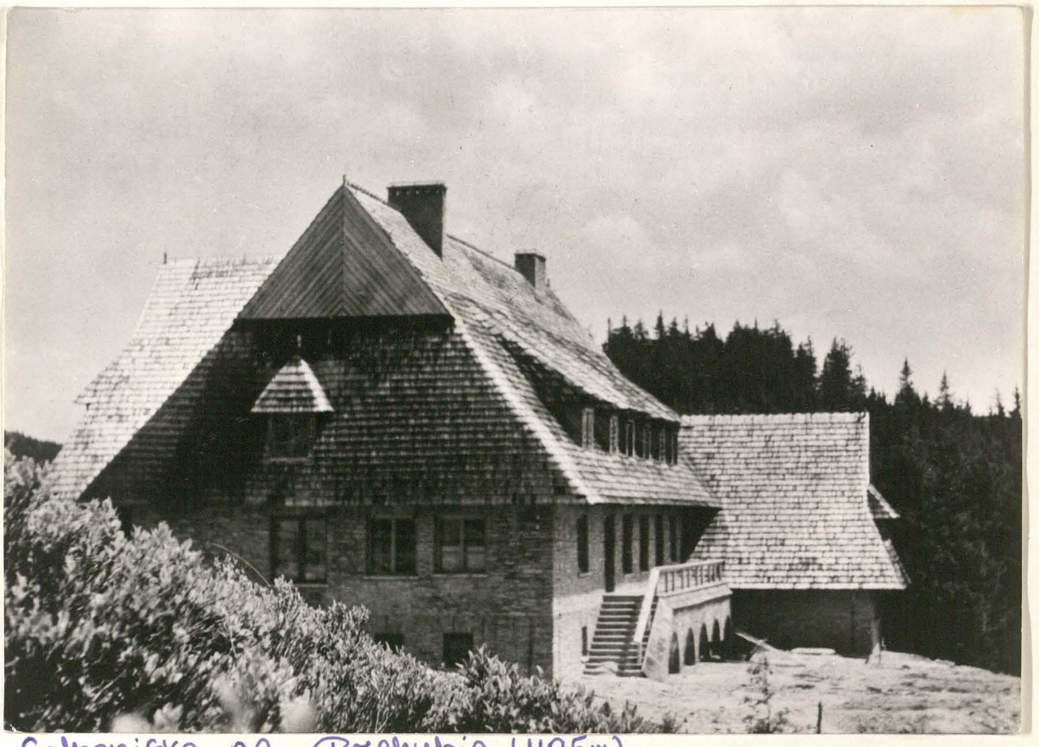

Schronisko na Przehybie (1195m)

NA SZLAK Z PTT

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zainaugurował wycieczki piesze szlakiem Bł. Kingi — patronki ziemi sądeckiej. Pierwsza impreza odbyła się na trasie Stary Sącz — Przechyba — Krościenko. Druga wycieczka, będąca kontynuacją pierwszej — „zamknie" całość szlaku. PTT planuje oznakowanie trasy i przygotowanie jej na przypadającą w przyszłym roku 700. rocznicę śmierci bł. Kingi.

Jednocześnie Maciej Zaremba — prezes „Beskidu" zaprasza na inne wycieczki majowe:

11 maja — Luboń Wielki z przejściem przez wielce atrakcyjną „Perć Borkoskiego".

19.05. — Tatry — Gęsia Szyja i dwudniowa eskapada w Beskid Sądecki (25—26.05) z okazji 85-lecia oddziału „Beskid" PTT. (as)

„Czas Krakowski" 26.IV. 1991r.

Turystyka

W góry miły bracie...

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu, któremu prezesuje **Maciej Zaremba** poinformował nas o planowanych w maju wycieczkach w góry. Oto ich harmonogram i trasy:

— 1 V — Szlak Błogosławionej Kingi w Pieninach,

— 11 V — Luboń Wielki i przejście bardzo atrakcyjnej widokowo i turystycznie Perci Borkowskiego,

— 19 V — coś dla bardziej zaawansowanych: Tatry — Gęsia Szyja, skąd rozpościera się jedna z najpiękniejszych panoram Tatr.

Wreszcie 25 i 26 maja przewidziano spotkanie jubileuszowe z okazji 85-lecia istnienia Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu, które odbędzie się w nieustalonym jeszcze zakątku, jakże by inaczej, Beskidu Sądeckiego.

Szczegóły na afiszach, a także w gablocie informacyjnej „Beskidu", usytuowanej przy ulicy Jagiellońskiej 21. **(d)**

„Głos Sądecki" 29.IV. 1991r.



Skałka (1161m) - w drodze na Przebybę. 14 kwiecień 1991r.

Żadkiy natomiast widok na Pasmo Radziejowej i Eliaszówkę.
Żółtym szlakiem idziemy w kierunku Starego Sącza.
Szlak ten prowadzi najpierw stromą ścieżką, pogoda w kratkę -
-raz słońce, raz pochmurno, w końcu mżawka, wszystko za małą.
Mżawka przechodzi w drobny deszcz, aby w okolicy wsi -

- Przysietnica przejść w ulewę. Rezygnujemy z dalszej drogi
i z Przysietnicy autobusem MZK - kursowym wracamy do domu.
Dokończenie tej trasy zostawiamy na inny czas w naszej turystyce

1 maja 1991r.

Relacjonuje: Jola Chmielicka.

Szlak Bł. Kingi - II odcinek - Krościenko -
- Przełęcz Szopka - Trzy Korony - Góra Zamkowa - Sokolica - Krościenko

Dzisiaj znowu do Krościenka, ale tym razem autokarem.
O godz: 8^{00} odjeżdżamy spod DKK w Nowym Sączu. 17 osób.
Dzisiaj przewodnikiem jest Lech Tracitowski.

19 czerwca zmarł ks. **Bronisław Krzan**, emerytowany proboszcz parafii w Krościenku, autor wielu prac historycznych związanych z Pieninami, które ukochał. W dniu 1 maja, przed wyjściem w góry, odwiedziliśmy Go na plebanii, gdzie podpisywał nam pracę swego życia *„Klejnot zagubiony w górach"*, czyli monografię Krościenka.

Pogodę mamy niepewną, ale jesteśmy w tej branży niepoprawnymi zawsze optymistami. W Krościenku wysiadamy w Rynku. Tam zostawiamy autokar i tutaj będzie nas oczekiwał.
Kilka osób idzie na plebanię aby kupić książkę u samego autora. Książkę napisał ks. dr. Bronisław Krzan i nosi tytuł: „Klejnot zagubiony w górach". Jest to monografia o Krościenku.

Potem wyruszamy na pierwsze w dzisiejszym dniu podejście na Przełęcz Szopka (780m). Przełęcz ta oddziela Pieniny Czorsztyńskie od szczytu Trzech Koron. Jest też polana Szopka. Nosi też inną nazwę „Chwała Bogu". Dochodzimy do niej najpierw znakami zielono-żółtymi przez stok rozłożony nad Krościenkiem - Drożyska, obok drewnianego krzyża i kiedy docieramy do grzbietu Toporzyskowo mamy przepiękny choć trochę przymglony widok na całe Krościenko, Przełom Tylmanowski na Dunajcu, Dzwonkówkę, na Pasmo Lubania. Humory się błyskawicznie robią wspaniałe, na niebie pojawia się słońce. Idziemy coraz wyżej.
Wreszcie upragniona przerwa na odpoczynek.
Przełęcz Chwała Bogu jest głównym węzłem szlaków w Pieninach. W samej nazwie jest westchnienie ulgi po dokonaniu męczącego podejścia od strony Wąwozu Szopczańskiego. Polana Szopka (750-790m) opadająca spod Przełęczy Chwała Bogu ku Wąwozowi Szopczańskiemu była jako „Łąka Szopka" notowana już w dokumencie z 1621r.

O tych wszystkich ciekawostkach, kiedy my posilamy się przed dalszym trudnym odcinkiem na szczyt Trzech Koron opowiada nam niestrudzenie nasz kochany przewodnik Lech Traciłowski. To szczęście, że chciał dzisiaj społecznie dla nas tu obecnych popracować.



Fotograf robiący zdjęcia do kroniki uchwycił grupę w pierwszych urokach wiosny i przy pierwszych podejściach na tym trudnym szlaku.

Fot. Maciek Zaremba

1. V. 1991r. Przełęcz Chwała Bogu - „II odcinek szlaku Bł. Kingi."



Na tym zdjęciu widać zatroskaną minę przewodnika o to, czy grupa podoła dalszym trudom. Grupa natomiast błyszczy humorem.

1. V. 1991r. II odcinek „Szlaku Bł. Kingi" Fot. Maciek Zaremba

Ruszamy. Pokonujemy strome podejście i jesteśmy na Siodle (960m). Potem to już niebezpiecznie wyślizgane przez turystów kamienie, schodki z bocznymi barierkami i jesteśmy na najwyższej z 5-u szczytowych turni Trzech Koron - Okrąglicy (982m). Widok tutaj imponujący. Przy tej pogodzie co jest dzisiaj pozostaje u każdego do końca życia. Przede wszystkim nie ma tutaj jak zwykle „urywającego" głowy wiatru. Dookoła na dokładkę piękne, wiosenne kwiaty.



To są też Pieniny.



Fot. Maciek Zaremba

Figurka Bł. Kingi w grocie skalnej koło przed kościołem Okręglicy.



1.V. 1991r. szczyt Trzech Koron - „Okrąglica" (982m)
Fot. Maciek Zaremba

Niezastąpiony nasz Lechu nam stojącym w zachwycie objaśnia, objaśnia, objaśnia .... Gdyby nie następna grupa chcąca też zobaczyć te „ludeńka" stalibyśmy bez końca.

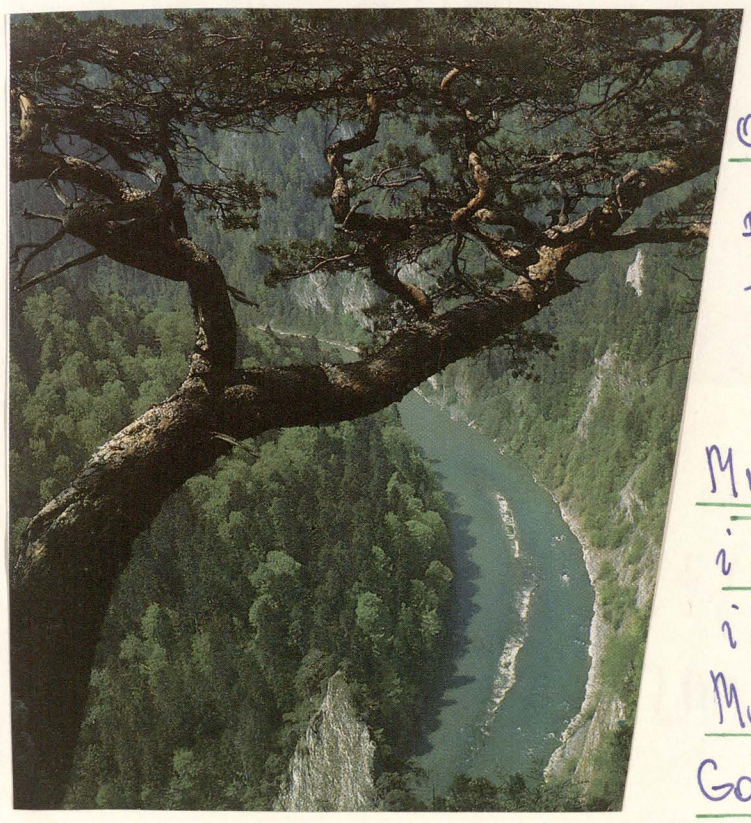

A tak uwiecznił przełom Dunajca pod Trzema Koronami inny fotograf, a ujęcie to znane jest prawie na całym świecie.

My z wysokości Okrąglicy oglądamy i Lubań i Turbacz, Dzwonkówkę i pasmo Przehyby i Radziejowej, Małe Pieniny i Pieniny ze szczytami: Golicy, Facimiechu, widać i Klasztorną Górą z Czerwonym Klasztorem u jej stóp po słowackiej stronie, Górę Zamkową, widać i wzgórza słowackiego Spisza i widać Tatry. Są i Pieniny Czorsztyńskie, jest i Macelak na tle Babiej Góry. To naprawdę w dniu dzisiejszym i nie tylko - raj dla oczu turysty. To nagroda za wspinanie się do tego miejsca. Jest to zresztą szczyt najpopularniejszy w Polsce i w Pieninach.
A jest ich pięć: Pańska Skała (920m), Płaska Skała (950m), Okrąglica (982m) i tutaj gloriettа widokowa, to są najbardziej znane turnie - Trzy Korony. Towarzyszą im dwie turnie: Ogródki i Nad Ogródki. Wg legendy tu miała się



1.V. 1991 r. Odpoczynek.

chronić ludność podczas najazdów tatarskich i było to miejsce odwiedzane od niepamiętnych czasów aż do dzisiaj. Tutaj też jest jedyne miejsce najrzadszego z endemitów - mniszka pienińskiego, a w skałach są gniazda: puchacza, pustułki, pomurnika. Cały czas przecież jesteśmy w Pieninskim Parku Narodowym. Pełni i bogatsi o te wiadomości schodzimy z powrotem na Siodło i na przełęcz „Niedźwiadki" (895 m). Pochodzenie tej nazwy jest nieznane, a odpoczela ta przełęcz Pańską Skałę.



1.V.1991 r. Zejście z Trzech Koron
Fot. Maciek Zaremba.

Granicową ścieżką Sokolej Perci dochodzimy do Przełęczy Łamkowej (825 m). Tutaj fascynuje nas urwiste ściany Łamkowej Góry pod którymi musimy przejść, aby dojść do ruin zamku Pieninskiego. (740 m). Są to ruiny najwyżej w Polsce usytuowanego zameczku na trudno dostępnym skalistym zboczu Łamkowej Góry - 50 m. poniżej szczytu - „orle gniazdo". Wg podań zamek miał być wybudowany przez Bolesława Wstydliwego dla swej żony Kingi (w. XIII), która wraz z siostrami zakonnymi i 70 zakonnicami miała się tutaj schronić (1241 r., 1287 r.) przed hordami tatarskimi. Potem mieli go zburzyć Husyci (1431 ?), była jeszcze o nim wzmianka w publikacjach geograficznych jako „ruinosum naturalnej obronności" (18 wiek), a teraz tylko ruiny. Były miejscem od lat pielgrzymek jak i wielokrotnych badań archeologicznych.



Piszę o tym wyjściu w kronice.



1.V.1991r. Kapliczka Bł. Kingi.



1.V. 1991r. Góra Zamkowa (799m) w Pieninach.

Z miejsca ruin Zamku ścieżką zbudowaną jeszcze przez pustelnika Stachurę (chatka pustelnika czynna do 1949r.) wychodzimy na grań Zamkowej Góry skąd znów podziwiamy objaśniane przez Lecha widoki, szczególnie zachwyca nas Sokolica ze swymi urwiskami. Wokół duże skupiska rosnącego „Złocienia Zawadzkiego"

Następny etap naszej dzisiejszej wędrówki w Pieninach to najwyższy szczyt w grani Pieninek - Czertez (774m) i wreszcie Sokolica (747m) - najpiękniejszy i najpopularniejszy szczyt Pieninek zw. „Matką Pienin". Tutaj ze szczytu były robione pierwsze zdjęcia Przełomu Pienińskiego, pierwsze rysunki, pierwsze obrazy z uwiecznieniem tej pięknej reliktowej sosny pienińskiej. Nazwa od sokołów, które w/g B.Z. Stęczyńskiego i jego Zapisków z 1860r. „jedynie na niej gnieździć i wywodzić się miały". A nasz niestrudzony Lech znowu ma „pełne ręce roboty", a jest znowu w tym miejscu co podziwiać. Z Sokolicy zielonym szlakiem schodzimy do Krościenka. Trochę nas postraszył deszcz, ale tylko przez moment. Idziemy obok urwistych ścian (ciekawy profil geologiczny), mijamy już przed samym Krościenkiem Kapliczkę Bł. Kingi - tutaj w/g legend miała się Kinga przeprawiać przez Dunajec. A potem rynek w Krościenku, autokar i szczęśliwi, zmęczeni do domu. Dzięki Ci Lechu. To był piękny dzień spędzony z Tobą w Pieninach.

BESKID

Nr 2(8) marzec - kwiecień 1991

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE · ODDZIAŁ NOWOSĄDECKI · "BESKID"

PISMO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
✻ BESKID ✻ W NOWYM SĄCZU

Decyzją z dnia 31.01.91 otrzymaliśmy z Urzędu Miejskiego dotację w wysokości 900.000 zł na dofinansowanie wycieczek organizowanych przez nasz Oddział. Dziękujemy Naczelnikowi Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Kazimierzowi Kuropesce.

Pan Kazimierz Magiera zwrócił się do nas z inicjatywą wyznaczenia Szlaku bł. Kingi. Nasz Oddział postanowił zająć się tą sprawą. Proponujemy przeprowadzenie tego szlaku ze Starego Sącza przez Przehybę - Przysłop - Dzwonkówkę - Krościenko - Przełęcz Szopczańską - Trzy Korony - Górę Zamkową i Sokolicę do Krościenka. Biegłby on obecnie oznakowanymi szlakami turystycznymi i wymagałby ustawienia kilku tablic informacyjnych (Stary Sącz, Góra Zamkowa, Krościenko oraz ewentualnie Przehyba i Przysłop), a także kilkunastu tabliczek (strzałek). Prosimy naszych członków o pomoc w wykonaniu tego oznakowania. Inauguracyjne przejście szlaku planujemy w kwietniu (szczegóły w planie wycieczek zamieszczonym w tym numerze).

W dniach 3 - 5 maja 1991 nasz Oddział będzie organizatorem kolejnego posiedzenia Zarządu Głównego, tym razem w OW "Czercz" w Piwnicznej.
>>>

Zarząd naszego Oddziału na posiedzeniu w dniu 7 maja 1991 r. podjął decyzję o reaktywowaniu Biblioteki Górskiej, która istniała do 1950 roku. Prosimy naszych członków o przekazywanie posiadanych dubletów czy nie potrzebnych wydawnictw (przewodniki, plany, mapy, książki, czasopisma itd).

Relacjonuje: Jola Chmielicka

11. V. 1991 r.
Suboń Wielki.

Zbiórka: Dworzec PKP. 12 osób. O godz: 07^{42} odjeżdżamy pociągiem N. Sącz - Chabówka. Przewodnik: Maciek Jaremba. W planie Beskid Wyspowy, a konkretnie wyjście na Suboń Wielki. Na jego szczyt prowadzi jedyny w Beskidzie Wyspowym szlak z elementami wspinaczki górskiej. Nie byłam tam nigdy, ja kronikarz i mocno ubolewam, że nie mogłam być z tą 12-osobową grupą. No cóż mimo iż dużo chodziłam po naszych pięknych trasach górskich, ta trasa jest moją „białą plamą" i polegam na całkowitej relacji Joli Chmielickiej.

Wysiadamy w Rabce - Zaryte i od momentu rozpoczęcia żółtego szlaku widoczna jest imponująca sylwetka Subonia Wielkiego. Szlak przebiega albo skrajem lasu, albo wąwozem, polami. Widoczne są grzbiety gorczańskich gór i Beskidu Wyspowego.

Kamienistą drogą przemy się mozolnie w górę, pod koniec ścieżką wśród krzewów malin, porozrzucanych głazów i zralonych drzew dochodzimy do podnóża rumowiska skalnego. Jest to osuwisko fliszowe z zachowanymi oryginalnymi formami skalnymi - rezerwat przyrody nieożywionej o pow. 11.80 ha - utworzony, zatwierdzony w 1970r, którego teren porasta buczyna karpacka, a w obolnej części kompleksy świerkowo-jodłowe. Część tego rezerwatu zwana „Percią Borkowskiego" wspina się po spiętrzonych głazach, zupełnie jak w Tatrach. Potem idzie się ścieżką przez las. Spotykamy się wszyscy na szczycie Subonia Wielkiego (1022m), gdzie znajduje się stylowe schronisko, jedyne w Beskidzie Wyspowym.

Jest to schronisko górskie im. Stanisława - Dunin - -Borkowskiego. proj. T. Czopkowskiego. Imię tego schronisko nadano twórcy tej „skalnej perci" przy drodze na szczyt Lubonia. Zbudowane zostało w 1931r.

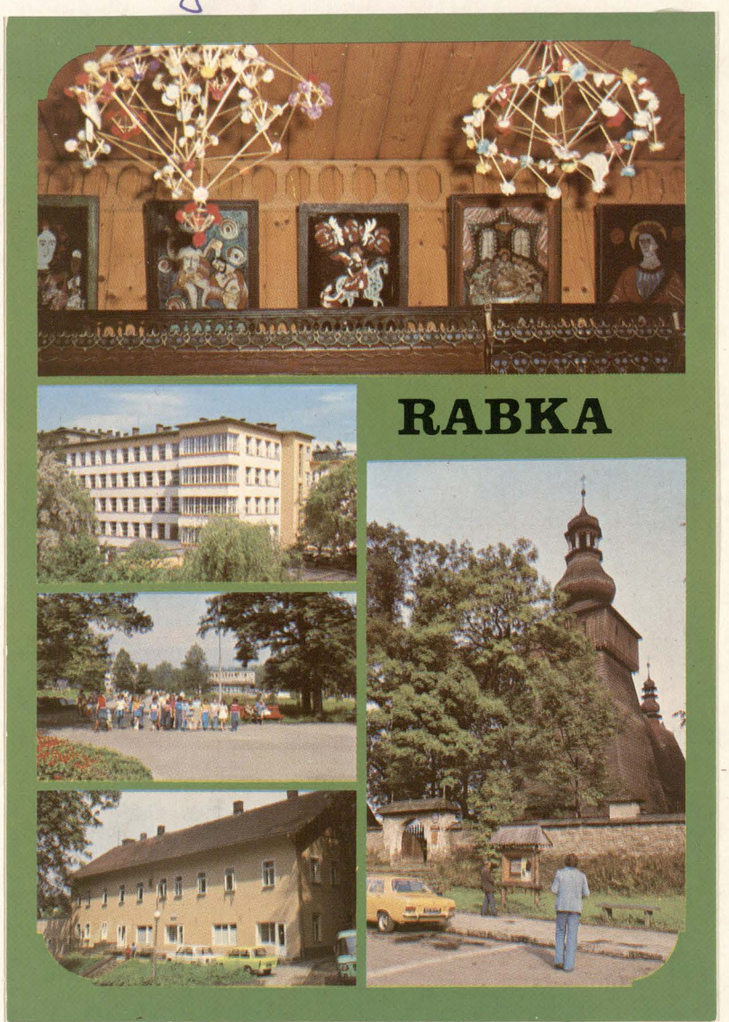

11.V.1991r. Rabka - Zaryte na Luboń

Mimo iż nie byliśmy w centrum Rabki, ale podchodząc widzieliśmy panoramę tego miasta. Park stów o nim. Ponad 11tys. mieszkańców. Siedziba władz miasta i gminy. Położone nad rz. Raba. Nazywają Rabkę „Miastem Dzieci" gdyż cała Rabka przystosowana jest do leczenia dzieci zwłaszcza chorób płucnych i alergicznych. Posiada 9 szpitali uzdrowiskowych, 16 sanatoriów, Instytut Dziecka. Założono tutaj Teatr Lalek „Rabcio" znany na całym świecie. Polecam do zwiedzenia Muzeum im. Wł. Orkana w zabytkowym kościółku z 1606r.



Tablica znajdująca się na froncie schroniska na Luboniu Wielkim.

fot. Maciek Zaremba

Obok schroniska zbudowany został w 1961r. budynek stacji przekaźnikowej, zerstęd w okolicy widoczny.
Oglądniecie panoramy ze szczytu Suboncia ograniczą nam las, ale pomiędzy drzewami można zauważyć wierzchołki Beskidu Wyspowego, i Średniego, Strzebel, Suboqoszcz, Świeżnicę, Przełęcz Gruszowca, Cwilin, w głębi Kostrza, a w dole widoczne zabudowania na Przełęczy Glisne. (634m)



11.V. 1991r. Pamiątkowe zdjęcie przed schroniskiem na Suboniu Wielkim

Fot. Maciek Zaremba

W schronisku zatrzymujemy się dłużej na odpoczynek. Obecne na wycieczce dzieci, które cały czas szły z nami oddzielnie, mają teraz czas na zabawę.
Czerwonym szlakiem schodzimy do Mszany Dolnej.
Na Przełęczy Glisne na nowym osiedlu oglądamy piękny, nowowybudowany kościół, aby potem dojść do oddzielnicy Zarabie w Mszanie Dolnej i kursowym pociągiem wrócić do Nowego Sącza



11.V. 1991r.
Pamiątkowe zdjęcie w drodze na szczyt Suboncia.

Fot. Maciek Zaremba

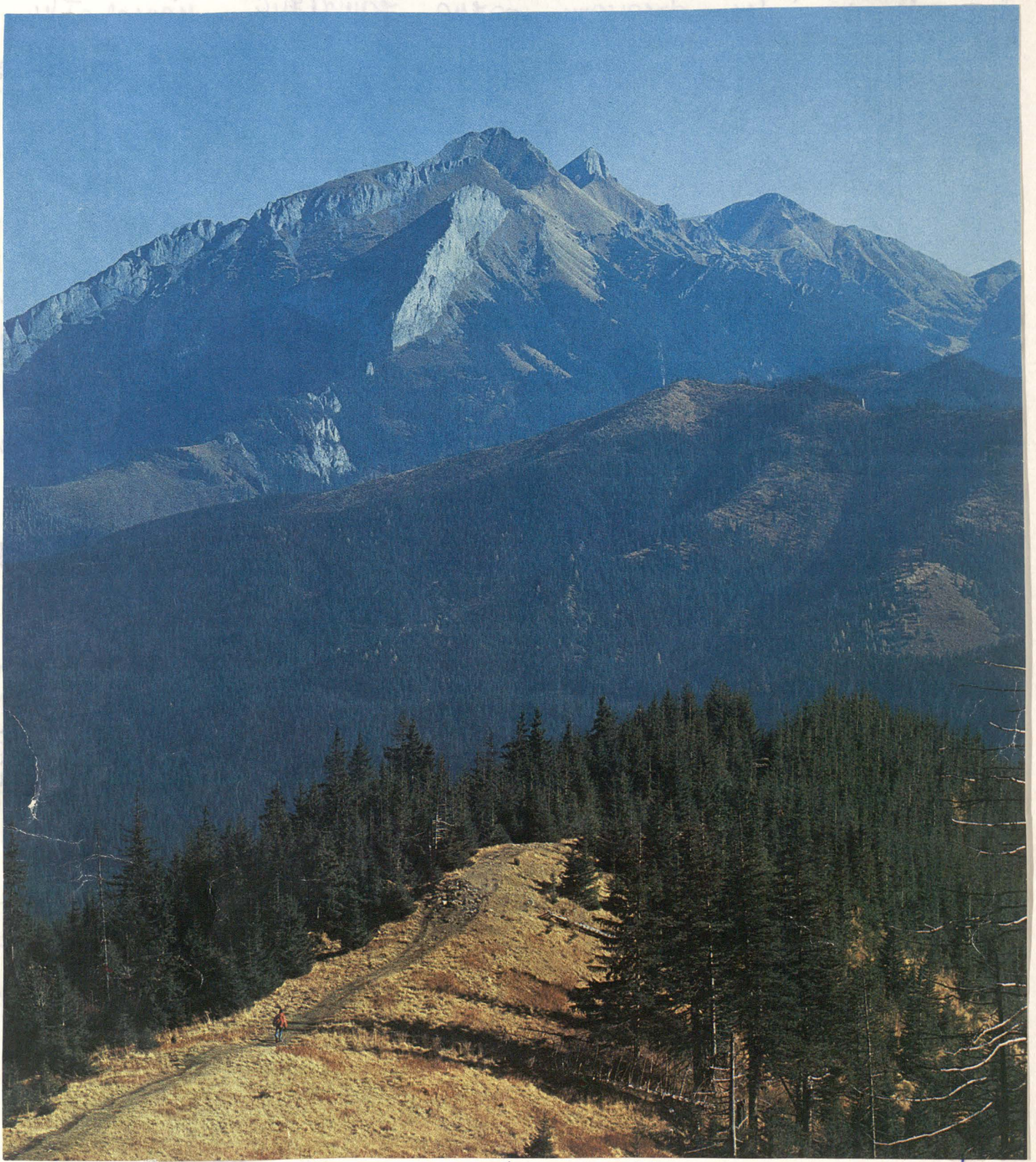

Wiolok z Gęsiej Szyji o innej porze roku.

Relacjonuje: Jola Chruślicka

19.V. 1991r.

Rusinowa Polana - Gęsia Szyja.

Jak co roku wypad w Tatry i w okolice Rusinowej Polany to co roku wspaniałe dla nas przeżycia i cudowne panoramy. Ale nie dzisiaj. Od rana zimno, pada deszcz niebo ciemne od chmur, trzeszty, deszcz pada od kilku dni, a wiemy z komunikatów pogodowych, że w Tatrach spadł śnieg.



Jaka zawziętość do wędrowania w nas, że mimo tych przeciwskazań na miejscu zbiórki pod DKK o godz: 7^{00} zgłasza się 34 osób. To nie jest komplet, ale zadziwia, że tylu zapaleńców. Ruszamy. Obok umieszczam fotkę panoramy Tatr z Gródówki, bo my możemy sobie jadąc do Wierch Porońca tylko to wyobrazić. Przewodnikiem dzisiaj dla tych odważnych jest. kol. Artek Piotrowski. Przed samym Wierch-Porońcem stado owiec zlewa się w tej mgle ze świeżym śniegiem. W ostatniej chwili udało się wyhamować.

Kiedy wysiadamy to sceneria wręcz groteskowa. Koniec maja, mży, komary drzew na szlaku ku Rusinowej Polanie ugięły się pod ciężarem śniegu, ale raźno ruszamy. Humory dopisują. Ubrani są wszyscy dobrze. Ale tylko na początku. Potem zaczynamy trochę kluczyć aby odnaleźć szlak, zaczyna być „wesoło". Mnóstwo śniegu, cała droga w wodzie, aby się nie „potopić" idziemy brzegiem drogi czepiając się gałęzi. Docieramy wreszcie do Rusinowej Polany. Wszędzie biało, mgła, nadal pada. Niewiadomo już co? Zbaczamy na Wiktorówki do kościółka z cudowną figurką Matki Boskiej Królowej Tatr. Schodzimy do ciepłej sali, gdzie częstują nas herbatą. Jemy śniadanie.

Jedząc - czekamy i łudzimy się, że pogoda się poprawi. Pada decyzja: „idziemy na Gęsią Szyję". Dwie osoby rezygnują, schodzą do Zakładki, do autokaru. Reszta grupy rusza w górę. Chyba to ma być próba sił. Idzie się dobrze, chociaż nogi co chwilę osuwają się ze śniegiem. Wyszliśmy, ale z Gęsiej Szyji nic nie widać. Biało i mglisto.



19.V. 1991r. Rusinowa Polana



19.V. 1991r. Byle do przodu.

Udaje się fotografowi jednak zrobić zdjęcie, ale szybko zaraz schodzimy na Polanę Waksmundzką, a potem na Psią Trawkę. Te same warunki, ta sama męcząca droga. Ta sama sceneria. Jedna z koleżanek zapada po pas w wodę i w śnieg i musi się ją wyciągać. Nie do śmiechu. Przewodnik już w autokarze, gdzie przebieramy się w suche ciuchy mówi nam, że był naszą decyzją oczarowany, a my naprawdę tej decyzji nie żałujemy.

80 lat „Beskidu"

85

W góry z PTT

25 maja 1906 r. w sali kasyna w Nowym Sączu odbył się I walny zjazd wydziału turystycznego „Beskid". Po odzyskaniu niepodległości nazwę organizacji przemieniono na oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W roku 1950 PTT, podobnie jak kilka innych stowarzyszeń, m. in. „Ymca", „Sokół", zostało rozwiązane. 31 marca 1990 r. w Nowym Sączu reaktywowano oddział PTT. Na jego czele stanął Maciej Zaremba. W sobotę, 25 bm. w 85. rocznicę powstania „Beskidu" członkowie PTT w kilkuosobowych grupach wyruszą z różnych miejscowości na szlaki w Beskidzie Sądeckim i Pieninach.

W br. PTT zorganizowało już 7 wycieczek. W czerwcu planowane są następne: 2 czerwca: Zimne i Dubne, 8 czerwca: Lackowa, najwyższy szczyt Beskidu Niskiego, 16 czerwca: rejon Czerwonych Wierchów w Tatrach, 23 czerwca: grań nad Doliną Chochołowską (Tatry), 29 czerwca: przejście historyczną trasą pierwszej wycieczki „Beskidu" z r. 1906 (z Piwnicznej, przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową, Halę Konieczną do Rytra).

Latem PTT proponuje wycieczki na Turbacz, Pilsko i w polskie Tatry, będą również trzy wyjazdy w Tatry słowackie. W sierpniu i wrześniu „przebojem" będzie wyprawa w Alpy austriackie i włoskie. Zapisy przyjmują punkty informacyjne PTT (ul. Jagiellońska 21 — lokal TKKF, ul. Jagiellońska 38 — „Turysta"). (pg)

„Dziennik Polski"
22.V.1991r.

Turyści z „Beskidu"

25 maja 1906 r. w sali kasyna w Nowym Sączu odbył się I walny zjazd wydziału turystycznego „Beskid" przemianowanego po odzyskaniu niepodległości na oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwo położyło duże zasługi dla rozwoju turystyki górskiej i działało do 1950 r. wraz z innymi „niesłusznymi" ideologicznie organizacjami jak YMCA czy „Sokół". Wszystkie zostały przez władze ówczesne rozwiązane.

Warunki do wznowienia działalności nastąpiły dopiero po ostatnich demokratycznych przemianach w Polsce: oddział PTT „Beskid" reaktywowano 31 marca 1990 r. Z okazji jubileuszu Towarzystwo nie zamierza organizować uroczystych akademii, ale, jak przystało na prawdziwych turystów, spotyka się w górach.

Dokładnie 25 maja, w sobotę, w 85 rocznicę powstania „Beskidu" jego członkowie w kilkunastoosobowych grupach wyruszą z różnych miejscowości na szlaki wędrowne w Beskidzie Sądeckim i Pieninach. Wspólne spotkanie przy ognisku nastąpi w ośrodku „Czeroz" o godz. 19 w Piwnicznej.

W br. PTT zorganizowało już 7 wycieczek. Plany na czerwiec są bardzo atrakcyjne: 2 — Zimne i Dubne, 8 — Lackowa (najwyższy szczyt Beskidu Niskiego), 16 — Tatry — rejon Czerwonych Wierchów, 23 — Tatry — grań Doliny Chochołowskiej, 29 — przejście historyczną trasą pierwszej wycieczki „Beskidu" w 1906 tj. z Piwnicznej przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową, Halę Konieczną (ognisko z grochówką) do Rytra.

W okresie wakacyjnym przewidziano eskapady w Tatry Słowackie oraz w Alpy austriackie i włoskie. Zapisy przyjmują punkty informacyjne PTT przy ul. Jagiellońskiej 21 (w lokalu TKKF) i Jagiellońskiej 38 (w „Turyście").

(leś)

„Gazeta Krakowska"
23.V.1991r.

Relacjonuje: Jola Chruślicka. 25/26.V. 1991r.

Spotkanie jubileuszowe z okazji 85-lecia Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu. Oczywiście wszyscy, a było nas 19 osób spotykamy się na wybranych trasach w górach Beskidu, ale mamy dotrzeć do ośrodka wypoczynkowego „Czercz" w Piwnicznej.



26.V. 1991r. Piwniczna - Czercz.

I trasa - to trasa główna.
odjazd o godz: 8⁰⁰ z Dworca PKP ~~do~~ z Nowego Sącza do Szczawnicy.
Przejazd do Jaworek, skąd przez Wąwóz Homole, Wysokę i do Kosarzysk

II trasa - Dojazd do Nawojowej przez Ostrę, Makowicę zejście do Rytra, a potem przez Kordowiec, Niemcową do Piwnicznej.

III trasa - Dojazd do Rytra - przez Halę Konieczną, Radziejową, Niemcową do Piwnicznej.

IV. trasa - Nowy Sącz - Piwniczna - Wierchomla - bacówka nad Wierchomlą - Piwniczna.

Jest miesiąc maj, trasy jak z bajki dla prawdziwego turysty, ale na trasie mimo ogólnie słonecznej pogody padał deszcz, w Pieninach śnieg, a było też i zimno.

85 lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

W góry z „Beskidem"

W dniu 25 maja 1906 r. odbył się w sali kasyna w Nowym Sączu I Walny Zjazd Wydziału Turystycznego „Beskid" przemianowanego po uzyskaniu przez nasz kraj niepodległości na oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwo położyło olbrzymie zasługi dla rozwoju turystyki górskiej i działało do 1950 r. gdy wraz z innymi „niesłusznymi" ideologicznie organizacjami jak YMCA czy „Sokół" zostało przez stalinowskie władze rozwiązane.

Warunki do wznawiania jego działalności nastąpiły dopiero po ostatnich demokratycznych zmianach w Polsce i oddział PTT „Beskid" w Nowym Sączu reaktywowany został 31 marca ubiegłego roku. Z okazji jubileuszu Towarzystwo nie zamierza organizować uroczystych akademii, lecz jak przystało na prawdziwych turystów spotyka się w górach 25 maja, a więc dokładnie w 85. rocznicę powstania „Beskidu". Jego członkowie w kilkuosobowych grupach wyruszą z różnych miejscowości na szlaki w Beskidzie Sądeckim i Pieninach. Wspólne spotkanie przy ognisku z grochówką nastąpi o godz. 19 .w ośrodku „Czercz" w Piwnicznej. W tym roku PTT zorganizowało już 7 wycieczek. **Plany na czerwiec przedstawiają się następująco:**

2.06. Zimne i Dubne, 8.06. Łackowa

16.06. Tatry — rejon Czerwonych Wierchów

23.06. Tatry — grań nad Doliną Chochołowską

29.06. przejście historyczną trasą pierwszej wycieczki „Beskidu" z 1906 r. tj. z Piwnicznej przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową, i Halę Konieczną.

Jak nas informuje **Maciej Zaremba** prezes oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu bardzo atrakcyjnie zapowiadają się miejsca wakacyjne. Poza wycieczkami na Turbacz, Pilsko i w Polskie Tatry, planowane są 3-dniowe wycieczki w Tatry Słowackie oraz sierpniowo-wrześniowa wyprawa w Alpy. Szczegółowe programy ogłosimy w przyszłym miesiącu. Zapisy na wycieczki przyjmują punkty informacyjne PTT przy ul. Jagiellońskiej 21 w lokalu TKKF i Jagiellońskiej 38 w „Turyście". Tam też można otrzymać deklaracje członkowskie oraz zakupić najnowsze numery dwumiesięcznika „Bęskid" wydawanego przez nowosądeckie PTT.

„Czas Krakowski" 23. V. 1991 r.



I trasa – Wąwóz



Homole

Z funkcji Przewodniczącej Sądu Koleżeńskiego zrezygnowała kol. **Jadwiga Wawro**. Szerzej na ten temat napiszemy w następnym numerze.

Wszystkie grupy dotarły na umówione, uroczyste ognisko wraz z serwowaną i na miejscu przyrządzaną „już tradycyjną" grochówką receptury Rudka Gawlika.
Jest godz: 18⁰⁰



25.X.1991r. „Piwniczna" – skupiona mina „szefa" Rudka.

Chętni do spotkania z nami z tej uroczystej okazji, a z różnych względów nie będący na trasach też są na miejscu. Brakuje kronikarza PTT. Jest w tym czasie w stolicy Austrii – Wiedniu, ale myślami z wszystkimi.
Z praktyki wiemy, że Rudkowi należy pomóc, ale nie przeszkadzać. Jak się żeźli to za karę da grochówkę na samym końcu. Dzisiaj ta kara spotyka Tadka Roquizda, bo coś za bardzo się wtrącał „mistrzowi".



Mimo wspaniałego nastroju każdy czuje ssanie w żołądku i czeka na ten pyszny smakołyk.

Jola – nasz niestrudzony relacjonator wycieczek ma bardzo smutną minę.
No cóż „szef" coś nie jest zadowolony z jej pomocy.



Jola wpadła na pomysł i poprosiła koleżankę.
Wiedziała co robi. Rudek dwóm



kobietom bał się narzekać i wolał już być zadowolony z ich pracy.



No jeżeli przed serwowaniem grochówki Jola może pojadać, to „szef" jest już udobruchany.



Tadek też już stara się przypodobać Rudkowi, bo boi się, że grozi mu perspektywa wogóle nie otrzymania swej porcji grochówki.

Pomaga mu w tym najmłodsza uczestniczka tej uroczystości. Pomagają inni uczestnicy. Prezes Maciek Zaremba czeka aby po zjedzeniu grochówki i przy ognisku nastąpiła wreszcie część oficjalna. Ale to gdy zapadnie zmrok.





Wtedy ognisko ma więcej uroku. Póki co dzięki niemu mamy te pamiątkowe historyczne zdjęcia.

25/26 V. 1991 r. Piwniczna - Czerez - pozowanie całej grupy do historycznego zdjęcia dla kroniki.

Grochówka jak zwykle wyśmienita. Są repety. Tadek też dostaje swój przydział. Rudek zadowolony. Zaczyna się ognisko. Są wręczane nagrody dla tych co społecznie przyczyniają się do działalności naszego Oddziału PTT. Dostaje i kronikarz nagrodę. Jest miło. Wesoło. Część wraca do Nowego Sącza. Część, która może pozostać - zostaje, aby na drugi dzień po śniadaniu iść na pobliską Eliaszówkę (1023m). Dojeżdżamy autobusem MZK do Kosarzysk i ścieżką stromą pod najstarszym wyciągiem idziemy na szczyt. Spotyka nas nagroda w postaci pięknych, rozległych widoków na Pasmo Jaworzyny Krynickiej, na Lubowlańską Vrchovinę po słowackiej stronie no i na Wielki Rogacz, Radziejową. Wdole Sucha Dolina, dolina Czercza.

Zaczynamy przez osiedle Piwnicznej - Piwowary schodzić do naszej bazy noclegowej w „Czerczu". Pada dosyć mocny deszcz. To utrudnia marsz, ale wynagradzają nam widoki polan ze storczykami, piękno wiosny w rozkwicie, no i te rozległe panoramy. Widoczność bardzo dobra. Obok Kapliczki Piwowarów schodzimy wdół, z ośrodka zabieramy sprzęt na którym przygotowywaliśmy grochówkę no i tylko godzina odjazdu autobusu MZK do Nowego Sącza i ok. godz: 15-ej jesteśmy w domu.

Tymi dwoma dniami opisanymi w kronice przechodzimy czy chcemy i czy inni tego chcą lub nie do historii sądeckiego PTT. - - Oddział „Beskid".

85 LAT PTT „BESKID"

Dokładnie 85 lat temu, 25 maja 1916 roku w sali Kasyna w Nowym Sączu odbył się I Walny Zjazd Wydziału Turystycznego „Beskid", przemianowanego po odzyskaniu Niepodległości na Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwo działało owocnie do roku 1950, kiedy to wraz z innymi „niesłusznymi" politycznie organizacjami (YMCA, „Sokół") zostało przez władze stalinowskie rozwiązane. Dopiero 31 marca ubiegłego roku Oddział „Beskid" PTT w Nowym Sączu został reaktywowany.

Jubileusz jest okazją do akademii, uroczystości, odznaczeń. Członkowie „Beskidu" to jednak prawdziwi turyści, którzy swe 85-lecie świętować będą w górach. 25 maja br. wyruszą z różnych miejscowości na szlaki w Beskidzie Sądeckim i Pieninach. Wspólne spotkanie nastąpi przy ognisku z grochówką o godz. 19 w ośrodku „Czercz" w Piwnicznej.

W tym roku PTT zorganizowało 7 wycieczek, zaś plany na czerwiec przedstawiają się następująco:

— 2.VI — Zimne i Dubne,
— 8.VI — Lackowa — najwyższy szczyt Beskidu Niskiego,
— 16.VI — Tatry — rejon Czerwonych Wierchów,
— 23.VI — Tatry — grań nad Doliną Chochołowską,
— 29.VI — przejście historyczną trasą pierwszej wycieczki „Beskidu" z 1916 r. z Piwnicznej przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową i Halę Konieczną (gdzie ognisko z grochówką) do Rytra.

Tradycyjnie najatrakcyjniejsze eskapady mieć będą miejsce w okresie wakacyjnym. Poza wycieczkami na Turbacz, Pilsko i w polskie Tatry, zaplanowano pierwsze wyjazdy zagraniczne. Będą to trzy wycieczki w Tatry słowackie oraz sierpniowo-wrześniowa wyprawa w Alpy austriackie i włoskie. Zapisy przyjmują punkty informacyjne PTT przy ul. Jagiellońskiej 21 (lokal TKKF) i Jagiellońskiej 38 (w „Turyście"). Tam też można otrzymać deklaracje członkowskie oraz zakupić najnowsze numery dwumiesięcznika „Beskid", wydawanego przez nowosądeckie PTT, któremu prezesuje **Maciej Zaremba.**

(dan)

„Głos Sądecki"
2.VI.1991r.

Dubne - Zimne.

2.VI.1991r.

Wreszcie się zmobilizowaliśmy w góry z PTT. Godz: 08¹⁵. Dworzec PKP w Nowym Sączu. Gosia.

Dojeżdżamy pociągiem do Muszyny.

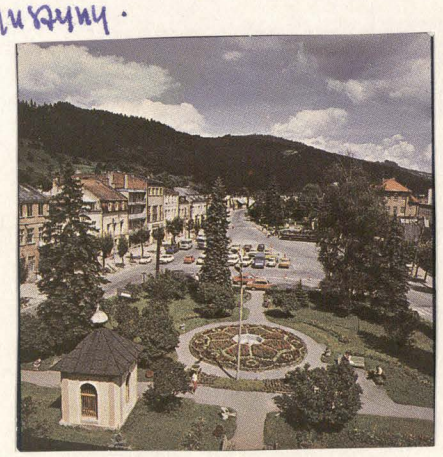

Centrum Muszyny



Zabytkowa cerkiew w Muszynie.



I poraz pierwszy w tym roku wyruszamy do otrobze do Muszyny, ale nie tym razem, bo widok na doliny Popradu w okolicy Łegiestowa.

Jak zazwyczaj na wstępie wybraliśmy się, aby zlikwidować „białe plamy" w mych wędrówkach. Dotyczyły one Popradu w okolicy Dubne, Zimne. Nigdy tam nie byłam. Ale mam pecha. Żaden z towarzyszących w tej grupie fotografów nie udostępnił mi z tej wycieczki zdjęć. Wszyscy robili przeźrocza. Pozostało mi w tej sytuacji uzupełnić zdjęciami z folderów. Tereny przepiękne. Pogoda wprost idealna. Grupa mała. Humory jak w rozśpiewanym w wędrowaniu turystów.

Usiadamy w centrum Muszyny. Jedziemy na wzgórze Baszta (pierwsza moja „biała plama").

Po wdrapaniu się, wśród ruin dawnego, rozległego zamku zjadamy śniadanie i słuchamy ciekawych wiadomości o tym miejscu od przewodnika Maćka Zaremby i wyczytujemy informacje z przewodnika po tym terenie. Prowadzić ciekawą trasę ma dzisiaj Rudek Gawlik.

Po drodze z centrum Muszyny na to wzgórze wstąpiliśmy do muzeum, które ma siedzibę w byłej karczmie miasta Muszyny. Nosi nazwę Muzeum Regionalnego i założone zostało w 1958r. W sposób bardzo ciekawy pokazana jest historia miasta, oraz kultura tego regionu.

W kupionym w muzeum kwartalniku Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej dowiadujemy się bardzo ciekawej historii w jaki sposób na wzgórze „Baszta" dostała się statua Matki Boskiej i dlaczego od lat w miesiącu maju grane są tutaj majówki. Bardzo mało znana, a ciekawa historia. (Nr. 1. kwartalnika)

Schodzimy, przechodzimy przez część Muszyny i za znakiem żółtym wspinamy się na Malnik. Im wyżej, to przy tej dzisiejszej pogodzie coraz rozleglejsze i ciekawsze widoki. Panorama Muszyny, okolic miasta i po polskiej i po słowackiej stroni. Poprad. Widoki Pustej i Jaworzyny Krynickiej, a w dole jak na dłoni tuż za Muszyną - Złockie. Wprawdzie najwyższe wzniesienie, które dzisiaj mamy pokonać to Kraczorzik (939m), a panorama najładniejsza ma być na polanie Kidałki, to mimo wszystko mnie, którą zaliczam na tej mojej „białej plamie" poraz pierwszy, wszystko najbardziej utkwiły mi widoki w dniu dzisiejszym przy podchodzeniu na to wzniesienie. Na polanie Kidałki przerwa na posiłek i tutaj opalając się i rozglądając wokół napotykają moje oczy następną „białą plamę" czyli poraz pierwszy i chyba nie tylko ja oglądam piękne

okazy kwiatów świerku. Są na samym czubku drzewa i przydaje się bardzo posiadana przez nas lorneta. Droga potem cały czas w lesie. Widoków okolic bardzo mało. Szlak bardzo słabo uczęszczany, ale za to widzimy piękną, bujną wegetację roślin, drzew, rośliny rzadko spotykane np: różne odmiany storczyków, łąki pełne niezapominajek, konwalii leśnych. Urocze dolinki, wąwozy. Turystów nie spotykamy wogóle.

Przez Barby, Dubne (904 m), dalej za znakami niebieskimi do przełęczki przed Zimnem (918m). Widoki są już na stronę słowacką (Minczół - 1055m) a potem długą, męczącą, stromą drogą w kierunku Seluchowa.
Las piękny, bukowy, zdrowy, ale widać, że stary. Koledzy niejednokrotnie obfotografowują piękny formy, „pozy" drzew jakby figury zwierząt, postaci ludzkich, robią wrażenie swą „dziwnością rzeźb". Wreszcie panorama na wieś po słowackiej stronie - Russka Wola i bardzo wolnym marszem dochodzimy do mostu granicznego na Popradzie i przystanku PKP „ciuchci" Seluchów - Muszyna. Znowu dla mnie przejazd tą „ciuchcią" to „biała plama". Parę minut jazdy przez ludowny zakątek do Muszyny, przesiadka na pociąg do Nowego Sączu i ok. godz: 20⁰⁰ - w domu.
Ja przeżyłam niektóre, historie poraz pierwszy, ale inni byli tutaj któryś już raz i wracali bardzo zadowoleni z tej „Wezgoji".



Relacjonuje: Jola Chruślicka 8. czerwiec 1991r.

Dzisiaj w planie: Beskid Niski - Lackowa.

Jest to 10-a impreza PTT w tym roku. Nazwa Beskid Niski, mówi sama za siebie. Określa charakter tych gór, wysokość ich sięga od 700-1000 mnpm. Stoki południowe opadają stromo w kierunku Czechosłowacji, północne stoki od strony Polski są łagodniejsze.
Lackowa jest najwyższym szczytem całego Beskidu Niskiego. Jest ona celem naszej dzisiejszej wycieczki.

6³⁰ przed DKK w Nowym Sączu, Zbiórka. Autokarem dojeżdżamy do Wysowej. Jest nas tylko 8 osób. Przewodzi nam dzisiaj Maciek Zaremba. Nie dopisuje nam niestety dzisiaj pogoda. Niebo pełne wędrujących, groźnych chmur, chwilami błyśnie słońce. Bardzo parno.

I tak było przez całą drogę do Wysowej.
Mijamy Grybów z pobliskim Chełmem (778 m), Ropa, Klimkówka wszystko w nieciekawej widoczności.

W Hańczowej i jej okolicy nawet ulewa.

Humory dopiero poprawiają się nam gdy w Wysowej jest perspektywa na lepszą aurę. Już tylko lekko kropi deszcz. Ruszamy. Autokar wraca w powrotną drogę, nie czeka na nas nigdzie. My mamy dotrzeć do Krynicy.

Zaczynamy wędrówkę przez najwyższą i najciekawszą partię Beskidu Niskiego.

Od centrum Wysowej mamy widok na pasmo Graniczne z Jaworem i Cigelką i tam się kierujemy.

Poprzez pastwiska, parów, potok, a następnie stromym zboczem dochodzimy do granicy państwa, a za niedługi czas osiągamy wierzchołek Cigelki (805 m).

Nie ma widoków na okolice, żadnych panoram. Dopiero gdy dochodzimy na Głęboką Przełęcz (743 m) odsłania się widok na Lackową (997 m)

Po stronie polskiej znajduje się niewielka część tego wzniesienia. Mamy również stąd piękny widok na źródłową część doliny rzeki Białej.

Z Przełęczy pokonując bardzo strome podejście o różnicy poziomów ok. 250 m osiągamy wreszcie szczyt Lackowej. Budowa jej charakteryzuje się niezwykłą stromością stoków, jej sylwetka znana jest

turystom wędrującym tak po polskiej jak i po słowackiej stronie. Jest imponująca i każdy turysta ma ochotę wdrapać się na jej szczyt. Mimo to zachowała się tutaj dzikość tej przyrody. Odpoczywamy. Posilamy się. Maciek namęczył nas do łez.



Posilamy się po tym żmudnym podejściu i podziwiamy widoki po słowackiej stronie. (Bushow) Pogoda się wyklarowała. Jest nawet słońce.

8 czerwiec 1991r. - Sackowa - na szczycie.



8 czerwiec 1991r. - Sackowa

Zaczynamy schodzić. Znowu jest bardzo stromo, bardzo kamienisty stok, blisko 350m (różnica poziomów) w dół, na przełęcz Beskid (644m). Pogoda słoneczna. Podchodzimy na szczyt Dzielca (794m). Panorama stąd roztacza się na Sackową, Bushow, góry otaczające Krynicę, pasmo Jaworzyny Krynickiej.

Powoli w stronę schodzimy w dolinę Mochnaczki.
No i mamy przygodę. Nie możemy się bez kłopotu przeprawić przez wezbrany potok. Budujemy prowizoryczny pomost, przechodzimy szczęśliwie przez niego, a za chwilę żałujemy go wezbrana woda.
Następny etap to Mużany (865m) no i jesteśmy już na Górze Parkowej (720m) w Krynicy.
Schodzimy w dół do centrum Krynicy, autobusem kursowym PKS wracamy ok. 18-ej do Nr. Sącza.
Bardzo są wszyscy zadowoleni że zdobycia "ostawionej" Jackowej. Moja refleksja jako kronikarza jest tylko jedna: „Dlaczego w tak małej grupie? A szkoda."
A była to 10 impreza turystyczna w tym sezonie.



Centrum Krynicy. Nowy Dom Zdrojowy.





Relacjonuje: Robert Mikusiński

16 czerwiec 1991r. Tatry - - Czerwone Wierchy.

Jakie to humanitarne, że wreszcie ktoś dał chwilę oddechu dla niestrudzonej Joli. Dzisiejszy wypad w Tatry dla kraniki, do mojej dyspozycji relacjonuje Robert. A więc zaczynamy. W planie, w dniu dzisiejszym wycieczka szczytami Czerwonych Wierchów. Pod DKK w Nowym Sączu czeka 46 osób na dojazd uczestników z Podola. Przesuwamy odjazd na godz: 06²⁰ i mamy raczej niepewne miny. Pogoda w Nowym Sączu fatalna. Ta pogoda chyba odstraszyła uczestników z Podola i kiedy minął czas wyczekiwania - odjeżdżamy. Na przełęczy Szozka ogromna ulga i radość. Tatry toną w słońcu. Jest nadzieja na piękną przygodę z Tatrami. w dniu dzisiejszym.

Dojeżdżamy do Kir. Opiekuje się dzisiej nami - przewodnik tatrzański Jurek Baranowski. Wyruszamy. Z Doliny Kościeliskiej schodzimy na Miętusi Potok, przekraczamy i stromo pniemy się grzbietem Jadamicy. Mamy po drodze widoki na Kończystą i Kominiarski Wierch. Celem najbliższym jest dostać się przez Upłaz na Ciemniak.



Po drodze na krótki odpoczynek zatrzymujemy się pod skałką wapienną zwaną „Piec" (ok. 1475m)

Skałka „Piec" - widok z dalszej odległości



„Popas"
grupy
pod skałką

16 czerwiec 1991r. „Piec"

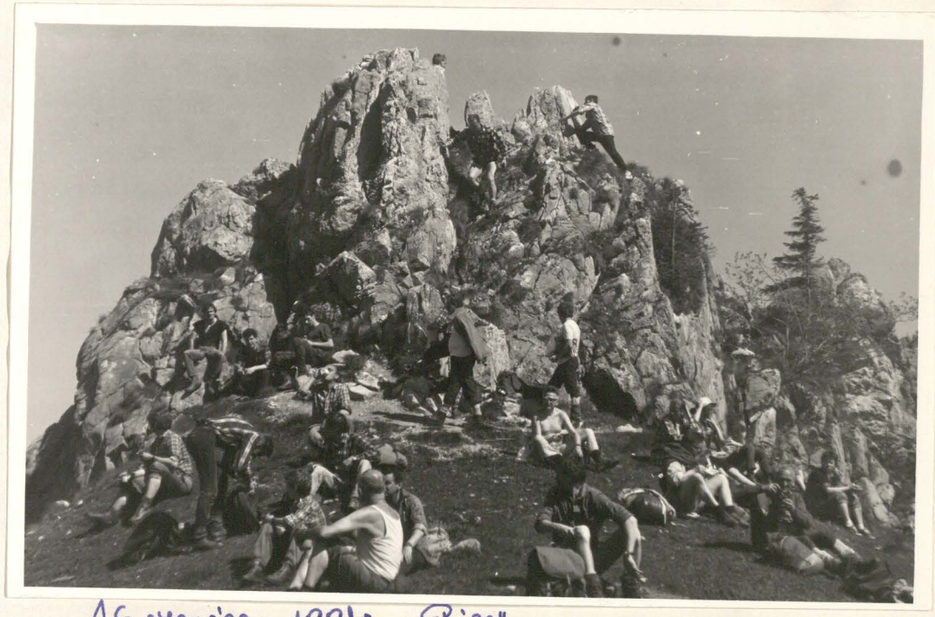

16 czerwiec 1991r. „Piec"



16 czerwiec 1991r. „Piec" pozostaje w dole.

Po odpoczynku wyruszamy przez Upiaż na Ciemniak.

Idzie góral z workiem na plecach, z zakrwawioną twarzą. Spotyka go kolega.

- Stasek! Rany boskie! Ktoz cie tak urzondził?

Teściowo.

- Co? Jo, jakbyk mioł taom teściowom, to byk jom zaromboł!

- A ty myślis, ze co jo niesym we worku?



16 czerwiec 1991r. Droga na Ciemniak.

Początkowo
wspinamy się
przy pięknej pogodzie
i nawet opalamy się
w dość
skąpych strojach.



16. czerwiec 1991r.

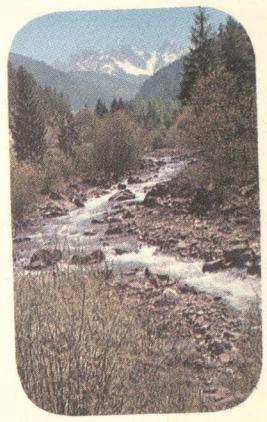

Wy góry, jesteście
tylko szatami Boga,
w które on się przyoblekł.

Ps 93,1-2



16 czerwiec 1991r.

Pod samym
szczytem
Ciemniaka
robi się
nieprzyjemnie.

Ciemniak (2096m) jest po prostu dla nas niegościnny. Mgła, ciemno. Błyskawicznie musimy się ubrać w ciepłe rzeczy. Na pozostałych szczytach: Krzesanicy, Małołączniaku, Kopie Kondrackiej chociaż świeci słońce to wieje znowu wiatr halny i też znacznie utrudnia nam marsz. Panoramy natomiast dookoła są przewspaniałe.
Na Przełęczy Kondrackiej 7 osób odłącza się od nas z zamiarem wejścia na Giewont.
My schodzimy do schroniska na Hali Kondratowej i tam na nich czekamy.
Kiedy schodzę, już wszyscy razem dochodzimy do autokaru. Czeka w Zakopanem.

Gdzieś koło Harklowej poważna awaria autokaru. Cierpliwie czekamy, a kierowca i Olek Bereżowski ciężko pracują i właściwie tylko dzięki nim po dwóch godzinach wyruszamy w kierunku Nowego Sącza. Dobra pora bo o godz. 20[00] witano nas już w domu.



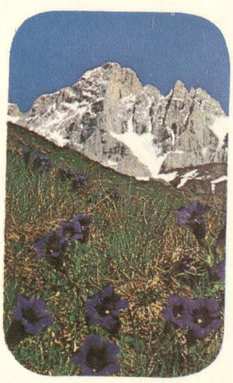

Chwalę Cię, Panie,
całym sercem,
opowiadam wszystkie
cudowne Twe dzieła.

Ps 9,2

Relacjonuje: Jola Chmielicka

22 czerwiec 1991r.

Dzisiaj mamy w planie wędrówkę Granią Chochołowską" Dkk - Nowy Sącz, godz. 6^{00}. 22 osoby. Przewodnik w dniu dzisiejszym - kol. Leszek Maiota. kierunek jazdy - Zakopane.

Nie chcemy zapeszać pogody, narazie zapowiada się wspaniale.

Przez żabotkowy Chochołów dojeżdżamy do Hucisk.

Przed nami Dolina Chochołowska w tym najbardziej urokliwym odcinku.

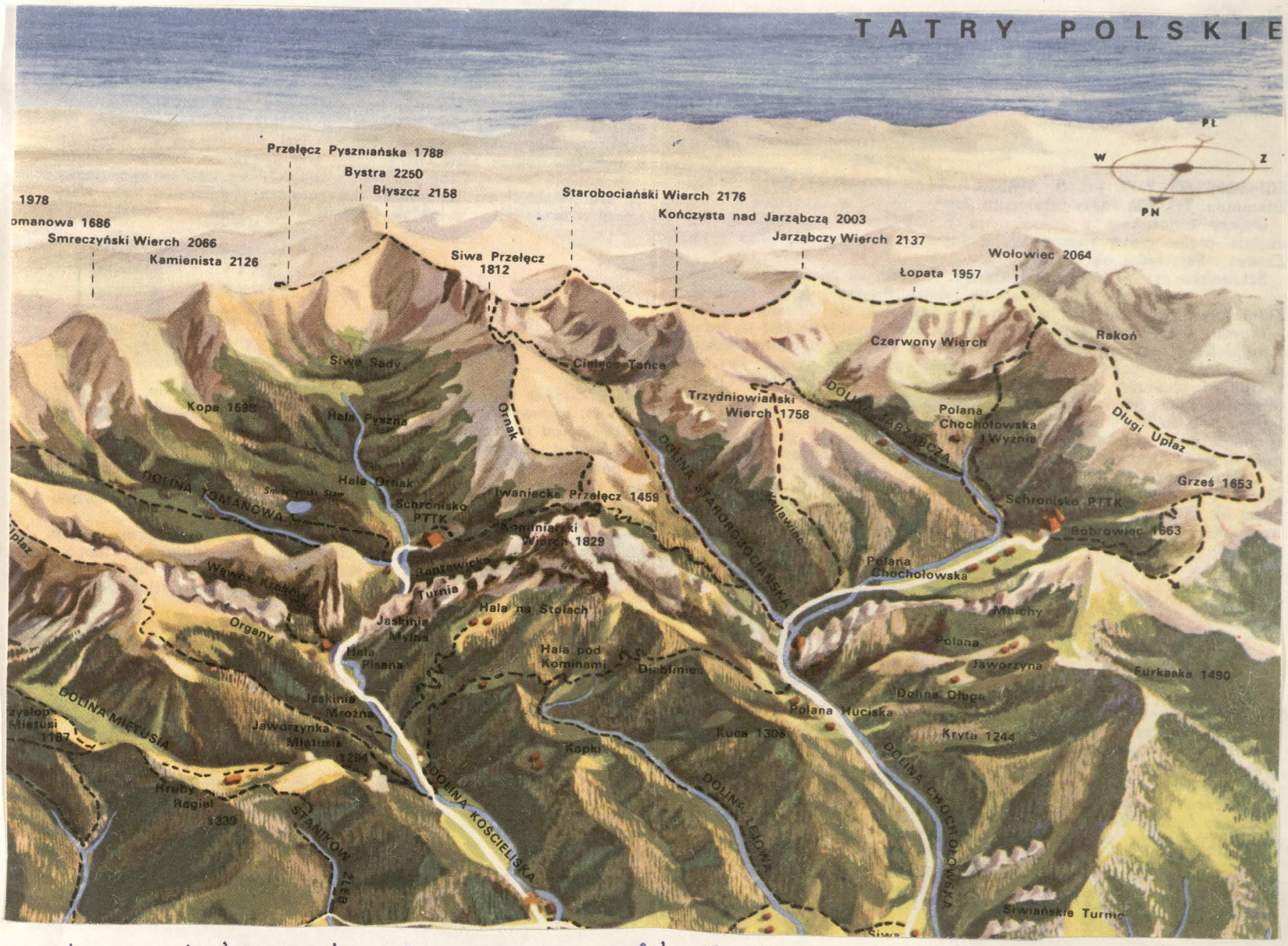

W przeciwieństwie do trasy z ubiegłego roku zaczynamy grań Chochołowskiej nie od Wołowca, ale od Ornaku. Tak zadecydowała większość grupy.

Więc najpierw Iwaniacka Przełęcz (1459 m npm), gdzie robimy krótki odpoczynek w pięknym otoczeniu, a następnie wśród kosówek przemy się na Ornak. Z pierwszego wierzchołka Ornaku (1832m) widok imponujący na Kołacze po Słowackiej stronie.

Forsujemy grzbiet Ornaku na Ornaczańską Przełęcz (1795m), by znów wspiąć się na Siwe Skały (1863m) - najwyższy wierzchołek Ornaku zbudowany z piaskowców, tworzących potężne rumowisko. Cały wierzchołek zabarwiony na żółto przez porosty.

Pogoda nadal wspaniała. Odpoczywamy dłużej, a Leszek Maiota daje koncert w opisie panoramy jaka otacza nas dookoła. Widok w Dolinę Chochołowską, Dolinę Pyszniańską i wszystko co te doliny otacza. Jest co pokazywać i ... podziwiać.



Potem zejście na Siwą Przełęcz (1812 m) i przez Siwe Turnie przemy się na Raczkową Przełęcz i dalej na Starorobociański Wierch (2172 m)

Trzech uczestników oddziela się i chce być na Błyszczu i Bystrej ale po słowackiej stronie. Bóg z nimi, ale to chyba nielegalne.

My ze szczytu mamy widok na Dolinę Raczkową ze stawami, na graż Tatr Zachodnich, a gdy tylko obrócić się w kierunku Bystrej to wyłaniają się szczyty Tatr Wysokich - od Krywania po Koszystą.

Tutaj znowu Witek, nasz niezawodny kolega z każdych wycieczek w Tatry z PTT postanawia sam przejść całą graż aż po Wołowiec więc gdy my odpoczywamy, to on już energicznym krokiem wyrusza przed siebie obranym kierunku, celu. I tu dygresja moja, kronikarza, nie cierpię takich pomysłów, ale w tym wypadku nie je decyduję.

Samotny turysta to zawsze dla mnie potencjalny przyszły problem dla ratowania przez GOPR w górach. Przepraszam za tą wstawkę w kronice.

My skręcamy w Przełęcz Starorobociańską

Wypoczęci - już jesteśmy na Kończystym Wierchu (2003 m)

Potem Czubik (1845 m) i ostatnim poważniejszym szczytem na naszej dzisiejszej wędrówce (a jest to 12-a już w tym roku wycieczka) to - - Trzydniowiański Wierch (1758 m).

Doliną Jarząbczą, którą wędrował nasz „PAPA" - - Jan Paweł II schodzimy do Doliny Chochołowskiej.

Spotykamy całego, zdrowego Witka, który dobrze musiał się napracować i dobre miał tempo, aby znaleźć się już razem z nami. Wchodzimy na krótki odpoczynek do schroniska na Hali w Dolinie Chochołowskiej, no a potem już lekkim spacerkiem wzdłuż Doliny Chochołowskiej dochodzimy do Hucisk. Autokar czeka, parę osób, które poszło indywidualnymi trasami ~~również~~ również są na miejscu, pełni wrażeń ok. godz. 20-ej docieramy do Nowego Sącza.

Dygresja kronikarza: „A do kroniki ani jednego zdjęcia"!

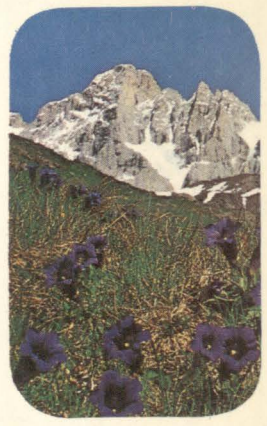

Chwalę Cię, Panie, całym sercem, opowiadam wszystkie cudowne Twe dzieła.

Ps 9,2

29 czerwiec 1991 r.

Na tę wycieczkę wybrał się kronikarz, więc relacja trochę inna. Napisana do naszego pisma „Beskid". Prezes zawsze prosi wszystkich o takie relacje. Napisałam swoje refleksje, ale czy zechcę wykorzystać to pokaże czas.

Dla mnie - kronikarza najważniejsze, że ta wycieczka jest obfotografowana i jak zwykle przez Maćka Zarembę.

„Jeszcze raz grochówka z PTT"

Być może jest to nie fair, lecz lubię iść z PTT na wycieczkę, gdy jest zaplanowane na trasie przyrządzanie ~~na~~ w miejscu wypoczynku grochówki. Podobnie jak w ubiegłym roku spacer w Paśmie Radziejowej, a grochówka w/g programu wycieczki ma być na Hali-Konieczna. Chcemy, aby to zrobiło się tradycją. W tym roku jest 85-lecie PTT o czym już w kronice pisałam. Trasa również taka jak w roku ubiegłym.



Autobus MZK dowozi nas do Piwnicznej. Następuje zebranie grupy, rozdzielenie bagażu potrzebnego do przyrządzenia grochówki i krótka informacja dla wszystkich o Piwnicznej podana przez przewodnika terenowego II-ej klasy - A nie Totoń. Grupa mnie nawet słucha.

Pierwszy odpoczynek.
Pora na porządne śniadanie. Mnie nachodzi myśl, którą umieściłam w artykule do pisma, że PTT-owcy robią kardynalny błąd, że nie biorą udziału w wycieczkach, gdy nie ma pod nos" podstawionego autokaru, który dowiezie w oznaczone miejsce, zabierze z oznaczonego miejsca. W/g mnie i wielu innych uczestników jest większy luz, sami dysponujemy czasem, jest czas na większe „posiady", na zapoznanie się, na wymianę poglądów. Na pełniejszy przedewszystkim relaks na łonie przyrody.





W drodze na „grochówkę". 29 czerwiec 1991r.
Fot. Maciek Zaremba

Pogoda piękna.
Towarzystwo zna się z wycieczek innych. Można wreszcie w ciszy lasu usiąść na polanie i porozmawiać o wszystkim.

Czyż nie pokazuje tego zdjęcie obok.

Jola wie, że nie musi pisać relacji, więc ma pełny luz, a Rudek jako za niedługo „mistrz kuchni" też na pełnym luzie.



Jesteśmy na szczycie Radziejowej.
Jest nas 20 osób.
Dzień wcześniej zgłoszonych było tylko 5 osób.

Organizatorzy na miejscu zbiórki na Dworcu PKP w Nowym Sączu byli zaskoczeni tą ilością osób.
A jak sobie poradzi „szef kuchni" - Rudek z przydziałem grochówki?

29 czerwiec 1991r. Szczyt Radziejowej.
Pozowanie do kroniki PTT. Fot. Maciek Zawemba.



Prowadzi tą jubileuszową trasę dzisiej Tadek Pogwizd.
Jak widać z siekierką w ręku pokonuje dla nas trasę.
Prowadzi nas historyczną „ścieżką Teodora", która wygląda jak droga w dżungli.
Uczestnicy pokonywaniem tych przeszkód są zachwyceni.
Oczywiście chcemy dotrzeć na Halę Konieczną.

29 czerwiec 1991r. „Ścieżka Teodora"
Fot. uczestniczka wycieczki.
P. Małgorzata Kieres

No i jesteśmy na miejscu.
Rudek w akcji. Wszyscy są chętni do pomocy.
Największy problem to psujące się nagle pogoda.
Żeby tylko deszcz nam nie popsuł tego wspaniałego nastroju tej cudownej przygody, no i jak jeść z deszczem grochówkę? Czekamy.





Fot. Maciek Zaremba

Nie muszę pisać, że Rudek stanął jak zwykle na wysokości zadania. Grochówka była „palce lizać". Żarłoki narzekały, że w ubiegłym roku mieli trochę więcej, ale to chyba z przekory, bo ja byłam pewna zaskoczenia jak on, czyli Rudek rozmnożył grochówkę – na 5 osób (jak wspominałam tyle było zgłoszonych uczestników) na 20 osób.

Nie na darmo nazywam go „Mistrzem kuchni"

A kto nie czuł się nasycony grochówką to był „przejedzony" wspaniałymi ciastami jakie wraz z kolegami wydźwigała Jola Chruślicka do tego miejsca, która w tym dniu i w tym miłym gronie obchodziła spóźnione imieniny. Ciasta były pychota!



Tadek z siekierką pod ręką pilnuje aby Jola sprawiedliwie kroiła swoje imieninowe ciasta. I ma rację! Fot. Maciek Zaremba

I powiedzcie wszyscy ci, którzy nie lubicie wycieczek na „hasło" czyli godzina i miejsce zbiórki, autobus, pociąg no co wygodne, przychodzimy, jedziemy, bez pośpiechu wędrujemy i znowu czym popadnie wracamy. Czy nie żal wam tych chwil spędzonych z nami, tej cudownej atmosfery, tych zażartych dyskusji, przekomarzań tych psikusów, które są zapewnione gdy w wycieczce bierze udział nasz nieoceniony kawalarz Leszek Małota. Naprawdę macie czego żałować. I tak napisałam to w artykule do „Beskidu" i tak piszę to w kronice.

Tym razem deszcz nas uszanował, który dał nam znać o sobie w momencie gdy z naręczami parzydeł zebranych po drodze z Hali Koniecznej do Kytra byliśmy już w autobusie MZK i jechaliśmy całą grupą roześmianą, szczęśliwą, może aż na kursowy autobus MZK za głośną do domu, do Nowego Sącza, a Marysia Pierzga jeszcze dalej, bo do Łącka – Zabrzeża.

Relacjonowała: Anna Totoń

85. rocznica powstania „Beskidu"

Z Niemcowej do Rytra

1 lipca 1906 r. na swą pierwszą wycieczkę wyruszyli członkowie nowosądeckiego oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W 85. rocznicę tego wydarzenia, tę samą historyczną trasę przemierzą obecni członkowie towarzystwa. W dniu 29 czerwca o godz. 7.30 nastąpi wyjazd pociągiem z Nowego Sącza do Piwnicznej. Stąd wymarsz przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową i Halę Konieczną do Rytra. Na trasie przewidziane jest ognisko i grochówka z kociołków.

Lipcowe plany wycieczkowe towarzystwa przedstawiają się następująco: **7.07.91** Słowackie Tatry Wysokie, **14.07.91** Pilsko, **21.07.91** Słowackie Tatry Zachodnie, **28.07.91** Tatry — pierwsza część Orlej Perci. Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. Tam też można kupić niedostępny w księgarniach przewodnik Andrzeja Matuszczyka „Pasmo radziejowe" oraz ostatnie numery pisma „Beskid" wydawanego przez nowosadeckie PTT.

28.VI. 1991r. „Czas Krakowski"

★ ★ ★

Nowoodrodzona organizacja turystyczna Polskie Towarzystwo Tatrzańskie organizuje wycieczki na Czerwone Wierchy. Toć już nie można gdzie indziej chadzać tylko do Czerwonych?

★ ★ ★

14.VII.1991r. „Głos Sądecki"

Relacjonuje: Jola Chmielicka 7 lipiec 1991r.

Poprzednia wycieczka, ta z grochówką, była 13-a w tym roku i było wszystko od początku do końca idealnie. Ta ma planowany numer 14-y, nie pechowy, a od samego początku pecli. Ale tylko na początku.
O godz. 6^{00} zbieramy się w Nowym Sączu pod DKK. To raz pierwszy jako PTT mamy jechać w Tatry słowackie. Pogoda wymarzona. Czekamy. Bez skutku. Aż do godz. 8^{00} zniecierpliwieni, ale czekamy. O godz. 8^{00} prezes PTT Maciek Żarenba wszystkich przeprasza, ale wycieczkę ze względu na awarię autokaru musi odwołać. Przykra historia, ale nie dla wszystkich.

Zaplanowana na dzisiaj wycieczka będzie w innym terminie, tak zapewnia prezes PTT, a uczestnikom dzisiejszym przewodnik Stasiu Smaga proponuje autobus PKS, godz. 8^{15} i dojazd do Szczawnicy. Potem - wiadomo ukochane Pieniny. Tych, którym szkoda, tak pięknego, cudnego dnia to ich nie trzeba nawet namawiać. Reszta rozchodzi się do domów. Zostało 10 osób.

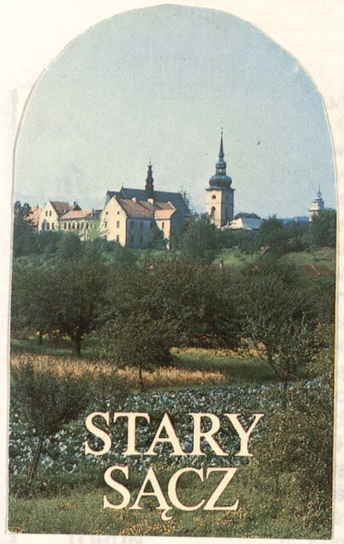

Przez Stary Sącz ..... dojeżdżamy do Szczawnicy na sam dworzec PKS.
Pogoda idealna. Cała 10-a przeszczęśliwa. Idziemy na Palenicę (722m). Obserwujemy budowę wyciągu krzesełkowego na sam szczyt. Już niedługo ma być otwarcie.

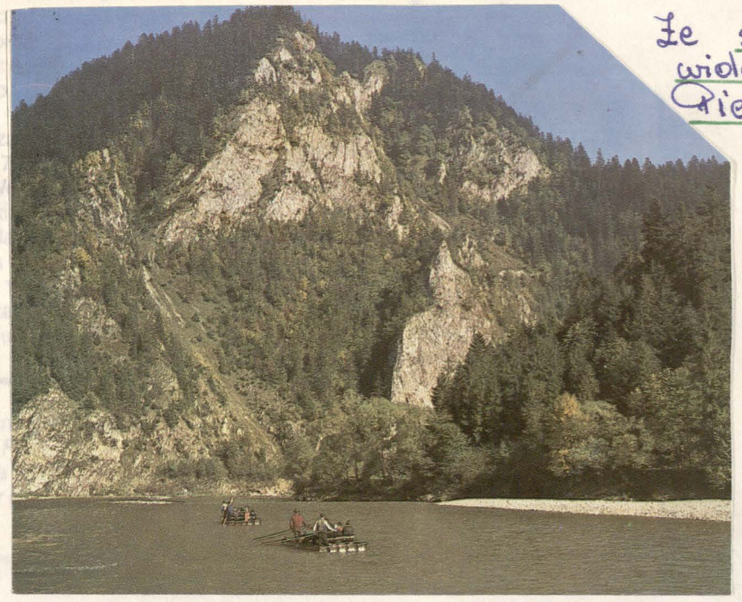

Ze szczytu widok na Pieniny

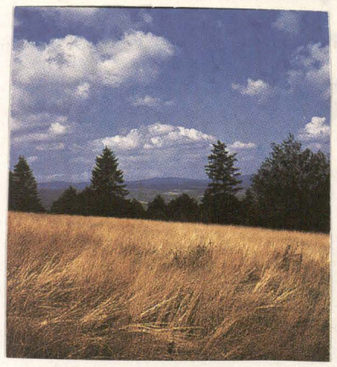

Na piękną przyrodę w okresie lata i przyszłych zim.

UWAGA! Od kronikarza:
„I żmów nie mam (nawet odrobinę) zdjęcia do kronik. Szukuję apel może aby było weselej" w kronice PTT.

Na Małe Pieniny

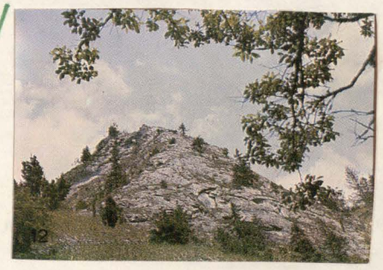

A my tą malutką grupką powtarzamy po zejściu z Palenicy przez Maciowki, Szafranówkę (742m) trasę grzbietem Małych Pienin jaką robiliśmy na jesieni 1990r. Cały dzień przy pięknej pogodzie, kolor kolorów lata i przy urokach panoram coraz to piękniejszych, aby ok. godz. 18^{00} z kosarzysk autobusem MZK wyruszyć do domu.



Relacjonuje:
Jola Chruślicka 14 lipiec 1991r.

Godz: 6³⁰ spod DKK w Nowym Sączu wyjazd autokarem w kierunku Limanowej. Zebrała się grupka 23 osób. Przewodzi dzisiaj sam prezes PTT - Maciek Zaremba.

Poraz pierwszy jedziemy w Beskid Żywiecki.



A więc: Limanowa, Mszana Dolna, Rabka, Jordanów, Maków Podhalański i jesteśmy w Korbielowie. Godz: 10⁰⁰
Pogoda od rana nieciekawa. Parno. Zamglone niebo. Prześwituje momentami słońce.

Żółtym szlakiem wyruszamy w kierunku Hali Miziowej.

Robimy przerwę na śniadanie w schronisku.



Tam też Maciek Zaremba robi jedno, jedyne zdjęcie dla potrzeb kroniki PTT.

14. lipiec 1991r. Hale Miziowa.

Na sam szczyt Pilska wspinamy się czarnym szlakiem. Ze szczytu (1557m) oglądamy rozległą panoramę: Babia Góra, Gorce, Tatry, Hale Orawsko-Liptowskie, grzbiet Małej Fatry.

Pogoda zaczyna się raptownie psuć. Wśród wysokich paproci stromą, wijącą się ścieżką schodzimy z Pilska do zielonego szlaku. Po drodze postój, gdyż jeden z uczestników wrócił z powrotem do schroniska po zostawioną tam koszulę.

Dochodzimy do Przełęczy Glinne. Pierwsze krople deszczu. Idziemy wzdłuż granicy polsko-słowackiej. Deszcz coraz bardziej intensywniejszy, aż w końcu ulewa. Mamy na dodatek kłopot w odnalezieniu prawidłowego szlaku aby dojść do Korbielowa. Wreszcie zupełnie przemoknięci brodząc po wodzie do kostek docieramy na miejsce. Kiedy się zbieramy - okazuje się, że brak jednej osoby. Czekamy długo i cierpliwie, robi się ciemno. W momencie gdy mamy robić - zacząć poszukiwania, na szczęście „zguba" dobija do nas. Też miał kłopoty z oznakowaniem trasy w tej ulewie. Nam humory z miejsca się poprawiły, ale w strasznej ulewie i burzy i ok. 22-ej wracamy dopiero do domu.

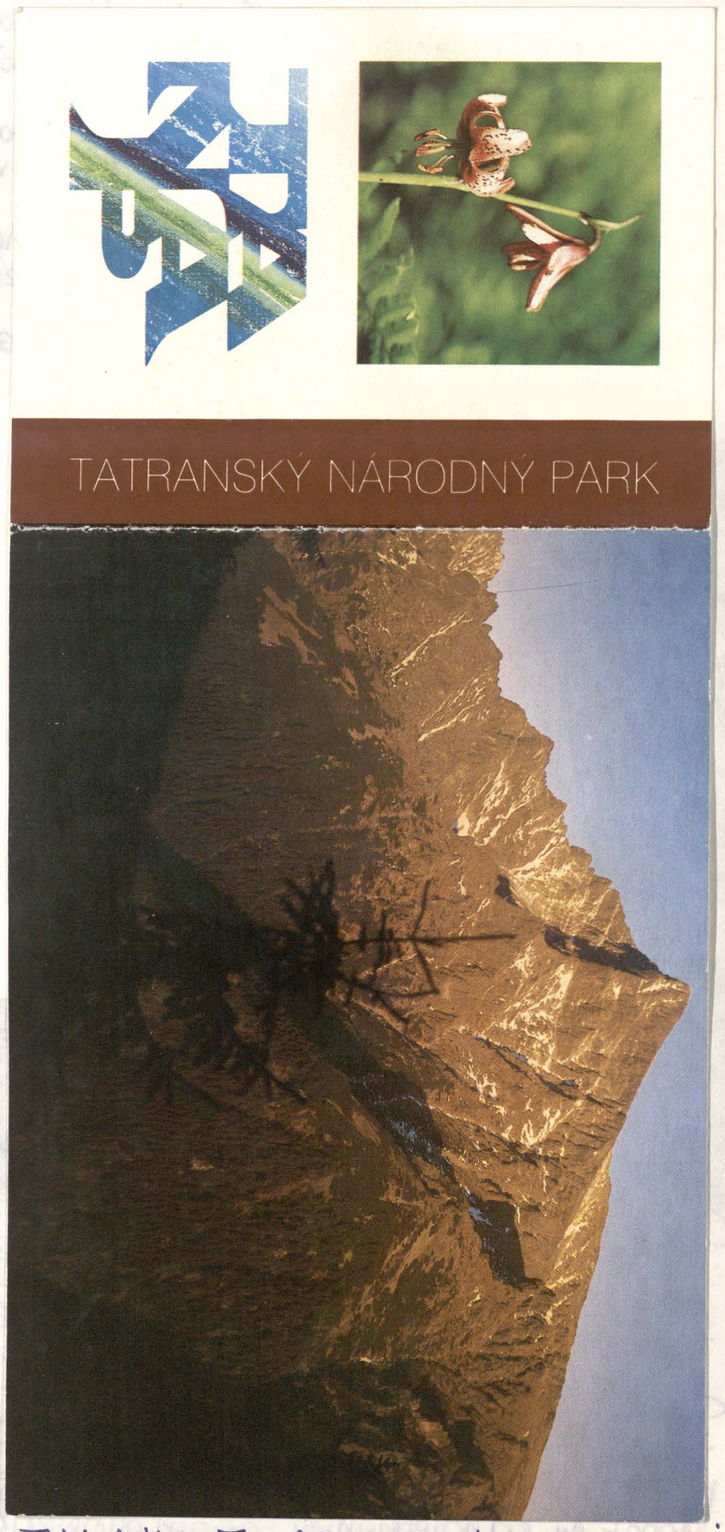

Taki bilet TANAP-u za 10 koron należało kupić, chcąc wejść na trasy w Tatry Wysokie. Na bilecie Krywań.

Relacjonuje:
Jola Chruślicka 21 lipiec 1991r.

16-a wycieczka w tym roku. To wreszcie „dopięta na ostatni guzik" wycieczka na Słowację. Cel: szczyt Furkot (2405 m.n.p.m.)
Godz: 6⁰⁰. Nowy Sącz. DKK. 45 osób. Przewodnik: Lech Traciłowski.



Najbardziej niepokoi pogoda. Rano wszystkich obudził deszcz. Mimo tego w autokarze „nadkomplet"

Szczęśliwie przekraczamy granicę polsko-słowacką w Mniszku n/Popradem za Piwniczną. Potem wspinanie się autokaru na Przełęcz Vabec.

Niestety wszystko we mgle, tajemniczo we mgle również zarysowują się ruiny zamku w Starej Lubovni. Skręcamy w dolinę Popradu (rzeki) na Podoliniec, Spiską Białą, Keżmark - tutaj pojawia się piękna panorama Tatr Wysokich począwszy od Tatr Bielskich aż po coraz bardziej uwidocznieniu miarę dojeżdżania do Popradu najwyższego szczytu Tatr - Gerlacha (2655 m).
Mijamy centrum Popradu, skręcamy na Svit, Menguszowce, jedziemy przez Vyšne Hagy i wzdłuż „elektriczki" (coś w rodzaju tramwaju łączącego główne górskie miejscowości pod szczytami, a Popradem) wspinamy się serpentynami coraz wyżej aż do Szczyrbskiego Jeziora (Strbskie Pleso - 1355 m). Pogoda robi się piękna, słoneczna.
Podchodzimy do wyciągu krzesełkowego na Solisko. Wokół dominują skocznie narciarskie i obiekty FIS-owskie. My chcemy być jak najwyżej nad tym pięknem jakie roztacza się i otacza nas w tym słońcu dookoła.

Jesteśmy w Chacie pod Soliskiem. Następuje podział grup. Wcześniej odłączyło się 7 osób. Dwie osoby idą na Krywań (2072 m). 5-u przewodników tatrzańskich postanawia wyjść na Szczyrbski Szczyt.

Główna grupa 30-osobowa pod opieką Leszka Traciłowskiego, oraz Leszka Małoty wykupuje 10 koronowy wstęp i wyrusza na Skrajne Solisko (2093 m). Szczyt ten robi na nas wrażenie szczytu „złudnego". Z trzy razy wydaje się nam, że już jesteśmy na szczycie. Wreszcie osiągamy i napawamy oczy w tej pięknej pogodzie widokiem w dole Szczyrbskiego Jeziora, obok Baszty, Szatan, obok tak blisko, Gerlach w chmurach, widoczny Krywań - zwany „świętą Górą" Słowaków, Dolina Furkotna, Młynicka, Jamskie Jezioro; no dla kogoś, kto tutaj jest pierwszy raz i przy takiej pogodzie, to może spowodować ból oczu u niego ból oczu.

Schodzimy z Soliska w Dolinę Furkotną, początkowo kamienistą ścieżką w dół, a potem taką samą mozolnie pniemy się w górę.

Dochodzimy do Wielkiego Furkotnego Stawu Niżnego. Potem Wielki Furkotny Staw Wyżny i tutaj odpoczynek.

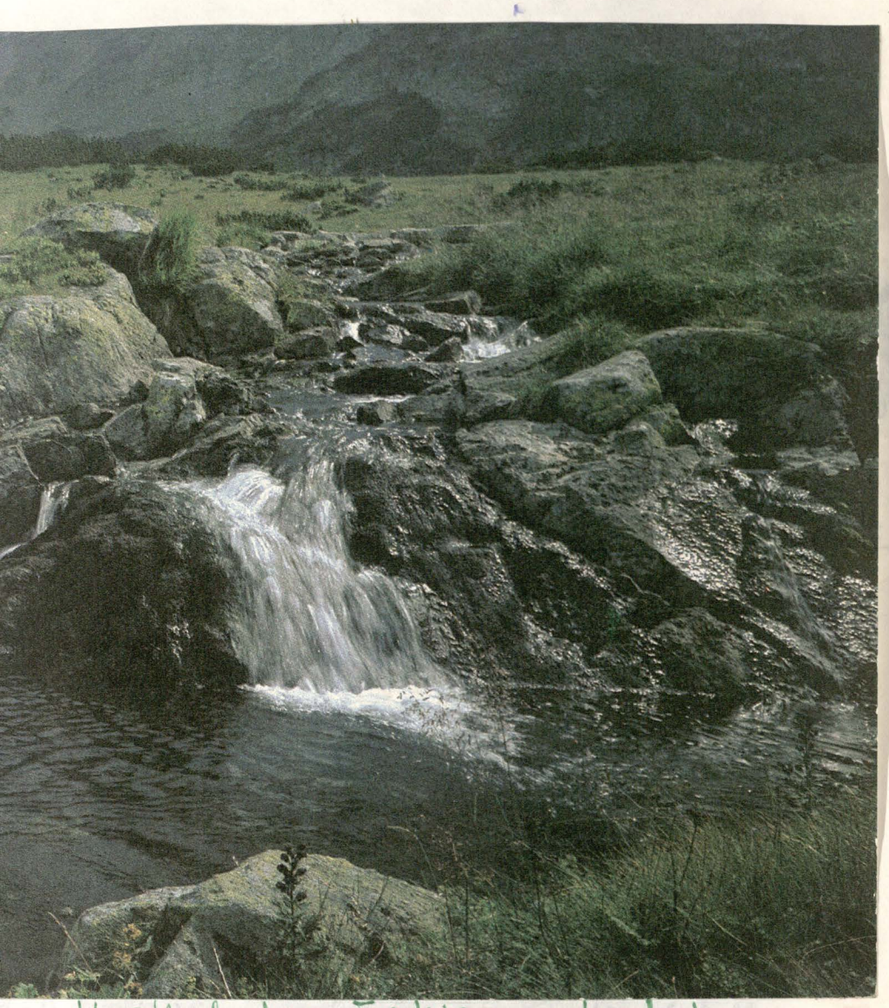

Urok tatrzańskiego potoku

A więc odpoczywamy. Wokół piaty śniegu, jeziora, olbrzymie głazy. Za chwilę ostatnie podejście na szczyt. To raczej „wspinaczka". Ale jaka fantastyczna. Jak się od razu czuje, że jesteśmy w sercu Tatr Wysokich. I znowu boleą oczy od widoków dookoła.



21 lipiec 1991r. Tatry Słowackie - Furkot (2405 m)
Fot. Maciek Zaremba

Sęcha Tracitowski zaczyna objaśniać.
Ale, czy jest się w stanie wszystko zapamiętać?

Zresztą sami rozpoznajemy już szczyt Giewontu, Kasprowego, Rysy, Gerlach.
Widoczność doskonała.

Jak świetnie widać chatę pod Rysami. Sęcha nam mówi, że to najwyżej położone czynne schronisko w Tatrach.

A obok nas w środku lata wielkie Tatry śniegu.
Jakże blisko Szczyrbskie Szczyt, tam poszli nasi koledzy.

A w dole: z jednej strony Dolina Furkotna, a z drugiej z jeziorkami część Doliny Młynickiej. Kusi nas bardzo „o krok" od Furkotu szczyt Hrubego Kierchu (2428 m). Jest nas za dużo na tali „skok".

Jesteśmy wszyscy zauroczeni, wrośnięci w te głazy, a tutaj nasi przewodnicy nucą hasło odwrotu. Czas jest nieubłagany!

Zaczynamy schodzić w Dolinę Młynicką. Kilka Tatrzańskich kamer, a potem cały czas po głazach doliną pełną jeziorek, wodospadów coraz bardziej w dół.
Jeszcze zauroczenie tęczą na wodospadzie, jeszcze pamiątkowe zdjęcia na tle wodospadu, jeszcze krok z jednej strony „ściąu" Soliska, a z drugiej Basztę ale coraz niżej, niżej i wreszcie Szczyrbskie Jezioro.

Mamy jeszcze czas na podziwianie wspaniale zagospodarowanego terenu w tym pięknym miejscu gór. Zanim schodzimy na parking i ok. godz. 1830 jedziemy w kierunku granicy.

Spotykamy się z innymi grupami, obejmujemy się wrażeniami, ale gdzieś nie wiem jak chciało, oddalić widok olbrzymich gór wchłonęły do nie jestem w stanie temu podołać.

Dygresja krajobrazowa: byłam tam przed laty i mierzę Yoli. To trzeba zobaczyć!



Fot. Maciek Zaremba.

Relacjonuje:
Jola Chruślicka

28 lipiec 1991r.

Planem dzisiejszym cieszylibyśmy się wszyscy, którzy zebraliśmy się o 6⁰⁰ pod DKK w Nowym Sączu, ale pogoda przeraża nas. Prezes Maciek Zaremba przyszedł nas tylko pożegnać. Nie jedzie. Grupą 30 uczestników opiekuje się dzisiaj Stasiu Smaga.

Ruszamy. Łudzimy się, że aura bliżej Tatr będzie łaskawsza.



Zastanawiamy się, czy jeżeli za oknami autokaru zacina deszcz coraz mocniej, nie zobaczyć mijanego zawsze po drodze ku Tatrom kościółka w Dębnie Podhalańskim

Obiekt ten i ze względu na walory architektoniczne (XIV w.) i na cudowną zabytkową polichromię drewnianą wnętrza, wogóle ze względu na jego wnętrze, na jego historię, na legendy z nim związane znany jest na całym świecie.

To nie przesada.

Dębno - kościółek zabytkowy z zewnątrz

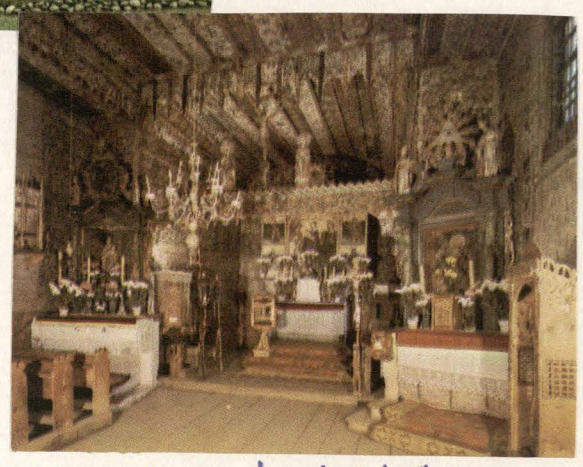

i wnętrze kościółka.

Jednak mijamy ten zabytek i mimo iż wszystko widać we mgle czekamy na lepszą aurę. Dalej pada deszcz. Dojeżdżamy do Ronda w Zakopanem. 5 osób odłącza się aby pójść na Giewont, my decydujemy się iść przez Boczań do Hali Gąsienicowej. Może uda się jeżeli nie Szlak Orlej Perci to coś innego dzisiaj zaliczyć. Niestety, od połowy drogi taka mgła, że z trudem zauważamy Betlejemkę. W schronisku - Murowańcu mnóstwo turystów, rozsiadamy się, jemy śniadanie. Wszyscy czekają, lecz nasz Stasio po półtoragodzinnym czekaniu, decyduje o powrocie, lecz tym razem Doliną Jaworzynki. Deszcz przechodzi w ulewę. Szybkim marszem przemoczeni niemiłosiernie jesteśmy już w Zakopanem o godz: 12¹⁵ w autokarze. I teraz przebieramy się w suche rzeczy i następuje oczekiwanie na 5-ę turystów co poszła na Giewont. Na szczęście przychodzą o 2 godziny wcześniej niż się umawialiśmy, również przemoczeni, potwornie zmęczeni, lecz bardzo zadowoleni, że byli prawie na samym szczycie.



Giewont widoczny na tle hotelu „Kasprowy"

Tym razem wracamy do Nowego Sącza zawiedzeni, że nie udało się nam zrealizować planu w dniu dzisiejszym.

Relacjonuje:

Jola Chruślicka

4. Sierpień 1991 r.

Dzisiaj: Tatry Słowackie. Godz: 6⁰⁰ DKK w Nowym Sączu.

Od kilku dni pada deszcz i może dlatego w autokarze brak kompletu uczestników. Ale tylko chwilowo. Reszta dosiada w drodze do granicy - w Piwnicznej i jest nas 49 osób. Prowadzi dzisiaj Jurek Baranowski.

Na przejściu granicznym w Mniszku niesamowita ulewa. Jedziemy dalej, mimo iż nadal pada i właściwie deszcz i to nie mały towarzyszy nam bez przerwy. Nie widać nic. Nawet zamek w St. Lubovni cały we mgle.



Daj mi poznać drogi Twoje, Panie.

Ps 25,4

Dojeżdżamy do Smokowca. Dalej pada. Decydujemy się jednak iść w góry i z resztą grupy, która ma inne plany umawiamy się na godz: 14⁰⁰ z powrotem przy autokarze.

Podjeżdżamy do Tatrzańskiej Polanki i pod przewodnictwem Leszka Małoty wyruszamy wzdłuż Wielickiego Potoku w kierunku na Śląski Dom. Deszcz mocno pada, by po 20 min powoli zaczął ustawać a potem tylko mży. Momentami nawet widzimy słońce. Pniemy się tą Wielicką Doliną aż do samego Śląskiego Domu. Tutaj szokujące widoczności na wszystko co nas otacza, a czas nie pozwala nam iść dalej i musimy wracać na umówioną godzinę.

Idziemy wokół Wielickiego Stawu.

Marzy się nam aby iść na Polski Grzebień (2200m), ale narazie tylko podziwiamy i Granaty Wielickie, Wielicki Szczyt, Litworowy, szczyty Gerlachów. Pogoda idealna, a my magistralą tatrzańską ocierając się o Sławkowski Szczyt schodzimy do Smokowca.



Polski Grzebień w porze zimowej.

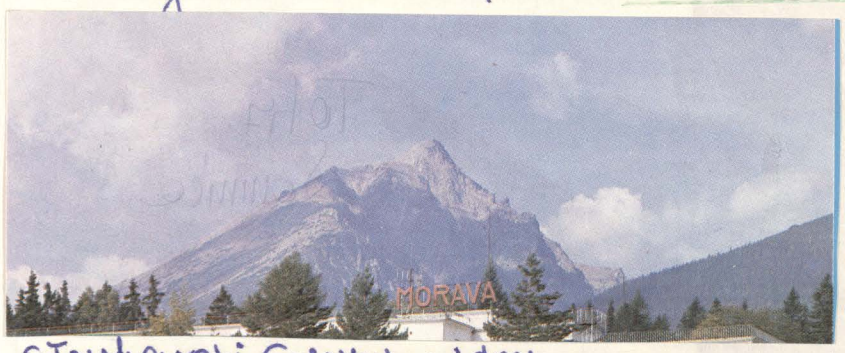

Sławkowski Szczyt widoczny z Tatrzańskiej Łomnicy.

Dochodzimy do Hrebenioka (1263cm) gdzie ze względu na czas zjeżdżamy kolejką do Smokowca.



Kolejka linowa na Hrebeniok. W tle widoczny grzbiet Łomnickiego Szczytu.

Niektórzy zdążają wszybkim tempie przejść do Bilikowej Chaty, do Wodospadów, a gdy wreszcie docieramy na umówione miejsce są zdziwieni, że nie wykorzystaliśmy poprawy pogody, że byliby czekali, napewno bez nas nie pojechaliby do Polski. Tak się zawsze mówi, a co byłoby naprawdę? Co człowiek może w górach przy zmiennej aurze przewidzieć?

Z lekkim niedosytem wędrówki trudniejszej, dłuższej wracamy do domu już o g. 18⁰⁰



„Krywań" - 2494 m w całej krasie.



11. Sierpień 1991 r. Nasza grupa na Krywaniu.

Fot. Małgorzata Kieres.

Relacjonuje:
Jola Chruślicka

11 Sierpień 1991 r.



Panorama z ujęciem Krywania w tle. w Szczyrbskim Jeziorze, ale zimą.

Dzisiaj wycieczka w Tatry Wysokie po słowackiej stronie, a główny cel - to ulubiona góra Słowaków - Krywań (2494 m)

Godz: 6⁰⁰. DKK - Nowy Sącz. 47 osób. Opiekuje się grupą Leszek Małota.

To samo przejście graniczne, ta sama trasa z tym, że pogoda wymarzona.

Jak tylko osiągamy Przełęcz Vabec to piękno panoram nie opuszcza nas prawie przez cały dzień.

Mijamy Szczyrbskie Jezioro i podjeżdżamy do początku szlaku niebieskiego na Krywań. 2 osoby oddzielają się i mają zamiar iść na Polski Grzebień, 3 osoby na Błyszcz, Bystrą. Bóg z nimi. Główna grupa pod opieką Leszka wyrusza na Krywań. Początkowo przez las i las, potem odsłania się grzbiet, Dolina Ważecka i widok na Krivań - Krywań. Na lewo widok na Tatry Zachodnie, na prawo Dolina Furkotna.
Gdzieś w połowie drogi pogoda pogarsza się. Cały Krywań we mgle. Okrążamy Mały Krywań, dochodzimy do skrzyżowania szlaków. Teraz uciążliwym stromym po głazach podejściem idziemy do przełęczy, a potem jest już wspinaczka po blokach skalnych i wreszcie 2494 m i Krywań. I niestety gęsta mgła. Upanci postanawiają czekać. Coś od czasu do czasu się wyłania z mgły.
Nerwowi zaczynają schodzić, a mała grupa z przewodnikiem czeka do godz: 14⁰⁰. I spotyka ich nagroda.

Widać Czerwone Wierchy, Giewont, Kasprowy Wierch, Orlą Perć, Wołoszyn, a na pierwszym planie Liptowskie Kopy.

Kiedy już schodzimy z Krywania świeci wspaniałe słońce, zachwyt rozpiera nam serce. Chce się żyć!

Hej Krywaniu, Krywaniu
wysoki!
Płyną, lecą spod ciebie
potoki

To Tetmajer (Kazimierz) opiewał tak tę górę, ale i my schodząc do Trzech Źródeł raz po raz oglądaliśmy się do tyłu i zachwycali oko okazałością tej góry.
Jeszcze potem Chata kpt. Raśu, potem autokar, spotkanie z osobami co wróciły z innych tras i niestety trzeba wracać do domu.
Jeszcze malowny zachód Słońca nad górami. Jak na dłoni widoczne Tatry Bielskie. Piękny dzień, udana wycieczka. Pozostanie na długo we wspomnieniach.

Dopiero o godz: 21-ej byliśmy w domu.



Widok na Giewont z Zakopanego.

Relacjonuje:
Jola Chmielicka

18 sierpień 1991r.

O godz: 06^{30} DKK w Nowym Sączu zbiórka uczestników wycieczki. Razem z młodzieżą z PTT w Ostrzeszowie, która wypoczywa w Krościcu i mamy ją po drodze zabrać jest nas 43 osoby. Dzisiaj Giewont.

Dojeżdżamy do Zakopanego. Na Rondzie 7 osób odłącza się od reszty i ma ochotę iść na Kościelec, a w razie pogody i na Świnicę.

Główna grupa pod przewodnictwem Maćka Zaremby i Leszka Matoty przez Halę Kondratową przełęcz Kondracką idzie na Giewont.



Giewont. 18 VIII. 1991r. Fot. Maciek Zaremba.

Przed nami coraz bliższy szczyt Giewontu (1909m)

Tak jak Krywań dla Słowaków, tak ten szczyt jest blisko serca Polaków.



Giewont (1909m) 18. VIII. 1991r. Fot. Maciek Zaremba.

Jesteśmy już na szczycie.

Mały odpoczynek całej grupy.

Pogoda dzisiaj jest bardzo zmienna.

Dla niektórych jest to prawdziwe przeżycie!

Są tutaj po raz pierwszy.



18. VIII. 1991r. Cała grupa pozuje Maćkowi do kroniki.



18.VIII. 1991r. Giewont. Fot. Maciek Zaremba

Relaks wspaniały. Podziwianie panoramy jaka czasami się ukazuje naszym oczom.

Ale jak się wyszło, to trzeba i zejść. Śmiechu przy tym z różnych ewolucji przy schodzeniu, ale po przejściu Kopy Kondrackiej (2005m) schodzimy do Hali Kondratowej i do kuźnic.



18. VIII. Giewont. Fot. Maciek Zaremba

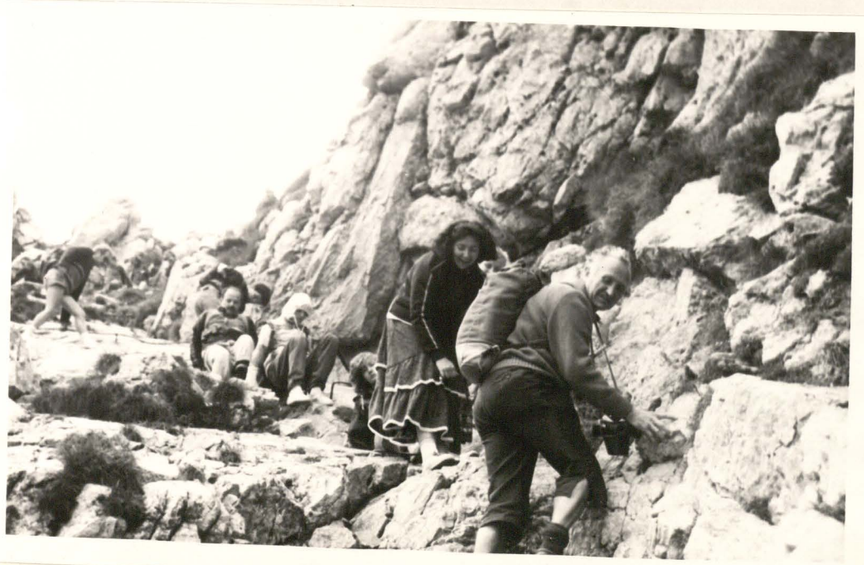

18.VIII.1991r. Zejście ze szczytu Giewont.

7-osobowa grupa ze względu na zmienną pogodę nie poszła na Świnicę i Dolinę Jaworzynki schodziła do kuźnic, a potem na umówione spotkanie.

O godz: 17⁰⁰ - planowo wyjeżdżamy w kierunku Nowego Sącza.

Relacjonuje:

Maciek Laremba

Klub Grzechodzicki PTTK przy oddziale „Beskid" w Nowym Sączu zorganizował w dniach od 21 sierpnia do 1 września 1991r. wyprawę w austriackie i włoskie Alpy. Wśród 40-u uczestników tej wyprawy było też 18 członków PTT.

Po zwiedzeniu Wiednia i Salzburga dotarliśmy do Innsbrucku.



1991r. Innsbruck.

W Innsbrucku rozbijamy namiotyk na 3 dni. Pierwszą „aklimatyzacyjną" wycieczkę odbyliśmy w pasmo Alp rozpościerające się na północ od miasta.

Po wyjechaniu kolejką linową na wysokość ponad 1900m wieszliśmy na HAFELEKARSPITZE (2334m), by następnie wkierunku zachodzącym pójść granią i częściowo trawersem zejść do miasta.

Druga grupa „słabsza" pokonała podobną trasę idąc na zachód już ze stacji kolejki linowej. Mimo niesprzyjającej początkowo pogody, było to bardzo udane spotkanie z Alpami.

Następnego dnia mamy w planie nasz pierwszy szczyt - trzytysięcznik o nazwie Habicht (3277m). Wysokość okazała się niegroźna a wejście - technicznie łatwe.

Pokonanie 2100m przewyższenia (a więc 2-krotnie większego niż z Morskiego Oka na Rysy) wymagało jednak dobrej kondycji.

Wymaszerowaliśmy z Doliny Geschnitz (na południe od Innsbrucka) ostro pnącymi się w górę zakosami do schroniska Innsbrucker Hutte (2366m).

Grupa ponad 20-osobowa wymaszerowała w kierunku szczytu.

Czekało nas pierwsze w życiu spotkanie z lodowcem.

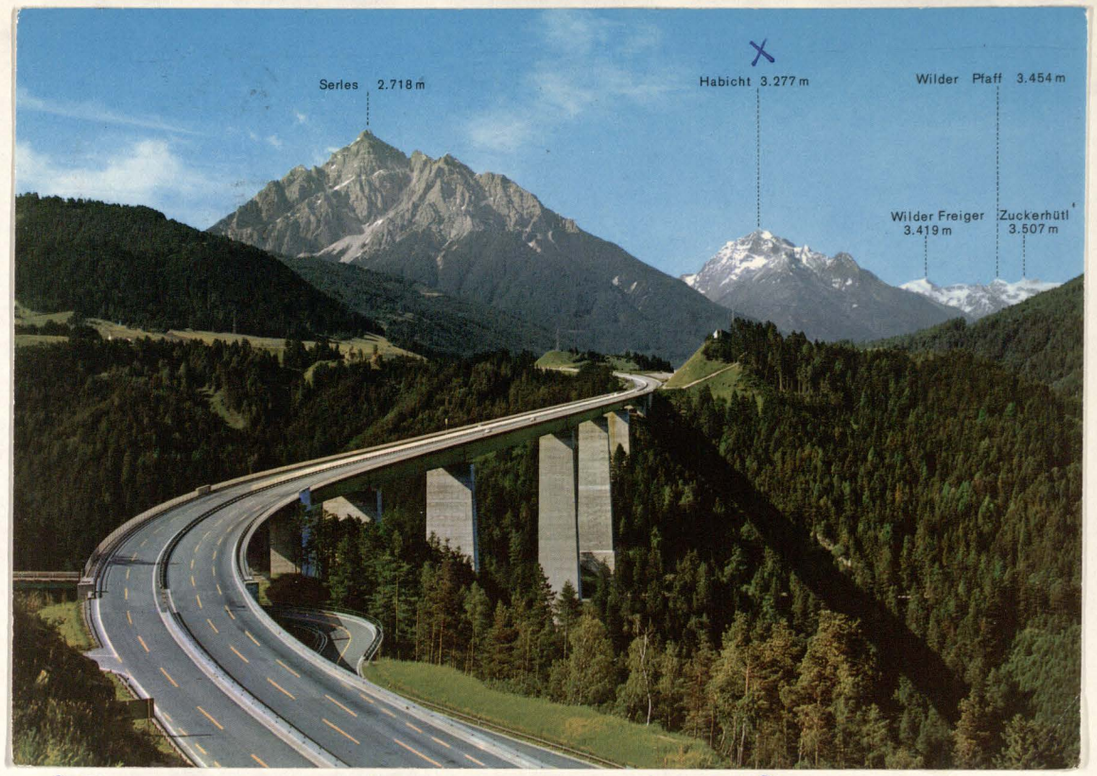

Okazał się ten lodowiec niegroźny.

Bez korzystania z zabranego na wszelki wypadek sprzętu - (raki, czekany) przeszliśmy w poprzek jęzora lodowca.

Kiedy zdobyliśmy szczyt w kilka minut zaczął padać grad, który zmusił nas do szybkiego zejścia.

25 sierpnia 1991r. o godz: 1445 PTT-owcy byli na szczycie Habichta (3.277m)

Im niżej schodziliśmy, pogoda była coraz lepsza, a wycieczkę w tym dniu zakończyliśmy w siodle. Ze względu na niepewną pogodę następny dzień przeznaczyliśmy na zwiedzanie Innsbrucka. Tym samym zrezygnowaliśmy z zaplanowanego wcześniej wyjścia na Olperer (3480m).

Następny dzień - to przejazd przez Przełęcz Brenner na włoską stronę a następnie wspinanie się autokarem na następne 2-tysięczne przełęcze i dostajemy się na camping w Canazei w sercu Dolomitów.

No i jedna z głównych atrakcji wyprawy czyli wejście na najwyższy tego pasma szczyt: MARMOLADĘ (3343m)

"Silniejsza" kilkunastoosobowa grupa zaopatrzona w sprzęt wyjeżdża kolejką na wysokość ponad 2 600m i podchodzi do lodowca 200 m wyżej jego początek)

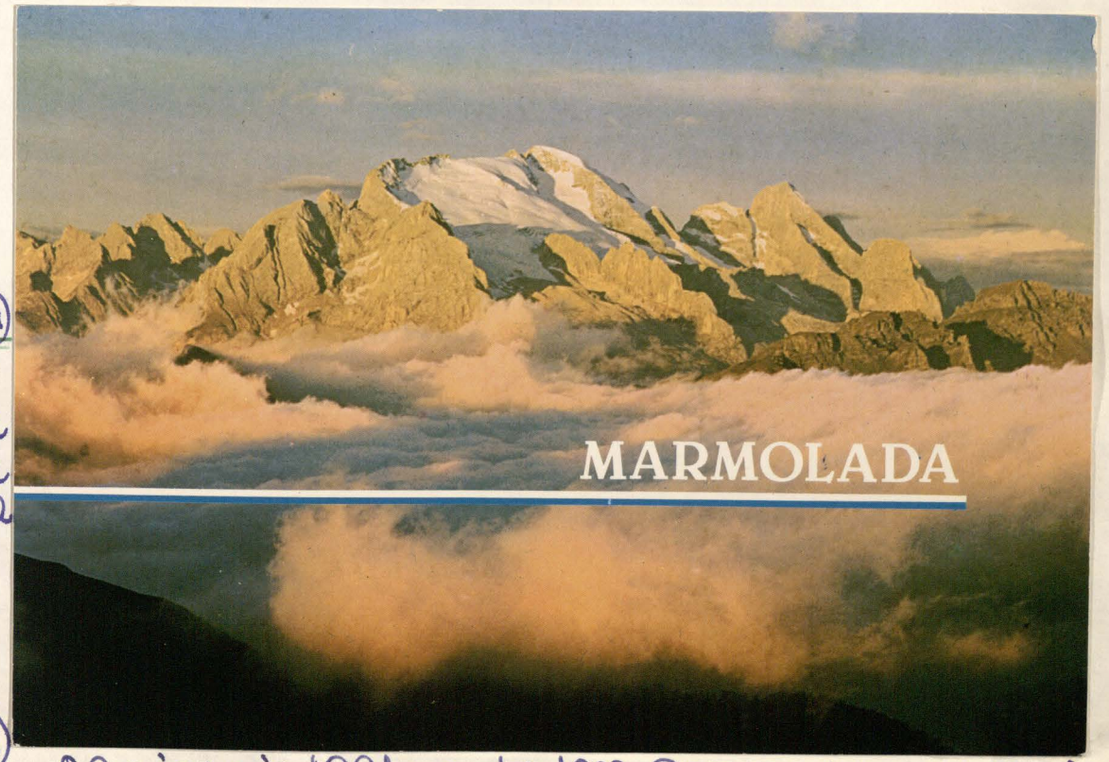

28 sierpnia 1991r. godz: 1200. PTT-owcy na szczycie.

Dziekujemy również kol. **Robertowi Mikusińskiemu** za wykonanie czterech plansz na nasze ogłoszenia.

Po raz pierwszy zakładamy raki i pokonujemy czoło lodowca stromo opadające w dół.

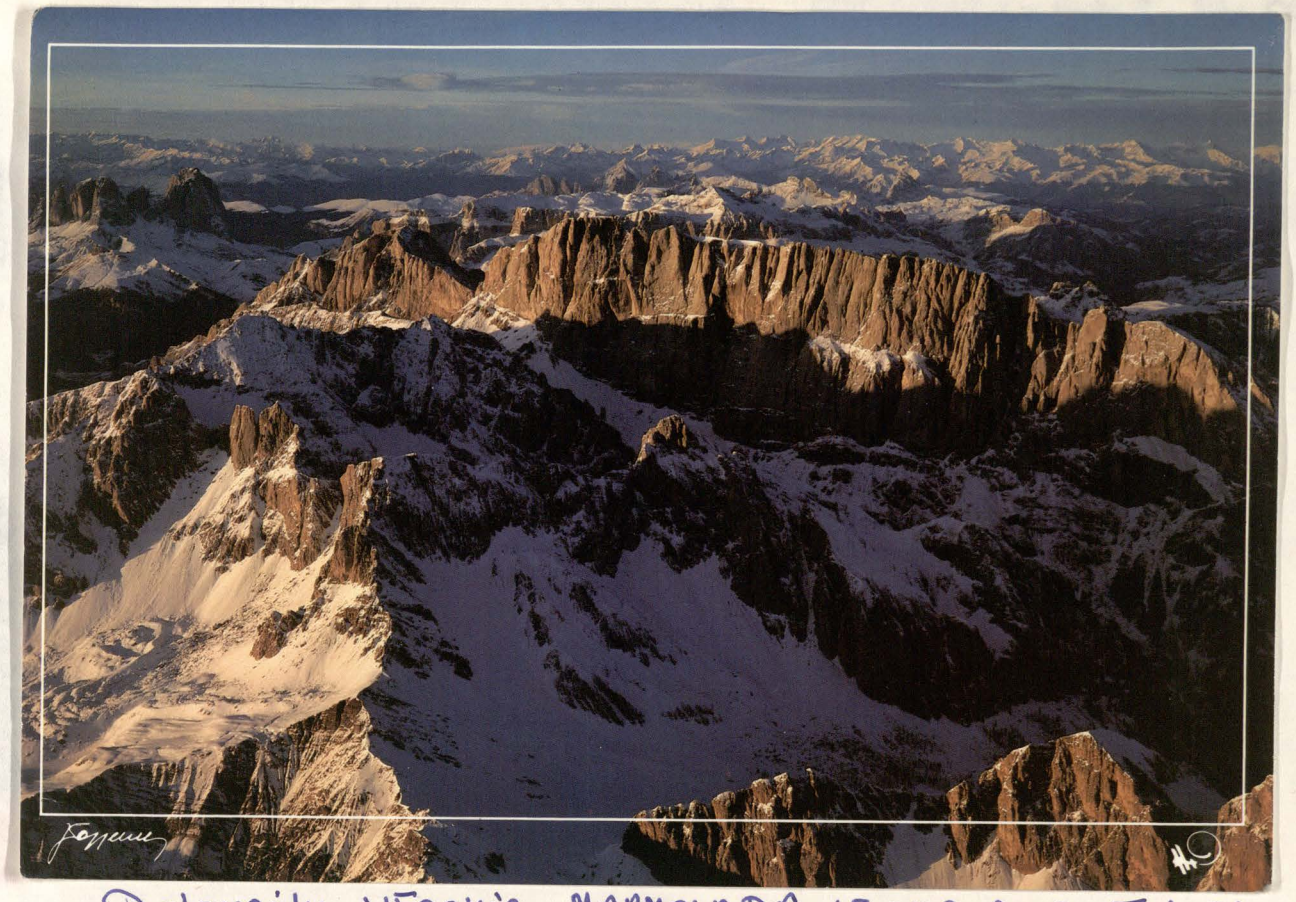

Następnie czeka nas łagodne już podejście aż pod ramię MARMOLADY. Tu zdejmujemy raki i wspinamy się ostrożnie bardzo stromą śliską ścianą wapienną.

Na górze ściany znów zakładamy raki i łagodnie podnoszącą się granią wchodzimy na szczyt.

Dolomity włoskie. MARMOLADA (3343m). 28.VIII.1991r.

Po tradycyjnej modlitwie pod krzyżem i krótkim odpoczynku wracamy tą samą drogą w dół.



Wśród tych Dolomitów zaznaczam miejsce, gdzie mieli uczestnicy miejsce campingu. CANAZEA (Włochy)

Rozżalona nasza stała do kroniki relacjonatorka - Jola Chruślicka przysłała nam kartkę, ale spod Marmolady. Stąd jej żal.

Nazajutrz przejeżdżamy przez drugie w naszej wycieczce olimpijskie miasto Cortina d'Ampezzo i powracamy do Austrii. Zatrzymujemy się na campingu Heiligenblut.

No i przyszedł czas na czwarte i najwyższe wyjście w Alpy.
Tym celem jest Grossglockner - najwyższy szczyt Alp austriackich - 3798m.



30 sierpień 1991r. g. 16⁰⁰. Klein Glockner (3770m)

Podjeżdżamy „agrafkami" serpentynami na wys. 2400m.

Po spotkaniu na parkingu z karmionymi czekoladą (!) świstakami w 10-osobowej grupie schodzimy 200m niżej na wypełniający dolinę lodowiec.
Po przejściu lodowca w poprzek rozpoczynamy łatwe wejście ścieżką wśród skał do wys. ok. 2800m.

Zakładamy raki, gdyż stąd zaczyna się lodowiec podchodzący pod sam Glossglockner.

Zanim dojdziemy do schroniska Adlerstube (3451m) po raz pierwszy odczuwamy i przekonujemy się co to jest wysokość npm. Kilku z nas odczuwa wyraźny brak tlenu. Kilka minut odpoczynku koło schroniska pozwala nam wrócić do normy i ostatni etap pokonujemy normalnym tempem.
Po przejściu kilkusetmetrowego łagodnie wznoszącego się lodowca, zaczyna się najtrudniejszy odcinek.

Lodowiec jakby trochę „stawał dęba" i pniemy się pod górę mocno wbijąc raki w bardzo twardy lód.
I wreszcie podchodzimy pod skalne ramię Glossglocknera, na które wspinamy się podobnie jak na MARMOLADĘ z tym, że zamiast wapienia są dość ostre miejscami skały łupkowe. Wreszcie równo o godz. 16-ej ustanawiamy nasz „rekord" wysokości - 3770m.
Stoimy na szczycie Klein (Małego) Glocknera.
Z uwagi na późną porę musimy zrezygnować z zaatakowania Gross (Dużego) Glocknera, choć w linii prostej dzieli nas od niego ok. 100m, ale zejście w dół i ponowne wejście w górę zajęło by nam ok. godziny, a do campingu kawał drogi.
Po kilku minutach zaczynamy powrót. Jak długie są doliny alpejskie przekonaliśmy się maszerując szybkim tempem prawie do północy, a więc 8 godz. Taka malutka przy tym „gigancie", wydaje się nam Dolina Chochołowska.
No i nazajutrz przyszło się żegnać z Alpami. Zwijamy obóz. Jedziemy nonstop do kraju z kilkugodziną przerwą w Mariazell (austriacka Częstochowa).
Do Nowego Sącza dobijamy 1 września o 7-ej rano.
Oprócz wrażeń, nowych doświadczeń przywieźliśmy slajdy i dwa filmy video kręcone przez kolegów. Tyle Maciek! bardzo zwięźle, bez egzaltacji, a tak chciałoby się więcej!
Mimo wszystko - dobre i to.

Relacjonuje:
Jola Chruślicka

8 wrzesień 1991 r.

Dzisiaj wycieczka w Tatry Słowackie. Godz: 6⁰⁰ DKK - Nowy Sącz. Pełny komplet 46 osób. Godz: 6²⁰ - odjazd w kierunku przejścia granicznego w Mniszku k/Piwnicznej.



Przez Podoliniec i inne miejscowości na trasie dojeżdżamy do Popradu. Pogoda jest tak przejrzysta, że zatrzymujemy się aby przyglądnąć się panoramie Tatr widocznych jak na dłoni.

Szczyty pokryte są białym puchem śniegu. Zastanawiamy się czy dzisiaj też uda nam się tylko zrobić część trasy, czy też dotrzemy na Polski Grzebień? Dojeżdżamy do starego Smokowca. Tam przewodnicy: Jurek Baranowski i Leszek Małota oraz Wiesław Piprek dzielą nas na 3 grupy i wyruszamy.

Wyjeżdżamy na Siodełko (Hrebeniok). Grupa pod opieką Wieśka idzie magistralą tatrzańską do Popradzkiego Stawu, zwiedzają symboliczny cmentarz turystów, którzy poginęli w różnych górach świata, a byli związani z Tatrami, potem schodzą do Szczyrbskiego Jeziora i kolejką elektryczną wracają na umówiony czas do Starego Smokowca.

Reszta grupy pod opieką Jurka i Leszka z Siodełka przez Dolinę Staroleśną idzie do Zbójnickiej Chaty (1960 m)



8 wrzesień 1991 r. „Zbójnicka Chata"
Fot. M. Zaremba

W okolicy Polany-Kamzik napotykamy na śnieg, który jak się potem okaże będzie cały czas aż pod sam Grzebień.

Pogoda nam dopisuje. Dookoła ośnieżone szczyty. Świeci słońce.

W pobliżu Chaty napotykamy stado kozic. Maćkowi udaje się co nieco sfotografować.

Sądecki „Beskid" zaprasza na górskie szlaki

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid" w Nowym Sączu proponuje swym członkom ciekawy program turystyczny na wrzesień.

Kontynuacją „wypadów" za południową granicę są trzy wycieczki w góry słowackie: Wysokie Tatry Słowackie — Polski Grzebień (8 bm.), Niskie Tatry Słowackie — Chopok (22 bm.) Słowacki Raj (29 bm.). Na Orlą Perć „Beskid" zaprasza 14 bm.

Zapisy przyjmuje biuro „Turysta" (Jagiellońska 38). Tam również mogą otrzymać deklarację członkowską wszyscy, którzy zechcą przynależeć do Towarzystwa.

4.IX.1991 r. „Dziennik Polski"

ČSD

VÝCHODNÁ DRÁHA — POZEMNÁ LANOVÁ DRÁHA

Smokovecký výstup — Hrebienok

E 533748 10

Celé cestovné cena 3 Kčs

Cest. lístok platí pre jednu cestu v deň vydania



Stotografowane kozice koło Zbójnickiej Chaty
8 wrzesień 1991 r. Fot. Maciek Zaremba

W Zbójnickiej Chacie zatrzymujemy się na odpoczynek, na śniadanie.

Po tym cudownym relaksie ruszamy w kierunku Rohatki (2288 m)

Mamy przykry wypadek. Jeden z kolegów niefortunnie się pośliznął i mocno zranił sobie kość goleniową.

Jeden z uczestników ofiarowuje pomoc i wraca z nim do Starego Smokowca. Gest pełen humanitaryzmu.



8 wrzesień 1991 r. Podejście na Rohatkę (2290 m)
Fot. Maciek Zaremba

A my pniemy się coraz wyżej. Śniegu coraz więcej. Ten śnieg i schodzący turyści utrudniają nam naszą wspinaczkę.

Co chwilę przystajemy. Podziwiamy ośnieżone szczyty jakie otaczają nas dookoła.

Wreszcie przełęcz.

I znowu widoki. Jak imponująco wyglądają Rysy, Ganek. Cudo!

Po zejściu z przełęczy na Polski Grzebień (2200 m) już niedaleko.

Wreszcie osiągamy [redacted].

Co prawda przy drugim podejściu, ale wreszcie jest nasz.



8 wrzesień 1991 r. Podejście na Rohatkę. Fot. Maciek Zaremba



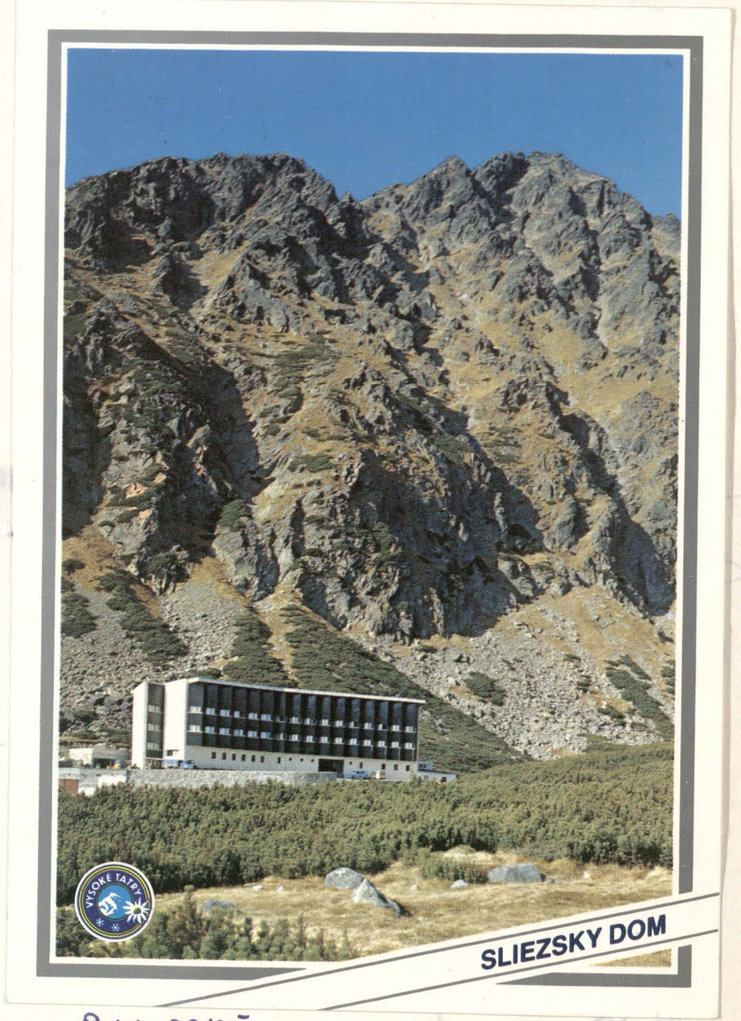

8 wrzesień 1991r.



Cudowne „byczenie" się na samym szczycie. Posilamy się, podziwiamy krajobrazy, panoramy. Maciek to uchwycił w sposób akuratny dla kroniki. Chociaż i sam prezes pozuje, więc kto robił zdjęcie?

8 wrzesień 1991r. „Polski Grzebień" (2200 m).
Fot. (z aparatu Macka - Maciek wyjątkowo pozuje do zdjęcia)

Ale trzeba pomału schodzić.

Urokliwą Dolinę Wielicką schodzimy do Śląskiego Domu, który rozlokowany jest nad Wielickim Stawem.



8 wrzesień 1991r. „Polski Grzebień" (2200 m)
Fot. Maciek Zaremba

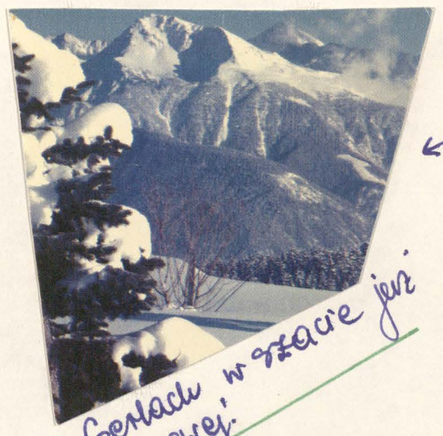

Gerlach w szacie już zimowej.

Schodząc z prawej strony podziwiamy masyw Gerlacha.

Mała przerwa pod Śląskim Domem, a potem żółtym szlakiem schodzimy w umówionym czasie do Starego Smokowca.

O godz. 1800 odjeżdżamy w kierunku granicy i cali i zdrowi docieramy do domu. Do Nowego Sącza.

To była 21-a wycieczka w tym roku.

Relacjonuje:
Anna Tołoń

14 wrzesień 1991r.

Niżne Tatry.

Zbiórka. DKK - Nowy Sącz. Godz: 06³⁰.

W autobusie nietypowo - dużo wolnych miejsc. 25 uczestników. Kierownikiem dzisiaj sam prezes - Maciek Zaremba. Jedziemy w kierunku Mniszka.

Przez przełęcz Vabec, st. Lubovnę, Keżmark Poprad do znanej wsi Vychodna a potem na Liptowski Hradok, Liptowski Mikuláš. Przerwa 1-godzinna. Dziś sobota. No i jedziemy w kierunku Doliny Demianowskiej.



/ Keżmark - zamek. /

Demianowska Dolina jest najpiękniejszą doliną w Niżnich Tatrach. Długa - 15 km, stanowi główne centrum wyjścia w Tatry Niżne. Od 1973r. stanowi rezerwat. Od strony geograficznej i geologicznej rezerwat unikalny. Wjeżdżamy w mgłę i od razu jesteśmy zauroczeni jej pięknem.

Tchnie spokojem przyrody, wszystko dookoła urodziwe, dostojne, zadbane, wylot tej Doliny w zimie jest ośrodkiem sportów zimowych. Po drodze stylowe, zadbane domki, dacze. Lewa strona Doliny urzeka krasami wapiennych gór wewnątrz których są jedne z najpiękniejszych jaskiń - Jaskinie Demianowskie.

Ale my, wysiadamy z autokaru. Umawiamy się co do miejsca i czasu na Certowickiej Przełęczy i bez zastanowienia się kierowca odjeżdża. A tutaj okazuje się, że wyciąg nieczynny i chcąc zrobić trasę do Certowickiej Przełęczy trzeba wyjść samemu na Chopok.

Część na własną rękę wraca do Liptowskiego Mikulaša, postanawia zwiedzić jego zabytki, a reszta, ta najsłabsza grupa pod moją opieką wspina się powoli na Chopok. „Zamykamy" zresztą dzisiejszą wędrówkę.

Spotykamy się wreszcie na Chopoku. Wszyscy! Nasze „orły" są trochę zdziwione, że dotarliśmy. Nawet nam gratulują. Postanawiają iść naszym tempem.

Ale gdzie tam! Zostaję zupełnie w tyle z rodziną Orlitów (ojciec i syn), którzy do końca wędrowania dzielnie mnie wspierają i towarzyszą.

Dla wyczynowców dzisiejszych jest hańbą iść tak pomału. Wolą potem czekać, denerwować się, ale tempa marszu nie zwolnią. I w ten sposób idzie czołówka, potem dobijam ją i tak cały dzień. A trasa długa, zamglone panoramy, czuję pod

Koniec dnia zmęczenie.
Kiedy momentami pojawia się słońce i ukazuje piękno tych Niżnich Tatr wokoło to idzie się zupełnie inaczej. Zresztą prawie cały czas idziemy granią i idealnie do wyznaczonego czasu w słowackim przewodniku.

Z Chopoka przechodzimy na Wielki Przysłop, na Siodło Demianowskie, dalej Krupowa Hola i Dziumbir (2043m).



14 wrzesień 1991r. Takie widoki na Niżne Tatry mieliśmy gdy zaświeciło słońce.

Na stokach Dziumbira obserwujemy świstaka, jego świst tak charakterystyczny sygnalizuje, że idziemy. Ostrzega inne świstaki. Tak to odbieramy.

Idziemy cały czas aż do schroniska związanego ze słowackim powstaniem.

Jest tu nawet pamiątkowa tablica i pomnik.



14 wrzesień 1991r. „Deresze"

„Czołówkę" prowadzi Jurek Baranowski. Fotografuje ich Maciek Zaremba. Kiedy dochodzimy do nich to przy schronisku i nas Maciek uwięcznia do kroniki.


LIPTOVSKÝ
MIKULÁŠ



14 wrzesień 1991r. Odpoczynek przed schroniskiem
Fot. Maciek Zaremba



14 wrzesień 1991r. Grupa gotowa do dalszego marszu.
Fot. Maciek Zaremba

Kralicką Halą przez Kumstowe Siodło, a potem bardzo nieciekawym zejściem stromym, trawiastym schodzimy do Przełęczy Certowickiej. Tam czeka autokar. Jest godz: 18^{30}

Po drodze do granicy w Malužinie zabieramy osoby, które wróciły do Mikulaša i z którymi umówiono się wcześniej bo o godz: 16^{00}

Było to dla nich denerwujące, ale dzielnie czekali aż do naszego przyjazdu. Potem już w komplecie ruszamy przez Kralową Lehotę, Poprad w kierunku Mniška.

Na granicy tłoczno, ale udaje się nam szybko przekroczyć na stronę polską. Wracamy ok. g. 22-ej, a przecież niektórzy jutro o godz. 06^{00} jadą na Słowacki Raj.

Ależ tempo. Ja też mam jutro jechać, ale boję się, że mogę się rano nie ruszać po tym marszu.

Relacjonuje:
Jola Chruślicka

22 wrzesień 1991r.
„Słowacki Raj"

Ogłoszona plakatami ta wycieczka przeszła wszelkie oczekiwania organizatorów. Muszą po prostu jechać aż 2 autokary. Ja, czyli kronikarz byłam tydzień temu i wcale się nie dziwię temu, że ludzi tak gna w te urocze miejsca.
Poza tem tak długo czekaliśmy na otwarcie granic w tamte strony.
A więc ok. 90 uczestników (nie liczymy małych dzieci)
Opiekują się nimi przewodnicy: „Ojciec" czyli Witold Tokarski, Jerzy Baranowski, Leszek Małota i Maciek Zaremba



I pomyśleć, że z tego pięknego dnia mam tylko to jedno zdjęcie zrobione przez Maćka jeszcze przed podziałem na grupy.

22.IX.1991r. „Słowacki Raj" - grupa (część) Jurka Baranowskiego.

Ale może od początku. O godz: 06³⁰ zbiórka pod DKK.
Dwa autokary. Granicę przekraczamy w Mniszku i w miarę szybko.
Przez Keżmark docieramy do Podlesoka (Podlesika - p.n.)

Pogoda od rana wymarzona. No cóż, że jesień. Barwy jesieni są też pełne uroku, a jeszcze gdy tak łaskocze nas słońce? Jest cudownie.

Przez całą drogę nasz niezastąpiony „Ojciec" przekazuje nam takie wiadomości, że może głowa rozboleć od ich nadmiaru. Ależ ten „Ojciec" ma wiadomości, a jak się pomyśli, że już dawno przekroczył 80-ą, to tylko pozazdrościć Mu takiej witalności.

Na parkingu w Podlesiku grupa Leszka Małoty decyduje się iść malowniczą doliną Suchej Białej. Cały czas idzie się dnem potoku.
Po bokach towarzyszą pionowe ściany, które miejscami wręcz stykają się ze sobą i trzeba się przesmykać pomiędzy nimi.

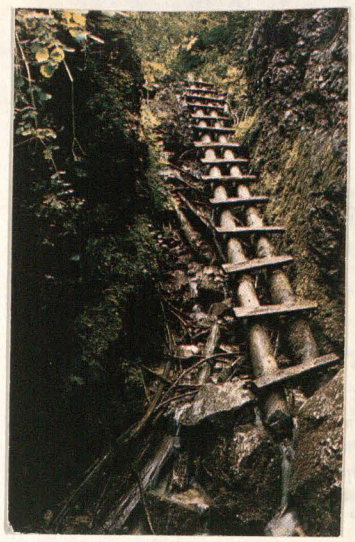

Liczne wijące się zakręty pod nogami nie kończące się drewniane stopnie i poziome i drabiny.
Co kawałek wodospady. Dużo ich można zaliczyć. Czasami drabina zahacza o drabinę, klamry, łańcuchy.
No i ślisko. To wszystko w tunelu drzew.
Pogoda cudowna a tylko nieliczne promienie słońca gdzieniegdzie docierają.
Jest urokliwie. Bajkowo.



Wszystkich grup droga prowadzi na Klasztorzysko.
Tam znajduje się schronisko bardzo dobrze zaopatrzone w gorące dania, napoje, piwo.
Są też ruiny klasztoru z 1241r.

Grupa na czele z Jurkiem Baranowskim podjeżdża do żółtego szlaku i stąd Białą Doliną przez Kisiele też dociera do schroniska.

Grupa Leszka Małoty początkowo idzie razem z grupą Jurka, a potem odłącza się i idzie na Wielki Sokol, aby potem przez Kamienne Wrota, Kisiele też dojść do Klasztorzyska, do schroniska.

„Ojciec" grupę najmniej odporną na te wspinaczki też powoli Doliną Białej doprowadza do schroniska.

Wszyscy się schodzą. Jest nas po prostu dużo obok schroniska. To robi wrażenie na słowackich turystach.
Po dłuższym odpoczynku pięknym przełomem Hornadu docieramy na parking w Podlesiku.
Gdybym nie wiem jak chciała opisać urok tych stron na Słowacji to nie dam rady.
Powracamy wszyscy do domów pod urokiem tego pięknego dnia. I wszyscy cali i zdrowi.

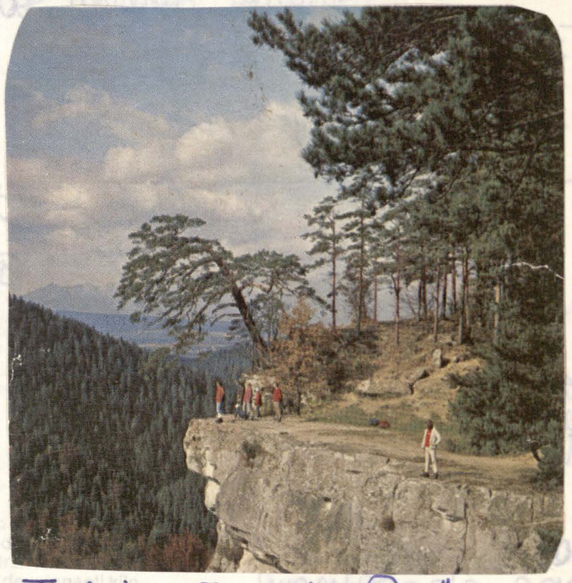

To też „Słowacki Raj"

W góry z „Beskidem"

W najbliższą niedzielę wycieczka na Babią Górę, zaś za tydzień, 13 października wycieczka-niespodzianka to ostatnie propozycje „Beskidu" — nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w mijającym sezonie turystycznym. W 85. roku istnienia oddział zorganizował (przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu) 23 wycieczki w tym 6 na Słowację. Najaktywniejsi działacze „Beskidu": **Jolanta Chruślicka, Rudolf Gawlik, Leszek Małota** i **Jacek Zaremba** podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki na Przehybie zostali wyróżnieni.

Zapisy na ostatnie dwie wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 38, tu też można otrzymać deklaracje członkowskie towarzystwa!

„Czas Krakowski" 4.X.1991r.

Pożegnanie lata z PTT

Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego kończy bogaty w imprezy tegoroczny sezon turystyczny. W jubileuszowym, 85 roku istnienia zorganizował dla mieszkańców Nowego Sącza ponad 20 wycieczek górskich, w tym 6 po górach naszych południowych sąsiadów. Pomoc finansowa Urzędu Miasta sprawiła, że eskapady były dostępne dla każdego.

W czasie wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Turystyki na Przehybie, najaktywniejsi działacze: **Jolanta Chruślicka, Rudolf Gawlik, Leszek Małota** i **Jacek Zaremba** zostali wyróżnieni za swą społeczną pracę.

W najbliższą niedzielę, 6 bm. oddział „Beskid" PTT proponuje pożegnanie lata na najwyższym szczycie beskidzkim — Babiej Górze. Zakończenie sezonu turystycznego, w kolejną niedzielę: 13 bm. Będzie to wycieczka niespodzianka. Szczegółowe informacje można uzyskać w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 38.

(saw)

„Dziennik Polski" 5.X.1991r.

Relacjonuje:
Jola Chruślicka

28. wrzesień 1991r.

„Światowy Dzień Turystyki" na Przehybie.

Pogoda od rana fatalna.

Godz: 08^{00}. Dworzec PKS.
Godz: 08^{10} wyjazd do Jazowska.

Z Jazowska zielonym szlakiem w okrutnym, ciągłym opadzie deszczu idziemy na Przehybę.

Inna grupa naszego PTT podchodzi na Przehybę z Rytra.

Spotykamy się w schronisku.



Nasza relacjonatorka godnie z Panem Orlitą reprezentują nasze PTT w tak ważnym dniu.
28.IX.1991r.

Około 13-ej godziny pogoda staje się znośniejsza, zaczyna świecić słońce. Jest mnóstwo osób. Działacze turystyczni i nie tylko. Są turyści, przybył nawet przedstawiciel władz wojewódzkich w-ce wojewoda Jacek Rogowski.

Przybył nawet zespół regionalny „Sachy". Rozpoczynają się uroczystości Światowego Dnia Turystyki.

Następuje rozdanie nagród, odznaczeń dla zasłużonych działaczy. Nasza czwórka też jest odznaczana.

Po części oficjalnej dla wszystkich wspólne ognisko i zabawa. Przed schroniskiem. Powraca każdy indywidualnie.

Rajd na Babią Górę

W 85 roku swego istnienia nowosądecki oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zorganizował 23 wycieczki górskie dla mieszkańców miasta, w tym 6 — w góry słowackie. Podczas wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Turystyki obchodzonego na Przehybie, działacze PTT **Jolanta Chruślicka, Rudolf Gawlik, Leszek Małota** i **Jacek Zaremba** zostali wyróżnieni za swą pracę.

W najbliższą niedzielę, 6 bm. PTT wyrusza na najwyższy szczyt beskidzki — Babią Górę. Zapisy: w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38 w N. Sączu.

(leś)

„Gazeta Krakowska"
5.X.1991r.

6. Październik 1991r.



Tak właśnie wiało im bliżej szczytu Babiej Góry (1725m). Zdjęcie było robione przez uczestniczkę T. Małgosię Kieres, aby to udokumentować dla kronik.



A tak prezentowała się grupa po zejściu do Markowych Szczawin.

6. Październik 1991r.

Fot. Małgorzata Kieres

Relacjonuje:
Jola Chruślicka

6 Październik 1991r.
„Babia Góra"

Godz: 06³⁰. Nowy Sącz - DKK.

Trasa znana z ubiegłorocznej wycieczki na Babią Górę.
Zresztą ta wycieczka jest organizowana na specjalne życzenie naszych członków. Jest 46 osób. Dzisiaj opiekują się grupą: Rudek Gawlik i Eugeniusz Mrówka.
W przeciwieństwie do ubiegłego roku dzisiaj dopisuje nam idealna na wędrowanie i oglądanie panoram pogoda.
Po przyjeździe na przełęcz Krowiarki (986m) przez Sokolicę wychodzimy na Babią Górę 1725m.
Od Sokolicy jest tak silny wiatr, że musimy się trzymać za ręce lub skał. Strach się zatrzymać na podziwianie widoków.



Widok na Babią Górę (Widok od strony Kościółków)

Zresztą rzadko można ze szczytu widzieć to co piszą przewodniki.
Dzisiaj nam się to udaje.
A więc: Orawa, Spisz, Podhale, Beskidy, nawet śląski. Górce, Tatry, Orawskie Morze. Dech zapiera.
Część grupy przez Bronę idzie do Markowych Szczawin, do schroniska.
Część schodzi Akademicką Percią.
Trochę przy schronisku odpoczywamy, aby zejść szlakiem niebieskim do umówionego miejsca, gdzie czeka autokar, a potem zadowoleni wracamy do Nowego Sącza

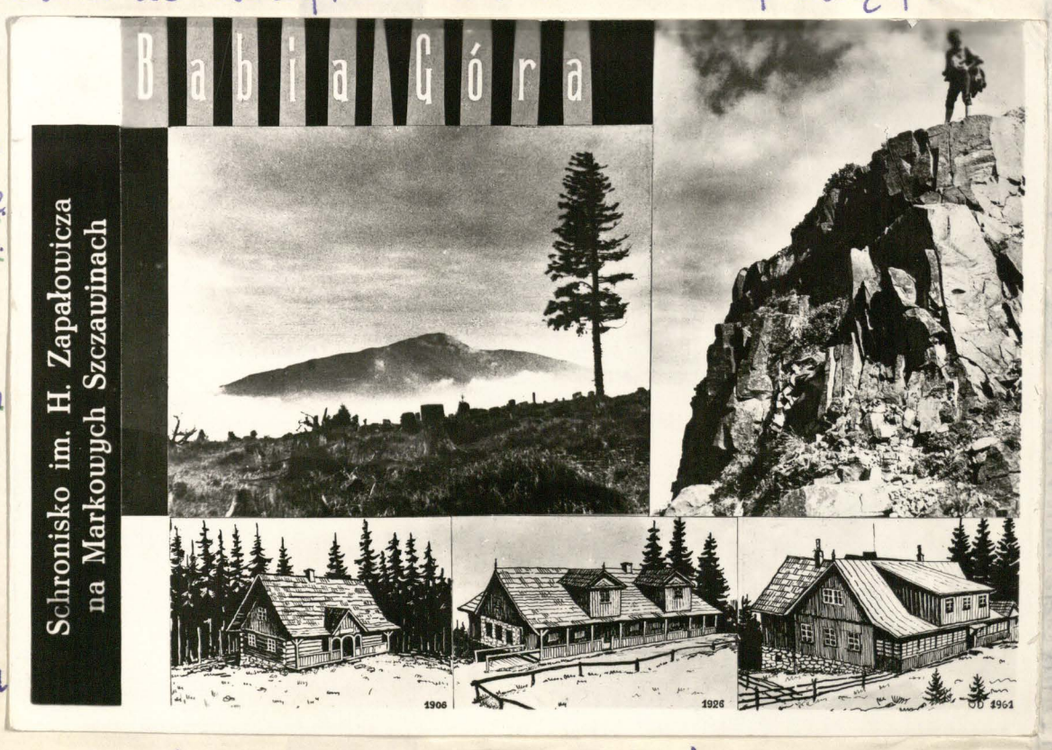



13. Październik 1991r.

Niech młodzież patrzy
i zapamięta!
To PTT znakuje!

Fot. Małgosia Kieres



13. X. 1991r. Najpierw ze źródełka trzeba nabrać wodę i rozpalić na szczut.

Fot. Maciek Łaremba



13 Październik 1991r. Fot. Małgosia Kieres

Sam prezes „znakuje" - historyczne zdjęcie

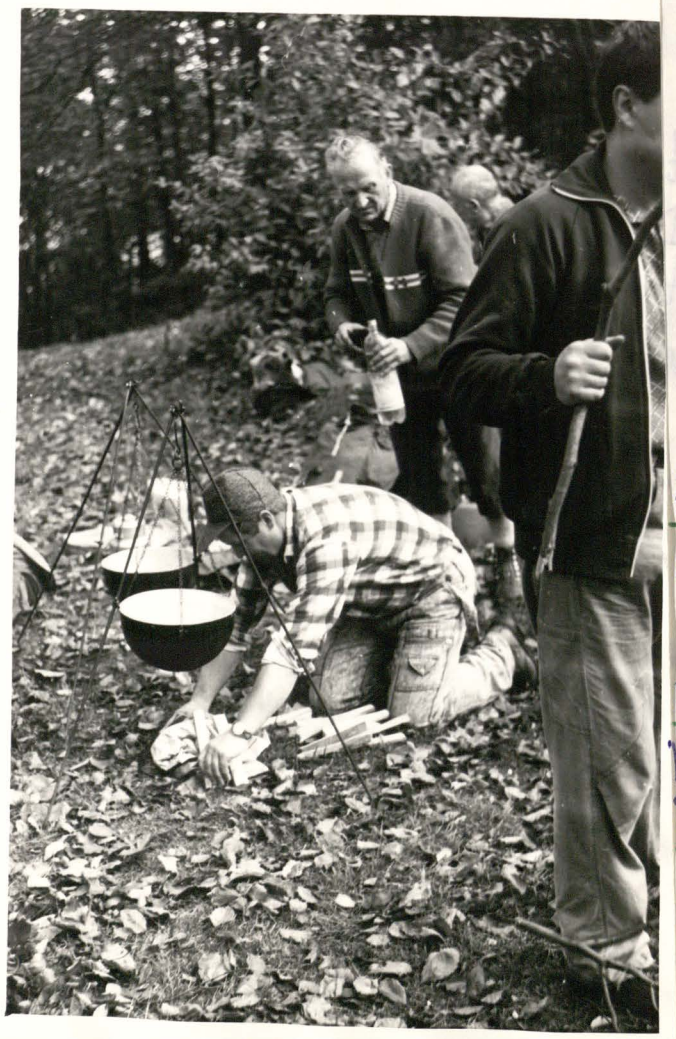

13. X. 1991r.

Fot. Maciek Łaremba

Potem trzeba rozpalić ogień

Relacjonuje:
Jola Chmielicka

13. Październik 1991r.

„Jawor" - zakończenie sezonu 1991r.

Dworzec PKP. Nowy Sącz. g. 07³⁰ - odjeżdżamy do Limanowej. Jedziemy. Dopisuje nam pogoda. Po drodze objadamy się jeżynami, borówkami. Do syta. Na Jaworzu rozpalamy ognisko i Rudek zaczyna swoje krzątanie koło „tradycyjnej grochówki".

Jest nas 20 osób.



Wszyscy pomagają ..... i także czekają.
13.X. 1991r. „Jawor"

Pieczemy kiełbasę, smażymy chleb i czekamy na grochówkę i herbatę.

Rozmawiamy o minionym sezonie.

Prezes Maciek Zaremba który dzisiaj prowadzi grupę podaje fakty a my jednogłośnie stwierdzamy, że sezon w tym roku był dobry.

Dzisiejsza impreza jest 26-ą imprezą. Jednak dzień już krótki i trzeba wracać.

Mamy zamiar zejść do Męciny.

Gasimy ognisko, sprzątamy po sobie, a po drodze oznako-wujemy jaskinię, jest ona bez nazwy, a podczas ogniska w ubiegłym roku zobowiązaliśmy się pokazać do niej drogę.



A potem to się wszystko co się tylko ma z sobą można przypiec. 13.X. Jawor. - 1991r.

Do Męciny schodzimy po ciemku przy niebie pełnym gwiazd i świecącym księżycu. Z lekka w oku postanawiamy czekać do następnego sezonu. Postawiłam kropkę i powinnam zakończyć swoją pracę, ale jako kronikarz będę się stanowczo domagać więcej jedzenia do opracowania dalszego kroniki w następnym latach to raz, a po drugie mam ciągłe wątpliwości czy dobrze zrobiłam, że podjęłam się tej żmudnej pracy. I dlaczego jeden z kolegów powiedział do mnie testowe: „Lepsza ta kronika, aniżeli żadna?"

Grudzień 1991r. Atoton



Wszystkie zdjęcia kolorowe do lekcji podarowała P. Małgosia Kieres.

13. Październik 1991r. Jaworze - zakończenie sezonu 1991r.



13. Październik 1992r.

Jaworze

Popatrz synku jak to trzeba robić i zapamiętaj. To ci się zawsze przyda. Pan Kowalczyk z synem też kończy sezon 1991r. na Jaworze.



13. Październik 1992r.

Jaworze.

O! Jejku, jejku! Ależ pyszności! Dobry sezon. Dobre zakończenie. Jola też tak uważa.

1992

PTTK: wycieczki, narty, spotkania

„W dniu 18 stycznia o godz. 16 w sali klubu „Dunajec" przy ul. Kościuszki odbędzie się zebranie sprawozdawcze za 1991 r. oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu — informuje prezes oddziału Maciej Zaremba. Po zebraniu, na które zapraszamy nie tylko członków, ale i wszystkich sympatyków, odbędzie się pokaz przeźroczy z naszych ubiegłorocznych wypraw w góry". Następnego dnia, tj. w niedzielę 19 stycznia „Beskid" organizuje pierwszą w tym roku wycieczkę: na Przehybę. Wyjazd pociągiem do Rytra o godz. 7.29.

Sekcja narciarska PTT zawiadamia miłośników narciarstwa śladowego i biegowego, że w przypadku sprzyjających warunków śniegowych, w każdą sobotę i niedzielę o godz. 15, a w pozostałe dni o 16 zaprasza na spacery brzegami Kamienicy. Spotkania przy moście wiszącym koło „Zajazdu Sądeckiego". Punkty informacyjne PTT znajdują się w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38 oraz w lokalu TKKF przy ul. Jagiellońskiej 21. Można tam otrzymać druki deklaracji członkowskich oraz zakupić odznaki organizacyjne i wydawnictwa turystyczne, w tym m. in. ostatni numer bardzo atrakcyjnego kwartalnika „Tatry", wydawanego przez Tatrzański Park Narodowy. **(H. Sz.)**

„Czas Krakowski"
16. I. 1992 r.



18 styczeń 1992 r. Fot. Anna Totoń

Prezes PTT „Beskid" - Maciek Zaremba relacjonuje sprawozdanie z działalności PTT w roku 1991.

Wieści z PTT „Beskid"

W najbliższą sobotę o godz. 16 **w klubie „Dunajec"** przy **ul. Kościuszki w Nowym Sączu** odbędzie się zebranie sprawozdawcze Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po zebraniu — pokaz przeźroczy z ubiegłorocznych wycieczek w góry. Nazajutrz, **w niedzielę**, 19 stycznia — pierwsza w br. wyprawa na Przehybę. Odjazd pociągiem do Rytra o godz. 7.29.

Sekcja narciarska PTT informuje, że w przypadku sprzyjających warunków śniegowych, w każdą sobotę i niedzielę o godz. 15, a w pozostałe dni o godz 16 odbywać się będą brzegami rzeki Kamienicy „spacery narciarskie". Spotkania — przy moście wiszącym koło „Zajazdu Sądeckiego".

„Gazeta Krakowska"
15. I. 1992 r.

Artykuliki w prasie anonsujące to spotkanie miłośników PTT „Beskid" w Nowym Sączu zgromadziły niewielką grupkę członków. Atmosfera była serdeczna. Świadczy o tym foljęcie.

Spotkali się ci, którzy chcą już spotkać się na trasie w górach.

Póki co sekcja narciarska już ogłasza miejsce zbiórki dla miłośników „biegówek"



18 styczeń 1992 r. Fot. Anna Totoń

Były również przeźrocza z wycieczek w 1991 r. Hasło tych przeźroczy: „Przeżyjmy to jeszcze raz". A było co przeżywać. Salwy śmiechu wybuchały raz po raz gdy komentowano przeźrocza.

PTT „Beskid" proponuje

Z nowym rokiem — narciarskim krokiem

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid" w Nowym Sączu rozpoczyna tegoroczną działalność turystyczną wycieczką na Przehybę. Wyjazd nastąpi 19 bm. pociągiem do Rytra o godz. 7.29.

Sekcja narciarska towarzystwa zaprasza uprawiających narciarstwo śladowe i biegowe, na „spacery" brzegami Kamienicy. Zainteresowani spotykają się przy moście wiszącym koło „Zajazdu Sądeckiego", w każdą sobotę i niedzielę o godz. 15, a w pozostałe dni o godz. 16.

Swoje punkty informacyjne „Beskid" ma w biurze „Turysty" (ul. Jagiellońska 38) i w lokalu TKKF (ul. Jagiellońska 21). Tam również można otrzymać deklarację członkowską towarzystwa oraz nabyć odznaki organizacyjne i wydawnictwa turystyczne. (Pela)

„Dziennik Polski"
17.I.1992r.

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ODDZIAŁ "BESKID" w NOWYM SĄCZU

ZAPRASZA W DNIU
18.01.92 NA ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE
ORAZ PRZEŹROCZA Z WYCIECZEK O GODZ. 16.
W SALI KLUBU "DUNAJEC", UL. KOŚCIUSZKI

NA WYCIECZKĘ

NA PRZEHYBĘ

W DNIU 19.01.92 (NIEDZIELA)
WYJAZD PKP DO RYTRA O GOD2. 7.29
KOSZT: Dla członków PTT i dzieci —
Dla pozostałych —
SEKCJA NARCIARSKA PTT ZAPRASZA NA SPACE
NA NARTACH BRZEGAMI KAMIENICY
SPOTKANIA W SOBOTY I NIEDZIELE O GOD2. 15.00
ZAPOWIEDŹ PRZY MOŚCIE WISZĄCYM KOŁO "ZAJAZ
SĄDECKIEGO"

Pomniejszony 1-y plakat PTT
z dnia 19 stycznia w 1992r.

1.)

Przehyba - 19 styczeń 1992r.

Relacjonuje: Maciek Zaremba.

Niestety tylko 5 osób zdecydowało się na wycieczkę, która zapoczątkowuje sezon 1992r.

Ci którzy nie są z nami zapewne zdecydowali się na wyjazd na narty lub obawiali się dość ciężkich warunków śniegowych w górach.

Spotykamy się z Rudkiem i Tadkiem na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Tadek zabrał sobie narty i chyba mądrze pomyślał, a my tylko kijki. Okazały się bardzo przydatne, a narty Tadkowi potem zazdrościliśmy.

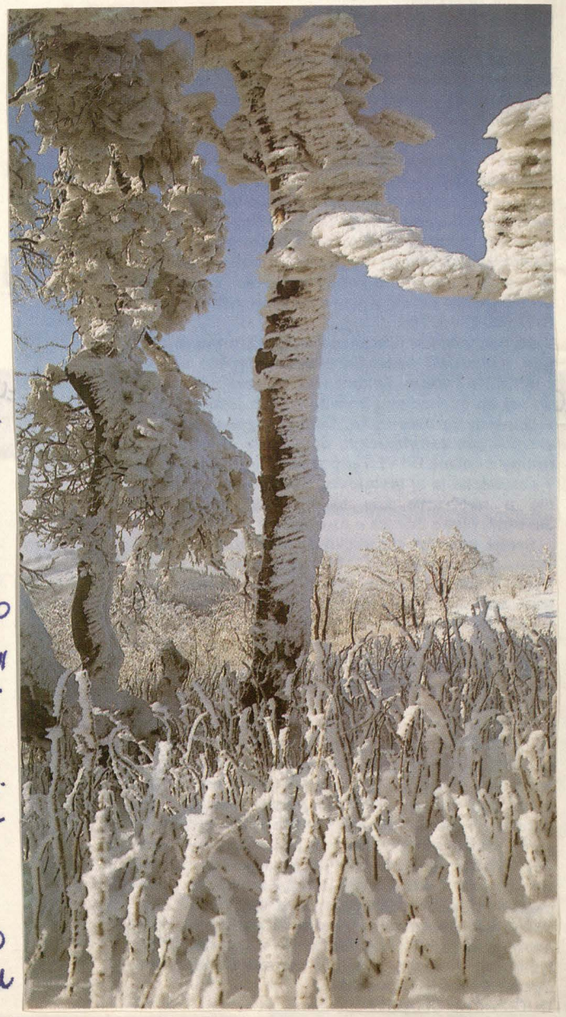

Rytro wita nas mroźnym dreszczem, który w Rytrze zamienia się w śnieg towarzyszący nam z małymi przerwami przez cały dzień. Jorzie się wspaniale tempem „dletrzim" aż do Wietrznych Dziw.

Śnieg jest nawiany do kostek, ale zdarza się nam wpadać po kolana.

Wspaniale ośnieżone drzewa, robimy parę slajdów i brniemy w coraz głębszym śniegu. Tadek wytycza ślad nartami, mało pomaga. Ostatni odcinek od starosądeckiego Żółtego szlaku do schroniska - po prostu półtorej godz. „przekopujemy się". Normalnie szło by się pół godziny.

Wreszcie mury spalonego schroniska. Smutne refleksje, śnieżna zadymka przeszkadza w robieniu zdjęć. Udało na szczęście „Jaśkowica" przyjmie nas w mieniącej się pinii. Tam cieplo Wandą Tadkiem co błotarli od Gaborzia. Po rozgrzaniu się herbatą razem z Rudkiem wytyczamy do Gaborzia, a „pilotowani" przez Tadka na nartach Wanda Tadkiem na nasztych śladach wracają do Rytra.



13 marzec 1992r.
Robocza narada.

Spotkanie Zarządu PTT
z Dyrekcją Tatrzańskiego Parku Narodowego
i kierownikami schronisk w schronisku
na Polanie Chochołowskiej w dniach 13-14 marca 1992r.



14 marzec 1992r. W drodze na szczyt "Czesia".



14 marzec 1992r. Na szczycie. "Cześ".

2.)

1 Marzec 1992r.

Jaworzyna Krynicka

Relacjonuje: Jola Chruślicka.

Zbiórka na dworcu PKP. Druga wycieczka w tym roku jest ogłoszona dla tych, którzy mają ochotę powędrować w miłym gronie. Zgłosiło się - 12 osób. Przewodniczy dzisiaj - Maciek Zaremba

Pogoda od samego rana wspaniała. Słońce. Jadąc pociągiem Doliną Popradu podziwiamy krajobraz zimowy w całej krasie. Wzniesienia Beskidu Sądeckiego już nas zachęcają do wędrowania.

Dojeżdżamy do Krynicy, tam szlakiem czerwonym idziemy na Jaworzynę Krynicką (1114m). W zimowym krajobrazie. Śnieg twardy. Nie zapadamy się więc głęboko.

Mijamy Diabelski Kamień - osobliwość na tej trasie.

Dochodzimy do schroniska na Jaworzynie Krynickiej, tam krótki odpoczynek, aby znowu wyruszyć na Runek (1080m) Maciek Z. wziął biegówki, ma możność pobiegać na nich, warunki śniegowe idealne.

Po naradzie na Runku postanawiamy schodzić do Wierchomli. Pogoda nadal idealna, a ponadto tocisza, spokój, nieśmiały świergot ptaków.

Dochodzimy do schroniska - Bacówki nad Wierchomlą. Cały czas idziemy w śniegu, właściwie jak schodzimy do wsi Wierchomla to dopiero śnieg tanika. Widać lody przy potoku, jeszcze wiosna nie zawitała w te strony.

Około godz. 18⁰⁰ odjeżdżamy pociągiem z Wierchomli do Nowego Sącza.

Z „Beskidem" w góry

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu rozpoczął tegoroczny sezon turystyczny wycieczką na Przehybę oraz Jaworzynę Krynicką. W kolejne niedziele, począwszy od 15 bm. do 26 kwietnia, „Beskid" zaprasza na następujące wycieczki: na Chełm — najwyższy szczyt Gór Grybowskich (15 bm.), Modyń (23 bm.), Turbacz (29 bm.), w Dolinę Chochołowską (5.04), na Makowicę (12.04) i Mogielicę (26.04).

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w punktach przy ul. Jagiellońskiej 21 (TKKF) i Jagiellońskiej 38 („Turysta"). (Pela)

12 marzec „Dziennik Polski" 1992 r.

Z „Beskidem" na Chełm

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zainaugurował tegoroczny sezon turystyczny wycieczkami na Prehybę i Jaworzynę Krynicką.

W najbliższą niedzielę, 15 marca wyprawa na Chełm — najwyższy szczyt Gór Grybowskich. Wyjazd autobusem PKS o godz. 7.50. W kolejne niedziele „Beskid" zaprasza na wycieczki w rejony Modynia, Turbacza, Makowicy, Mogielnicy i do Doliny Chochołowskiej. Zapisy do towarzystwa przyjmowane są w punktach informacyjnych przy ul. Jagiellońskiej 21 (TKKF) i 38 („Turysta").

(les)

12 marzec „Gazeta Krakowska" 1992 r.

Na wycieczkę z „Beskidem"

Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu zainaugurował tegoroczny sezon turystyczny wycieczkami na Prehybę i Jaworzynę Krynicką — informuje prezes oddziału **Maciej Zaręba**. Bogato przedstawiają się plany na najbliższe tygodnie. W niedzielę **15 marca** wyprawa na Chełm, najwyższy szczyt Gór Grybowskich. Wyjazd autobusem PKS o godz. 7.50. W kolejne niedziele „Beskid" proponuje: **23 marca** — Modyń, **29 marca** — Turbacz, **5 kwietnia** — Dolina Chochołowska, **12 kwietnia** — Makowica, **26 kwietnia** — Mogielica.

Maciej Zaręba zaprasza do wstępowania w szeregi prawdziwych turystów z PTT „Beskid". **Punkty informacyjne towarzystwa mieszczą się przy ul. Jagiellońskiej 21 (TKKF) i Jagiellońskiej 38 („Turysta").** (h.sz.)

11 marzec 1992 r. „Czas Krakowski"

3.)

15 marzec 1992 r.

Relacjonuje: Anna Totoń

CHEŁM (779 m npm)

Godz: 07⁴⁰. Dworzec PKS. Na hasło: Kto ma chęć? Zgłosiło się 13 osób. Chyba liczba nie będzie pechowa? Pogoda narazie wymarzona. Wsiadamy do autobusu PKS w kierunku na Florynkę. Przez Boguszę, Birczarową dojeżdżamy do przystanku Wawrzka. Do samego centrum wsi dochodzimy w 20 minut. Przewodniczy dzisiej - Lech Traciłowski. Prezes Maciek Zaremba obiecywał sobie iść z nami, ale zmogła go choroba, tylko nas pobłogosławił na dworcu PKS-u.

Lech na skrzyżowaniu dróg, które jest w pięknym miejscu widokowym objaśnia nam dokładnie panoramę widoczną jak na dłoni dookoła. Imponująco wygląda Laskowa w dali, panorama wzniesień po stronie słowackiej.

Bliżej nas widać przekaźnik na Jaworzynie Krynickiej, a coraz bliżej Czerszla, Tokarnia i wychodząc na Chełm w prześwicie lasu ciągle z różnych stron kokietuje nas Jaworze (882 m). A pod nim Ptaszkowa.

Wchodzimy w typowy las na przedwiośniu.

Pierwsze podejście jest bardzo forsowne, ale tylko na początku. Po drodze miejsce mszy pątniczej, gdzie niedawno ks. biskup Gucwa odprawiał tutaj mszę dla wiernych. Ale krzyż widoczny na



15 marzec 1992 r. W drodze na Chełm
Fot. Kronikarz.



zdjęciu to szczyt Chełmu i na nim ten krzyż z wmurowaną tablicą.

Nim dochodzimy na sam szczyt to po drodze na polanie Leszek i Lech organizują ognisko. Pieczemy co tylko się da, grzejemy się, bo wokół śnieg i zimno i byłoby miło w tym gronie gdyby 3-ech uczestników nie poszło dalej do przodu.

To skraca posiad przy ognisku i za chwilę i my wyruszamy dalej. Podchodząc pod sam szczyt brniemy w śniegu, ale to niegroźne.



15 marzec 1992r. Na szczycie Chełmu.

Na szczycie krzyż z tablicą uwiecznioną, na pamiątkę dokroniki. Napis mówi sam za siebie

Odmawiamy Anioł Pański za zmarłych i żyjących przewodników, za wędrujących po górach i powoli bo oblodzenie, bo ślisko schodzimy w dół.

Przez śniegi przebijają przebiśniegi, kiedy idący przed nami ofiarowują po „bukiecie" przebiśniegów Ani i Joli.

Jest nawet dedykacja wydeptana butami na śniegu. Panie są wzruszone tym gestem, a może to spóźnione 8 marca?

Spieszymy do Grybowa, do pociągu. 3-ech uciekinierów napewno już w Grybowie. Pogoda raptownie się zmienia. I to właśnie gdy wychodzimy z lasu i maszerujemy otwartą przestrzenią. Śnieg, wręcz zamieć i wiatr.



15 marzec 1992r.

Właściwie to kościółek zwany „partyzanckim" z okresu zwłaszcza II wojny światowej widzimy dokładnie, a potem już tylko walczymy z wiatrem i śniegiem.



15 marzec 1992r.

Ostatnia na dworzec PKP w Grybowie dociera Ania. Wszyscy zdążamy, wyglądamy jak śnieżne bałwany. Uciekinierzy na nas czekają.

Ok. godz. 16-ej jesteśmy w N.Sącz.

W góry z PTT

Maciej Zaremba, prezes Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu niestrudzenie propaguje zalety turystyki pieszej. Tegoroczny sezon zinaugurowały wycieczki na Przehybę i Jaworzynę Krynicką. W kolejne niedziele miłośnicy pieszych wędrówek będą mogli „zaliczyć" Modyń (23.03), Turbacz (29.03), Dolinę Chochołowską (5.04), Makowicę (12.04) i Mogielnicę (26.04).

Szczegółowe informacje w siedzibie TKKF, ul. Jagiellońska 21 lub w biurze „Turysty", ul. Jagiellońska 38. Tam też przyjmowane są zapisy do PTT.

22 marzec 1992r. „GŁOS SĄDECKI"

4.)

Relacjonuje: Maciek Żaremba

22 marzec 1992 r.

„MODYŃ"

Zbiórka na dworcu PKS w Nowym Sączu. Godz: 8⁰⁰

Zgłasza się 7 osób, którzy to pod opieką przewodnika: Leszka Małoty wyjeżdżają linią autobusową PKS w kierunku Łącka.

Pogoda piękna, słoneczna.

Im wyżej wspinamy się na szczyt Modynia (1032 mnpm) tym więcej śniegu. Śnieżnymi kulkami bawi się nie tylko 11-letni Kuba, ale i nieletni inni, dorośli uczestnicy wycieczki.

Niestety nie zabrano żadnej.

A szkoda!

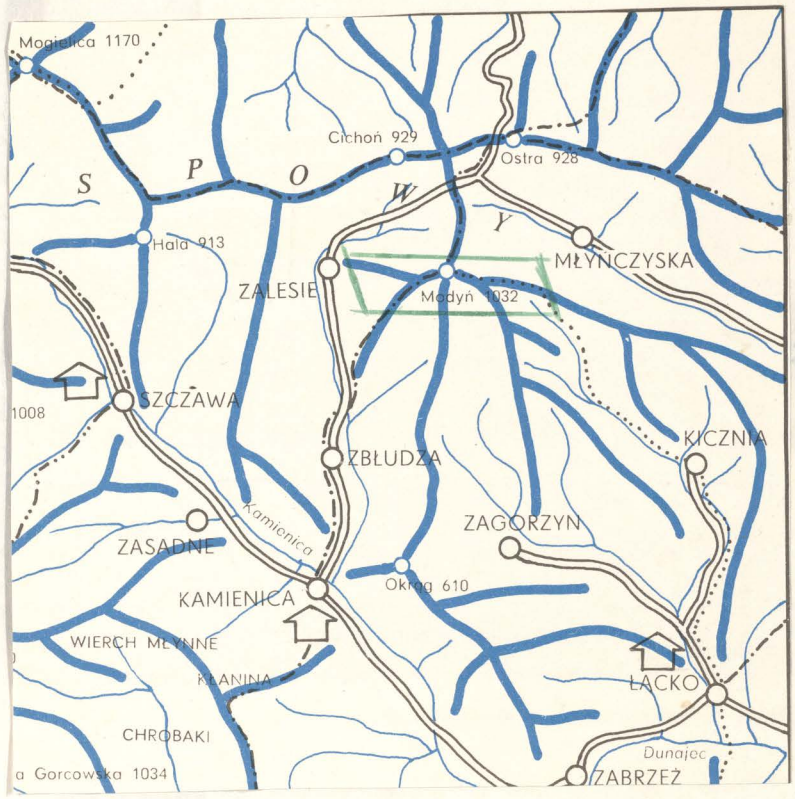

Szlak jest nie przetarty.

Na szczycie Modynia jest jeszcze pół metra śniegu.

Schodzimy pod Ostrą (928 mnpm)

Dalej szosą do Limanowej.

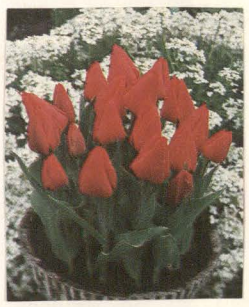

Do Nowego Sącza powracamy w godzinach popołudniowych.

Oczywiście pociągiem.

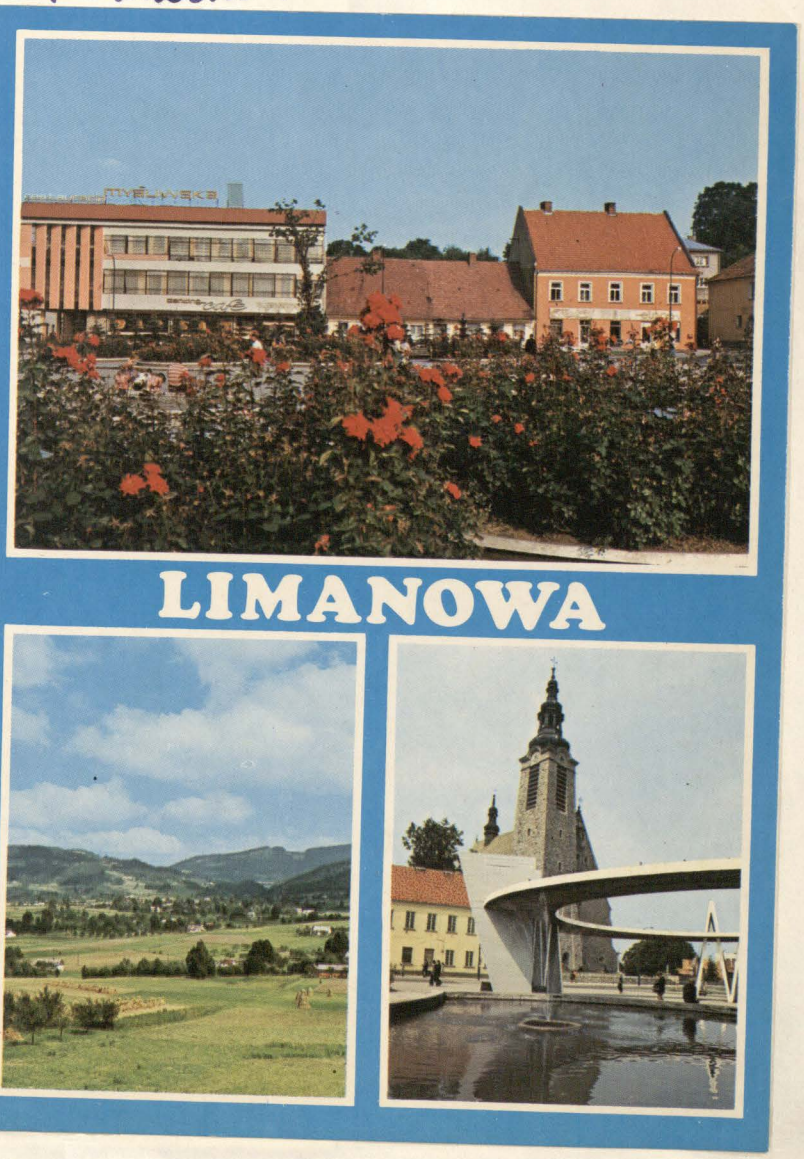



Fot. M. Zaremba

5 kwiecień 1992r. Przed schroniskiem na Polanie Chochołowskiej



Fot. M. Zaremba

5 kwiecień 1992r. W drodze na szczyt.



Fot. M. Zaremba

5 kwiecień 1992r. Już szczyt Grzesia (1653 m)

5.)

Relacjonuje: Maciek Zaremba

5 Kwiecień 1992 r.

„Dolina Chochołowska" - „Grześ"

Jak na tak wczesną porę roku wiosny chętnych na dzisiejszą wycieczkę uzbierało się 31 osób. Opiekuje się dzisiaj nimi: Leszek Małota



Dolina Chochołowska i Wołowiec

Autokarem tradycyjną trasą dojeżdżamy do Chochołowa. Cały Chochołów tonie w fioletach krokusów.

W Dolinie Chochołowskiej śniegu nie ma już dużo, ale krokusy niestety jeszcze nie kwitną.

Krótka przerwa na śniadanie w schronisku i idziemy na szczyt Grzesia (1653 mnpm). Na szczycie kilkadziesiąt centymetrów śniegu.

Szlak jest przetarty i nie byłoby problemów z wejściem gdyby nie huraganowy wiatr, który zbijał najsilniejszych nawet z nóg. Uciechę mają Kuba z Markiem, którzy co chwilę przyjmują pozycję skoczków narciarskich w locie.

Piękna, słoneczna pogoda, ale to jeszcze Tatry nie do wędrowania. A potem zejście do autokaru i powrót do domu.

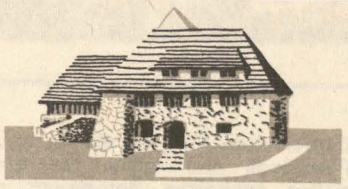

SCHRONISKO PTTK NA POLANIE CHOCHOŁOWSKIEJ, 34-500 Zakopane. Tel. 40-79, czynny przez całą dobę.

Dojazd autobusem z Zakopanego do Doliny Chochołowskiej na polanę Hucisko, skąd pieszo wzdłuż Doliny ok. 1 godz.

Schronisko czynne jest przez cały rok. Posiada 165 miejsc noclegowych w pokojach dwuosobowych i salach zbiorowych. Prowadzi pełne żywienie. Bufet turystyczny. Biblioteka, wypożyczalnia leżaków, przechowalnia sprzętu turystycznego. W pobliżu zaczepowy wyciąg narciarski.

Rozległa Dolina Chochołowska jest najbardziej na zachód wysuniętą doliną polskiej części Tatr Zachodnich. Początkowo wąska z licznymi bramami, wyżej rozszerza się, tworząc Polanę Chochołowską. Okalające Dolinę szczyty są przeważnie trawiaste, o łagodnych kształtach. W górnej części Dolina rozgałęzia się, przechodząc w Dolinę Starorobociańską i Dolinę Jarząbczą.

Od schroniska PTTK na Polanie Chochołowskiej prowadzą znakowane szlaki turystyczne na Przełęcz Iwaniacką, Rakoń, Trzydniowiański Wierch, Grześ oraz do Doliny Starorobociańskiej.

Polana Chochołowska jest w zimie znakomitym terenem narciarskim. Wczesną wiosną zakwitają na niej wielkie łany krokusów.



12 kwiecień 1992 r. Ognisko pod Makowicą (948 m) Fot. Maciek Łaremba



12 kwiecień 1992 r. A na szczycie jeszcze śnieg Fot. Maciek Łaremba



6.)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

12 kwiecień 1992r.

„Makowica"



Stary Sącz - „Muzeum" w Domu na Dołkach.

Zbiórka na „hasło" na dworcu MZK. przy dworcu PKS czyli linia na Rytro Piwniczna - Kosarzyska.

Godz: 07^{50}.

Zebrało się 26 osób.

To dużo, bo pogoda nieciekawa, wręcz zimowa.

Jedziemy przez Stary Sącz - Barcice aż do przystanku w Życzanowie.

Przewodnik ... skierowuje całą grupę w malowniczą dolinę wsi - Życzanów. Wokoło wiosna, kwiaty, śpiewają ptaki, ale zimno, a pod nogami błoto. Gdy zaczynamy się wspinać w bukowym lesie to znowu śnieg. Robimy przerwę, wykorzystujemy pogodę, która wyraźnie się poprawiła, rozpalamy ognisko, pieczemy kiełbasę. Jest miło. Potem wspinamy się na Makowicę (948m) gdzie śniegu jest jeszcze bardzo dużo. Widoczność znośna. Podziwiamy okolicę.



12 kwiecień 1992r. Ognisko na zboczu Makowicy

Fot. Stanisława Gocek

A potem idziemy na Ostrą (836m) Na szczycie wiatr, śnieg i deszcz, wyruszamy szybko w kierunku Nawojowej. Tam już w centrum wsi komu udało się „złapać" autobus MZK to był szczęśliwy. Reszta uczestników czekała ok. półtorej godziny. Ale humorów im nic nie popsuło.

ZAPROSZENIE NA WYCIECZKĘ

Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza miłośników wędrówek górskich w niedzielę, 26 kwietnia, na wycieczkę na Mogielnicę, najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego. Wyjazd do Szczawy z dworca PKS w Nowym Sączu, o godz. 7.05. Bardzo atrakcyjnie przedstawiają się plany wycieczek „Beskidu" na maj: 1.05 — Rezerwat „Skamieniałe miasto" koło Ciężkowic; 10.05 — Lubań; 17.05 — Pieniny Słowackie; 24.05 — Tatry; 31.05 — Słowacki Raj.

Do towarzystwa — jak informuje jego prezes, **Maciej Zaremba** — można się zapisać w punktach informacyjnych przy ul. Jagiellońskiej 38 („Turysta") i Jagiellońskiej 21 (Zarząd Wojewódzki TKKF). **(H.SZ.)**

24 kwiecień 1992r.
„Czas Krakowski"

W góry, w góry miły bracie

Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza miłośników gór w niedzielę, 26 bm., na wycieczkę w Beskid Wyspowy. Celem wędrówki będzie najwyższy szczyt tego pasma — Mogielnica. Wyjazd do Szczawy, z dworca PKS o godz. 7.05. Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się majowe propozycje: 1 maja — rezerwat „Skamieniałe miasto" koło Ciężkowic, 10 maja — Lubań, 17 maja — Pieniny Słowackie, 24 maja — Tatry, 31 maja — Słowacki Raj. Prezes Oddziału PTT Maciej Zaremba dodaje, iż do Towarzystwa można się zapisywać w punktach informacyjnych przy ul. Jagiellońskiej 38 („Turysta") oraz Jagiellońskiej 21 (ZW TKKF).

(pg)

24. kwiecień 1992r.
„Dziennik Polski"

Propozycje „Beskidu"

▲ Nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" zaprasza miłośników wędrówek górskich na niedzielną wycieczkę (26 kwietnia) na Mogielicę, najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego. Wyjazd do Szczawy z dworca PKS w Nowym Sączu o godz. 7.05. Plany na maj: 1 — rezerwat „Skamieniałe miasto" koło Ciężkowic, 10 — Lubań, 17 — Pieniny Słowackie, 24 — Tatry, 31 — Słowacki Raj. **Do Towarzystwa można zapisać się w punktach informacyjnych przy ul. Jagiellońskiej 38 („Turysta") i Jagiellońskiej 21 (ZW TKKF).** **(leś)**

25 kwiecień 1992r.
„Gazeta Krakowska"

7.)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

26 kwiecień 1992r.

„MOGIELICA"
(1170m)

Zbiórka na dworcu PKS. Godz: 07°°. Przyszło na miejsce zbiórki - 26 osób. Jedziemy w kierunku Szczawy. Przewodnicy nam obrisiej - sam prezes - Maciek Żaremba Ze Szczawy szlakiem niebieskim idziemy w kierunku Mogielicy. Drogę wiodzie obok Kamienicy, lasem, a potem pięknymi polanami.



26 kwiecień 1992r. Widok na Mogielicę. Fot. Maciek Żaremba

Jak zwykle w takim wędrowaniu odstawiamy się powoli widoku na: wzniesienia Gorców, Beskidu Wyspowego, Beskidu Sądeckiego. Pogoda od rana nam dopisuje. Słoneczna i ciepło. Przecież to dopiero kwiecień.

Sam szczyt Mogielicy w zaspach śniegu. Ale gdy podchodzimy wyżej okazuje się, że są zaspy tylko pod szczytem. Robimy dłuższy odpoczynek. Jest ognisko, pieczemie kiełbasy. Panowie obrażają pierwszy raz w tym roku torsy do słońca. Podziwiamy rozciągającą się wokół panoramę wzniesień, okolic. Po tym wspaniałym wiosennym relaksie zielonym szlakiem idziemy na Łopień (951m)



26 kwiecień 1992r. Fot. Maciek Żaremba

„Wiosenny relaks"



26. kwiecień 1992r. Fot. Maciek Zaremba
Przełęcz Marszałka Rydza-Śmigłego.



26 kwiecień 1992r. Fot. Maciek Zaremba
Obelisk poświęcony Marszałkowi.



26 kwiecień 1992r. Fot. Maciek Zaremba



26 kwiecień 1992r. Fot. Maciek Zaremba
Po drodze mijamy oryginalny grób z krzyżem.

Aby dostać się na Łopień przechodzimy przez Przełęcz Rydza Śmigłego. Tam kamienna kapliczka, obelisk poświęcone Marszałkowi.
Nas straszy burza słyszana wokoło i nagła zmiana pogody. Musimy dostać się jaknajszybciej do Dobrej.
Chyba się nam udaje, gdyż po drodze, którą pokonujemy w szybkim tempie deszcz nas tylko pokropił, ale gdy czekaliśmy już w bezpiecznym miejscu na dworcu PKP w Dobrej zrobiła się ulewa. W Sączu byliśmy ok. 21-ej. Pociągiem.

W Góry, miły bracie!

Nowosądecki Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego", którym kieruje **Maciej Zaremba**, zaprasza miłośników wędrówek górskich na majowe wycieczki. Oto plan:

1 maja - rezerwat *„Skamieniałe Miasto"* koło Ciężkowic,
10 maja - Lubań,
17 maja - Pieniny Słowackie,
24 maja - Tatry (Gęsia Szyja),
31 maja - Słowacki Raj.

Do Towarzystwa można zapisać się w punktach informacyjnych przy ul. Jagiellońskiej 38 (*„Turysta"*) i Jagiellońskiej 21 (TKKF).

(dan)

3. Maja 1992r. „Głos Sądecki"

Majowy weekend

● 1 maja (piątek): wycieczka z PTT „Beskid" Nowy Sącz do „Skamieniałego miasta" k. Ciężkowic.

29 kwiecień 1992r. „Gazeta Krakowska"

8.)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

1 Maja 1992r.
„Skamieniałe Miasto" k/Ciężkowic.

Zbiórka na dworcu PKP. Godz. 07³⁰.
Jest 23 osoby. Opiekuje się dzisiaj - Maciek Zaremba.
W pociągu wszyscy sądzimy, że z naszego planowanego dzisiaj ogniska - nie będzie nic. Za oknami pociągu widać dosyć mocny deszcz.



1 Maja 1992r. centrum Ciężkowic. Fot. Maciek Zaremba

Dojeżdżamy do Ciężkowic. Deszcz zaczyna się zastanawiać. Padać, czy nie?
Matka pogody wreszcie zadecydowała, że będzie nam przez resztę dnia świeciło słońce.
A więc najpierw urok rezerwatu „Skamieniałe Miasto".
A jest co podziwiać i trochę również zmęczyć nogi.

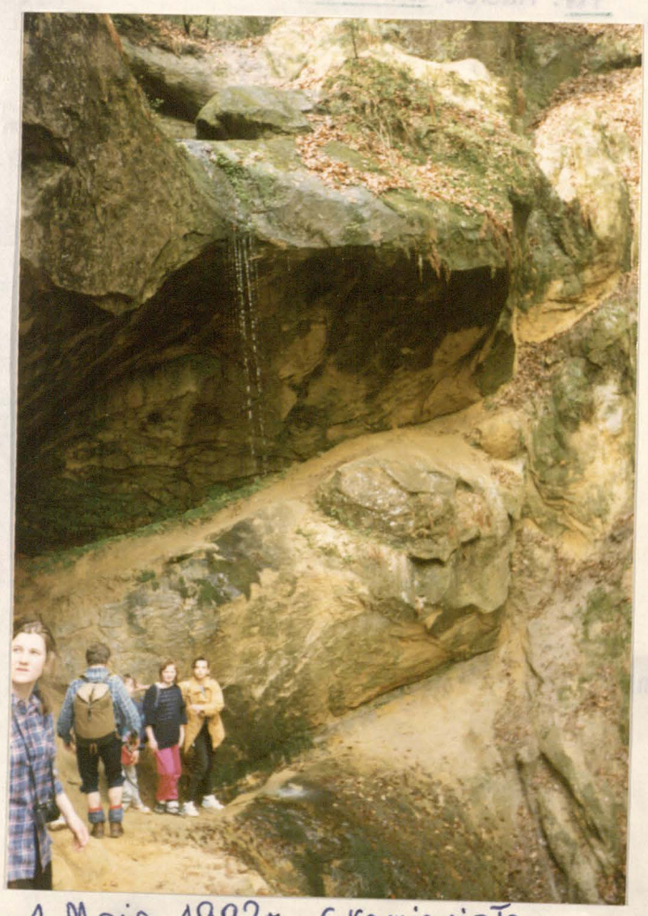

1 Maja 1992r. „Skamieniałe Miasto" Fot. Maciek Zaremba

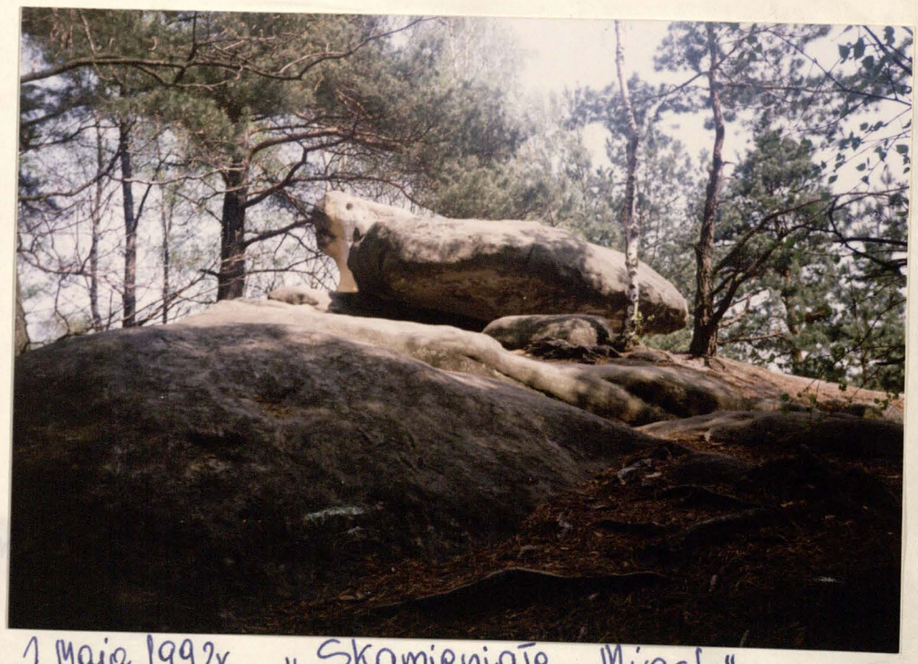

1 Maja 1992r. „Skamieniałe Miasto" Fot. Maciek Zaremba

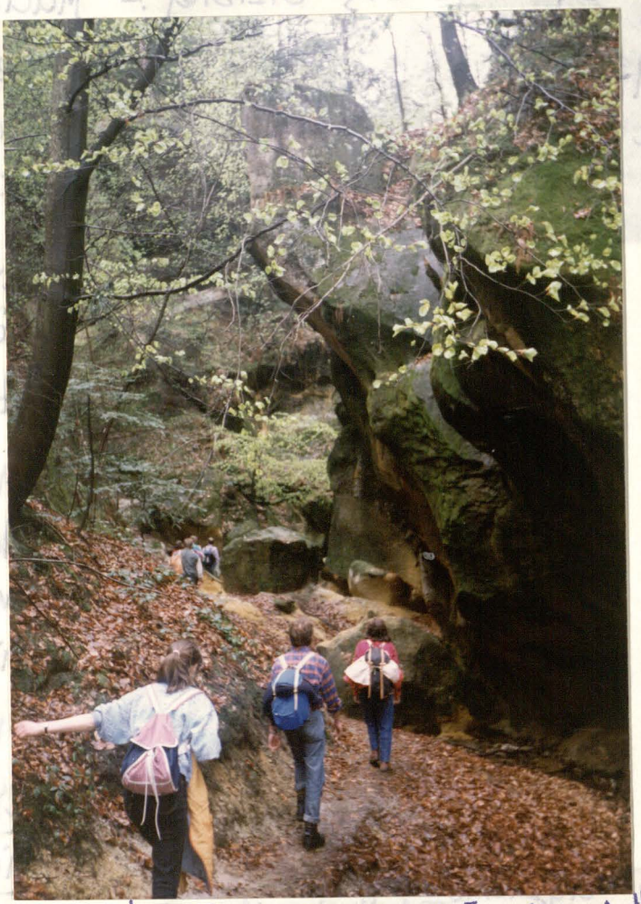

1 Maja 1992r. „Skamieniałe Miasto"
Fot. Maciek Łaremba



1 Maja 1992r. „Skamieniałe Miasto"
Fot. Maciek Łaremba

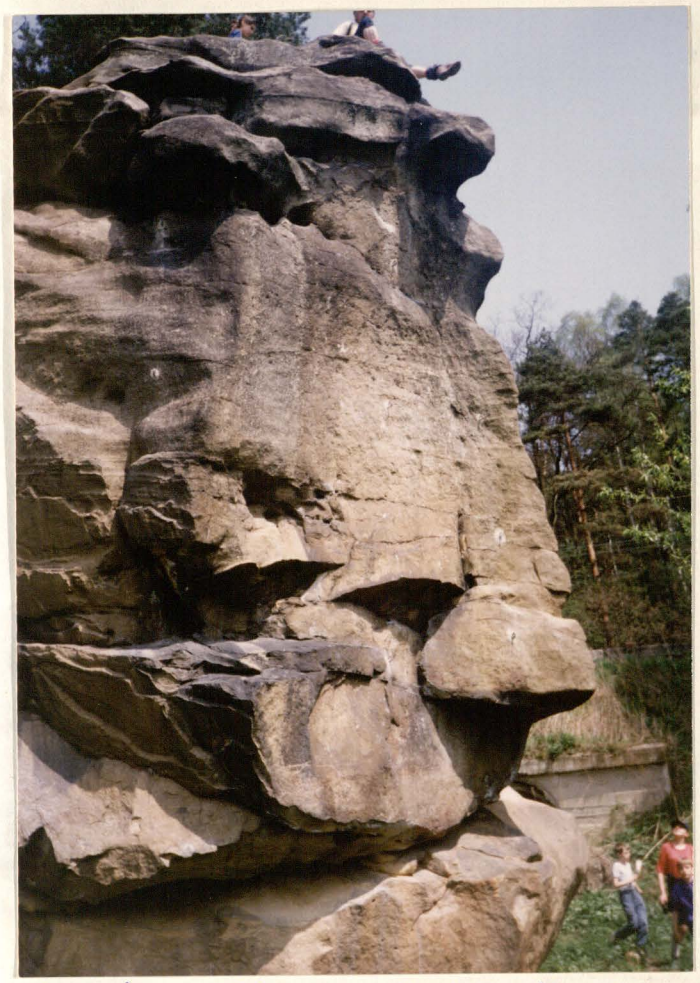

1. Maja. 1992r. „Skamieniałe Miasto"
Fot. Maciek Zaremba



1 Maja 1992r. „Skamieniałe Miasto"
Fot. Maciek Zaremba

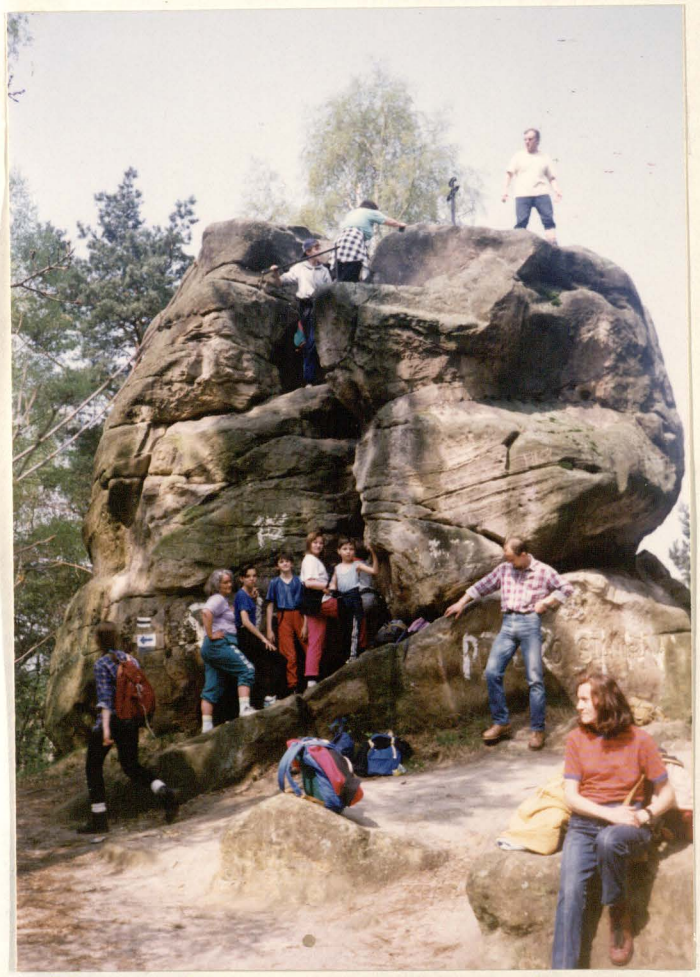

Przy tak udanych zdjęciach to kronikarz milczy. Zdjęcia i to co na nich widać same mówią za siebie.



1. Maja 1992r. „Skamieniałe Miasto"
Fot. Maciek Zaremba

No, a potem była /JAJECZNICA/ Ludzi dużo, ale też patelnia odpowiednia. Mimo wszystko przyrządzano ten przysmak na 2 razy. Dzieci, które dzisiaj były obecne miały piękną przestrzeń łąki tuż nad rzeką do swoich „szaleństw". /Leszek Małota/ tym razem „mistrz patelni" dwoił się i troił, aby wszyscy byli najedzeni.

A potem idziemy do Pławnej, bo niestety trzeba stamtąd pociągiem do domu wracać.

9.)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

10 Maja 1992r.

„Lubań"



10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

Zbiórka ogólna: o 8⁰⁰ pod DKK w Nowym Sączu. Tradycyjnie. Jest 31 osób. Przewodnik na dzisiejszą trasę - Maciek Zaremba. Dojeżdżamy do Ochotnicy Górnej. Coś niepewna jest tylko pogoda, ale bractwo, które się zebrało, to wszyscy starzy znajomi. To pewne.

Humory dopisują. Wyruszamy do czerwonego szlaku. Odsłaniają się widoki na Tatry. Idziemy grupkami. Spotkaliśmy się wszyscy przecież po tak długiej zimie. Mamy sobie co opowiadać. Powspominać.



10 maja 1992r. Fot. M. Zaremba



10 maja 1992r. Fot. Maciek Zaremba

Prawdziwa ulewa „dopada" nas (coprawda nie wszystkich) tuż pod szczytem Lubania. Wszyscy marzą, aby skryć się w już widocznym na horyzoncie szałasie. Tam palimy ognisko, pieczemy kiełbasę. Dym gryzie w oczy, ale chcemy przeczekać deszcz.



10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba



10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba



10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

"Źródełko"



Kiedy już ci najbardziej przemoczeni dochodzą do szałasu, trochę się osuszają, zaczyna przestawać padać deszcz.

10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

Podsuszeni, „pokrzepieni" posiłkiem wyruszamy szlakiem w kierunku Krościenka.



10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba



Deszcz zupełnie przestał padać. Odsłaniają się piękne „wiosenne" krajobrazy.

10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

W Krościenku czeka na nas autokar. Wracamy w porze przyzwoitej do Nowego Sącza.



10 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

10.)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

17 Maja 1992r.

„Rycerzowa"



17 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

Dzisiaj w planie wyjazd w Beskid Żywiecki.

Godz: 06⁰⁰ przed DKK w Nowym Sączu. Zbiera się 38 osób.

Opiekuje się dzisiaj grupą: Maciek Zaremba



17 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba.

Mamy szlakiem czerwonym z Rycerki Dolnej dostać się na Młodą Horę

Z małymi przerwami na posiłek docieramy do zakątka Młada Hora (995m)



17 Maja 1992r. Fot. Maciek Zaremba

Potem mamy w planie wyjść na Rycerzową. (1207 m)



17. Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

- Oddział PTT w Ostrzeszowie przejął schronisko na **Młodej Horze** w Beskidzie Żywieckim. Jest to więc nasze pierwsze schronisko.

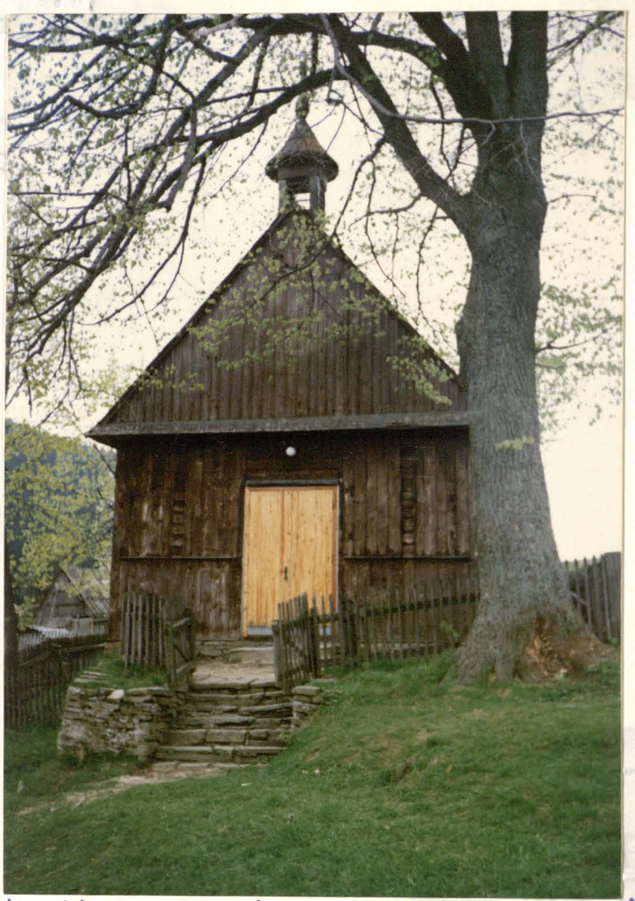

Kapliczka obok schroniska na Mładej Horze. Fot. M. Zaremba

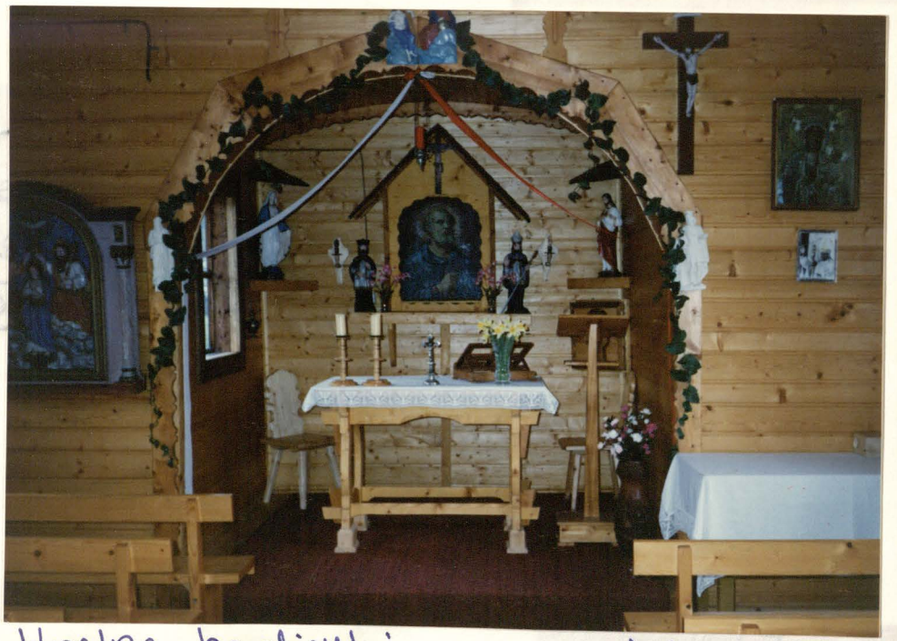

Wnętrze kapliczki. Fot. M. Zaremba



17 Maja 1992 r.

Fot. Maciek Zaremba

W Młodej Horze znajduje się schronisko PTT „Turnia". Jesteśmy bardzo mile i gościnnie przywitani przez gospodarza schroniska - Pana Józefa Michlika. Robimy pamiątkowe zdjęcie do kroniki.

Obok schroniska rozpalamy ognisko, pieczemy kiełbasę.

Musimy jednak kończyć te „przyjemności", gdyż pogoda do tej pory łaskawa zaczyna się psuć zdecydowanie. Robi się ciemno, zimno.



17. Maja 1992r.

Fot. M. Zaremba



17 Maja 1992r.

Fot. Rudek Garlik

Kiedy dochodzimy na szczyt Rycerzowej (1207m), na chwilę zatrzymujemy się w schronisku, ale tylko na chwilę. Pogoda fatalna.

Schodzimy do Sobótki, tam czeka autokar i po ok. 4-godzinnej podróży wracamy ok. 21-ej do Nowego Sącza.



Relacjonuje: Anna Totoń

23 maja 1992r.

„Słowackie Pieniny"

DKK - godz: 07³⁰. 48 osób.

Wyjątkowo dzisiaj wycieczka zorganizowana została w sobotę, a nie jak do tej pory w niedzielę.

Jest pełny komplet w autokarze, a jeszcze w Piwnicznej - Hanuszowej tuż przed przejściem granicznym w Mniszku zabieramy przewodnika - Witolda Tokarskiego - „Ojca".

Prowadzi dzisiaj Wiesław Piprek.

Autokar ma uszkodzony mikrofon, a szkoda, bo nikt tak nie zna „ciekawostek" tego terenu jak „Ojciec".



23 maja 1992r. Fot. M. Zaremba

Po przekroczeniu przełęczy Vabec - 755 m, po godzinnej przerwie w Starej Lubovni jedziemy w kierunku miejscowości Gniazda, aby tuż przed miasteczkiem skręcić na Czerwony Klasztor. Dojeżdżamy do przełęczy nad Leśnicą.



23 maja 1992r. Fot. M. Zaremba



23 maja 1992r. Fot. M. Zaremba

Wysiadamy.
Wiesiek objaśnia widoczną panoramę, aby po zapoznaniu się z widocznym terenem ruszyć w kierunku Haligowskich skałek.
Pogoda idealna.

11



23 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba

Śniadanie jemy na rozległej polanie, a przewodnik objaśnia nam szczegółowo to co widzimy. Przed nami przecież Polska - okolice Szczawnicy, a wdole Leśnica - tam czeka na nas autokar.



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Pierwszy widok na Dunajec na dzisiejszej wycieczce.



23 Maja 1992r. Fot. Małgosia Kieres

Po przerwie - idziemy w kierunku Czerwonego Klasztoru. Pogoda idealna. Widok rozległy, ale już na słowacką stronę.

Kiedy przez dłuższy czas idziemy przez las wśród Haligowskich Skałek, nagle wychodzimy na taki widok jaki prosiła o umieszczenie z mią - Małgosia Kieres - - drugi fotograf na tej wycieczce (do kroniki)



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Pierwszy - Trzy Korony - od strony Słowacji



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Schodzimy do Czerwonego Klasztoru.

Urzeka wszystkich widok Pienin z Trzema Koronami po stronie Polski ale widoczny po stronie słowackiej. Przy tej pogodzie można się rozkochać takim plenerem.

Sama nazwa Czerwony Klasztor pochodzi od wybudowania w 1330r klasztoru przy Mszycu Czerwonego Kapienia Czorsztyńskiego.

Dach - również z czerwonej dachówki.

Mamy dłuższą przerwę na zwiedzanie muzeum, na spacer po dziedzińcach klasztoru, na relaks, zadumę nad minioną historią, no i na ..... posiłek



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieves

Gosia Kieres w tym czasie uwiecznia do kroniki PTT.



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieres



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieves



Dzielimy się na grupy.
Jedni idą szczytami Haligowskich Skałek do Leśnicy, inni brzegiem Dunajca, gdzie mijają ich tratwy albo polskie, albo słowackie.
Idziemy wzdłuż spływu „Przełom Dunajca"

23 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Mijają nas również kajaki, a w nich trenująca grupa sportowców.



23 Maja 1992r. Mały relaks nad brzegiem. Fot. M. Kieres

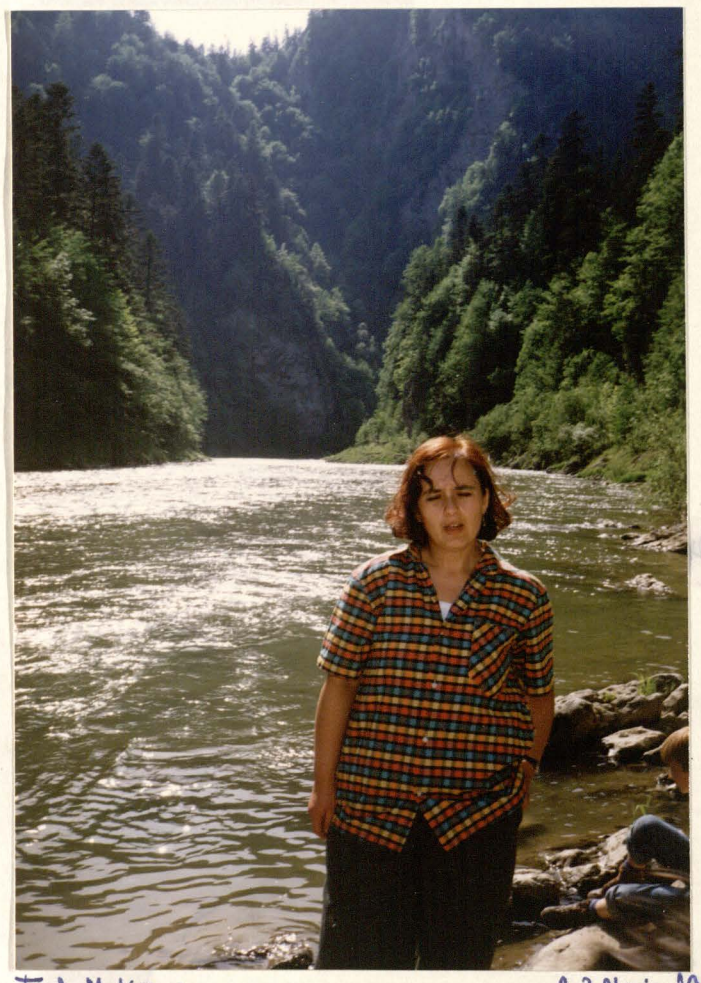

Fot. M. Kieres 23 Maja 1992r.



23 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Jeszcze urokliwe zdjęcie, jeszcze kufel dobrego na Słowacji piwa do kanapki niesionej w plecaku, jeszcze relaks w słońcu przed schroniskiem w Leśnicy i czas wracać do domu.

Przełęcz Vabec - Mniszek - przejście - Piwniczna i w godzinach wieczornych witamy Nowy Sącz.



31. Maja 1992r. „Bloki mieszkalne" Cyganów. Fot. M. Kieres



Fot. M. Kieres

31 Maja 1992r. Leszek studiuje mapę dzisiejszego marszu. Grupa czeka.



31 Maja 1992r. Jolziemy. Fot. M. Kieres
Przed nami Przełęcz Hornocki.

12)

Relacjonuje: Jola Chmielicka

31 Maja 1992r.

DKK - Nowy Sącz.

Zbiórka - godz: 07^{00}

„Słowacki Raj"

Zgłosiło się - 40 osób



31 Maja 1992r. Fot. M. Łaremba



31 Maja 1992r. Fot. M. Łaremba

Granicę przekraczamy w Mniszku. Dojeżdżamy do wsi - Setanówce. Przeżywamy chwilowe zaskoczenie na widok „kloków" w cygańskiej wsi. Autokar zostaje błyskawicznie otoczony przez cygańskie dzieci.



31 Maja 1992r. Fot. M. Łaremba

Uroki Słowackiego Raju.

Przed nami wejście w Słowacki Raj.



31 Maja 1992r. Fot. M. Łaremba

Przewodnikami dzisiaj są:
Leszek Małota
Jacek Dudak



31 Maja 1992r. Fot. M. Kieres



31 Maja 1992r. Fot. M. Kieres



31 Maja 1992r. „Klasztorisko" - ruiny

Fot. M. Kieres

Pogoda idealna.
Dzielimy się na
2 grupy.
Jedni chcą zobaczyć
Sokolią Dolinę, bo tam
nie byli jeszcze, drudzy
chcą iść Koklinę
Hornadu. Jest dwóch
przewodników.
Nie ma problemu.

Spotykają się wszyscy na znanym z ubiegłego roku wzgórzu w Słowacki Raj — Klasztorisku.



31 Maja 1992r. Fot. M. Zaremba



31 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Dłuższa „odsapka" w schronisku na klasztorisku. Tu spotykają się obydwie grupy i stąd schodzimy do Letanoviec.



31 Maja 1992r. Fot. M. Kieres

Gdy dochodzimy do Letanoviec z daleka widać czekający na nas autokar, ale i też czeka na nas grupa wręcz atakujących Cyganiątek. Folklor tej okolicy. Przeszczęśliwi, że dopisała pogoda, że cało i zdrowo wracamy z tych drabinek i łańcuchów. Ok. 21-ej wracamy do Nowego Sącza.

Małgosia Kieres

Wszystkie zdjęcia do kroniki PTT w tym dniu wykonali: Maciek Zaremba

TURYSTYKA

Wycieczki w czerwcu

Ostatnią imprezą w maju organizowaną przez nowosądecki Oddział „BESKID" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, będzie zaplanowana na 31 b.m. atrakcyjna wycieczka do Słowackiego Raju. Zaś plany na czerwiec przedstawiają się następująco:
7.06 - Tatry (Gęsia Szyja),
13.06. - Słowacja,
21.06 - Słowackie Tatry Zachodnie,
28.06 - tradycyjna coroczna łazęga szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego PTT z 1906 roku na Radziejową, z ogniskiem na Hali Konieczne.

Zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. Rozpoczął się też nabór na imprezę sezonu. Będzie to wyprawa w byłe polskie Karpaty Wschodnie, na Czarnohorę, przewidziana na dni od 5 do 13 września 1992.

Zew gór!

(dan)

31 Maja 1992r. „Głos Sądecki"



TURYSTYKA

Wycieczki w czerwcu

Ostatnią imprezą w maju organizowaną przez nowosądecki Oddział „BESKID" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, będzie zaplanowana na 31 b.m. atrakcyjna wycieczka do Słowackiego Raju. Zaś plany na czerwiec przedstawiają się następująco:
7.06 - Tatry (Gęsia Szyja),
13.06. - Słowacja,
21.06 - Słowackie Tatry Zachodnie,
28.06 - tradycyjna coroczna łazęga szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego PTT z 1906 roku na Radziejową, z ogniskiem na Hali Konieczne.

Zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. Rozpoczął się też nabór na imprezę sezonu. Będzie to wyprawa w byłe polskie Karpaty Wschodnie, na Czarnohorę, przewidziana na dni od 5 do 13 września 1992.

Zew gór!

(dan)

31 Maja 1992r. „Głos Sądecki"

W dniach od 5 - 7 czerwca 1992r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PTT w Św. Katarzynie w którym brał udział prezes sądeckiego PTT „Beskid" - Maciek Zaremba.



Fot. M. Zaremba

Przyjazd wszystkich 5 czerwca 1992r. w godzinach popołudniowych. Wieczorem spotkanie i krótkie posiedzenie Zarządu.

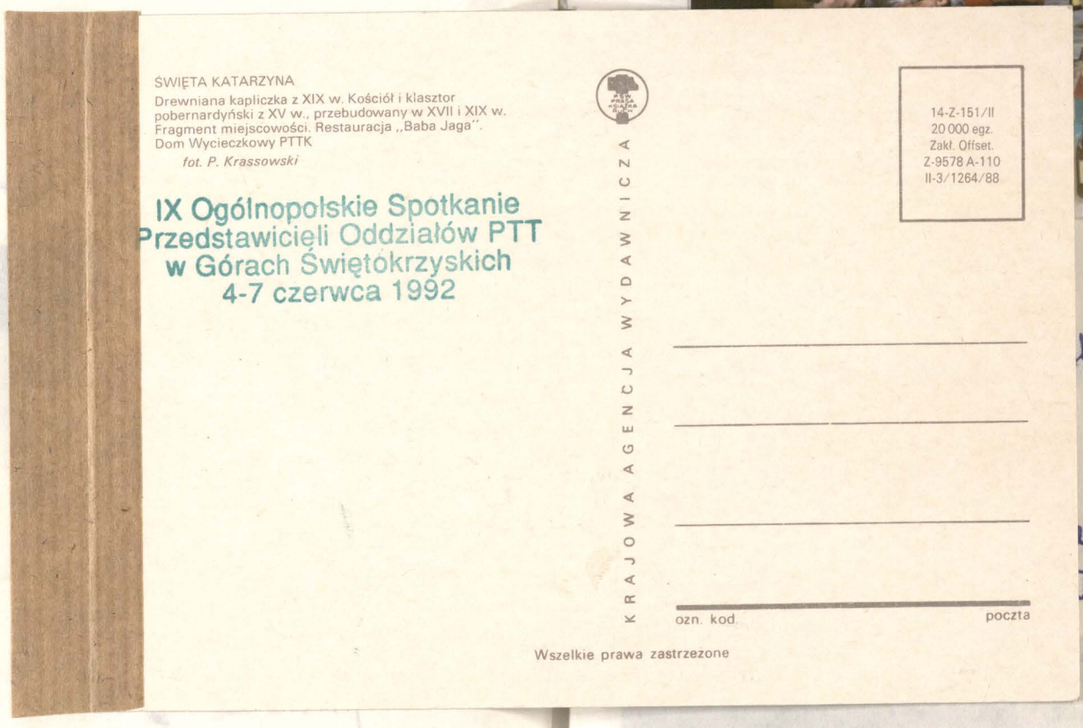

W przerwie zwiedzanie miejscowości - św. Katarzyna



6 czerwiec 1992r. hotel PTTK - św. Katarzyna Fot. M. Z.



A wieczorem towarzyskie spotkanie przy ognisku z tradycyjnym pieczeniem kiełbasy.

W dniach ood 5 - 7 czerwca 1992r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PTT w św. Katarzynie w którym brał udział prezes sądeckiego PTT „Beskid" - - Maciek Zaremba.



5 czerwiec 1992r. Fot. M. Zaremba

Przyjazd wszystkich 5 czerwca 1992r. w godzinach popołudniowych. Wieczorem spotkanie i krótkie posiedzenie Zarządu.



6 czerwiec 1992r. hotel PTTK - św. Katarzyna Fot. M. Z.

6 czerwca 1992r. - spotkanie. Kilkugodzinne narady, omawianie aktualnych spraw, problemów, podejmowanie co do pewnych uchwał, zarządzeń.

W pierwszej kolejności zwiedzanie miejscowości - św. Katarzyna



A wieczorem towarzyskie spotkanie przy ognisku z tradycyjnym pieczeniem kiełbasy.



7 czerwiec 1992r. Widok na nową Słupię. Fot. M. Ł.

W drugim dniu obrad Zarządu Głównego PTT czyli 7 czerwca 1992 organizujący to spotkanie Oddział Radomsko - Dębliński organizuje wycieczkę do nowej Słupi i do Św. Krzyża.



7 czerwiec 1992r. Zabudowania do dymarek Fot. M. Ł.



7 czerwiec 1992r. Nowa Słupia. Zabytkowy dom. Fot. M. Ł.

Św. Krzyż (593 m npm) - od IX w. miejsce kultu pogan.

Zespół opactwa benedyktyńskiego - fundowane w 12 w. przez Bolesława Krzywoustego.



7 czerwiec 1992 r. Fot. M. Ż.
Kościół późnobarokowy - wejście. Św. Krzyż.



7 czerwiec 1992 r. Św. Krzyż Fot. M. Ż.



7 czerwiec 1992 r. Św. Krzyż Fot. M. Ż.



7 czerwiec 1992 r. Fot. M. Ż.
Żelbetowa wieża TV ze stalową nadbudową - 125 m wys. we Św. Krzyżu.



7 czerwiec 1992 r. Św. Krzyż Fot. M. Ż.

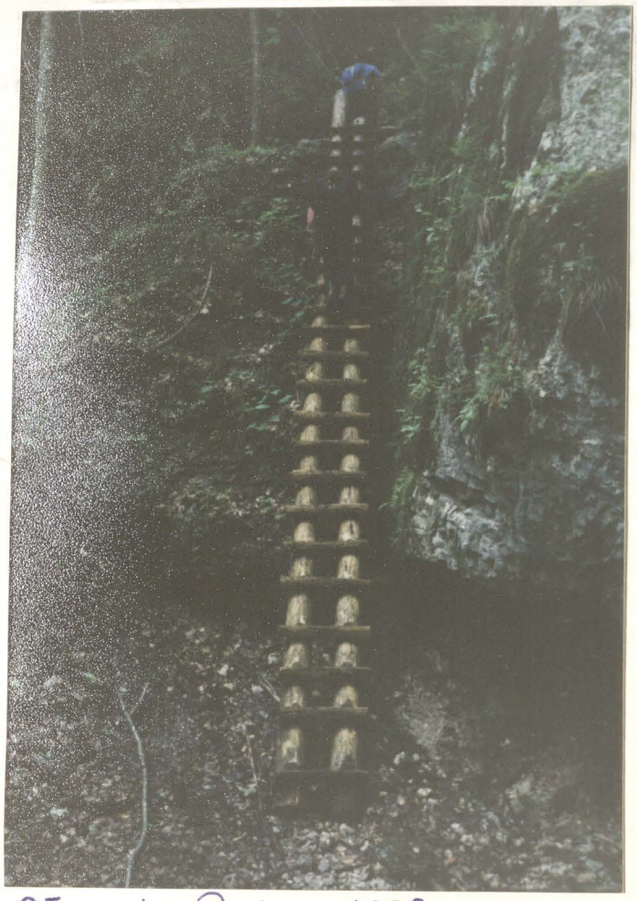

Słowacki Raj - 1992r.



Słowacki Raj - 1992r.



To też Słowacki Raj - 1992r.

13)

Na specjalne życzenie w olniu 7 czerwca 1992 r. powtórzono wycieczkę do Słowackiego Raju.
Zgłosiło się 45 osób.
Opiekowali się nimi w tym olniu przewodnicy: Wiesław Piprek, Gierio Mrówka, Marian Barak, Leszek Traciłowski



Słowacki Raj - 1992 r.



A była to podobno „feralna" w kolejności 13-a wycieczka w 1992 r. organizowana przez PTT „Beskid" w Nowym Sączu.

Nie sprawdził się pech 13-tki. Była udana!



1992 r.



Słowacki Raj - 1992 r.

Zdjęcia wykonane przez: Małgosię Kieres i Macka Łarembę niech świadczą o tym, że do Słowackiego Raju można jeździć co roku i nie tylko jeden raz.

W góry z „Beskidem"

Ostatnią imprezą organizowaną w maju przez nowosądecki Oddział „Beskid", Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego była wycieczka do Słowackiego Raju. Okazała się tak atrakcyjna, że zabrakło miejsc dla wszystkich chętnych. Dla nich to odbędzie się „powtórka" w najbliższą niedzielę, 7 czerwca. Natomiast plan na pozostałe weekendy czerwca przedstawia się następująco:

13.06 Góry Czergowskie na Słowacji;
21.06 Słowackie Tatry Zachodnie;
28.06 Tradycyjna, coroczna wycieczka szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego PTT z 1906 r. na Radziejową, z ogniskiem i jajecznicą na Hali Konieckiej.

Zapisy przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. Rozpoczął się też nabór na imprezę sezonu. Będzie to wyprawa w byłe polskie Karpaty Wschodnie na Czarnohorę, zaplanowana na 5—13 września.

5 czerwiec 1992 r. „Czas Krakowski"

Wycieczki z PTT

▲ Ostatnią imprezę w maju organizowaną przez nowosądecki oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego była wycieczka do Słowackiego Raju. Okazała się tak atrakcyjna, że brakło miejsc dla wszystkich chętnych. Przygotowano więc „powtórkę" na tej samej trasie — 7 czerwca. Oto plan na pozostałe czerwcowe weekendy: **▲ 13 czerwca — Góry Czergowskie na Słowacji, ▲ 21 czerwca — słowackie Tatry Zachodnie, ▲ 28 czerwca — tradycyjna, coroczna wycieczka szlakiem pierwszej wyprawy turystycznej nowosądeckiego PTT z 1905 r. na Radziejową — z jajecznicą i ogniskiem na Hali Konieckiej.** Zapisy — w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. Rozpoczyna się także nabór na imprezę sezonu — będzie nią wyprawa w Karpaty Wschodnie na Czarnohorę, zaplanowana na 5—13 września br.

(leś)

4 czerwiec 1992 r. „Gazeta Krakowska"

PTT „BESKID" PROPONUJE

Niedziela w górach

Dużym zainteresowaniem cieszą się wyprawy w góry organizowane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid". Ponieważ nie wszyscy chętni na wycieczkę do Słowackiego Raju mogli w niej uczestniczyć z powodu braku miejsc, organizatorzy „robią powtórkę" z tej trasy w najbliższą niedzielę, 7 bm.

Kolejna wyprawa, 13 bm., będzie w Góry Czergowskie na Słowacji, a 21 bm., w Słowackie Tatry Zachodnie.

W ostatnią niedzielę czerwca (28 bm.), „Beskid" proponuje, jak co roku, spotkanie przy ognisku na Hali Koniecznej. Jest to historyczna już trasa pierwszej wycieczki nowosądeckiego PTT. Imprezą sezonu będzie wyprawa w Karpaty Wschodnie na Czernohorę (5—13 września).

Zapisy na wszystkie wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 38.

(Pela)

3 czerwiec 1992 r. „Dziennik Polski"

14)

Relacjonuje: Anna Totoń

13 czerwiec 1992 r.

„Góry Czergowskie"
Čergov - 1050 mnpm.

Godz: 07³⁰ zbiórka przed DKK w Nowym Sączu. Po raz pierwszy autokar nie jest w komplecie. Trochę to dziwne, chociaż pogoda nie gwarantuje, że nas nie zmoczy. Opiekują się dzisiaj grupą: Ania Totoń i Maciek Zaremba. A była to wycieczka rekordowa w „błądzeniu". To nie wina przewodników. To wina fatalnego oznakowania mniej atrakcyjnych szlaków na Słowacji. Dobrze, że mamy porządne mapy i jesteśmy mniej więcej ukierunkowani.
Na samym początku podzieliliśmy się na „orłów, sokołów" i wolniej chodzących.
No, ale jak się gdzieś „podział" Maciek, a Ania z maruderami szła na końcu, to grupa szybko idąca wolała sobie spokojnie zaczekać, aż sytuacja się wyjaśni. I stąd w kronice to zdjęcie.



13 czerwiec 1992 r. Fot. M. Kieres

No co z tym przewodnikiem? Kto widział Maćka? Grupa czeka!

Potem wspólnymi siłami doszliśmy do schroniska pod Čergovem, część poszła na szczyt, część na soczewicową zupę do gościnnych robotników, którzy remontują schronisko i w zasadzie przez zakamarki gościnnie zaprowadzono nas do częściowo czynnego bufetu na tradycyjne piwo i resztki zupy. A Maćka nadal nie było. Postanowiliśmy wracać innym szlakiem w kierunku szczytu Łysej i zdążyć na umówione poprzednio miejsce. Goni nas cały czas od strony Bušova burza.



13 czerwiec 1992r. Fot. M. Zaremba

Maciek natomiast „przez przypadek, lecz na szczęście" spotkał grupkę zdezorientowanych uczestniczek wycieczki, którą już opiekował się i przy wyjściu na Čergov i w dalszym wędrowaniu w tym dniu.

Piękne, odludne, wręcz dzikie są tutaj tereny. Wogóle nie uczęszczane przez słowackich turystów. Po przekroczeniu granicy w Mniszku jedzie się do St. Lubovni, potem skręt na Plavnicę, Plavec, Lubotin Puste Pole. Piękne okolice położone w dolinie Popradu



13 czerwiec 1992r. Fot. M. Zaremba



13 czerwiec 1992r. Fot. M. Zaremba

Przeszczęśliwa mama z najmłodszym uczestnikiem na naszej wycieczce. Čergov.

Z widokiem na otaczające Góry Lubovlańskie, na Międzygórze Spissko-Šaviskie. Jedzie z nami „Ojciec" Tokarski, dowiadujemy się wiele rzeczy o mijanym terenie. Chociażby o Plavcu, o Pustym Polu.

Bardzo dzikie krajobrazy za oknami autokaru.

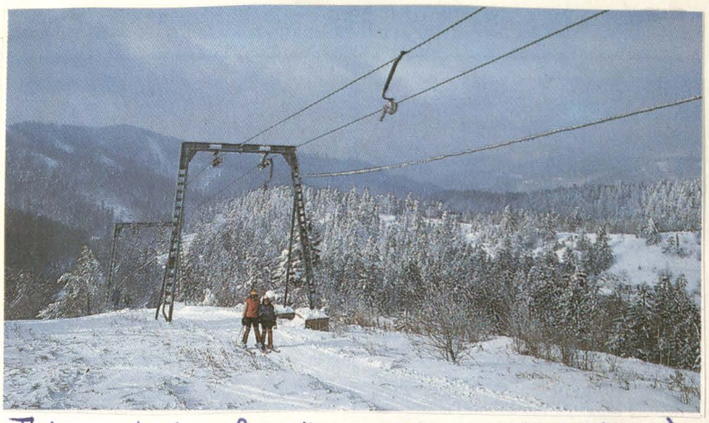

Tak wygląda „Łysa" w zimie (fot. z folderu)

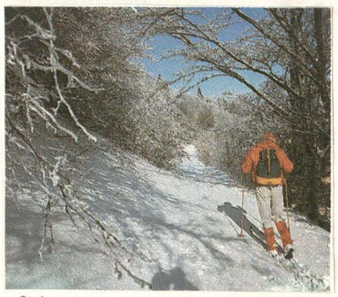

Atak w zimie
Zjeżdża się z Čergova
(folder)



13 czerwiec 1992 r. Fot. M. Zaremba

My dojeżdżamy do Drezicy, skąd bardzo wąskimi serpentynami dojeżdżamy aż pod hotel „Sport" na Łysej. Sama Łysa ma (1068 m) wys. Duży ośrodek sportów zimowych. Wyciągi narciarskie krzesełkowe, przystosowane tereny do tego sportu.

„Ojciec" z rodzinką wraca autokarem do Czerwonej Wody i tam ma czekać na nas, a my zaczynaliśmy w tym miejscu to nasze „błądzenie"

Przerwa na posiłek obok remontowanego schroniska pod Čergovem. Kto chciał wejść do środka był bardzo gościnnie przyjęty.



13 czerwiec 1992 r. Schronisko w remoncie pod „Čergovem" Fot. M. Kieres

Schodziliśmy wszyscy z Čergova pod hotel „Sport" mijając po drodze piękne hale pełne lepiężników, odsłonił się



13 czerwiec 1992 r. Pomnik na szczycie „Łysej" Fot. M. Kieres

w pewnym momencie widok na grzbiet Čergova, ale ta goniąca nas bez przerwy burza, nie pozwalała na odpoczynek. Dochodzimy do miejsca zbiórki i dalej bardzo nieprzyjemnym, błotnistym szlakiem widać, że zupełnie nie uczęszczanym schodzimy do miejscowości Czerwona Woda. Deszcz ulewny „dopada" moją grupę 10 min. drogi do autobusu, a później przychodzące grupy są przemoczone do przysłowiowej „suchej nitki"

Gdy szczęśliwie wszyscy się schodzimy, wyjeżdżamy w kierunku granicy jadąc tą samą drogą. Mniszek, a potem ok. 21-ej Nowy Sącz.

15)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

21 czerwiec 1992 r.

„Słowackie Tatry Zachodnie" - /„Osobita" (1687m)/

Dwa autokary. Dużo przewodników. Brakuje jednak nieobecnego dzisiaj prezesa PTT - Maćka Zaremby.

Wszyscy przewodnicy są chętni do poprowadzenia grup, lecz za długo trwa rozdział na grupy. Dlatego brak „mocnej ręki prezesa". Kiedy już każdy wie z kim ma pójść i jakim szlakiem - wyruszamy. Jest 69 osób.



21 czerwiec 1992r. Fot. Rudolf Gawlik

Przekraczając granicę w Chyżnem dojeżdżamy do Dolnego Kubina, a potem do Zverovki.

Kilka osób wysiada tutaj by stąd pójść na szczyt - Osobita (1687m)

Reszta dalej podjeżdża autokarem i decyduje się na inne trasy.

Grupa pod opieką Karola Krokowskiego wyrusza na Salatin (2047m) przez Brestovą (1902m) Potem przez Przełęcz Barcikowską i Spaloną Dolinę schodzi do Doliny Rohackiej.



21 czerwiec 1992r. Fot. Rudolf Gawlik

Grupa pod opieką Antka Piotrowskiego - Doliną Rohacką dochodzi do Doliny Smutnej i ma zamiar przez Trzy kopy iść do Przełęczy Barcikowskiej. Czy im się to uda? Zobaczymy!



21 czerwiec 1992r. Fot. M. Kieres



21 czerwiec 1992r. Fot. M. Kieres.



21 czerwiec 1992r. Jeszcze trwa dyskusja gdzie iść, a czas ucieka! Fot. M. Kieres

Ja mam najbardziej kolorową dokumentację grupy, która szła pod opieką niezastąpionego, bardzo opiekuńczego przewodnika Jasia Oleksego.

Wędrówka z nim to prawdziwa satysfakcja spotkania z górami.



21 czerwiec 1992r. W drodze na „Rohackie Stawy." Fot. M. Kieres

21 czerwiec 1992r. Fot. M. Kieres



„Przełęcz Smutna" - czy aby? Zdjęcie mówi co innego!

Grupa ta postanowiła przejść z Doliny Rohackiej przez Dolinę Spaloną do Rohackich Stawów (widać je ze szczytów Tatr Zachodnich po polskiej stronie). Powrót - Doliną Smutną. Zdjęcia mówią, że udał się ten pomysł.

Wszystkie grupy spotykają się na parkingu w Dolinie Rohackiej. Na Osobitą nie wyszli (okres ochronny przyrody), ale w nagrodę powrót do domu był piękną nowootwartą trasą na Mnichek i to już bez znaczenia, ale wracano w ulewnym deszczu do Nowego Sącza.

16.)

Relacjonuje: Jola Chruścicka

28 czerwiec 1992r.

„RADZIEJOWA"

Jest to tradycyjna wycieczka zawsze planowana końcem czerwca, a początkiem lipca każdego roku. Godz: 0730. Dworzec PKP - Nowy Sącz. Zebrało się dzisiaj 37 osób. Dużo młodzieży. Przewodnicy dzisiaj to:

Leszek Małota

Rudek Gawlik

Maciek Żaremba.

Dojeżdżamy do Piwnicznej. Robimy w Rynku pamiątkowe zdjęcie.



28 czerwiec 1992r. „Rynek w Piwnicznej." Fot. M. Żaremba

Tradycyjnie kierujemy się w kierunku Niemcowej. Po małej wspinaczce pierwszy odpoczynek w cieniu olrzew. Pogoda idealna.



28 czerwiec 1992r. Fot. M. Żaremba

„Odpoczynek"



28 czerwiec 1992r. „Ruszamy dalej." Fot. M. Żaremba

Po pierwszej, krótkiej przerwie, przekąszeniu „co nieco" zebrani w grupy - ruszamy dalej. Kierunek przez Niemcową na Rogacz.

Wędrówka z „Beskidem"

36 lat temu — 1 lipca 1906 r. członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z Nowego Sącza odbyli swoją pierwszą wycieczkę. Po przyjeździe pociągiem do Piwnicznej, wyruszyli przez Niemcową, Rogacz na Radziejową, skąd zeszli do Rytra. **Kontynuujący tę tradycję, nowosądecki oddział PTT od kilku lat organizuje w ostatnią niedzielę czerwca taką wędrówkę taką samą trasą.** Atrakcją jest jajecznica z ogniska na Hali Koniecznej. Wyjazd pociągiem w niedzielę, 28 czerwca o godz. 7.30.

Interesujące są również plany lipcowe: 5 lipca — Sławkowski Szczyt (Tatry Słowackie), 12 lipca — Orla Perć, 19 lipca — Czerwona Ławka (Tatry Słowackie), 26 lipca — Jagnięcy Szczyt (Tatry Słowackie). **Zapisy — w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38.**

(leś)

27 czerwiec 1992r. „Gazeta Krakowska"

Czy spacer w tę wolną od trosk niedzielę i przy tak cudownej pogodzie cudzy[2] - zresztą mówię same zdjęcia z tej wycieczki - skrzętnie dokumentowana trasa i nastrój przez Macka Zarembę.



28 czerwiec 1992r. „Pierwsze w tym roku borówki" Fot. M. Zaremba



28 czerwiec 1992r.

Można podziwiać panoramę widaczną dookoła....

Można opowiedzieć kawał.



28 czerwiec 1992r.

Można podumać!

Można stwierdzić:

"Jak mi tutaj dobrze"!

Nawet „bydlę" J.P. Paprocicu jest zadowolone. Próbowałoby nie.



28. czerwiec 1992r.



28 czerwiec 1992r. Fot. M. Zaremba

A potem jest szczyt: Radziejowa (1262m) - cel tradycyjnych wycieczek.

Znaną nam „ścieżką Teodora" dochodzimy do Hali Konieczne j i tam w ulubionym przez nas miejscu rozpalamy ognisko.

Tutaj do pracy bierze się Leszek Nałoka i przygotowuje, przyrządza wspólną dla wszystkich jajecznicę. Można dodatkowo upiec kiełbasę, szaszłyki. To jest najbardziej atrakcyjna część wycieczki, ale też i końcowa.



28 czerwiec 1992r.



28 czerwiec 1992r.

Czas upływa szybko. Aż szkoda opuszczać ten sądecki zakątek i pomaszerować w kierunku Rytra. Kursowym autobusem wracamy do Nowego Sącza.

17)

Relacjonuje: Jola Chmielicka

5 lipiec 1992r.

„Sławkowski Szczyt" - Słowacja.
(2462m)

Zbiórka: godz: 06^{00}. DKK - Nowy Sącz. 42 osób.

Przewodnicy: Leszek Małota. Rudek Gawlik.

Tegoroczne upalne lato sprawia, że ci co mogą wędrować uciekają w góry, wyżej. Tam można odetchnąć. Tam chłodniej. Dzisiaj również dużo chętnych w Tatry Wysokie na Słowacji.







Przekraczamy granicę w Mniszku n/Popradem.
Dojeżdżamy do Starego Smokowca. Wyjeżdżamy na Siodełko - po słowacku Hrebenziok (1263m). I chwilę gdy wkraczamy na szlak turystyczny za lokalem trzeba kupić bilet wejścia w rejon Tatr Wysokich.
Pogoda wymarzona.
Potwierdza to na zdjęciach fotografująca dzisiejszą wycieczkę - Małgosia Kieres.
„Pierwszy odpoczynek" - widok na Łomnicki Szczyt



Turystyka

Zew GÓR

1 lipca 1906 roku członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z Nowego Sącza odbyli swą pierwszą wędrówkę. Po przejeździe pociągiem do Piwnicznej, wyruszyli przez Niemcową i Rogacz na Radziejową, skąd zeszli do Rytra.

Kontynuując tę tradycję, nowosądecki Oddział PTT „Beskid" od kilku lat organizuje w ostatnią niedzielę czerwca wycieczkę taką samą trasą. Atrakcją jest jajecznica smażona na ognisku na Hali Koniecznej. Tradycji stało się zadość i w tym roku. Wedle zapewnień uczestników, wrażenia niezapomniane...

Plany na lipcowe niedziele ułożone zostały według propozycji członków Towarzystwa. Oto harmonogram:

5 lipca - Sławkowski Szczyt (Tatry Słowackie)
12 lipca - Orla Perć
19 lipca - Czerwona Ławka (Tatry Słowackie)
26 lipca - Jagnięcy Szczyt (Tatry Słowackie).

Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38. ❑

„Głos Sądecki"

5 lipiec 1992r.

17)

Relacjonuje: Jola Chruślicka

5 lipiec 1992r.

„Sławkowski Szczyt" - Słowacja.
(2462m)

Zbiórka: godz: 06⁰⁰. DKK - Nowy Sącz. 42 osób.

Przewodnicy: Leszek Małota. Rudek Gawlik.

Tegoroczne upalne lato sprawia, że ci co mogą wędrować uciekają w góry, wyżej. Tam można oddychać. Tam chłodniej. Dzisiej również dużo chętnych w Tatry Wysokie na Słowacji.

Turystyka

Zew GÓR

1 lipca 1906 roku członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z Nowego Sącza odbyli swą pierwszą wędrówkę. Po przejeździe pociągiem do Piwnicznej, wyruszyli przez Niemcową i Rogacz na Radziejową, skąd zeszli do Rytra.

Kontynuując tę tradycję, nowosądecki Oddział PTT „Beskid" od kilku lat organizuje w ostatnią niedzielę czerwca wycieczkę taką samą trasą. Atrakcją jest jajecznica smażona na ognisku na Hali Koniecznej. Tradycji stało się zadość i w tym roku. Wedle zapewnień uczestników, wrażenia niezapomniane...

Plany na lipcowe niedziele ułożone zostały według propozycji członków Towarzystwa. Oto harmonogram:

5 lipca - Sławkowski Szczyt (Tatry Słowackie)
12 lipca - Orla Perć
19 lipca - Czerwona Ławka (Tatry Słowackie)
26 lipca - Jagnięcy Szczyt (Tatry Słowackie).

Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiello...

„Głos Są...

5 lipiec 1992r.



Przekraczamy granicę w Mniszku n/Popradem.
Dojeżdżamy do Starego Smokowca. Wyjeżdżamy na Siodełko - po słowacku Hrebeniok (1263m). Z chwilą gdy wkraczamy na szlak turystyczny za lokaron trzeba kupić bilet wejścia w rejon Tatr Wysokich.



Pogoda wymarzona.
Potwierdza to na zdjęciach fotografująca dzisiejszą wycieczkę - Małgosia Kieres.
„Pierwszy odpoczynek" - Wgląd na Łomnicki Szczyt



5 lipiec 1992r. „Odpoczynek przed podejściem na sam szczyt"

Wycieczka podzielona na grupy, ale wszyscy mieli te same wspaniałe widoki. Właściwie otaczające szczyty Dolinę Staroleśną i Dolinę Małej Zimnej Wody.



„Wgląd w Dolinę Staroleśną" 5 lipiec 1992r.



5 lipiec 1992r. „Już na szczycie" (2462m)

Fot. M. Kieres



5 lipiec 1992r. „Na Sławkowskim szczycie"

Kiedy po uciążliwym marszu po głazach, kamieniach osiąga się Nos (2283m) ma się wrażenie, że to już sam szczyt, ale jeszcze trzeba się napocić aby być na Sławkowskim (2462m), gdzie jest nawet śnieg, gdzie panorama rozległa, gdzie po prostu trud wspinania jest nagrodzony. A potem już tylko tą samą drogą zejść do Starego Smokowca, tam strudzeni spotykamy się przy kuflu piwa, wszyscy cali, zdrowi, troszkę zmęczeni, ale szczęśliwi ruszamy do domu!



5 lipiec 1992r. Jaka to przygoda móc na swej wędrówce uchwycić 2 kozice. Gosi się to udało.

Fot. M. Kieres

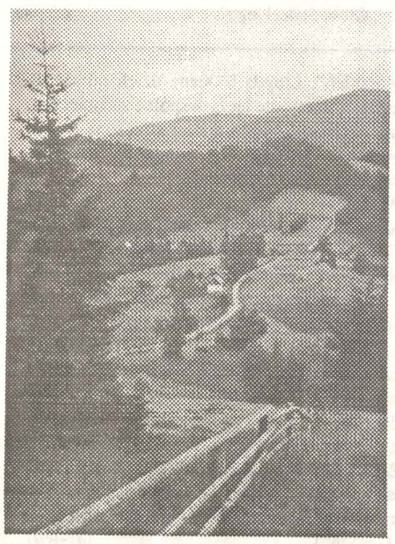

Szlak BŁ. KINGI

Pan **Kazimierz Magiera** z Apostolstwa Modlitwy przy parafii św. Ducha, wystąpił w ubiegłym roku z inicjatywą wyznaczenia górskiego szlaku turystycznego im. Bł. Kingi. Po akceptacji pomysłu przez ks. Deszcza z Klasztoru Klarysek, realizacji pomysłu podjął się Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Artystycznie wyrzeźbione przez **Bogusława Repelewicza** tablice informacyjne umieszczone zostały na okazałych „rogalach", przy najważniejszych punktach szlaku. Jego trasa nawiązuje do ucieczki Kingi ze starosądeckiego klasztoru w Pieniny, przed ścigającymi ją Tatarami i prowadzi ze Starego Sącza żółtym szlakiem w stronę Przehyby, a następnie czerwonym przez Skałkę, Przysłop i Dzwonkówkę do Krościenka.

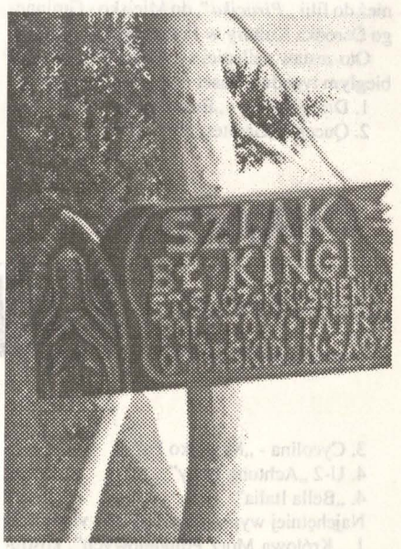

9 sierpień 1992r. „Głos Sądecki"



A jak to imponująco wyglądało na trasie! Prawda?

19.)

11 lipiec 1992r. = Akcja: „ROGALE" - Fot. Maciek Łaremba
18 lipiec 1992r. czyli godziej: „Szlak Bł. Kingi"

Właściwie to dokładnie mówi o tej akcji artykuł zamieszczony w Głosie Sądeckim. Ale, no właśnie to „ale" i uchwycone przez Maćka momenty spontanicznej społecznej pracy dla dobra wszystkich turystów sprawiły, że serce człowieka rośnie gdy patrzy na wysiłek i trud tych „zapaleńców" dobrej sprawy. 11 lipca było ich tylko 7-u, ale już 18 lipca było 20 osób. Wiele mówią zdjęcia!



Twórca tych „cudeniek" misternie wyrzeźbionych - niestrudzony turysta, artysta - Bogus Repelewicz.



Stary Sącz k/Cmentarz



11 lipiec 1992r. - „Pod Przełęcz" -
Czyż nie wymowne ujęcie głowy Prezesa?



Pod Przełęcz 11 lipiec 1992r.
Fot. M. Łaremba

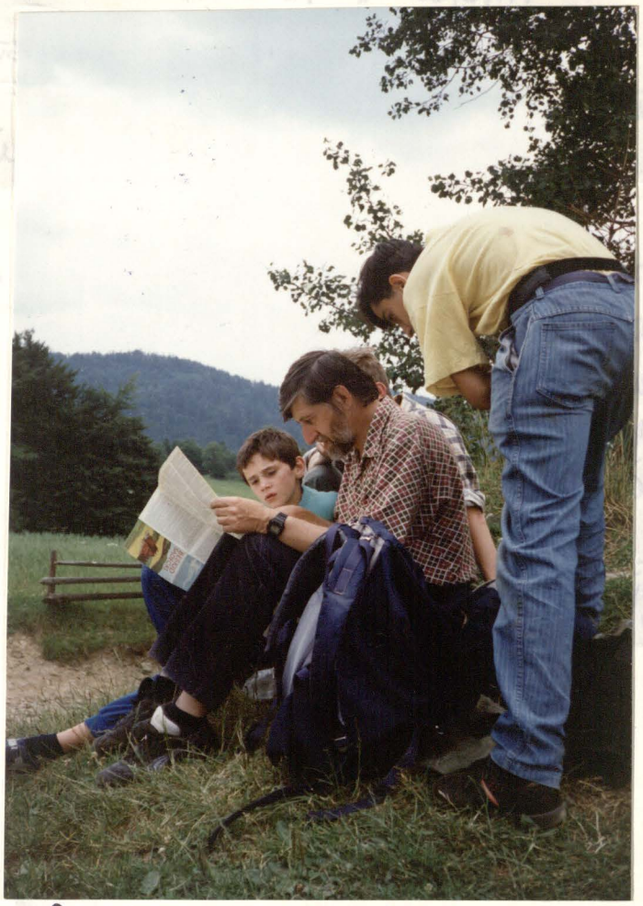

18 lipiec 1992r.



Fot. M. Zaremba

18 lipiec 1992 r.

Akcja: „Rogale"



Fot. M. Laremba



Fot. M. Laremba

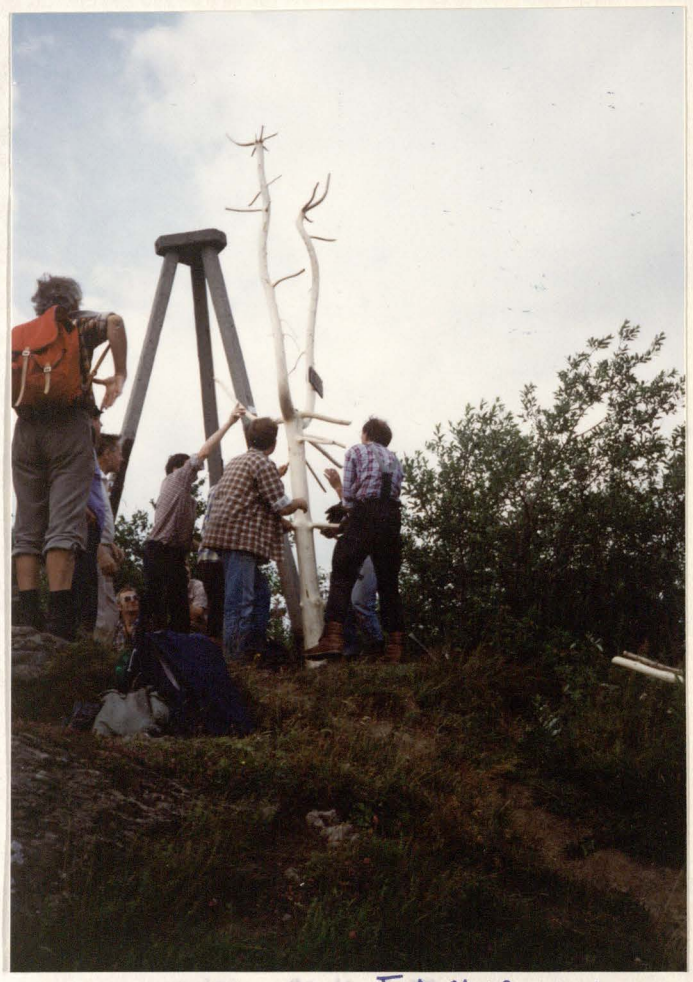

Fot. M. Laremba



Fot. M. Laremba



Fot. M. Laremba



Fot. M. Zaremba



Fot. M. Zaremba



Fot. M. Zaremba

18 lipiec 1992r.

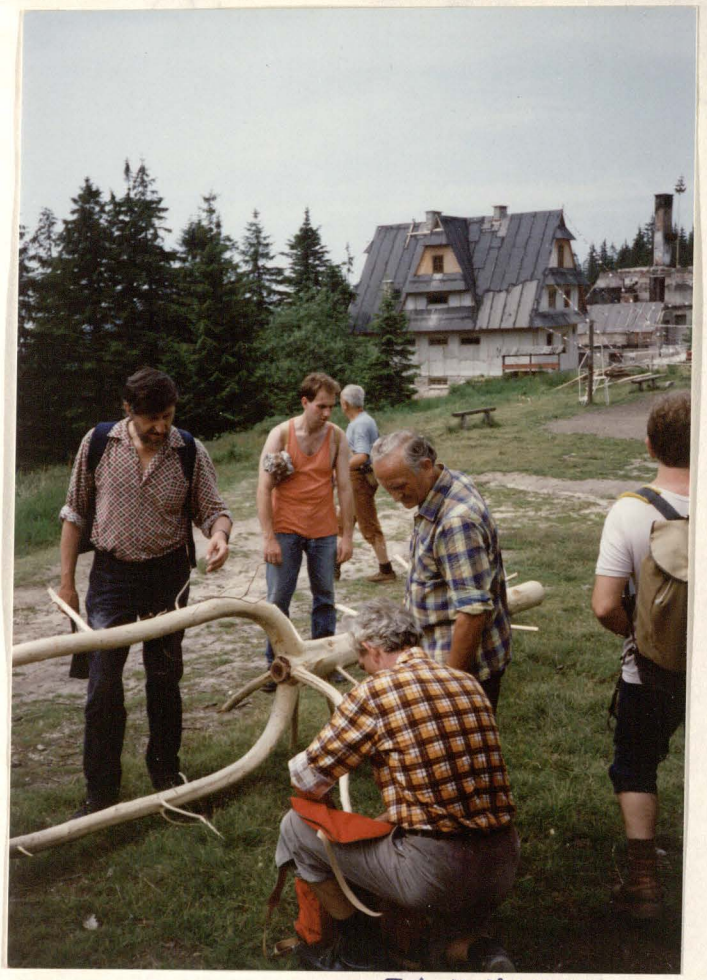

Fot. M. Zaremba



Fot. M. Zaremba

Stawianie "rogala" na grzebiecie.



Fot. M. Zaremba



Fot. M. Zaremba



Fot. M. Zaremba



18 lipiec 1992r. „Rogal" przy kapliczce Bł. Kingi w Krościenku.

20.)

Relacjonuje: Małgorzata Kieres

12 lipiec 1992 r.

„Orla Perć"

Spotkanie: Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu. Godz: 6^{00}

Zgłosiło się 45 uczestników. Opiekują się dzisiaj grupę:
Leszek Małota
Antek Piotrowski
Maciek Zaremba.

Tradycyjną trasą, która pozwala jeszcze pospać (gdyż chcąc dojechać tak wcześnie rano to zarywa się sen - sen najprzyjemniejszy) dojeżdżamy do Zakopanego, do Kuźnic.

Cała grupa przez Boczań dochodzi do schroniska na Hali Gąsienicowej. Odpoczynek i przerwa na śniadanie.

Zaczyna padać deszcz.

Wszyscy przeszło godzinę oczekujemy na przejaśnienie i wykalkulowanie się pogody. Niestety. Tylko kilka osób rezygnuje z dalszego wędrowania i wraca do Zakopanego. Reszta turystów ubrała się we kilka grup i wyruszamy.



Gosia Kieres na Przełęczy Świnickiej. (2050 m)
12 lipiec 1992 r.

Zasadnicza grupa prowadzona przez Leszka Małotę i Antka Piotrowskiego wyruszyła niebieskim szlakiem na przełęcz Zawrat, potem na Kozi Wierch i schodzi Żlebem Kulczyńskiego.

Kilka osób w tym relacjonująca ten dzień Gosia Kieres pod opieką Bogusia Repelewicza wyrusza na Świnicę (2300 m).

Na szczycie miłe spotkanie z grupą, która pod opieką Maćka Zaremby szła z Hali Gąsienicowej żółtym szlakiem na Suchą Przełęcz, przez Beskid, Skrajną i Pośrednią Turnię wyszła na Świnicę.



Widok ze Świnicy w kierunku Koziego Wierchu.



12. lipiec. Grupa schodzi do Hali Gąsienicowej. 1992r.

Razem obydwie grupy schodzą do Hali Gąsienicowej.

Pogoda nadal płata nam figle.

Po krótkim pięknym rozpogodzeniu ponownie lunęło deszcz.

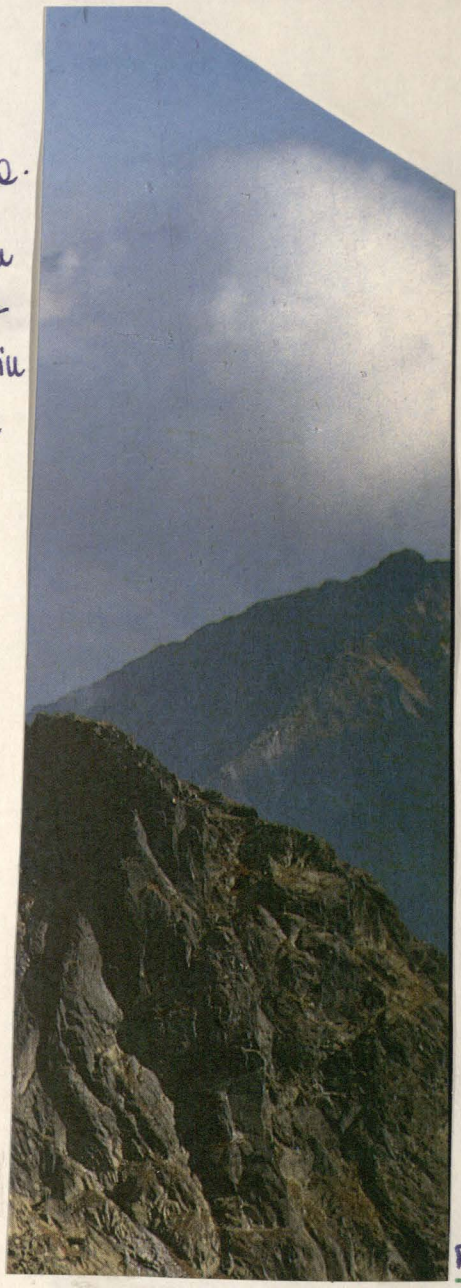

Folder

Deszcz przechodzi w deszcz z gradem, ale my postanawiamy wracać do Zakopanego, aby zdążyć na umówiony czas. I właściwie udało nam się podczas tej powrotnej drogi podsuszyć nasze ubrania.

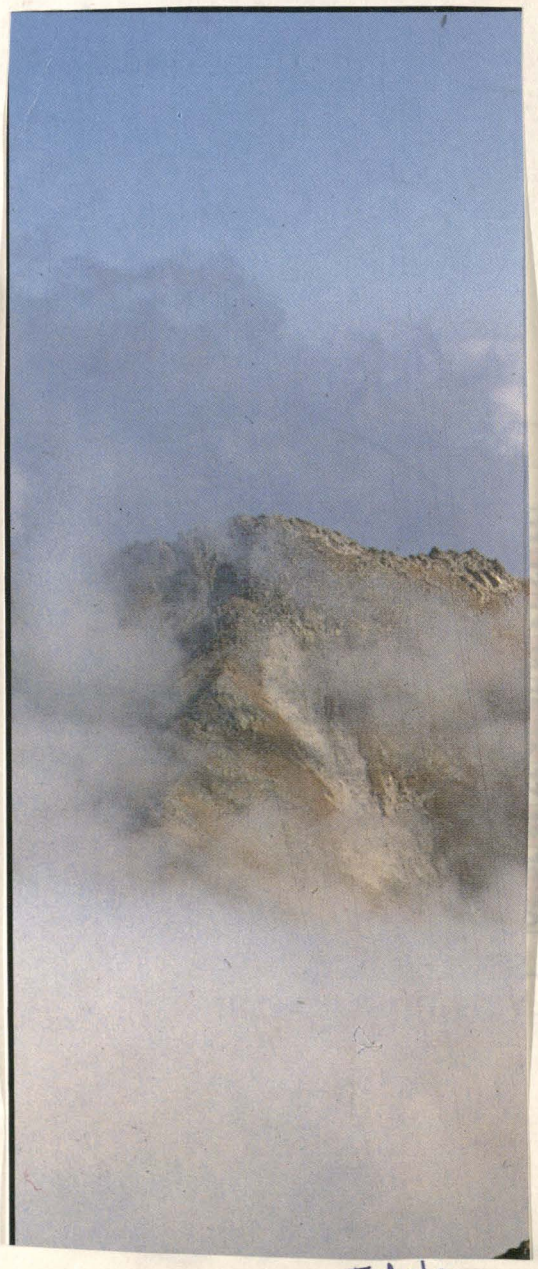

Folder

Widoki w tych warunkach nie były ciekawe, ale za to byliśmy świadkami akcji ratowniczej helikoptera TOPR-u. Co widzicie powiększ zdjęcie.

Potem gdy po 1-godzinnym opóźnieniu wszyscy szczęśliwie, cali i zdrowi pozchodziliśmy się - to dowiedzieliśmy się, że niektórzy mimo tej pogody byli na Granatach!

Ok. godz. 21-ej byliśmy w Nowym Sączu



Helikopter akcji

Fot. M. Lieres.



TATRANSKÝ NÁRODNÝ PARK

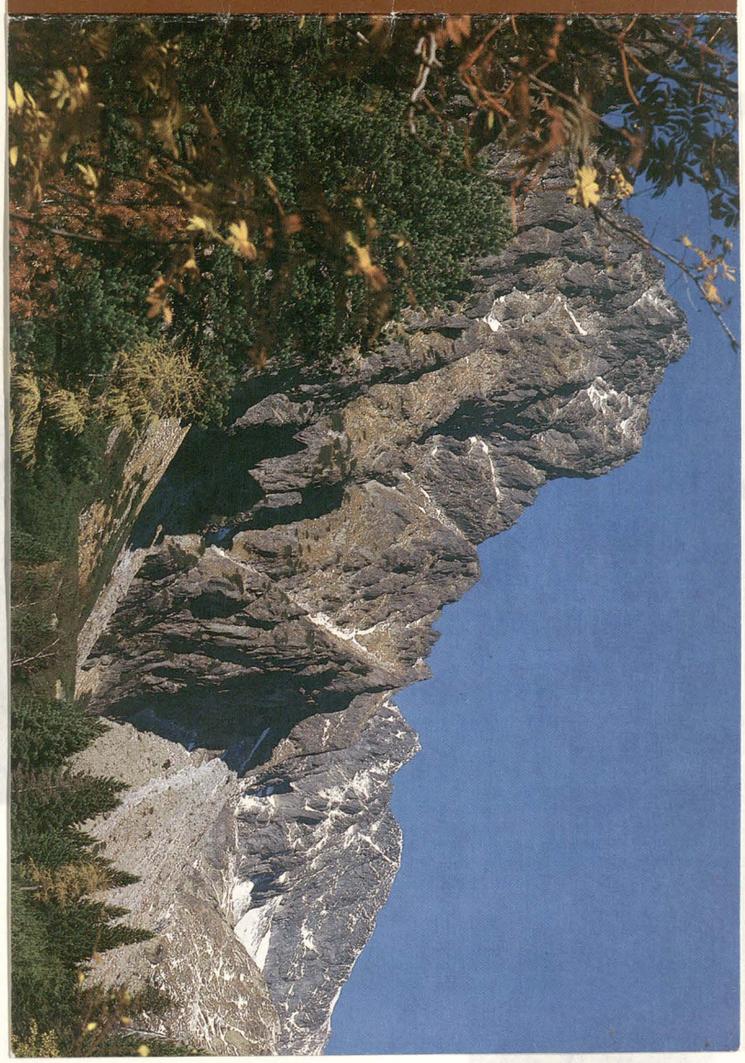

21.)

Relacjonuje: Jola Chmielicka
Zdjęcia: Małgosia Kieres

19 lipiec 1992r.
„Czerwona Ławka" 2461m. - Słowackie Tatry

Wyjazd o godz: 06⁰⁰. DKK - Nowy Sącz. 47 uczestników.

Prowadzą dzisiaj: Leszek Małota
Leszek Tracitowski

Granicę przekraczamy w Mniszku n/Popradem. Dojeżdżamy do Starego Smokowca. Wyjeżdżamy wagonikiem - kolejką na Hrebeniok - Siodełko.

Magistralą Tatrzańską wzdłuż Studenego Potoku dochodzimy do Chaty Łomnowskiego, a potem szlakiem żółtym Doliną Małej Zimnej Wody dochodzimy do Chaty Téryego (2016m) tzw. po prostu „Teryinką" (najwyżej położone schronisko w Tatrach, czynne cały rok). Położone jest pod Pięcio Stawach Spiskich



19 lipiec 1992r. Tak się podchodzi do Pięciu Stawów Spiskich.

Początkowo pogoda była względna, ale im wyżej zaczyna kropić deszcz, robi się zimno.

Przy chacie Téryego wieje bardzo silny wiatr. Wyżej rozpościera się mgła.

Mamy dłuższy odpoczynek w schronisku, przedewszystkim grzejemy się.

Postanawiamy mimo tego silnego, zimnego wiatru wyruszyć w kierunku Czerwonej Ławki.

Mijamy Stawy Spiskie, podchodzimy łagodnie wgórę.

Dochodzimy do miejsca, gdzie następuje rozdzielenie szlaków: na przełęcz: Czerwona Ławka i Przełęcz Śnieżną.

Skierowujemy się na Czerwoną Ławkę i zaczyna się forsotna wspinaczka. Łacina deszcz, mokre kamienie, łańcuchy, wokół mgła, nad nami mgła.

Mimo trudności docieramy do celu - 2461 m.
Jest to bardzo wąskie przejście, a mimo tej ciasnoty amatorów wspinaczki dużo. Ciasno. Zaczynamy powoli schodzić.



19 lipiec 1992r. „Czerwona Ławka" (2461m).
Małgosia usiłuje odebrać Leszkowi kostur, którym Leszek cały czas popędzał „maruderów".

Schodzimy żółtym szlakiem i bardzo nam się ten odcinek trasy dłuży.

Dochodzimy do Chaty Zbójnickiej (1958m)

Po drodze mijamy stawy, rozlewiska, ale pogoda jest tak fatalna, że wszystko traci urok.

Niedaleko Chaty deszcz przechodzi w ulewę.

W chacie Zbójnickiej odpoczynek i gorąca herbata.



19 lipiec 1992r. Do Magistrali Tatrzańskiej schodzimy Doliną Staroleśną.



19 lipiec 1992r. „Misiek" kamerą uwiecznia ostatnich turystów, którzy decydują się wyruszyć z Chaty w Dolinę Staroleśną.

Kiedy już wszyscy wyruszamy - długim odcinkiem Doliny Staroleśnej dochodzimy do Magistrali, potem na Hrebeniok i kolejką zjeżdżamy do Smokowca Starego.

Aż dziw, że już o godz: 18³⁰ odjeżdżamy w kierunku granicy i domu. Gdyby nie ten deszcz i to zimno, ale i tak było cudownie. Tatry zawsze nas urzekają, bez względu na aurę.

Z PTT w góry

Atrakcyjnie przedstawiają się najbliższe propozycje wycieczkowe nowosądeckiego oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. 2 sierpnia (niedziela) przewodnicy proponują wyjście na najwyższy polski szczyt w Tatrach, Rysy, ale od strony słowackiej. 8 sierpnia (sobota) odbędzie się wycieczka na Bystrą, najwyższy szczyt Tatr Zachodnich. 16 sierpnia (niedziela) „Beskid" proponuje wspólną wędrówkę Orlą Percią, najciekawszym szlakiem turystycznym w Tatrach. Zapisy przyjmuje i informacji udziela biuro „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38.

(saw)

„Dz. Polski" 28 VII. 1992r.

Relacjonuje: Maciek Zaremba
Fotografuje: Maciek Zaremba

26 lipiec 1992r. 22.)

„Jagnięcy Szczyt" 2231m. - Słowackie Tatry

Zgłosiło się: 35 osób.

Przewodnik: Leszek Matoła



26 lipiec 1992r. „Rakuska Czuba"

Przejeżdżamy przez Mniszek n/Popradem - przejście graniczne, a dalej startujemy szlakiem w kierunku Tatr Słowackich.

Kolejką gondolową wyjeżdżamy na Skalnate Pleso.
Kupujemy wstęp - bilet
w wyższe partie Tatr
i magistralą dochodzimy
na Rakuską Czubę.



26 lipiec 1992r.



26 lipiec 1992r.

Relacja Maćka informuje krótko, zwięźle, że ze szczyt - Jagnięcy Szczyt (2231m) wyruszy wszyscy.
Pogodę dopisała idealnie, a resztę relacji muszę powierzyć samej zdjęcia.



26 lipiec 1992r.

Dobrze, że chociaż
mam zdjęcia do tej relacji
obszernej w sposób
wręcz aptekarski.
Zanotował również dla
kronikii, że zeszli
do autokaru wzdłuż
Doliny Kieżmarskiej
do przystanku:
Biała Woda.



26 lipiec 1992r.

Jako kronikarz PTT należą Maćkowi nagany,
a ogłaszam wszystkim, że dla potomnych takie
mini - informacje, chyba o naszych wycieczkach
źle służą zostawiają i źle jest gdy w wycieczce nie
bierze udziału Jola Chrościelka i Małgosia Wieres.
No bo ja takie wysokości przy tempie marszu
moich znakomitych kolegów to sobie dam radę!

Z „Beskidem" w Tatry

Wycieczką na Rysy, ale od strony słowackiej nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" zainaugurował wczoraj cykl atrakcyjnych imprez w sierpniu.

W następną niedzielę odbędzie się wycieczka na Bystrą czyli najwyższy szczyt w Tatrach Zachodnich, zaś 16 sierpnia — przejście Orlą Percią, najciekawszym szlakiem Polskich Tatr.

Zapisy przyjmowane są w punkcie informacyjnym PTT w biurze „Turysty" w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 38.

3 sierpień 1992r. „Czas Krakowski"

Wycieczki PTT

Bardzo atrakcyjnie przedstawiają się najbliższe propozycje wycieczkowe Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

8 sierpnia odbędzie się wycieczka na Bystrą, najwyższy szczyt Tatr Zachodnich, 16 sierpnia - Orla Perć, najciekawszy szlak turystyczny w Polskich Tatrach.

Zapisy przyjmowane są w punkcie informacyjnym PTT w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38.

9 sierpień 1992r. „Głos Sądecki"

23.)

Relacjonuje: Małgorzata Kieres

Zdjęcia: Małgorzata Kieres
Maciek Łaremba

2 Sierpień 1992r.
Rysy (2499m)
od strony słowackiej.

Wyjazd z miejsca zbiórki: DKK w Nowym Sączu
o godz: 06[00]

Zgłosiło się: 49 uczestników

Przewodnicy: Leszek Małota
Rudek Gawlik
Maciek Łaremba



2 sierpień 1992r. Symboliczny cmentarz. "Cintorin" Fot. M. Łaremba

Granicę przekraczamy w Mniszku n/Popradem

Jedziemy w kierunku Szczyrbskiego Jeziora, aby tuż przed nim skręcić do przystanku: Popradzkie Pleso (Jezioro)

Znakiem niebieskim dochodzimy do symbolicznego cmentarza, po słowacku „Cintorin", który rozlokowany jest na zboczu szczytu „Osterwa" (1989m)

Kronikarz ma tutaj niewiele do powiedzenia, gdyż ma do dyspozycji takie fotki. Niech one same opowiadają czytającym tę kronikę.



2 sierpień 1992r. "Cintorin" Fot. M. Kieres



2 sierpień 1992r. "Cintorin" Fot. M. Kieres

Jakże odmienne, a jak wymowne jeden w słowie, a drugi w geście rzeźby są te dwa symboliczne pomniki.



2 sierpień 1992r. Symboliczny cmentarz Fot. M. Zaremba
"Cintorin" - kaplica.

Pomysł założenia tego cmentarza sięga 1922r.
Zrealizowano go w l. 1936-40 dzięki inicjatywie Ołakara Stafla, malarza i miłośnika Tatr, który wraz żoną (tatemniczką) wędrował po nich.

Napis - motto cmentarza brzmi:
"Martwym na pamiątkę, żywym ku przestodze"

Krzyże wykonał artysta ludowy z Detvy - Fekiac - Šumny.



2 sierpień 1992r. "Cintorin" Fot. M. Zaremba

Po kontemplacji tego miejsca, po zadumie nad losem tych co wymszają w góry świata idziemy szlakiem żółtym ~~czerwonym~~ w kierunku Popradzkiego Jeziora. (1494m)

Po przerwie w schronisku kpt. Morawka czerwonym szlakiem przy cudownej pogodzie wspinamy się żakosami na próg Żabich Stawów.
Ponieważ ta wycieczka ma dwóch fotografów będę pisała tylko małe uwagi.



2 sierpień 1992r. "Popradzkie Jezioro" Fot. M. Zaremba



2 sierpień 1992r.

W drodze na Rysy. Fot. M. Kieres

Dolina Mięguszowiecka.

Aby osiągnąć Żabie Stawy (1918m) najpierw wchodzimy we wspaniałą Dolinę Mięguszowiecką.

Idziemy zwartą grupą.

Wszyscy razem.

Pogoda jest wymarzona do podziwiania widoków, do krótkich odpoczynków.

Po osiągnięciu Żabich Stawów krótki odpoczynek, ale tak aby zjeść w spokoju mieszany ze sobą posiłek i nabrać sił do wspinania się za pomocą klamer i łańcuchów do schroniska pod „Wagą" (2288m)



2 sierpień 1992r.

W drodze na Rysy. Fot. M. Kieres



2 sierpień 1992r.

„Przełęcz Waga" (2343 m)

Fot. M. Kieres

W schronisku dłuższy odpoczynek. Schodzimy się wszyscy i po wypiciu dobrej herbaty z rumem wyruszamy razem w kierunku szczytu – Rysy (2499m)



2 sierpień 1992r. Schronisko pod Wagą (2288 m) Fot. M. Zaremba

Schronisko to było dużo większe, lecz projekt musiał ulec zmianie i został zredukowany pod naciskiem opinii publicznej i czynników ochrony przyrody do obecnych rozmiarów.

Jednym z pierwszych dzierżawców był Stań - twórca symbolicznego cmentarza pod Osterwą.



2 sierpień 1992r. Fot. M. Kieres

Widok ze szczytu: Rysy (2499m) po słowackiej stronie z widokiem na „Rysy" po polskiej stronie.



Mapka ilustruje jak blisko byli turyści w tym dniu granicy łączącej Polskę ze Słowacją w Tatrach.



2 sierpień 1992r. Fot. M. Kieres

A tu odwrotnie: Jesteśmy na Rysach po polskiej stronie, a w tle widzimy słowacki.

Widoki jakie mamy po osiągnięciu szczytu zapierają normalne odlechy w naszych piersiach.

To i ta bliskość Polski.....

Trochę czasu i już możemy być ..... w Morskim Oku!



2 sierpień 1992r. „Rysy" - szczyt po stronie słowackiej. Fot. M. Łaremba

Uderzał nas fakt, że szczyt Rysów po stronie polskiej był bardziej oblegany przez turystów w dniu dzisiejszym.

Widać nawet Giewont!

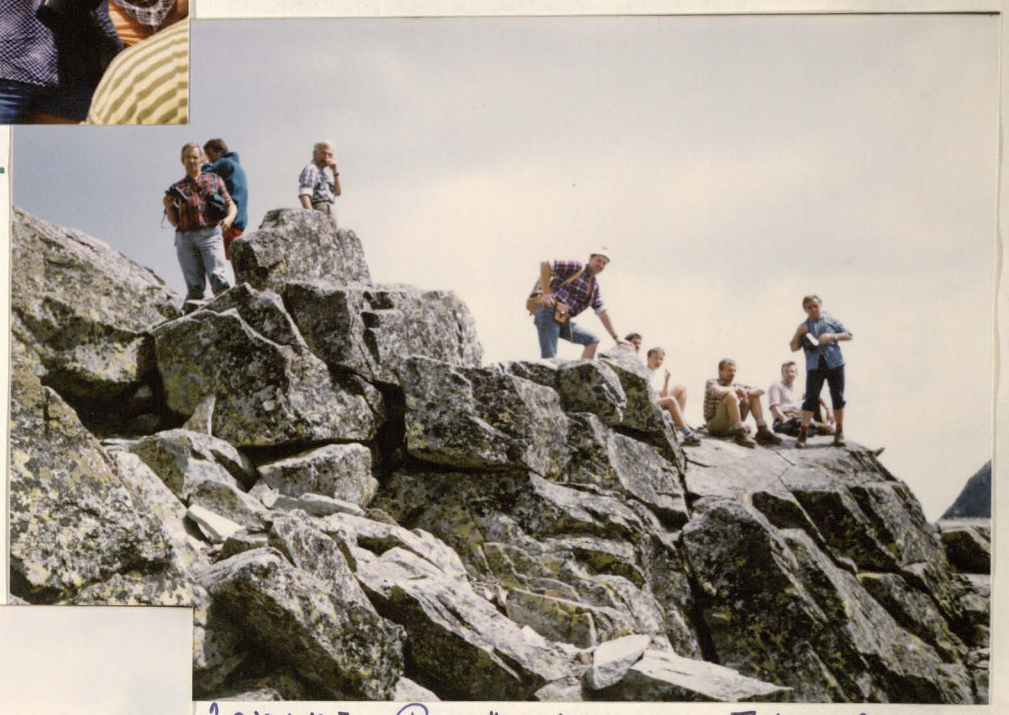

2 sierpień 1992r. „Rysy" po słowackiej stronie. Fot. M. Łaremba

Przerwa na posiłek, relaks, oglądanie widoków. Jak widać pogoda idealna.



2 sierpień 1992r. Schodzenie ze szczytu „Rysy" po słowackiej stronie Fot. M. Łaremba

Przewodnik w dniu dzisiejszym obrał kierunek do wymarszu w drogę powrotną.

A więc w drogę!



2 sierpień 1992r. Droga powrotna Fot. M. Łaremba



2 sierpień 1992r. Fot. M. Kieres

W otoczce powrotnej z Rysów - - Dolina Żabich Stawów (1918 m)

To zdjęcie chyba było zrobione dla udokumentowania „zamachu" na przewodnika - Leszka Małotę. Co przeskrobał?



2 sierpień 1992r. Fot. M. Zaremba

Ciekawostka: kozica spotkana w czasie schodzenia z Rysów wcale się nie boi.



2 sierpień 1992r. Fot. M. Zaremba

A nawet ma z sprzyja i pozwala się sfotografować.

Schodzimy zwartą grupą do Szczyrbskiego Jeziora (1350m). W pewnym momencie jeden z uczestników (znany kronikarzowi) orientuje się, że został po drodze kurtkę, ale i tak wszystko przebiega czasowo i o przyzwoitej porze wracamy do nowego Sącza.

24.)

Relacjonuje: Anna Totoń

8 sierpień 1992r.

Stowacja: Bystra. Błyszcz.

Przewodnicy: Leszek Małota
Maciek Łaremba

Zbiórka o godz: 06⁰⁰ PKK
Nowy Sącz.

Upały jakie mamy ostatnio w całej Polsce sprawiły, że dzisiaj nie ma pełnego składu uczestników wycieczki w autokarze. A to w zwyczaju PTT-owskich wycieczek rzecz nieobywatelska! Jest tylko 30 osób. Granicę przekraczamy w Mniszku. Po przejechaniu przez przełęcz Vałec dzielimy się na kilka grup.
Ja w 7-osobowym miłym towarzystwie wyjeżdżam kolejką na Skalnate Pleso (Jezioro) - Łomnicki Staw (1752m) i tam po staniu w kolejce udaje nam się kupić bilety na wyjazd na sam Łomnicki Szczyt (2632m) - kolejką gondolową.

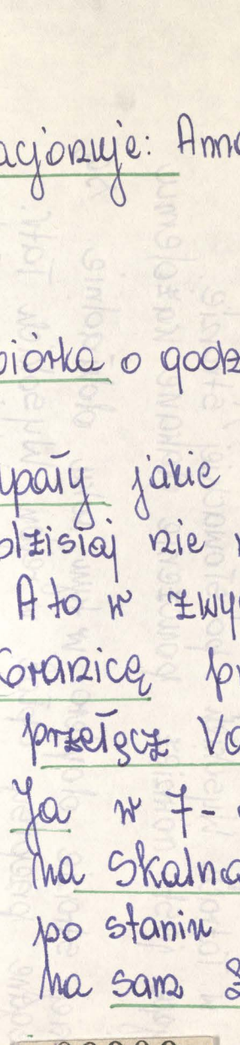

Ale otopiero mamy odjazd za 3godziny. Pogoda idealna Oby się nie pogorszyła. Robimy przerwę na posiłek. Podziwiamy Tatrzańską Łomnicę w dole, oraz całe Podtatrze.



8 sierpień 1992r. Fot. ucz. wycieczki

Za nami Skalne Pleso i szczyt wprawdzie ucięty na fotografii, ale to Łomnica.

Czasu jednak mamy jeszcze bardzo dużo, więc decydujemy się na wyjazd wyciągiem krzesełkowym na Łomnickie Siodło - 2193m. Kiedyś od Łomnickiego stawu prowadził na Siodło szlak zielony, dzisiaj niestety szlak zamknięty, kontrolowany i obłożony karą (w jęz. słowackim tzw. „pokuta") Tak jak i inni turyści, a jest ich coraz więcej nie ryzykujemy i również wyjeżdżamy.


Tatranská správa účelových zariadení
SO ČSZTV Nový Smokovec

Stredisko I. kategórie CR

Lanová dráha — Skalnaté Pleso
20 Kčs spiatočný

* 079936 Dátum:

Cestujúci sú povinní cestovné lístky uschovať a pri kontrole predložiť!

Cesta dole

Cesta hore

VÁŽENÍ NÁVŠTEVNÍCI

VYSOKOHORSKÉHO PROSTREDIA TATRANSKÉHO NÁRODNÉHO PARKU

Prírodu Tatranského národného parku ***ohrozujú*** kumulované faktory ľudskej činnosti v regionálnom i globálnom meradle. Ide o vplyv imisií /kyslé dažde/, ozónu, exhalátov zo spaľovania fosílnych palív, o poruchu geomagnetického poľa a pod. Sledovanie a výskum vplyvu antropogénnych činiteľov na prírodu TANAPu /najmä lesy, vodu, pôdu, živočíšstvo, rastlinstvo/ zabezpečuje Výskumná stanica TANAPu.

Na území Tatranského národného parku máme približne ***600 km značených turistických chodníkov***. Každý rok vzniká na nich erózia a poškodenie. Najmä vo vysokohorskom prostredí /magistrála a vyššie položené chodníky/ ***je ich údržba a oprava veľmi nákladná.***

Vo vysokohorskom prostredí sú stanovištia /biotopy/ ***kriticky ohrozených*** a vzácnych druhov rastlín a živočíchov. Starostlivosť o tieto chránené a jedinečné organizmy zabezpečuje Úsek ochrany prírody Riaditeľstva TANAPu.

Ostro modelovaný ľadovcový povrch Vysokých a Západných Tatier, krasové územie Belianskych Tatier, Červených vrchov a Osobitej spolu s unikátnou flórou a faunou poskytuje neopakovateľnú ***scenériu prírodných obrazov***. Navštevujete ***prírodné múzeum, prírodnú galériu a prírodný chrám.*** Pre jedinečné ekosystémy bol TANAP zaradený do ***Svetového kultúrneho a prírodného dedičstva.*** TANAP je aj ***Biosférickou rezerváciou UNESCO.*** Ekologickú výchovu návštevníkov zabezpečujú ***informačné centrá*** Riaditeľstva TANAPu v rámci útvaru propagácie informácií a ekologickej výchovy. Odborný výklad po náučných a poznávacích trasách zabezpečuje ***ECOTOUR - kancelária sprievodcov a vodcov TANAPu.***

Horská služba TANAPu zabezpečuje ***prvú pomoc a záchranu*** návštevníkov TANAPu.

Komplexná starostlivosť o prírodu a návštevníkov TANAPu si vyžaduje veľké finančné náklady.

Za poskytované služby návštevníkom vysokohorského prostredia /oprava a údržba chodníkov, náučných panelov, informačných tabúľ, smeroviek, zabezpečenie prvej pomoci a záchrany/. Riaditeľstvo TANAPu vyberá ***symbolickú finančnú sumu 10 Kčs*** formou ***vstupenky*** do vysokohorského prostredia.

Riaditeľstvo TANAPu založilo ***Fond záchrany a zveľadenia prírody TANAPu.*** Zakúpením vstupenky prispievate do tohto Fondu. Vítané sú tiež osobitné finančné dary a dotácie jednotlivcov i organizácií na ***účet Fondu číslo VÚB Poprad 637 562/0200.***

Prírodu máme požičanú od našich detí a vnukov.
Chráňme ju v záujme zdravia a zachovania ľudského rodu.
Ďakujeme za podporu ochrany prírody
Tatranského národného parku.
Tešíme sa na Váš návrat do tatranskej prírody.

Riaditeľstvo Tatranského národného parku

TATRANSKÝ NÁRODNÝ PARK





Taki bilet musi kupić każdy turysta (10 koron), który chce wędrować w Tatrach Wysokich po słowackiej stronie. Interesujące jest również pouczenie dawane każdemu turyście. Po polskiej stronie dopiero w tym roku dokładnie są przestrzegane przepisy opłat w rejon Wysokich Tatr. Oby to pomogło zachowaniu urody i piękna Tatr.



8 sierpień 1992r. Łomnickie Siodło (2193m) Fot. A. Totoń

Na tle Wysokich Tatr pozuje mi do zdjęcia Mroczą rodzinka Z.P. Orlików. Mężczyźni z tej rodziny są prawie na każdej PTT-owskiej wycieczce, ale dzisiaj wyciągnęła żeńską połowę rodziny i po rycersku jej towarzyszą. Brawo dla Panów.

Zjeżdżamy z Łomnickiego Siodła, aby dokładnie o godz: 12^{20} wziąść do gondoli, która wiezie nas na sam szczyt.

Jest to naprawdę przeżycie. W gondoli (a trafiają się nam cudzoziemcy) panuje idealna cisza. Trochę strachu, trochę zwieczeni, po prostu przeżywamy.

Na szczycie pół godziny na podziwianie dookoła widoków. Pogoda idealna. Bezmiar szczytów, próbujemy lokalizować, robimy zdjęcia, a tu już nas wołają do odjazdu. Szkoda!

Zjeżdżamy. Część zjeżdża bezpośrednio do Tatrzańskiej Łomnicy, część Magistralą Tatrzańską podziwiając piękno przyrody Tatrzańskiej schodzi do wyciągu kolejki na Hrebienoku i zjeżdża do Starego Smokowca.



8 sierpień 1992r. Fot. uczestnik wycieczki.



8 sierpień 1992r. Fot. uczestnik wycieczki.



8 sierpień 1992r. Fot. L. Małota

szczyt: Bystra (2248m)

Druga grupa pod opieką przewodnika Leszka Małoty dojeżdża do miejscowości Hrdovo i stamtąd żmudnym marszem kilkugodzinnym wchodzi na szczyt Bystrej (2248m), aby po krótkim odpoczynku zejść do Podbańskiego do umówionego miejsca pod hotelem Kriwań (zdjęcie obok)



8 sierpień 1992r. Fot. L. Małota

Dwóch uczestników wysiada na trasie i podchodzi Dolinę Mięguszowiecką aby zdobyć dzisiaj Rysy (2499m)

Prezes PTT Maciek Zaremba wraz z Rudkiem Gawlikiem wychodzi wreszcie dzisiaj na Małą Wysoką (2429m) Ciągle mu ten szczyt „uciekał" w zdobyciu na poprzednich wycieczkach.

Była nawet grupka, która wysiadła w Szczyrbskim Jeziorze i podobnie jak moja grupa dzisiejszy dzień relaksowała się wyjazdem na „Solisko".

Nietypowa to była dzisiaj grupa, ale też świadczy o tym, że byli to ludzie znający i kochający Tatry. Nie „cepry".

Kiedy wszyscy zostali „pozbierani" po drodze od punktu z Podbańskiego aż do Tatrzańskiej Łomnicy jedziemy do granicy. Spieszymy się aby być na g. 19-ą.

Dzisiaj przecież finałowy mecz z Olimpiady w Barcelonie - Polska - Hiszpania

Małoton. (kronikarz koła)

25.)

Relacjonuje: Maciek Zaremba
Fotografuje: Maciek Zaremba

16 Sierpień 1992r.

„GRANATY" - Tatry Polskie

Zgłosiło się: 37 uczestników

Prowadził i wodził: Leszek Matota

Dobrze, że znowu Maciek robił podczas wycieczki zdjęcia, bo relacja jest w pana zdaniach.
Dojazd do Zakopanego.
Przejście na Halę Gąsienicową przez Boczań.



16 Sierpień 1992r. Fot. M. Zaremba

Mgła momentami odsłaniała widoki, kiedy szli Doliną Pańszczycy na Krzyżne i przez Granaty.

Schodzili żlebem Kulczyńskiego na Halę Gąsienicową, a potem do Zakopanego.

Resztę przeżyć i wrażeń niech opowiedzą Wam zdjęcia.



16. Sierpień 1992r. Fot. M. Zaremba



16 sierpień 1992r. Fot. M. Zaremba



Schronisko na Hali Gąsienicowej.

TATRZAŃSKI PARK NARODOWY

BILET WSTĘPU

4000,-zł Nr 0281162

Mc	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
dzień	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	X
	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

Bilet jest ważny w dniu datowania — zachować do kontroli

KK zam. 715/92 nakł. 2.000 bl. a 100 k.



16 Sierpień 1992r.

Fot. M. Żaremba



16 sierpień 1992r.

Fot. M. Laramba



16 sierpień 1992r.

Fot. M. Laramba



16 sierpień 1992r.

Fot. M. Laramba



16 sierpień 1992r.

Fot. M. Laramba



16 sierpień 1992r.

Fot. M. Laramba

Piękne Łolięcia

Krakau.

Sądeczanie „na dachu" Europy

W roku 1991 w Austrii zdobyli słynny Cross Glockner, we włoskich Dolomitach — popularną „Marmoladę". Wówczas zaplanowali sobie, że za rok staną na „dachu Europy". Właśnie powróciła z Alp grupa przewodników górskich PTTK z Oddziału „Beskid". Przed wyprawą na najwyższy szczyt Starego Kontynentu trenowali w okolicach Courmayeur, chodząc po tamtejszych lodowcach. Nim dostali się do francuskiego Chamonix, przeżyli wspaniałą atrakcję — podróż w tunelu pod Mont Blanc (11,6 km). W Chamonix — kolejny obóz, dalsze przygotowania kondycyjne, aklimatyzacja, „zaliczenie" lodowca Mer de Glace. Następny etap to Le Fayst. Z tej miejscowości wiedzie dalej kolejka na Le Nid d'Aiglex (prawie 2400 m n.p.m.). Zdobywać najwyższy szczyt Europy wybrała się grupa 16-osobowa, w tym trzy kobiety. Ostatni „przystanek" stanowi położone na wysokości 3817 m schronisko Du Gouter. Żyje ono rytmem szturmowania Mont Blanc. Turyści (bo jest to jednak trasa turystyczna, choć tylko dla „orłów") wcześnie kładą się spać, by o godz. 1.30 wyruszyć do ostatecznego ataku. Trasa biegnie wśród lodów i śniegów. Poszczególne grupy połączone są linami. Konieczne są raki, czekany. W kilku miejscach serce podchodzi do gardła. Sądeczanie natrafili na bardzo złą pogodę. Przez to nawet opóźnili termin zmagania się z „dachem" Europy. Sypał gęsty śnieg, „dął" alpejski wiatr (70 km na godz.). Ostatecznie dwunastka przewodników rankiem 28 sierpnia stanęła na Mont Blanc (4807 m n.p.m.). Jak wspominają uczestnicy tej wyprawy, tam na górze człowiek czuje się marnym prochem wobec natury. Jest pełen podziwu dla surowego piękna. Czuje radość i satysfakcję. Dla nich — przewodników górskich — była to próba sprawdzenia siebie, także kolejne doświadczenie. Na szczycie odmówili modlitwę. Zabrali odłamki skał. Do Chamonix droga powrotna wiodła przez lodowiec Glacier des Bossons.

Do Nowego Sącza wrócili pełni wrażeń. W przyszłym roku chcieliby stanąć jeszcze wyżej. Marzy im się Kaukaz.

(PG)

„Dziennik Polski" z 12/13.IX.92r.

Członkowie PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu brali udział w wycieczce zorganizowanej w dniach 18 - 30 sierpnia 1992r. przez Koło Przewodników PTTK w Nowym Sączu w:

Alpy włoskie
Alpy francuskie.

Główny cel:
zdobycie „dachu" Europy -
- MONT BLANC -
- 4807 m.n.p.m.

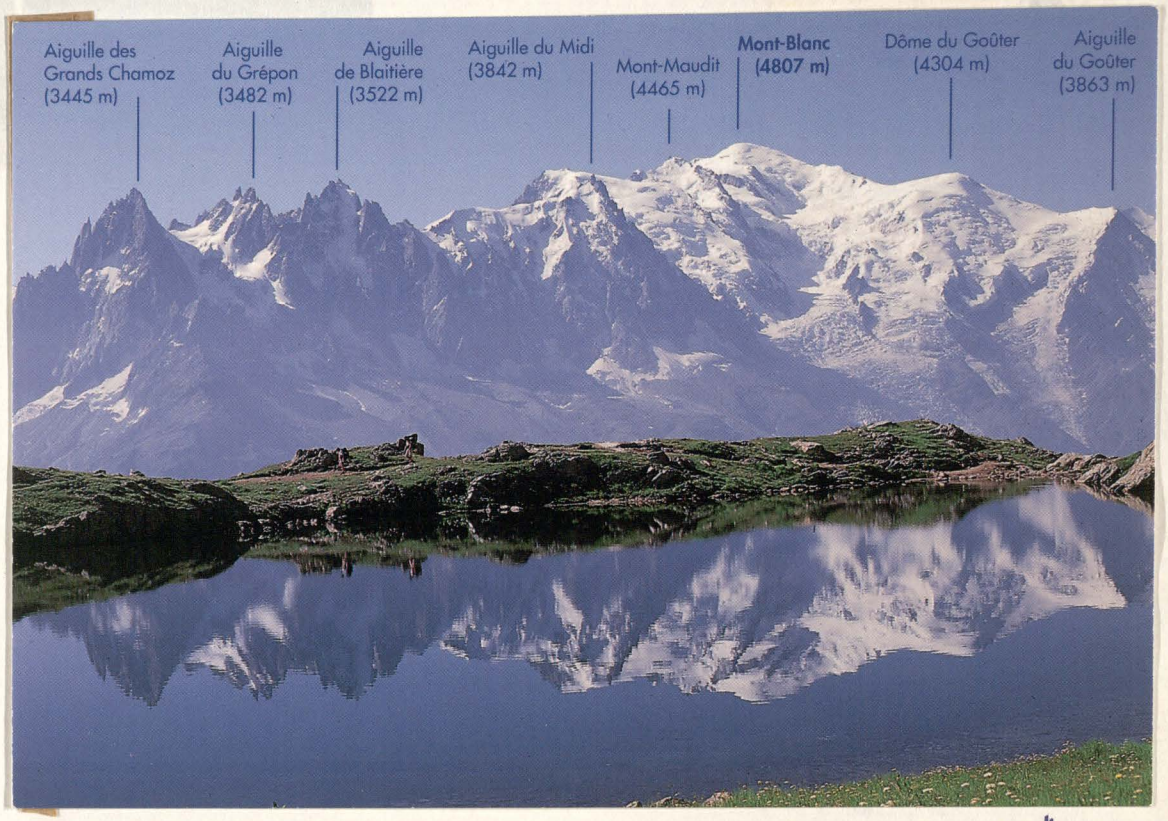

Ośmiu członków PTT, którzy byli na „dachu" Europy przesłało nam pozdrowienia. (Nazwiska są na odwrocie kartki)

Ponieważ kronikarz tejże kroniki był również na tej wycieczce pozwala sobie na krótkim opisie tych dni:

18 sierpień 1992r. – Godz: 18^{00} - odjazd z miejsca zbiórki (DKK - Nowy Sącz) Nocny przejazd przez Czechosłowację, Austrię.

19 sierpień 1992r. – Dojazd do Wenecji. Camping. Częściowe zwiedzanie Wenecji. Nocleg.

20 sierpień 1992r. – Dalsze zwiedzanie Wenecji. Padwa - zwiedzanie. Przejazd do Werony - zwiedzanie

21 sierpień 1992r – Po noclegu na trasie dojeżdżamy do Mediolanu - zwiedzanie. Jedziemy do Courmayer. Nocleg.

22 sierpień 1992r. – Wychodzimy z Courmayer w Alpy włoskie - Dolina Val Veny - 2 warianty wycieczki

23 sierpień 1992r. – Courmayer - Dolina Val Ferret - Courmayer - całodzienna wycieczka -"-

24 sierpień 1992r. – Courmayer - Sa Palud - Torino - Helbronner - Courmayer - całodzienna wycieczka

25 sierpień 1992r. – Courmayer - tunel pod Mont Blanc - Chamonix - zwiedzanie miasta. Camping. Nocleg.

26 sierpień 1992r. – Chamonix - Mer de Glace - Chamonix - całodzienna wycieczka.

27 sierpień 1992r. – Chamonix - Le Fayet - wyjazd kolejką do Nid d'Aigle - wys. 2386 - - grupa idąca na Mont Blanc odłącza się (16 osób) reszta schodzi do Houches. Powrót do Chamonix.

28 sierpień 1992r. – 2 grupy wycieczkowe. Jedna wyjeżdża na Aig. du Midi (3842m) Druga zdobywa po grzbiecie Le Brevent. Całodzienna wycieczka. Ok. godz: 22^{00} schodzą pierwsi turyści z Mont Blanc. Zdobyło 12 osób.

29 sierpień 1992r. – Chamonix - Geneva - zwiedzanie. Lozanna - zwiedzanie. Całą noc jedziemy przez Austrię, Niemcy do Pragi.

30 sierpień 1992r. – Zwiedzanie Pragi do godz: 12^{00}. Przekraczamy granicę w Kudowie - Słone. Powrót do Nowego Sącza o godz: 22^{00} Koniec

Członkowie PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu brali udział w wycieczce zorganizowanej w dniach 18 - 30 sierpnia 1992r. przez Koło Przewodników PTTK w Nowym Sączu w:

Alpy włoskie

Alpy francuskie.

Główny cel:

zdobycie

„dachu" Europy -

- MONT BLANC -

- 4807 m.n.p.m.



Sądeczanie „na

W roku 1991 w Austrii zdobyli słynny Cross Glo-
okner, we włoskich Dolomitach — popularną „Mar-
moladą". Wówczas zaplanowali sobie, że za rok
staną na „dachu Europy". Właśnie powróciła z Alp
grupa przewodników górskich PTTK z Oddziału
„Beskid". Przed wyprawą na najwyższy szczyt
Starego Kontynentu trenowali w okolicach Cour-
mayeur, chodząc po tamtejszych lodowcach. Nim
dostali się do francuskiego Chamonix, przeżyli
wspaniałą atrakcję — podróż w tunelu pod Mont
Blanc (11,6 km). W Chamonix — kolejny obóz,
dalsze przygotowania kondycyjne, aklimatyzacja,
„zaliczenie" lodowca Mer de Glace. Następny etap
to Le Fayst. Z tej miejscowości wiedzie dalej ko-
lejka na Le Nid d'Aiglex (prawie 2400 m n.p.m.).
Zdobywać najwyższy szczyt Europy wybrała się
grupa 16-osobowa, w tym trzy kobiety. Ostatni
„przystanek" stanowi położone na wysokości 3817
m schronisko Du Gouter. Żyje ono rytmem szturmowania Mont Blanc. Turyści (bo jest to jednak
trasa turystyczna, choć tylko dla „orłów") wcześnie kładą się spać, by o godz. 1.30 wyruszyć do
pnia stanęła na Mont Blanc (4807 m n.p.m.). Jak
wspominają uczestnicy tej wyprawy, tam na gó-
rze człowiek czuje się marnym prochem wobec
natury. Jest pełen podziwu dla surowego piękna.
Czuje radość i satysfakcję. Dla nich — przewod-
ników górskich — była to próba sprawdzenia sie-
bie, także kolejne doświadczenie. Na szczycie od-
mówili modlitwę. Zabrali odłamki skał. Do Cha-
monix droga powrotna wiodła przez lodowiec Gla-
cier des Bossons.

Do Nowego Sącza wrócili pełni wrażeń. W przy-
szłym roku chcieliby stanąć jeszcze wyżej. Marzy
im się Kaukaz.

(PG)

„Dziennik Polski" z 12/13.IX.92r

Ośmiu członków PTT, którzy byli na „dachu" Europy przesłało nam pozdrowienia. (Nazwiska są na odwrocie kartki)

Ponieważ kronikarz tejże kroniki był również na tej wycieczce pozwala sobie na krótkim opis tych dni:

18 sierpień 1992r.	-	Godz: 18^{00} - odjazd z miejsca zbiórki (Dwk - Nowy Sącz) Nocny przejazd przez Czechosłowację, Austrię.
19 sierpień 1992r.	-	Dojazd do Wenecji. Camping. Częściowe zwiedzanie Wenecji. Nocleg.
20 sierpień 1992r.	-	Dalsze zwiedzanie Wenecji. Padwa - zwiedzanie. Przejazd do Werony - zwiedzanie
21 sierpień 1992r	-	Po noclegu na trasie dojeżdżamy do Mediolanu - zwiedzanie. Jedziemy do Courmayer. Nocleg.
22 sierpień 1992r.	-	Wychodzimy z Courmayer w Alpy włoskie - Dolina Val Veny - 2 warianty wycieczki
23 sierpień 1992r.	-	Courmayer - Dolina Val Ferret - Courmayer - całodzienna wycieczka -"-
24 sierpień 1992r.	-	Courmayer - Sa Salud - Torino - Helbronner - Courmayer - całodzienne wycieczka
25 sierpień 1992r.	-	Courmayer - tunel pod Mont Blanc - Chamonix - zwiedzanie miasta. Camping. Nocleg.
26 sierpień 1992r.	-	Chamonix - Mer de Glace - Chamonix - całodzienna wycieczka.
27 sierpień 1992r.	-	Chamonix - Le Fayet - wyjazd kolejką do Nid d'Aigle - wys. 2386 - grupa idąca na Mont Blanc odłącza się (16 osób) reszta schodzi do Houches. Powrót do Chamoniż.
28 sierpień 1992r.	-	2 grupy wycieczkowe. Jedna wjeżdża na Aig. du Midi (3842m) Druga wędruje po grzbiecie Le Brevent. Całodzienna wycieczka. Ok. godz: 22^{00} schodzą pierwsi turyści z Mont Blanc. Zdobyło 12 osób.
29 sierpień 1992r.	-	Chamonix - Genewa - zwiedzanie. Lozanna - zwiedzanie. Całą noc jedziemy przez Austrię, Niemcy do Pragi.
30 sierpień 1992r.	-	Zwiedzanie Pragi do godz: 12^{00}. Przekraczamy granicę w Kudowie - Słone. Powrót do Nowego Sącza o godz: 22^{00}


Szczawnica

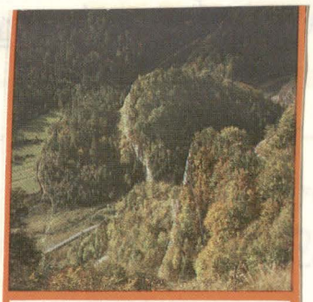

PIENINY

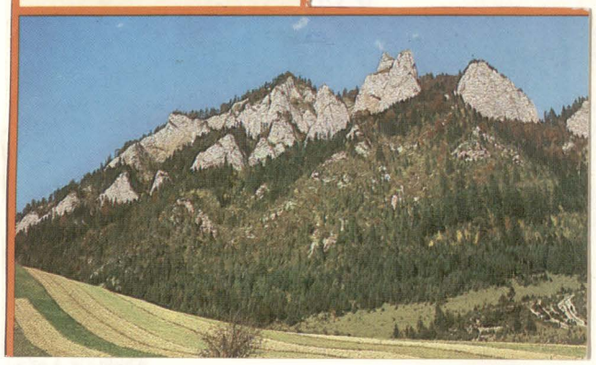

Pożyteczne wędrówki

Nowosądecki Oddział PTT „Beskid" był organizatorem pierwszej od ponad 50 lat, wyprawy w Karpaty Wschodnie na Ukrainę. Jedenastoosobowa grupa wędrowała granią tego urokliwego pasma górskiego, zdobywając najwyższy jego szczyt, Howerkę (2.058 m.n.p.m).

W najbliższą niedzielę (20 bm.), „Beskid" proponuje wyprawę na Babią Górę. Wszyscy, którzy marzą o wspinaczce na ten szczyt, mogą dokonać zapisu w punkcie informacyjnym PTT w „Turyście" (ul. Jagiellońska 38).

(Pela)

17 września 1992r. „Dziennik Polski"

Okiem reportera

Sądeczanie na Howerli

Pierwszą, od ponad pięćdziesięciu lat wyprawę w Karpaty Wschodnie, na Czernohorę zorganizował oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu. Jedenastoosobowa grupa przeszła całą grań tego pięknego pasma górskiego wychodząc na najwyższy szczyt, Howerlę (2.580).

W najbliższą niedzielę, 20 bm. PTT organizuje wycieczkę na Babią Górę. Zapisy przyjmuje biuro „Turysta", ul. Jagiellońska.

(k-b)

17 września 1992r. „Gazeta Krakowska"

TAM NAS DAWNO NIE BYŁO...

Oddział *„Beskid"* Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował we wrześniu pierwszą od ponad 50 lat nowosądecką wyprawę w byłe polskie Karpaty Wschodnie, na **Czarnohorę**. Wzięło w niej udział 11 osób.

Natomiast najbliższą „krajową" imprezą jest wycieczka na Babią Górę w dniu 20 września. Zapisy w *„Turyście"*, ul. Jagiellońska 38.

A w sobotę, 26 września 1992 o godz. 17.00 w sali klubu *„START"* przy ul. Kościuszki, odbędzie się zebranie sprawozdawczo - wyborcze, na które zapraszamy wszystkich członków.

(mz)

20 wrzesień 1992r. „Głos Sądecki"

26.)

23 sierpień 1992r. „Małe Pieniny"

Ogłoszono zbiórkę chętnych na spacer w Małe Pieniny na dworcu PKS w Nowym Sączu. Zgłosiło się: 10 uczestników. Zaopiekował się tą grupą i prowadził kol. Rudolf Gawlik. Dojechano do Szczawnicy. Przejście przez: Bystrzyk, Szafranówkę, Rabsztyn, Wysokie Skałki, Szczob na Obidzę. Zejście do Kosarzysk, skąd powrót autobusem MZK do Nowego Sącza.

//

27.)

„Czarnohora"

Zorganizowana przez PTT w dniach od 5 do 13 września 1992r.

Zgłosiło się: 11 uczestników.

Opiekował się i prowadził: kol. Wacław Gutowski.

Bardzo dokładną relację z tej 9-dniowej eskapady spisywał dzień po dniu: Robert Mikusiński.

Fotografował we wszystkich uroczystych chwilach i nie tylko kol.: Krzysztof Zawartka.

Dzięki Nim kronika PTT wzbogaciła się o bardzo ciekawą relację:

Dzień pierwszy - 5 wrzesień 1992r.

Wyprawa miała się rozpocząć w tym dniu w Przemyślu, w umówionym miejscu - pod zegarem Dworca PKP.

Melduje się 11 osób, w tym 2 dziewczyny. Pogoda fatalna, rzęsisty deszcz, wiatr, marzniemy do przysłowiowego „szpiku kości", nastroje wszystkich przygnębiające.



Przemyśl.

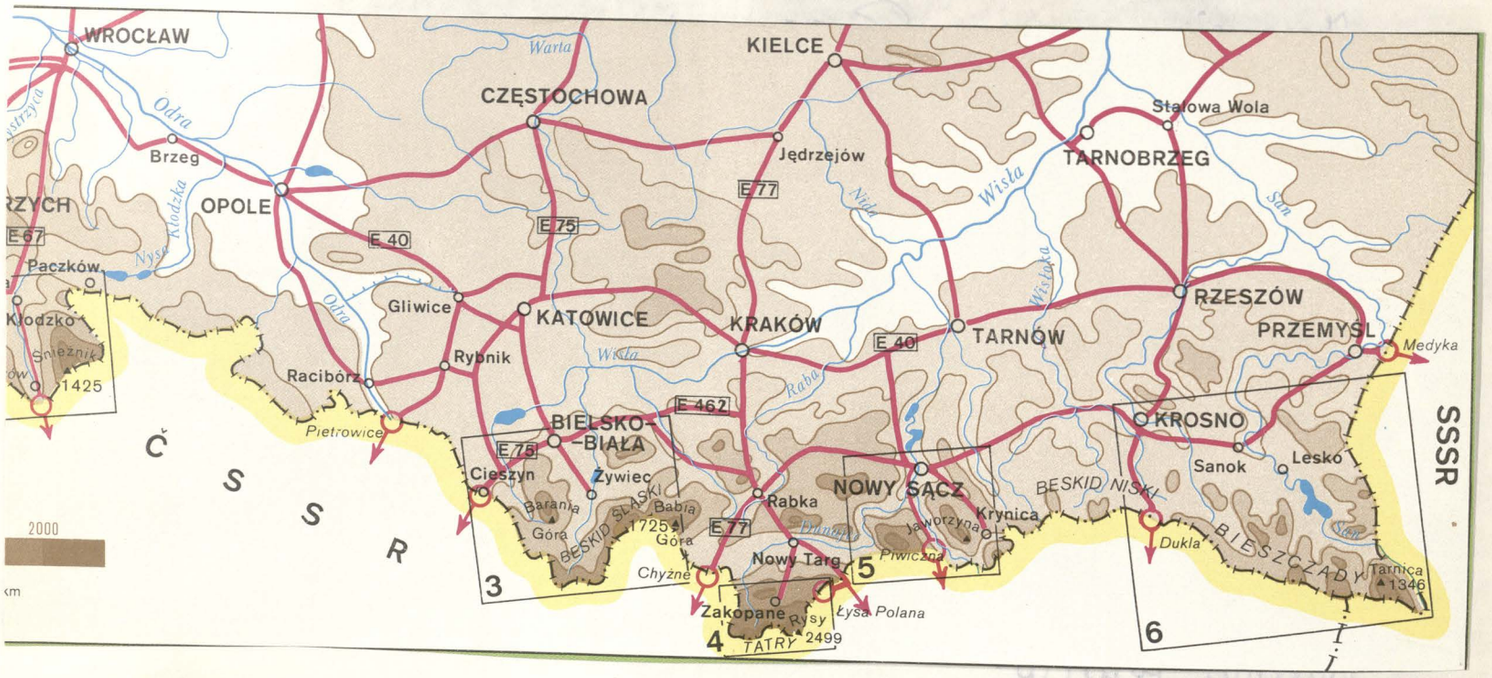

5 - 13.09.1992 - CZARNOHORA

Przejazd pociągiem przez Przemyśl, Kołomyję do Worochty. Następnie samochodem do Kamziszczyka, skąd próba wejścia na Pop Iwana, przerwana w związku z załamaniem pogody i powrót do Worochty. Wejście na Magurę oraz Howerlę. Powrót przez Jaremcze, Stanisławów, Stryj i Drohobycz. Stąd powrót autokarem do Nowego Sącza. Prowadził kol. **Wacław Gutowski**. 11 uczestników.

„Beskid" - nr. 2 1992 r.

Postanawiamy wejść do budynku dworca PKP i tam poczekać do umówionej godziny. Po wejściu doznajemy szoku. Ludzie siedzą gdzie popadnie, obserwujemy w tym tłumie różne scenki: tu kobieta karmi piersią dziecko, to mężczyzna się przebiera, to znowu ktoś robi sobie ucztę jedzenia, tu ktoś śpi, wogóle trudno się przecisnąć i gdzieś usiąść.
O umówionej godzinie przychodzi przedstawiciel firmy turystycznej i oznajmia nam, że zachorował pilot, więc możemy tylko jechać na umówione miejsce sami. Decydujemy się. Dostajemy dokumenty, bilety, oraz pieniądze. W Kołomyji ma czekać przewodnik ukraiński.

Na wejście do pociągu przychodzi nam czekać aż.... 3 godz. Gdy wreszcie nam się to udaje, czujemy wszyscy ulgę. Odprawa polskich celników przebiega szybko, trochę obawy o drugą odprawę, ale również była szybka. Jedziemy. Wreszcie coś jemy, snujemy przypuszczenia: „i co dalej?" i tak po północy jesteśmy w Kołomyji
Przewodnicy czekają. Są ze Stryja. Co za ulga!
Idziemy do pokoi, każdy marzy o wymyciu się. Niestety! Nie ma kropli wody. Idziemy się przespać parę godzin, bo oznajmiono nam, że o godz: 06⁰⁰ mamy być w drodze.

Dzień drugi - 6 wrzesień 1992r. - Godz: 06⁰⁰
Nadal pada deszcz. Zimno. Nastroje podłe. I jeszcze ten brak wody, drugi dzień bez mycia.
Śniadanie jemy byle jak, w pośpiechu. Dobrze, że mamy termosy. Wyjeżdżamy pociągiem do Worochty.
Przez „spłakane" deszczem okna podziwiamy wijący się Prut. Pierwsze kroki na gorącą herbatę do restauracji. Potem trafia się nam msza obrządku greko-katolickiego.



6 wrzesień 1992 r. Cerkiew w Worochcie



6 wrzesień 1992 r. Wnętrze cerkwi. Worochta.

Po mszy możemy spokojnie zwiedzać wnętrze cerkwi.

Nasza grupa odważnych to:

Panie - Kołat Grażyna
Kasińska Małgorzata

Panowie - Gutowski Wacław
Rejtnar Olaf
Mikusiński Robert
Siwek Jurek
Zawartka Krzysztof
Macak Jerzy
Storch Edward
Krzyżański Eugeniusz

oraz przewodnicy: Piotr Romaniuc
Yura Hotovenko.

Po mszy na pace wynajętego GAZA 66 dojeżdżamy do celu czyli do miejscowości Dżembronia.
Na pracę się może zebrać jak obserwujemy warunki pogodowe. Coś fatalnego może tylko nam się przytrafić z tym wiatrem i deszczem. Niebo pełne przewalających się granatowych chmur. Po ciężkim podziemnym marszu docieramy do celu.

Tylko umiłowanie przygody, zahartowanie w wędrowaniu pozwala nam bez szoku zaakceptować te warunki jakie czekały na nas w bazie. Z sufitu kapie woda, podłoga przegniła, szpary w oknach, że pięść wchodzi. Na szczęście mamy humory i podchodzimy do tego wszystkiego z iście flegmatycznym spokojem.
Gorąca herbata i napełnienie pustych żołądków. Ogień buzuje w piecu, za oknem hula wiatr, ale wszyscy szybko marzą o tym, aby „jadalnia", „umywalnia", zamieniła się w „sypialnię".
I tak się stało. Ogłoszono ciszę nocną.

Dzień trzeci - 7 wrzesień 1992 r.

Wstajemy o 7⁰⁰. Niektórzy przez kapiącą wodę z sufitu wogóle nie spali. Zaczynają się docinki, śmiechy, humory nadal mamy, beznadziejna jest tylko pogoda.
Cóż z tego, że jesteśmy pod Smotryczem (1896 m) jak warunki jakie są za oknem nie pozwalają nam wyruszyć na szczyt Pop Iwan (2022 m), a to było dzisiaj w planie. Przewodnicy coś przebąkują o zmianie planu i autokarowym zwiedzaniu miast, które przed 60-u laty należały do Polski. Nawet nie reagujemy na to. Suszymy się. Po obiedzie 5-osobowa grupka uważa, że pogoda się poprawiła i wyrusza pod Smotrycz.



„Baza" pod Smotryczem

Nasz wielofunkcyjny „salon" i oprócz Krzyśka „Zawartki" (fotograf) cała grupa.

Po 2-óch godzinach wracają. Są przeszczęśliwi, dzielą się z wszystkimi wrażeniami. Do wieczora trwa dyskusja.



Jedno jest pewne.
Jutro opuszczamy chatę.
Musimy dostać się do Worochty.
Tam zadecyduje tylko i wyłącznie pogoda jak dalej będziemy zwiedzać.

„Baza" widoczna z zewnątrz. Na horyzoncie Smotrycz



Widok roztaczający się z „Bazy"

Dzień czwarty - 8 wrzesień 1992r.

Pobudka o godz: 7⁰⁰. Przestaje padać deszcz.
Chmury niestety wędrują bardzo nisko. Śniadanie, zwijanie ekwipunku, część w horrorowych warunkach zjeżdża na pace GAZU, część schodzi do Worochty. Jednakże po drodze w Wierchowinie wsiadamy do ~~Wi~~ ZIŁA przystosowanego do przewozu pasażerów i nim dojeżdżamy do Worochty.

Kwaterę, którą nam przydzielono przypomina pensjonat z dobrych czasów. Ale to najmniej istotne. Co robimy dalej? Problem rozstrzyga ukazujące się nagle słońce. Już wiadomo. Słabsi wyruszają na Rembromacz (1219 m), silniejsi na Magurę - wysokość prawie taka sama, ale położona dalej od Worochty.



Widok z Magury na Rembromacz. W dole Worochtę.

Spotykamy się wieczorem. Opowiadamy swoje wrażenia. Dzień ten uznajemy za pierwszy udany dzień wyprawy w Czarnohorskie góry.

Dzień piąty - 9 wrzesień 1992r.

Pobudka o 7^{30}. Niebo nie wróży nic dobrego. Zastanawia nas ten pech z pogodą. Śniadanie, prawie biegiem na stację kolejową. Jedziemy do Żymiru, aby maszerować ponad 10 km do miejscowości Kożmišček. Tutaj mamy zarezerwowane noclegi, a kwatera okazuje się bardzo przytulna. Po przybyciu, rozpakowaniu się, decydujemy się na wyjście na Pietros (2020 m). Przewodnik prowadzi nas leśnymi traktami dzikiej ostoi. Aż trudno uwierzyć, że to chroniony Park Narodowy. Z obu stron otoczyły zielone ściany lasu. Na obrzeżach namalowane obrazy turystyczne z czasów, gdy te tereny należały do Polski.

Po godzinnym marszu wychodzimy ponad granicę lasu, wiatru nie ma, jest za to gęsta mgła. Idziemy dalej. Niestety szczytu samego nie osiągamy. Obiecujemy sobie, że zrobimy to następnie.



Kożmišček - baza - wejście.

Wracamy do bazy. Będąc już w śpiworach - obiecujemy sobie, że rano bez względu na pogodę będziemy szli na szczyt. Desperacja nasza okrutna. Żeby chociaż być na Howerli.





Kożmišček - baza. kolacja w plenerze.

Dzień szósty - 10 wrzesień 1992r.

Marzenia się spełniają. Wita nas piękny dzień. Szybkie jedzenie, pakowanie, coś na ząbek i ruszamy. Od jednego z uczestników odstajemy flagę polską do wywieszenia na szczycie Howerli, ofiarodawca jest zmuszony zostać w bazie.

Początek trasy męczący, ale odpisuje pogoda.



W marszu. „Połonina Gropa"

Cały trud podejścia wynagradza roztaczająca się panorama.
Nogi same niosą ku tym daleko wiolocznym szczytom.



Pod Howerlą. Widok na Pietros (2020m)

Raz po raz zatrzymuje się ktoś i robi zdjęcia. Wreszcie jesteśmy na szczycie Howerli (2058m) Budzi serdeczne zdziwienie słupek graniczny z wyrytymi znakami państw P-Polska Cs-Czechosłowacja.



Polska flaga na szczycie Howerli 10 wrzesień 1992r.



Howerla (2058m). 10 wrzesień 1992r.

Robimy pamiątkowe zdjęcie.
Krzysiek Zawartka umocowuje flagę polską.
Jesteśmy bardzo uradowani.
Trzeba niestety powoli wracać do bazy.



„Pożyżewska" (1822m)



Zejście z Howerli - widok na Pasmo Czarnohory
10 wrzesień 1992r.

„Na raty" robiona panorama - „Pasmo Czarnohory" (zdjęcia robione w drodze powrotnej do bazy)
Fot. Krzysiek Zawartka



„Breskuł" - (1911m)



Howerla i kocioł pod Howerlą. (2058m)



„Breskuł" - 1911m - widok na Howerlę
Krzysiek Z. siedzi na słupku granicznym „T" i „CS"

Ten dzień powrotu do bazy zapamiętamy do końca życia. Schodzimy przez Breskuł, Zaroślak. Początkowo stąpamy po krzaczkach borówek i brusznic jak po dywanie - „po kostki". Potem do „kolan" w śniegu, aby w pewnym momencie znaleźć się nad przepaścią. Drogę bezpieczną odnajdujemy schodząc wzdłuż najwyższego wodospadu na Ukrainie.

Jesteśmy na granicy wyczerpania. Króciutki odpoczynek. Potem trudna do przebycia kosodrzewina i mokradła. Pokłuci, w butach woda, dzień się chyli ku końcowi, a my czujemy, że pobłądziliśmy. Przewodnicy są innego zdania, ale racja jest po naszej stronie. Uratowała nas nasza mapa i słupki graniczne z 1923r. Z czterogodzinnym opóźnieniem, ale cali i zdrowi wracamy do bazy. Jutro powrót do domu.

Dzień siódmy - 11 wrzesień 1992r. Z żalem po obudzeniu się spoglądamy na ośnieżony Szczyt Pietrosa, trzeba schodzić w dół. Żwijamy bazę, schodzimy do Zażestiny, autobusem kursowym do Jaremczy - podziwiamy przełom Prutu. Następnie pociągiem do Stryja, przesiadka w Stanisławowie i Morszynie. W Stryju jesteśmy o godz: 21[30]. Mamy nocleg w hotelu dworcowym i świadomość, że już wieczorem spać będziemy we własnych łóżkach. Żegnamy się już oficjalnie wieczystym „posiadem" do późna w nocy z naszymi przewodnikami. Obiecują nam transport autokarem do domu. Pełni optymizmu idziemy spać.

12 wrzesień 1992r.

Dzień ósmy - Dzisiaj mamy w planie „Skałki". Plecaki zostawiamy na przechowanie. Tylko z chlebakami kursowym autobusem dostajemy się w towarzystwie kur, gęsi, świni i olbrzymiego bydła po godzinnej „męczarni" w Trochanowie.

„Skałki" to nic innego jak ruiny XIII wiecznego monastyru.

A potem był wieczysty obiad w jednego z przewodników z „wypiekami" wiejskiej gospodyni.

Jeszcze spacer wokoło po Stryju i powrót do hotelu.



12 wrzesień 1992r. „Skałki" (Trochanów)

Dzień dziewiąty - 13 wrzesień 1992r.

„Taxi" bagażowe odwozi nas do „Drohobycza". Trochę zwiedzamy miasto, nawet kościół rzymsko-katolicki. Podjeżdżamy autokarem jedziemy w kierunku polskiej granicy. Przekraczaliśmy ją tylko ..... 13 godzin. Ale to była ostatnia niemiła przygoda. W Nowym Sączu byliśmy 14 września o 8-ej rano.



13 wrzesień 1992r. Pożegnanie do kolejki w Drohobyczu.



13 wrzesień 1992r. „Przymusowy" piknik przed granicą do Polski.

28.)

13 wrzesień 1992r. - „Koprowy Szczyt" - Tatry Słowackie.
2367 mnpm.

Zgłosiło się: 39 uczestników
Prowadził: Leszek Małota.
Tradycyjnie przez Mnisżek n/Popradem, Smokowce do przystanku - Popradzkie Pleso.
Wyjście na Koprowy Szczyt (2367mnpm).
Zejście do Szczyrbskiego Jeziora.

To tylko odnotowanie do kroniki, ale zważywszy, że to już jesień, dzień krótki to była to wycieczka i forsowna i sprawna. Ostatni raz w tym roku z PTT w Tatrach Wysokich Słowackich.
Ani jednego zdjęcia. A szkoda!

29.)

27 wrzesień 1992r. „Słowacki Raj"

Zgłosiło się: 33 uczestników.
Prowadzili: Jerzy Baranowski
Rudolf Gawlik. - on też fotografował.



27 wrzesień 1992r. „Słowacki Raj"

Utworzyły się 2 grupy.
Jedna przeszła Wielkim Sokolem.
Druga Białą Doliną przez Kysel i na Klasztorisko
Obydwie zeszły do Podlesoka.
Trzeci raz w tym roku z PTT na Słowackim Raju.
I za każdym razem powodzenie. Tym razem podziwiano uroki jesieni. Jto bytoostatni raz w tym 1992 r.
Resztę mówię zdjęcia:



27 wrzesień 1992r.



27 wrzesień 1992r.



27 wrzesień 1992r. "Słowacki Raj"



27 wrzesień 1992r. "Słowacki Raj"



27 wrzesień 1992r. "Słowacki Raj"

Stanisław KORUSIEWICZ

ZARYS DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO „BESKID" W NOWYM SĄCZU

16 lipca 1906 roku Towarzystwo Tatrzańskie (TT) z siedzibą w Krakowie wysunęło pod adresem dopiero co powstałego w Nowym Sączu (24 maja 1906 r.) Towarzystwa Turystycznego „Beskid" propozycję połączenia się z nim na prawach Oddziału. Bezpośrednią przyczyną tego kroku była pomoc starszego i doświadczonego już partnera (założone w 1873 r.) w organizacji ruchu wycieczkowego, a tym samym przeciwstawienie się niemieckiemu „Beskidenveing" zaznaczającemu swą obecność od źródeł Beczawy po przełom Dunajca i Popradu.

Po uzgodnieniu stanowisk między zainteresowanymi, 24 lutego 1907 r., przedstawiono Walnemu Zgromadzeniu TT propozycję określającą warunki łączeniowe, które brzmiały:

- Towarzystwo Turystyczne „Beskid" łączy się z Towarzystwem Tatrzańskim jako jego Oddział z zatrzymaniem swojej nazwy i pieczęci, z dodatkiem do obu „Oddział TT" i zachowaniem pełnej autonomii.
- Towarzystwo Turystyczne „Beskid" opłaca rocznie Towarzystwu Tatrzańskiemu 2 korony od każdego członka licząc od 1 stycznia 1907 r.
- Każdy członek „Beskidu" zyskuje w zamian pełne prawa członka Towarzystwa Tatrzańskiego.
- Od stycznia 1907 r. „Beskid" opłaca ponadto Towarzystwu Tatrzańskiemu także wpisowe od nowo przyjętych członków.
- „Beskid" zatrzymuje swój Statut i zmieni go o tyle, o ile by postanowienia jego stały w rażącej sprzeczności ze Statutem Towarzystwa Tatrzańskiego.

Kolejne Walne Zgromadzenie odbyte w Krakowie w dniu 22 lutego 1908 r. zatwierdza oficjalnie nową nazwę.

Po tym wydarzeniu zaczęto rozpatrywać kolejną akcję połączeniową z Oddziałem TT w Krościenku, w celu aktywizacji turystyki w Pieninach. Jednak mimo zaawansowanych prac nad statutem i wcześniejszych uzgodnień, Oddział Pieniński wycofał się z wcześniejszych zamiarów. Wobec czego przerwano dalsze prace scalające.

Artykuł z Rocznika Sądeckiego nr. XX. - przewodnika Stanisława Korusiewicza. Dokończenie na odwrocie - str. 193.

Znaczącym wydarzeniem w życiu TT „Beskid" było wytyczenie w 1907 r. pierwszego na Sądecczyźnie szlaku turystycznego z Piwnicznej do Pienin pod nadzorem Edwarda Paula.

Jednym z ambitnych zadań jakie postawił sobie Oddział była budowa schronisk w górach. Już w 1908 r. Kazimierz Sosnowski zaproponował usytuowanie jednego z nich na Przehybie, ale dopiero w 1912 r. rozpoczęto wstępne prace nad jego lokalizacją. Miejsce pod budowę leżące pół godziny drogi od Przehyby po stronie południowej wśród lasów hr. Adama Stadnickiego wybrali: inspektor lasów inż. Migdał i architekt Wojtyga. W rok później wszelkie prace odłożono wychodząc z założenia, że sprawę tę można rozwiązać wtedy, gdy ruch turystyczny w Beskidach się wzmoże.

Sukcesem Oddziału TT „Beskid" było wydanie w nakładzie 1500 sztuk „Przewodnika po Beskidzie Zachodnim" autorstwa Kazimierza Sosnowskiego. Obejmował on swoim zasięgiem obszar od źródeł Wisły po Krynicę oraz Pieniny. Autor pracował nad nim cztery lata (od 1908), ale dopiero w lipcu 1914 r. trafił on do rąk turystów.

W „Beskidzie" - oprócz piechurów - działała również sekcja narciarska powstała w 1909 r. z inicjatywy Romana Gdesza skupiająca ponad 30 osób, w tym również młodzież gimnazjalną.

Wybuch I wojny światowej przerwał zupełnie turystyczną działalność na ponad pięć lat. Faktycznie wznowiono ją w latach 1920 - 1922 za prezesury dr. Bogusława Chrzana, obejmując swoją działalnością powiaty: nowosądecki, limanowski, grybowski i jasielski. W 1924 r. opracowano nowy przebieg szlaków turystycznych w Beskidzie Sądeckim znakując 53 km szlaku. Najważniejszy z nich: biało-czerwono-biały na odcinku Przehyba - Rogacz - Niemcowa - Rytro - Łabowska Hala oznakowano według projektu prof. Feliksa Rapha, kładąc podwaliny pod ujednolicenie znakowania na całym obszarze gór.

Ponownie w 1928 r. Towarzystwo, które w międzyczasie zmieniło nazwę na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie powróciło do sprawy budowy schroniska na Przehybie. Długa to i wyboista była droga od pomysłu do realizacji. Jednak 2 lipca 1937 r. rozpoczęto jego budowę według projektów inż. Kazimierza Kulczyńskiego, by już w 1939 przyjąć pierwszych turystów.

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność Oddziału PTT „Beskid" na kolejne pięć lat. Teraz dawni turyści włączyli się do walki z najeźdźcą jako kurierzy i partyzanci wykorzystując wyniesioną znajomość terenu oraz doświadczenie zdobyte podczas wędrówek.

Po wojnie zwolna odradza się turystyka, a wraz z nią PTT „Beskid". Jednak nadszedł 1950 r., kiedy niezbyt przemyślaną decyzją ówczesnych władz, połączono Polskie Towarzystwo Tatrzańskie z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym (PTK) tworząc Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze (PTTK).

26 wrzesień 1992r. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze PTT Oddział „Beskid" w Nowym Sączu.



Fot. Anna Totoń

Zwołał to zebranie obecny prezes - Maciek Zaremba. Mocno kontuzjowany podczas gdy schodził z Mont Blanc w Alpach po stronie francuskiej do Chamonix Szczytu samego Mont Blanc co prawda nie zaliczył, ale chyba na dłużej dorobił się kul, którymi musi się wspomagać przy chodzeniu. I o tych kulach również przybył na zebranie. Witany był serdecznie przez zgromadzonych PTT-owców. Zebranie było konieczne ze względu na zbliżający się w dniach od 10-11 października 1992r. II Zjazd Delegatów PTT, jaki miał się odbyć w Ludźmierzu. Należało złożyć sprawozdanie z pracy obecnego Zarządu PTT, wybrać nowy Zarząd, oraz delegatów na II Zjazd PTT



Fot. Anna Totoń

Zarys działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu

Pierwsze inicjatywy wznowienia działalności Towarzystwa Tatrzańskiego w kraju pojawiły się na fali sierpniowej odnowy. W tym celu 10 października 1981 r. odbył się w krakowie Ogólnopolski Sejmik, który podjął uchwałę o reaktywowaniu TT. Jednak stan wojenny uniemożliwił formalne jego zarejestrowanie, wobec czego przez ponad 7 lat działało ono półlegalnie. Dopiero 9 grudnia 1988 r. Sąd Wojewódzki w Katowicach zalegalizował jego istnienie.

W chwili obecnej Towarzystwo liczy prawie 2000 członków skupionych w 23 oddziałach. Jednym z nich jest nowosądecki Oddział PTT „Beskid" zrzeszający 160 członków. Został on reaktywowany 31 marca 1990 r. podczas zebrania założycielskiego. Jego prezesem jest kol. Maciej Zaremba.

Oddział prowadzi szeroką działalność na polu turystyki. Organizuje dla swoich członków oraz mieszkańców miasta cotygodniowe wycieczki górskie. Rozpoczęła je 24 czerwca 1990 r. wędrówka w Tatry do Doliny Chochołowskiej. Inną sympatyczną imprezą, upamiętniającą pierwsze zorganizowane wejście w góry członków Towarzystwa w 1906 r., jest organizowane corocznie w pierwszą niedzielę lipca przejście historyczną trasą Piwniczna - Radziejowa - Rytro. Z innych ważniejszych form działalności PTT „Beskid" należy odnotować: objęcie patronatu nad sądeckimi liceami ogólnokształcącymi w aspekcie turystyki górskiej, prowadzenie własnej biblioteki, czy też wydawanie pisma „Beskid".

Prezesi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" w Nowym Sączu: Fryderyk August hrabia Breza - 1906 - 3.11.1908 r., Michał Töpfer - 1908 - 9.06.1913 r., Henryk Suchanek - 10.06.1913 - 1914 r., dr Bogusław Chrzan- 1919 - 10.05.1924 r., Feliks Rapf - 11.05.1924 - 19.02.1949 r., Kazimierz Dagnan - 20.02.1949 - 16.02.1950 r., Maciej Zaremba - od 31.03.1990 r.

Stanisław KORUSIEWICZ

PROTOKÓŁ

z zebrania sprawozdawczo - wyborczego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu odbytego w dniu 26.09.1992 r.

W dniu 26.09.1992 w sali SKS „Start" w Nowym Sączu odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z udziałem 16 osób. Przyjęto program zebrania. Sprawozdanie Zarządu z działalności za okres od 30.03.1990 r. przedstawił jego Prezes kol. Maciej Zaremba. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożyła Zastępca Przewodniczącego Komisji kol. Halina Haraf. Komisja pozytywnie oceniła pracę Zarządu i przedstawiła wniosek o udzielenie mu absolutorium. Po dyskusji nad sprawozdaniami zebrani w głosowaniu udzielili Zarządowi absolutorium.

Następnie odbyły się wybory do władz Oddziału.

W wyniku głosowania wybrani zostali:

Prezes Zarządu Maciej Zaremba

Członkowie Jolanta Chruślicka
Małgorzata Kieres
Leszek Małota
Robert Mikusiński
Tadeusz Pogwizd
Wojciech Świgut
Anna Totoń

Komisja Rewizyjna: Ryszard Firek, Halina Haraf, Krzysztof Zawartka;

Sąd Koleżeński: Rafał Dąbrowski, Tadeusz Duda, Witold Mikusiński.

Ustalono, że Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński oraz Zarząd ukonstytuują się podczas następnego zebrania Zarządu w dniu 4.11.1992 r.

Wybrano również delegatów Oddziału na II Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego który ma się odbyć w Ludźmierzu w dniu 10.10.1992. Delegatami zostali: Małgorzata Kieres, Leszek Małota, Robert Mikusiński, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świgut, Anna Totoń i Maciej Zaremba.

Po dyskusji dotyczącej dotychczasowej oraz przyszłej działalności Oddziału, zebrani podjęli uchwałę. Na tym zebranie zakończono.

„Beskid" nr. 2 - 1992 r.

Mała liczba zgromadzonych PTT-owców zmusiła do przyjęcia drugiego terminu wyborów. Został jednogłośnie wybrany Maciek Zaremba, który nam będzie prezesował w następnej kadencji. Brawo!

Zmieniono tylko skład Zarządu Oddziału PTT „Beskid".

Weszły nowe osoby: Przew. - Maciek Zaremba
W-ce - Anna Toton
Sekr. - Małgorzata Kieres
Skarbnik - Robert Mikusiński

Członkowie: Jolanta Chmielicka
Leszek Małota
Tadeusz Pogwizol
Wojciech Świgut

Oraz moja skromna osoba, kronikarza. Jakoś ta funkcja przylgnęła do mnie. Wybrana zostałam również jako delegat na II Walny Zjazd PTT do Sudetów.

Z punktu widzenia kronikarza chciałabym odebrać po swojemu atmosferę tego Zjazdu. Jadę.

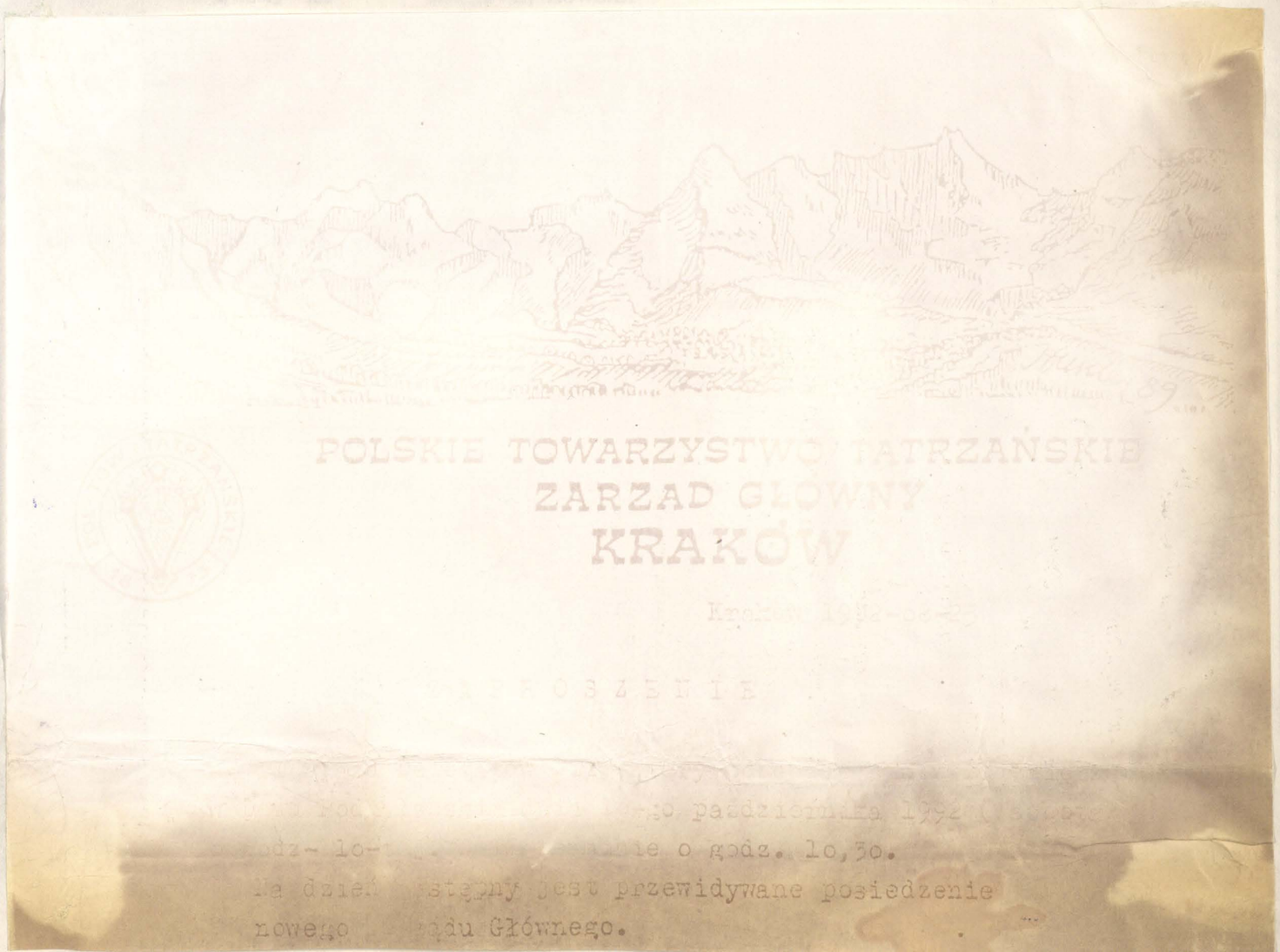

II ZJAZD PTT

Nie ma gdzie spać

Nadaniem honorowego członkostwa Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II zakończył się w Ludźmierzu koło Nowego Targu II zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezesem został ponownie Maciej Mische.

Za główne zadanie Zarząd Główny PTT uznał działania na rzecz ochrony Tatr i współpracę z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Wiele kontrowersji wywołało wprowadzenie przez TPN biletów wstępu. Zebrani postulowali, aby — w zamian za roczne ryczałty — członkowie PTT mieli wstęp bezpłatny.

Mimo starań nie udało się przywrócić konwencji turystycznej z Czecho-Słowacją. Okazało się, że w obecnej chwili możliwe jest jedynie zwiększenie liczby przejść granicznych. Coraz gorsza wydaje się sytuacja górskiej bazy noclegowej. Niektóre oddziały PTT podjęły starania o jej powiększenie. Dotychczas udało się to jedynie oddziałowi w Ostrzeszowie — koło Rajczy działa schronisko PTT.

PTT zrzesza przeszło 2000 członków w 28 oddziałach terenowych.

Wojciech MRÓZ

„Gazeta Wyborcza" z dnia 12. X. 1992r.



Uczestnicy II Zjazdu PTT 10-11. X. 1992r.
Ludźmierz.

II Zjazd Delegatów PTT - 10-11 października 1992 r.

Sam Prezes ze świtą pojechał wcześniej o jeden dzień, ze względu na swoją funkcję w Zarządzie Głównym PTT. Ja z Małgosią Kieres, Robertem Mikusińskim „wtoczyliśmy" się do „malucha" - Fiata 126P Tadka Pogwizda, który był tak miły, że zgodził się nas dowieźć na pierwszy dzień II Zjazdu PTT. Chcemy również, przynajmniej ja wrócić w tym samym dniu - 10 października 1992 r. Po obiedzie słuchamy z zaciekawieniem relacji z przeżyć jakie miał w wyprawie na Czarnohorę Robert Mikusiński. Jest czego posłuchać, a kronika ma tę relację.

II ZJAZD DELEGATÓW PTT
10–11 października 1992
LUDŹMIERZ

POL. TOW. TATRZAŃSKIE 18 73

ODDZIAŁ PTT Nowy Sącz

MANDAT NR 45

Mój manolet na II Walnym Zjeździe PTT



Matka Boska Ludźmierska - Królowa Podhala"

Obradowało

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

W Domu Podhalańskim w Ludźmierzu odbył się II zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zarząd złożył sprawozdanie z 3-letniej kadencji, a przedstawiciele oddziałów mówili o problemach turystyki kwalifikowanej.

Najczęściej padały głosy o potrzebie tworzenia własnej bazy noclegowej w górach, ochrony przyrody, przewodnictwa, wydawnictw, ułatwień w przekraczaniu granicy, współpracy z innymi organizacjami. Uchwalono wiele zmian w statucie. **Wzruszającym momentem było nadanie honorowego członkostwa PTT Ojcu Św. Janowi Pawłowi II.**

Prezesem Zarządu Głównego został ponownie **Maciej MISCHKE** z Krakowa, a członkiem prezydium powtórnie **Maciej ZAREMBA** z Nowego Sącza. Wiceprezesem sądu koleżeńskiego wybrano sądeczankę, **Małgorzatę KIERES.** Towarzystwo liczy obecnie ponad 1,8 tys. członków zrzeszonych w 20 oddziałach. Jednym z najaktywniejszych jest oddział „Beskid" w Nowym Sączu (106 członków): w br. zorganizował 28 wycieczek górskich dla ponad 900 uczestników. Wyprawą roku była wędrówka na Czarnohorę w Karpatach Wschodnich.

W punkcie informacyjnym PTT przy ul. Jagiellońskiej 38 („Turysta") w Nowym Sączu można nabyć wznowiony po 72 latach „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego".

(leś)

19 Październik 1992 r.
„Gazeta Krakowska"

...wiście respektowanie górskiej przyrody, ale wynikające z wewnętrznej potrzeby: nie z zakazów.

Szacunek dla Człowieka to respektowanie potrzeb i uczuć bliźniego. To kultura w schronisku, koleżeństwo na szlaku. Wzorowanie się na wybranych autorytetach. Stąd pojawia się relacja: Mistrz - Adept.

Kto jest adeptem? To ten co zaczyna poznawać Góry, dąży w Góry, może naśladuje Mistrza, może chce go przewyższyć.

A Mistrz? Tu definicja jest trudniejsza. Na pewno nie jest Mistrzem ten, co ma GOT wyższego stopnia niż Adept. Na pewno nie jest Mistrzem ten, co sam się za takiego uważa, co powołuje się na swą „elitarność" i żąda dla niej uznania, a nawet przywilejów.

Według mnie Mistrzem można stać się przez uznanie środowiska. Wymaga to własnego starania o postępowa-

10 X. Ludźmierz. Fragment wystąpienia Prezesa Macieja Mischke - wzbudził u mnie refleksje na ten temat.

Papież w Towarzystwie Tatrzańskim

W Domu Podhalańskim w Ludźmierzu odbył się II Zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Tytuł honorowego członka PTT przyznany został Janowi Pawłowi II.

Towarzystwo liczy obecnie ponad 1800 członków zrzeszonych w 23 oddziałach. Jednym z najaktywniejszych jest nowosądecki „Beskid", skupiający ponad 160 osób. W br. zorganizował on 28 wycieczek górskich. Wzięło w nich udział ponad 900 uczestników. Dwanaście razy sądeczanie wyjeżdżali w słowackie Tatry. Imprezą roku była wyprawa na Czernohorę w Karpatach Wschodnich.

Podczas Zjazdu wybrano władze PTT. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie Maciej Mischke z Krakowa, jednym z wiceprezesów — Krzysztof Kabat z Nowego Targu. Do prezydium „wszedł" po raz drugi Maciej Zaremba, wiceprezesem Sądu Koleżeńskiego wybrano sądeczankę Małgorzatę Kieras.

(pg)

23 Październik 1992 r. „Dziennik Polski"

Cała oprawa fotograficzna w kronice - dzięki Małgosi Kieres



10 październik 1992r. Tak witał nas nasz Wojtek Świgut, który czuł się już w Ludźmierzu jak u siebie w domu.



10.X.1992r. A tak wszystkich delegatów witała kapela.

Gosia Kieres narazie pozuje ze „swarnymi" chłopakami, ale potem jest porwana do tańca i hula, że hej!

Nawet ją do gazety „katolik" obfotografowali.

Wpadamy w rytm Zjazdu.
Powoli schodzą i zjeżdżają się wszyscy do sali.
Ma się rozpocząć o godz: 10, czekamy na 10^{30}
Rozpoczyna Prezes Maciej Mischke, a potem w myśl regulaminu Zjazdu poszło wszystko szybko i sprawnie.



10 Październik 1992r. Powitanie gości Zjazdu.
Wita gospodyni w domu Związku Podhalan - P. Ewa Iwulska.



Jesienne wędrówki po Tatrach. Okolice Hali Gąsienicowej — Zdjęcie: Józef Makal

ELITA ZJEŻDŻA SIĘ NA SZCZYTACH

Mało kto wie, że na przebogatej mapie polskiego życia organizacyjnego od czterech lat oficjalnie, bo nieoficjalnie również wcześniej, działa Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.



Kopia okładki „Pamiętnika PTT"

Zamiana bytu nieoficjalnego na oficjalny dokonała się między innymi dzięki staraniom szefa „Katolika", a ówczesnego posła na Sejm, red. Jana Waleczka. Po kilku nieudanych próbach 9 grudnia 1988 roku katowicki sąd zarejestrował prawnie nową organizację góralubnych Polaków. Minione lata podsumowano właśnie na II Zjeździe Delegatów, który odbył się między 10 a 11 października w podhalańskim Ludźmierzu.

Sami delegaci mówią o sobie, że reprezentują elitarną grupę turystów. Ów kwiat włóczęgostwa wyżynnego to obecnie około dwa tysiące członków zwyczajnych, z czego, jak twierdzi „wicek", czyli wiceprzewodniczący Krzysztof Kabat jedną trzecią, stanowią nawiedzeni, reszta zaś to kandydaci na takowych. Na ludźmierskim Zjeździe nadano jedno członkostwo honorowe. Obdarzono nim najbardziej znanego na świecie piechura krajobrazowego, który rezyduje w najbardziej oddalonej od Tatr bacówce, bo aż w Watykanie.

Dwutysięczny szczyt osobników kultywujących piękną sztukę piątania się po pagórzystych bezdrożach to jakby arystokracja pośród licznego plebsu deptającego szlaki i zwanego w fachowej literaturze łazikologicznej stonką, ceprami, tałatajstwem, łajzami, hałastrą, niedołęgami a nawet zwykłymi smarkami tatrzańskimi. Wysoko zrzeszeni różnią się od niezrzeszonych wyglądem (sweter organizacyjny albo przedwojenny zielony pas) oraz świadomością. Ta ostatnia sprawia, że dla rasowego weterana tras górska perć nie będzie nigdy rodzajem niepo-

Obszerny artykuł jaki ukazał się po Zjeździe w 45-ym numerze „Katolika" z 8 listopada 1992 r.

trzebnie utrudnionego dojścia z autobusu do schroniska z piwem. Dla niego liczy się bowiem idea, etos i estetyka, a nie prostacka konsumpcja choćby nie wiem jak zacnych płynów.

Przy pewnej wprawie, z morza pospolitych smarków można łatwo wyłowić okiem prawdziwego weterana bezdroży. Jeżeli w niedostępnej kniei lub w ciemnym borze natkniemy się przykładowo na brodatego jegomościa biwakującego nie w byle jakimś tam hamaku, tylko w „symbolu otwarcia się człowieka ku Naturze" i przekonywającego nas uparcie, że właśnie przebywa w samym raju, albo odbywa jedną z wielu egzotycznych podróży międzygwiezdnych, będzie to znak nieomylny, że zawarliśmy znajomość z Józefem Czechowskim, reprezentantem nawiedzonego odłamu Towarzystwa.

Jeżeli gdzieś w tłumie PTTK-owskiej wycieczki mignie nam nagle efektownie wytarta kangurka z epoki Chałubińskiego plus rząd złotych GOT-ów, niedbale zwisających z kołnierza, oraz do pasa przypięty poaustriacki kubek z dziubkiem, a za pasem wetknięta nie jakaś bezwartościowa mapa kupiona w kiosku Ruchu, tylko solidna kartograficzna sztabówka z 34 roku, to możemy się potem takim widokiem długo chwalić przed znajomymi, jakbyśmy spotkali co najmniej kozicę gadającą ludzkim głosem albo wypili brudzia z niedźwiedziem. Za tymi szlachetnymi akcesoriami nie będzie się skrywał bowiem żaden piwny omam, tylko całkiem realny starogwardzista, zwany we wspomnianej literaturze starym repem górskim, co to z niejednej już menażki zimne konserwy wyjadał. Nie mając nawet krztyny zdolności wieszczbiarskiej możemy w ciemno przypuścić, że w kieszeni jak relikwię przechowuje on podpisaną bodaj przez samego Mieczysława, hrabiego Reya, przedwojenną legitymację Towarzystwa. I nie wykluczone, że tym realnym zwidem będzie sam Maciej Mischke, dźwigający na swych postawnych barkach nie tylko plecak wypchany zawsze ciekawymi wspomnieniami, ale i odpowiedzialny zaszczyt drugiej prezesowskiej kadencji.

Właśnie do takiej tradycji nawiązują działacze reaktywowanej po 38 latach organizacji. Mówiąc zaś dokładniej, pragną oni nową świetnością naprawić błędy świetności przedwojennej, kiedy to Towarzystwo „zorganizowało Zakopane, budowało drogi, stawiało latarnie, zabiegało o urząd pocztowy i założenie sieci telegraficznej o połączenie ze światem lepszą drogą jezdną a następnie linią kolejową". Po rozwiązaniu Towarzystwa w 1950 roku, a raczej jego dobrowolnie przymusowym scaleniu z innym w PTTK, tymi właśnie wygodnymi drogami i torami ruszyła do Zakopanego i innych podgórskich kurortów lawina turystyki masowej, z którą obecni elitarni depozytariusze Idei muszą się rozprawiać słowem i osobistym przykładem, bo wszędzie na świecie ilość osobliwie mocno w schronisku, kolega Mirosław uczynił to przy szampanie w Urzędzie Stanu Cywilnego. Usprawiedliwia go jedynie fakt, że przyczyna zbłądzenia z drogi posiada ponoć najpiękniejszy warkocz w Towarzystwie, więc pewnie nie jeden by się zagapił...

Członkowie PTT nie tylko nader zawzięcie penetrują wszystko, co na statystycznie nizinnej mapie naszego kraju choćby o parę centymetrów wystaje ponad poziom morza. Ubolewają oni, że Tatry mają zaledwie 56 km długości i 15 szerokości. Dla czterech tysięcy rwących się do czynu nóg jest to obszar stanowczo za wąski. Wbrew pierwszemu i ostatniemu przymiotnikowi swej nazwy, a w zgodzie z nigdy nienasyconą fenomenologią wszelkich uczuć, oglądają się na góry cudze. Oddział łódzki już trzykrotnie dreptał po dawnych polskich a obecnie ukraińskich Gorganach i Czarnohorze. Oddział zielonogórski natomiast zamierzył się raz, a dobrze, bo

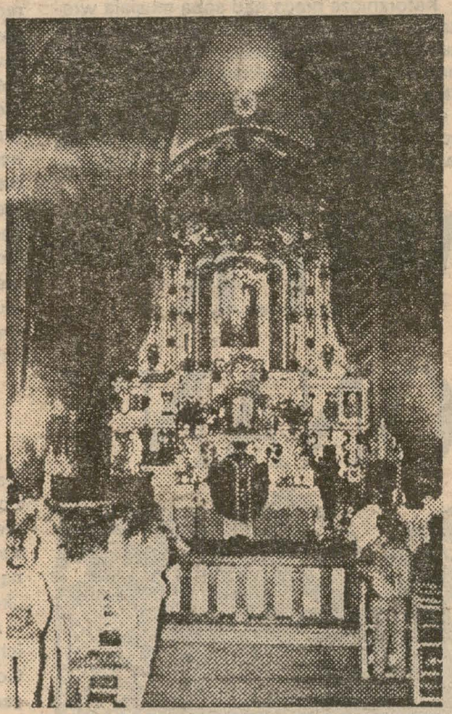

Ks. Tadeusz Juchas odprawił mszę św. w Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej

na sam Kaukaz. Wrażenia z tych emocjonujących wędrówek można przeczytać w pierwszym świeżo przed Zjazdem wydrukowanym tomie „Pamiętnika PTT". Chlubnie patronuje on wielu innym regionalnym pisemkom o wdzięcznych kadłu o ozorze do czynu a czynach do chrzanu. Urządzili mianowicie ćwierć setki spotkań klubowych, sympozjonów autorskich i slajdowisk, czyli pokazów przeźroczy. Godzi się podkreślić, że w Chrzanowie mielenie autorskim ozorem ma zazwyczaj szalone wzięcie frekwencyjne, co dowodzi, że miłość do gór rzeczywiście nie jest tam do chrzanu.

Bydgoscy miłośnicy, najbardziej pokrzywdzeni przez geografię, swoje oddalenie od ukochanych Tatr nadrabiali intensywnymi spacerami po Borach Tucholskich. Oddział radomsko-dębliński urządził niezapomniany czerwcowy sabat na Łysicy. Cieszy się on szczególnym powodzeniem u pań, które o północy, czując tajemny impuls, pobiegły na wierzchołek, utrzymywać więź z urzędującą tam wiedźmą Agatą. Pasjonaci z Ostrzeszowa poczuli chęć do etnograficznych badań mieszkańców przysiółka Młada Hora. Krakowska kwatera główna Towarzystwa, prócz organizowania posiadów wyjazdowych działała zaś na niwie popularyzatorskiej, publicystycznej, filmowej a nawet koncertowej. Jeszcze inni pedałowali na rowerach w siną dal, topili wiosenną Marzannę, albo przypiekali kiełbasę przy wspólnych watrach. Jednym słowem, rozleniwieni brzuchacze spędzający cały wolny czas za stacjonarnym telewizorem, mają czego zazdrościć.

Uzupełniając tę piękną panoramę działań należy jeszcze dodać, że brać PTT-owska współpracuje z różnymi organizacjami, gazdującymi na terenach wspólnego zainteresowania i opiniuje administracyjne decyzje. Śle pisma interwencyjne do wszelkich władz, aby zgodnie z ogólnopolską praktyką nie otrzymać na nie żadnych odpowiedzi. Pali się do patrolowania i naprawy szlaków. Wychodząc z jakże słusznego przekonania, że w górach granice państwowe winny mieć charakter symboliczno-umowny, domaga się przywrócenia przedwojennej konwencji turystycznej z Czecho-Słowacją. Nade wszystko zaś, posiadając niedomiar funduszy, rekompensowany nadmiarem szczerych chęci i deficytowym etosem pracy społecznej, stara się stworzyć własną bazę noclegową. Pierwszy milowy sukces na tej stromej drodze został już zrobiony. Jest nim schronisko na Mładej Horze w Beskidzie Żywieckim. Kto będzie kiedyś tamtędy wędrował, niechaj zaglądnie w gościnne progi. Bacuje tam Józef Michlik. Gminna wieść po halach głosi, że nawet niezrzeszonych przyjmuje on z otwartymi ramionami.

„Wędrując pamiętajmy, że zawsze pozostawimy wiele niespełnionych marzeń, które kryją w sobie pożegnania gór". Tak stwierdzają nostalgicznie oddziałowcy z Zielonej

---

okresu szkolenia byłych studentiaków na Studium Wojskowym jako odbywanie zasadniczej służby wojskowej i ukończenia szkoły oficerskiej?!

A przecież jest to okres potrzebny do nałiczenia emerytury tym, którzy przed studiami nie pracowali, nie brali stypendiów fundowanych, nie współpracowali ze służbami specjalnymi. Potraktowani są na równi z tymi, którzy w tygodniu mieli dzień wolny od zajęć, gdy koledzy ostrzyżeni, w buciorach, tłukli na komendę bruk. Byłem i jestem bezpartyjny, w okresie totalitarnym problemu nie poruszałem - na pewno pewna grupa ludzi skorzystałaby na tym, obecnie nie może to stanowić tematu tabu dla istniejących oddziałów partyjnych.

Zainteresowanych proszę o listy i propozycje przesyłane pod adresem:

Stowarzyszenie Polskich Żołnierzy
45-716 Opole 7
skr. poczt. 1454

mjr rez. Włodzimierz Greń
Opole

Dyrektor
Naczelny i Artystyczny
mgr Małgorzata Majewska

◐ ponadto wyróżnienie specjalne ufundowane przez Radę Ośwlaty Regionalnej w Katowicach dla Jana Pierzchały za sztukę „Z niebą przez oblok" (godło „Kolumna"), za utwór osadzony w scenerii Będzina.

Jednocześnie informuję, że fundatorami nagród są: Ministerstwo Kultury i Sztuki, Sejmik Samorządowy województwa katowickiego oraz Fundacja Kultury.

◐ wyróżnienie dla Jana Andrzeja Frysia za sztukę pt. „Pewnego razu w Betlejem" (godło „Mersin")

◐ 2 równorzędne nagrody dla Joanny Kulmowej za sztukę pt. „„Mitra, kadzidło, złoto" (godło „Apokryf") oraz Zofii Miklińskiej za sztukę pt. „Pieczarnik" (godło „Tatarak")

rozstrzygnięty. Jury konkursu przyznało:

Edmund Lesiak
Przemyśl

Kiedyś, przy okazji omawiania wystawy militariów (hełm i bagnet w uzbrojeniu WP) wspomnieliśmy już o tym określeniu, które nadał zresztą robi karierę. Otóż istotnie etymologia tego terminu sięga bardzo odległych czasów, kiedy na wspólczesny hełm mówiono szłom (społszczenie goskiego hilms). Onegdaj, jeśli wol, a później rycerz, został ugodzony w głowę (zwykle specjalnie skonstruowanym w tym celu cepem bojowym) i tego rodzaju osłona głowy nie pękła - spadał, co prawda, z konia, ale nie ginął. Był oszołomiony siłą uderzenia wspomnianego cepa bojowego czy obuchu topora lub młota. Przez długi jednak czas miał bardzo poważne kłopoty z właściwym rozpoznawaniem rzeczywistości...

Wywodzi się na pewno z „oszołomiony" (w znaczeniu pozbawiony przytomności a nie z zachwytu nieznykłością), ale na tym kończą się moje etymologiczne dociekania. A sięgają na pewno głębiej.

Za odpowiedź serdecznie Redakcji dziękuje.

Nie trudno na zdjęciu rozpoznać naszą niezłomnie relacjonującą i fotografującą PTT-owskie wycieczki - Małgosię Kieres, która została „pojmana" w tany.

W dniu 10 października w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu odbył się **II Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego**. Zarząd złożył sprawozdanie z 3 - letniej kadencji, a następnie przedstawiciele Oddziałów w interesującej dyskusji

Zjazd PTT

mówili o swoim stosunku do gór i o problemach turystyki kwalifikowanej. Najczęściej wypowiadano się na temat tworzenia własnej bazy noclegowej w górach, ochrony przyrody, przewodnictwa, Górskiej Odznaki Turystycznej, wydawnictw, ułatwień w przekraczaniu granicy w górach oraz współpracy z innymi organizacjami. Uchwalono szereg zmian w statucie. Wzruszającym momentem było nadanie honorowego członkostwa PTT Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Na zakończenie Zjazdu wybrano nowe władze Towarzystwa. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie **Maciej Mischke** z Krakowa, jednym z wiceprezesów **Krzysztof Kabat** z Nowego Targu, a członkiem Prezydium ponownie **Maciej Zaremba** z Nowego Sącza. Wiceprezesem Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrano **Małgorzatę Kieres** z Nowego Sącza.

Towarzystwo liczy obecnie ponad 1.800 członków, zrzeszonych w 23 Oddziałach.

Jednym z najaktywniejszych i najliczniejszych jest liczący ponad 160 członków nowosądecki Oddział *„Beskid"*. W samym tylko bieżącym roku zorganizował 28 wycieczek górskich, w których wzięło udział ponad 900 uczestników. Wśród nich było 12 wyjazdów w góry słowackie oraz impreza roku, czyli wyprawa na Czarnohorę w Karpatach Wschodnich. Zakończenie tego sezonu odbyło się 25 listopada w Roztoce Ryterskiej, przy ognisku i jajecznicy z kiełbasą.

Ze zjazdem w Ludźmierzu zbiegło się wydanie wznowionego po 72 latach *„Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego"*. W Nowym Sączu można go nabyć w punkcie informacyjnym PTT, mieszczącym się w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38.

(mw)

8 listopad 1992r. „Głos Sądecki"

Powrót do tradycji

PIERWSZY TOM „ROCZNIKA PTT"

Powstałe w 1873 roku Towarzystwo Tatrzańskie, po trzech latach swojego istnienia rozpoczęło wydawanie własnego rocznika o nazwie *„Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego"*. Zawierał on „część urzędową", czyli sprawozdawczą oraz literacko - naukową, popularyzującą góry i związanych z nimi ludzi. Ogółem ukazały się 42 tomy *„Rocznika"* (do 1920 roku), a po trzyletniej przerwie, czyli od roku 1923, zaczął on wychodzić pod tytułem *„Wierchy"*. Ten stan rzeczy trwał (oczywiście z przerwą wojenną) do roku 1950, kiedy to ówczesne władze doprowadziły do połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Turystycznego. Tak powstało PTTK i od tego czasu *„Wierchy"* ukazują się pod jego szyldem.

Reaktywowane w roku 1988 PTT od początku odczuwało potrzebę nawiązania do tradycji i wznowienia *„Rocznika"*. I oto niedawno ukazał się jego pierwszy (choć właściwie 43) tom. Zawiera on przypomnienie perturbacji związanych z reaktywowaniem Towarzystwa, charakterystykę poszczególnych jego Oddziałów, a także artykuły „do czytania": o tatrzańskich jaskiniach, o Gorganach i Czarnohorze, Sudetach, Kaukazie, wspomnienia, poezję, felietony itp.

Jako ciekawostkę można przytoczyć, że w/g stanu na kwiecień br., PTT liczyło blisko 1.900 członków, z czego oddział nowosądecki zajmuje 5 miejsce (po Poznaniu, Łodzi, Radomiu i Krakowie), zrzeszając 141 członków.

„Rocznik PTT" można kupić w sądeckich księgarniach oraz w biurze „Turysty" (ul. Jagiellońska 38). Polecamy!

29 listopad 1992r. „Głos Sądecki"

Co Słychać ?

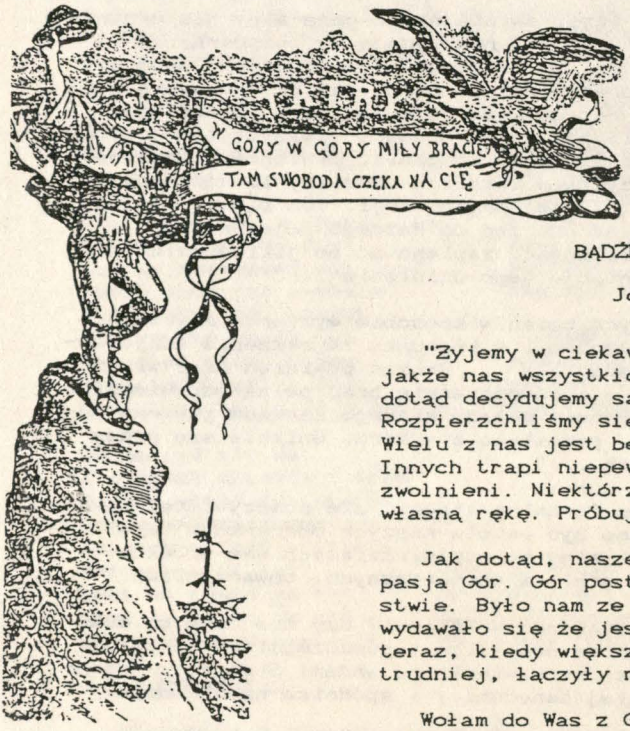

II ZJAZD DELEGATÓW PTT
LUDŹMIERZ
10–11.X.1992

WYDANIE SPECJALNE

BĄDŹMY TOWARZYSTWEM

Józef Michlik

"Żyjemy w ciekawych czasach... " - banał, a jakże nas wszystkich dotyczący. Dziś, jak nigdy dotąd decydujemy sami o sobie - o swoim losie. Rozpierzchliśmy się po całym Kraju i Świecie. Wielu z nas jest bez pracy, jest nam ciężko. Innych trapi niepewność jutra, czy nie zostaną zwolnieni. Niektórzy z nas próbują działać na własną rękę. Próbujmy wpisać się w obecny czas.

Jak dotąd, nasze życie pozazawodowe łączyła pasja Gór. Gór postrzeganych Razem w Towarzystwie. Było nam ze sobą dobrze, wtedy kiedy wydawało się że jest dobrze. Chciałbym, aby teraz, kiedy większości z nas wiedzie się trudniej, łączyły nas dalej więzy towarzyskie.

Wołam do Was z GÓR. Nie dajmy się rozdzielić, zostańmy nadal Towarzystwem, które wiedzie nas do GÓR, ale również wspiera pomocą w życiu codziennym. W pogoni dnia nie zapominajmy o sobie, nie zapominajmy o GÓRACH.

GÓRY to dla nas wytchnienie, inspiracja, to MIŁOŚĆ. Jak każda miłość, wymaga od nas dawania - dawania samego siebie, swojego zaangażowania i uwagi. Są to być może znane truizmy, jednak w obecnych czasach, niby kapitalizmu, pogoni z konieczności za pieniądzem, nie zapomnijmy o człowieku - o sobie nawzajem. Wołam do Was z GÓR - bądźmy dla siebie TOWARZYSTWEM w dobrem i złym.

(przedruk z biuletynu informacyjnego Oddziału PTT Ostrzeszów "Ondraszek" wrzesień 1992)

Informator
Polskiego
Towarzystwa
Tatrzańskiego

Numer 10(22)
PAŹDZIERNIK 1992

Adres Redakcji:

Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 KRAKÓW

JAKIE TOWARZYSTWO ?

Spotykamy się dzisiaj aby ocenić naszą trzyletnią pracę i zastanowić się jak rozwinąć dalszą działalność naszego Towarzystwa.
Przytaczam poniżej fragmenty różnych wypowiedzi pod rozwagę:

"... Nawet w najlichszej armii świata sztab generalny nie organizuje działań pojedynczego strzelca i nie wydaje mu bezpośrednich rozkazów, bo praktyka dowiodła, że do osiągnięcia sukcesu konieczny jest podział na jednostki coraz niższego rzędu, aż osiągnie się zespół stanowiący załogę pojedynczego wozu bojowego, a w lotnictwie pary samolotów. Dowódcy armii podlegają dowódcy dywizji, tym dowódcy pułków, niżej idą dowódcy batalionów, kompanii, plutonów i drużyn.
Tymczasem w naszym Towarzystwie istnieją oddziały liczące nawet ponad 100 członków i nie ma dalszej organizacji. Ten biedny prezes takiego oddziału powinien więc dotrzeć do każdego pojedynczego członka PTT i jakoś go zmobilizować, zaplanować mu jakieś działanie i sporządzić później dokumentację tego działania ..."

"... Należy dokonać pewnych zmian w sposobie wybierania władz Towarzystwa dla wszystkich szczebli w kierunku zwiększenia kompetencji dla prezesów na każdym szczeblu ... Prezes powinien mieć władzę faktyczną, a nie nominalną, ale równocześnie brać pełną odpowiedzialność za złą pracę zarządu. Połowa składu każdego zarządu powinna pochodzić z nominacji prezesa, pozostała z wyboru. Uniknie się przez to wyboru ludzi przypadkowych ..."

"... Nie są najważniejsze formalne strony, ale rzeczywiste, towarzyskie działania. To powinno być istotą naszych poczynań w najbliższym trzyleciu. Szukanie aktualnych, odpowiadających nam środków - form działania - nie formalnych - a autentycznych, towarzyskich."

"... Czy należy zmieniać dotychczasowy Statut? Czy nie daje on dostatecznych możliwości działania oddziałom i poszczególnym członkom? Tym, którzy swą bierność chcą usprawiedliwić wadami Statutu przypomnijmy znane powiedzenie: "złej tanecznicy i spódnica na zawadzie."

"... Takie jest Towarzystwo, jakich ma członków - to stara maksyma, którą należałoby częściej powtarzać i przypominać ..."

"... Czy do rozwinięcia działalności brak nam jedynie Reyów i Zamoyskich? Wydaje mi się, że brak nam również, a może przede wszystkim Eljaszów. Ludzi zaangażowanych, aktywnych, z inicjatywą, oddanych sprawom gór. Czy nie spotykamy takich obecnie? Są takie jednostki. Może nie wszystkie odnalazły się w Towarzystwie, stoją z boku, działają poza nim ... Nasze Towarzystwo, nasz Statut, nasz Program powinny dać im szansę samorealizacji dla dobra gór i ziem górskich."

"... Jesteśmy organizacją opierającą się na społecznym działaniu członków. Przywróćmy etos pracy społecznej dla realizacji naszych celów ..."

"... Członkowie o dużym stażu i doświadczeniu turystycznym niech stają się mistrzami dla młodych adeptów, którzy dopiero poznawają góry. Niech stają się dla nich dobrym przykładem i autorytetem ..."

POZEGNANIE Z GÓRAMI

Włodzimierz Wysocki

W rozgwar ogromnych miast,
W światła okien, w mroku bram,
Powracamy lecz tam
Też za mało nam miejsca!
Już zdobyliśmy szczyt,
Ale smutno wciąż nam,
Bo zostały wśród gór,
Bo zostały wśród gór
Nasze serca.

Kto by chciał w chwili złej
Zostać naprawdę sam?
Kto by szczęściu dał spać,
Jeśli obok tuż drzemie?
Już zdobyliśmy szczyt
Ale smutno wciąż nam
Przecież nawet i Bóg,
Przecież nawet i Bóg
Musiał na tę zejść ziemię!

Co ocalić się da
Z naszych szlaków i tras?
Czasem złoży się wiersz
lub piosenka zanuci...
Już zdobyliśmy szczyt -
Może ostatni raz?
Lecz na pewno za rok
Lecz na pewno za rok
Ktoś tu znowu powróci!

PO CO CHODZIMY PO GÓRACH?

To żelazne pytanie zadawane jest przy różnych okazjach Zadawane jest wówczas gdy zostanie zdobyty kolejny ośmiotysięcznik i wtedy gdy góry pochłoną kolejną ofiarę.
Spróbujmy odpowiedzieć sobie na to pytanie w odniesieniu do samych siebie. Jedne z odpowiedzi mogłyby być:-
Chodzę, bo one istnieją, chcę przeżyć wspaniałą przygodę w pięknym, malowniczym krajobrazie, chcę, a może potrzebuję obcować z przyrodą górską, która potrafi nas zauroczyć swym pięknem, a niekiedy przyprawić nas o wstrząs, zasmucić, zatrzymać zegar naszego życia.

Wędrując pamiętajmy, że zawsze pozostawimy wiele niespełnionych marzeń, ktore kryją w sobie pożegnania gór.

Oddział PTT Zielona Góra

Więc przestańcie już gadać o bzdurach
Zrozumiałem i łatwiej mi żyć -
Piękniej niż w górach jest tylko w górach
Gdzie nie byłem i gdzie muszę być!

NIE ROZDRAŻNIAĆ

W numerze 3 "Tatr" jest piękny artykuł p. Krystyny Sałygi-Dąbkowskiej o Mięguszowieckim Szczycie. Cytuję fragment: "Zdobycie szczytu tak wspaniałego ... jest na pewno marzeniem wielu. Bez względu na to jaką drogą osiąga się wierzchołek satysfakcja i radość są ogromne. Może dlatego, że nie prowadzi tu znakowany farbą lub sztucznie ułatwiony szlak, a może po prostu dlatego, że szczyt jest piękny". Ciekawe dlaczego organ instytucji zabraniającej wchodzenia na szczyt zamieszcza ten opis? Żeby nas rozdrażnić? A może Dyrektorowi TPN zmiękło serce i zamierza na wzór Parku Bieszczadzkiego zezwolić za dodatkową opłatą na wędrowanie szlakami nieznakowanymi?

Walerian Puchta (Skarżysko)

PRZYPOMINAMY:

10 października 1981 roku w Krakowie w czasie obrad Krajowego Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT podjęto uchwałę o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

TATRY zdyskwalifikowane

Czas 14. 13.07.92

Komisja UNESCO do spraw światowego dziedzictwa kulturalnego i przyrodniczego odrzuciła czecho-słowacki wniosek o wpisanie Tatr Wysokich na listę obiektów tego dziedzictwa.

Negatywna decyzja komisji UNESCO zapadła podczas narady w dniach 8—10 lipca. Głównymi motywami były: zbyt intensywny ruch turystyczny w Tatrach, niewłaściwe ingerowanie w ich przyrodę, nadmierne zanieczyszczenie powietrza i wód oraz zanik wielu tatrzańskich ekosystemów.

Bilet w Tatry

Dz. Pol. 2.10.92

Bez mała 700 tys. turystów opłaciło się, od marca br., za wstęp na szlaki w granicach Tatrzańskiego Parku Narodowego. Gospodarz części Tatr ustawił, przy wejściu na najczęściej odwiedzane trasy, 10 „bramek". Wpływy do końca sierpnia z biletów wyniosły ok. 2,3 mld zł. Decyzja o wprowadzeniu opłat, jak nas informuje zastępca dyrektora TPN Stanisław Czubernat, spowodowana była pustką w „kabzie" Parku. Największy tłok, proszę brać to dosłownie, panuje na szlaku do Morskiego Oka. Kuźnice.TPN zezwolił góralom na dowożenie furkami turystów z Palenicy Białczańskiej do Włosienicy (8,5 km). Pozostałe 2,5 km do Morskiego Oka należy przebyć per pedes. Jednocześnie na trasie może być 20 zaprzęgów. Zarobek z nich ma ok. 60 górali. Ich obowiązkiem, skrzętnie przestrzeganym jest uprzątanie końskich odchodów. Nasz rozmówca informuje, iż w miarę zbliżania się zimy, zmniejszania się ruchu turystycznego, wspomniane „bramki" na szlakach będą likwidowane. Wróci wiosną.

Wspomniane ziołówki Tatrzański Park Narodowy przeznaczył m.in. na: budowę dwóch mostów w Dolinie Kościeliskiej (drugi będzie zakończony przed zimą), remonty szlaków do Kościeliskiej, a także do Doliny Chochołowskiej i na Halę Gąsienicową (w trakcie). Z tych pieniędzy zbudowano parking przy kościółku na Jaszczurówce rozwiązując problemy z zatrzymywaniem się zmotoryzowanych turystów. Prowadzi się odnowienie drzewostanu: posadzono 300 tys. sadzonek: jodły, świerka, buka, modrzewia. Sfinansowano budowę 4 mostków na trasie pielgrzymki na Rusinową Polanę, przed koronacją Matki Boskiej. W ramach współpracy ze współnotą 8 uprawnionych wsi, TPN dzieli się zyskami z biletów sprzedanych turystom zmierzającym do Doliny Chochołowskiej. Z wpływów finansowane jest również rozwiązanie najbardziej natydliwego problemu wędrowania po Tatrach. Po półtora roku starań Park dostał wymagane atesty i zgodę na zainstalowanie kontenerowych wychodków. Pierwszy stanie na Palenicy. (szw)

Czas Krak. 22.09.92

400-metrowa jaskinia w Beskidzie Żywieckim

Speleolodzy z bielskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego odkryli i zinwentaryzowali kilka nowych jaskiń w Beskidzie Żywieckim. Wśród nich jest 400-metrowej długości jaskinia w rejonie Sopotni Wielkiej. Podjęto starania, aby niektóre z nich udostępnić turystom.

Czas Krak. 22.09.92

Kłusownicy w sidłach, świstak w worku

Straż leśna Tatrzańskiego Parku Narodowego i policjanci schwytali na gorącym uczynku w rejonie Doliny Chochołowskiej trzech kłusowników.

W odległości około kilometra od Hucisk strażnicy zatrzymali do kontroli wóz konny i ciągnik, pilotowane przez rowerzystę. Jeden z pasażerów wozu zaczął uciekać. Biorący udział w akcji pies policyjny „Bary" złapał sprawcę. W rezultacie ujęto trzech przestępców, rowerzyście udało się uciec.

W wozie znaleziono dwa sztucery z lunetami, na które zatrzymani nie mieli pozwolenia, dwa jelenie — byki, już „rozebrane" i popakowane w worki, i głowy z porożami.

Tej samej nocy przeszukano również domy kłusowników. U dwóch z nich niczego nie znaleziono. Natomiast jeden ze sprawców okazał się członkiem Koła Łowieckiego. Znaleziono u niego dubeltówkę na którą posiadał zezwolenie, mnóstwo amunicji — naboje śrutowe i kulkowe. W jego domu odkryto także duże ilości rożków, ratek, kły dzika, strzały do kuszy, części do noktowizora, dwie skóry wilków, skórę świstaka. Zaskakującego zupełnie odkrycia dokonano w piwnicy domu owego zatrzymanego. Kłusownik trzymał tam w worku żywego świstaka.

Sprawą zajęła się prokuratura.

(eD)

Gazeta Zakop. 10.09.92

Kiedy decyzja w sprawie Kasprowego?

Jak nasi Czytelnicy zapewne pamiętają, w lutym tego roku pisaliśmy o tym, że Rada Naukowa Tatrzańskiego Parku Narodowego wstępnie zaopiniowała pozytywnie plan szczegółowy zagospodarowania rejonu Kasprowy Wierch — Kalatówki — Kuźnice. Konkretne uwagi miały zostać przekazane do końca marca. Czas ten minął i zapytaliśmy o treść uwag.

Okazało się, że nie były ich, bo rada zamierzała wysłuchać jeszcze głosu rady TANAP — słowackiego odpowiednika naszego TPN. Argumenty były zasadne: w końcu, inwestycje po polskiej stronie prowadzone mają być w bezpośredniej bliskości granicy, a zatem nie pozostaną bez wpływu na stan przyrody w słowackich Tatrach. Do wakacji stanowisko TANAP nie zostało ujawnione.

Na początku września zapytaliśmy ponownie o opinię Rady Naukowej TPN wobec zagospodarowania Kasprowego. Tym razem wicedyrektor STANISŁAW CZUBERNAT poinformował nas, iż rzecz rozbija się o studium krajobrazowe dla kolejki linowo-krzesełkowej na Beskid. Studium to zostało w ubiegłym roku opracowane przez pracowników PKL — jak się wyraził dyr. Czubernat — nieprofesjonalnie. W tej chwili zostało to ponownie zlecone specjalistom z Politechniki Krakowskiej, którzy do prac studialnych przystąpią jeszcze w tym miesiącu. Głównym projektantem będzie dr Kosiński.

Powrócimy zatem do tej sprawy w październiku. (mp)

Lepszy sprzęt dla TOPR

Trwająca sześć dni akcja poszukiwawcza wykazała spore braki w wyposażeniu ratowników TOPR. Po pierwsze — brak dobrej klasy śmigłowca. Działający w Tatrach „mi-2" ze względu na swoje parametry techniczne przy niezbyt sprzyjających warunkach gdy silniejszy wiatr) nie jest w stanie skutecznie działać w wyższych partiach Tatr. Dopiero dzięki pomocy śmigłowca „alouette" z Horskiej Służby udało się sprawnie przeprowadzić część akcji poszukiwawczej i ściągnąć zwłoki M. Czubasiewicz ze ściany. Drugą sprawą jest ubiór ratowników — posiadane przez nich goretexy po dwóch godzinach działalności były całkowicie przemoczone. Kolejnym mankamentem jest łączność — radiotelefony RADMOR zawsze psują się, gdy są trudne warunki. A co znaczy dobra łączność dla sprawnego przeprowadzenia akcji i bezpieczeństwa ratowników — nie trzeba nikogo przekonywać.

ADAM MARASEK

Gaz. Krak. 15.09.92

Gazeta Zakopiańska 28.8.92

Związek Górali

Otrzymaliśmy informację, że 23 sierpnia 1992 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Towarzystwa Związku Górali w Zakopanem", na którym zgodnie ze statutem wybrano nowe władze: prezesa Józefa Pawlicę, wiceprezesa Romana Krzysiaka „Lańde" oraz członków Wydziału.

Zgromadzenie uznało, oprócz spraw statutowych, za główną potrzebę ochronę praw i własności społeczności góralskiej w Zakopanem. Towarzystwo jako organizacja społeczna i lokalna, zamierza wypełnić i uzupełnić zaistniałą lukę w działających obecnie organizacjach regionalnych — o profilu folklorystyczno-kulturalnym — takich jak np. zasłużony dla spraw regionu nowotarskiego Związek Podhalan.

*

Towarzystwo Związek Górali pod opieką Błogosławionego Andrzeja Boboli powstało w Zakopanem w 1904 r. Jego pierwszym prezesem był Maciej Gasienica Józkowy. Przez długie lata kierował organizacja Franciszek Pawlica. Ostatnim prezesem był mgr Henryk Walczak Po wkroczeniu na Podhale wojsk niemieckich Związek Górali, podobnie jak inne polskie organizacje, zawiesił swoją działalność. W latach międzywojennych organizacja koegzystowała ze Związkiem Podhalan działającym głównie poza Zakopanem. (mp)

Czas Krak. 21.09.92

Zgromadzenie Gmin Polsko-Słowackich

Nowe przejścia graniczne

18 września w Rajczy z udziałem konsula generalnego z Bratysławy — doktora Korolca oraz wojewody bielskiego Mirosława Śłyczńia — odbyło się pierwsze po zarejestrowaniu Walne Zgromadzenie Gmin Polsko-Słowackich. Prezesem stowarzyszenia Zgromadzenie Gmin Polsko-Słowackich. Prezesem stowarzyszenia został wójt gminy Rajcza — Adam Iwanek. Pierwszym i drugim zastępcą starostowie ze Słowacji — Paweł Spilak oraz Frangim zastępcą starostowie ze Słowacji — Paweł Spilak oraz Frangiszek Poleta. Postanowiono, że w niedalekiej przyszłości powołana zostanie Izba Gospodarcza. Tworzone będą także nowe przejścia graniczne — w tym drogowe — Zwardoń — Skalite, Glinka — Nowoć, Jaworzynka — Korbielów i przejście piesze dla rolników — Nowa Bystrzyca — Rycerka. Podjęto również uchwałę o realizowaniu Konwencji Praskiej z 1925 roku, na mocy której po odpowiednich ustaleniach między rządami ruch turystyczny miałby odbywać się bez paszportów. Do grona stowarzyszonych przyjęto dwie nowe gminy — Jeleśnią oraz ze strony słowackiej — Nową Bystrzycę.



W przerwie na posiłek bawił nas młodzieżowy zespół góralski z Suchej.



Spraw TPN-u tropi dr. Wojciech-Gąsienica-Byrcyn



11.X.1992r. PTT-owcy na tle domu Związku Podhalan w Suchej.

Po 72 latach

Znowu „Pamiętnik" PTT

Powstałe w 1873 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie już w 3 lata później wydało swój pierwszy „Pamiętnik". Do 1920 roku ukazały się 42 tomy, by po trzyletniej przerwie zmienić swój tytuł na „Wierchy", które ukazują się do dziś, tyle że od 1950 roku pod firmą PTTK.

Reaktywowane przed 3 laty PTT postanowiło jednak wskrzesić tamtą ideę — i oto od kilku dni w nowosądeckich księgarniach (oraz w punkcie informacyjnym PTT w biurze „Turysty", Jagiellońska 38) można kupić pierwszy tom „Pamiętnika". Trochę tu historii, trochę współczesności, humoru i refleksji, wspomnień i relacji. Polecamy „Pamiętnik PTT" wszystkim miłośnikom gór, a Komitetowi Redakcyjnemu życzymy wielu kolejnych, równie ciekawych.

(jaz)

21 listopad 1992r. „Gazeta Krakowska"

wr. 11. z 1992 r.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

Barbara Morawska-Nowak

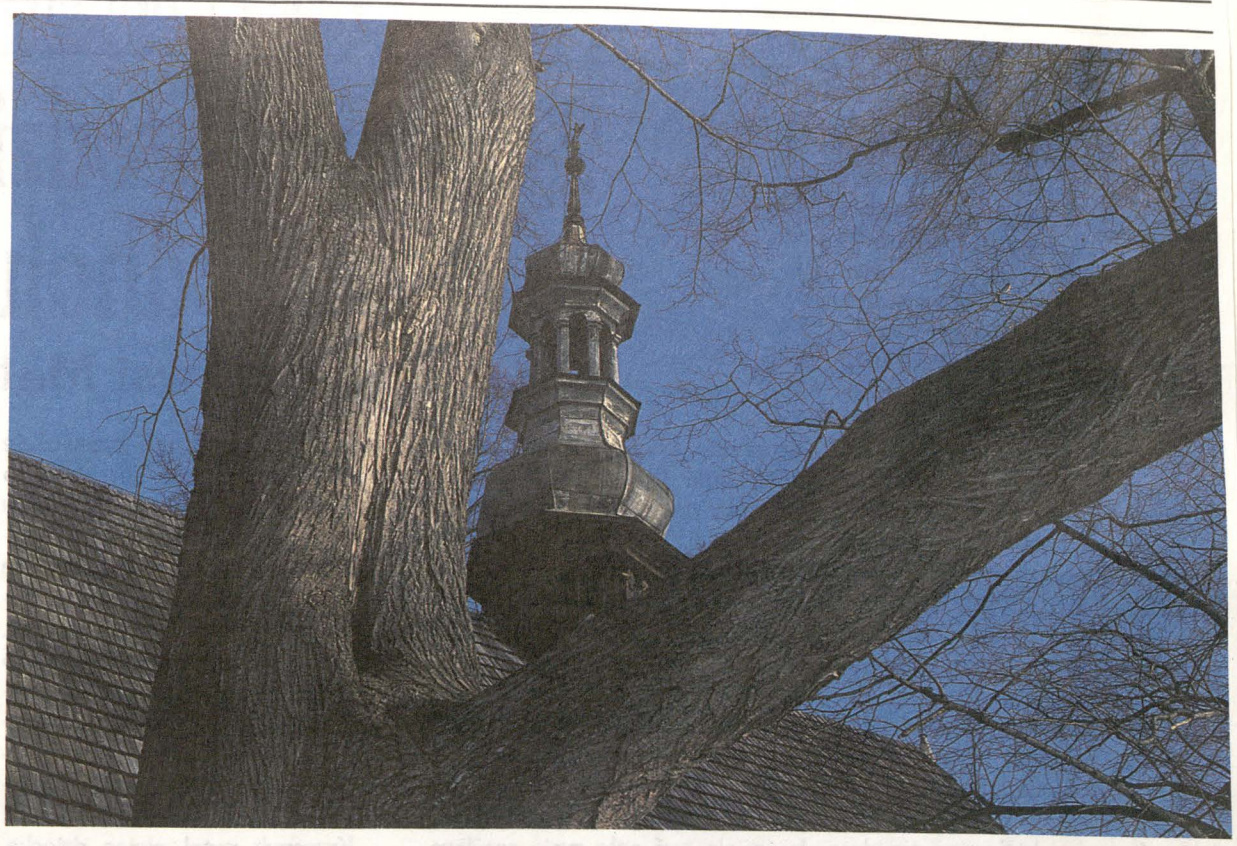

Fot. Jan Zych

Na początku było Towarzystwo Tatrzańskie. W przyszłym roku przypada 120. rocznica jego powstania, jako pierwszej organizacji miłośników gór na ziemiach polskich. Zasługi Towarzystwa dla udostępnienia Tatr a równocześnie dla ich ochrony, dla spopularyzowania i rozwoju Zakopanego i Podhala, są ogromne. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Towarzystwo objęło swoim zasięgiem obszar całego kraju, przyjmując w 1922 roku nazwę **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.** Po zakończeniu II wojny światowej PTT wznowiło działalność, rozszerzając ją na nowe tereny w zmienionych granicach państwa. W roku 1950 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, podobnie jak Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, przestało istnieć. W ich miejsce zostało utworzone Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Wielu członków PTT nigdy nie pogodziło się w pełni z likwidacją Towarzystwa; przetrwała pamięć o nim i tradycja. W latach 1980 — 1981, czasie „Solidarności", okresie nadziei i wielkiego ożywienia społecznego, pojawiła się także idea wskrzeszenia PTT. Inicjatywę podjął redaktor „Gazety Krakowskiej", Stefan Maciejewski. Wraz z grupą przyjaciół opracował i rozpowszechnił „Posłanie w sprawie reaktywowania PTT", doprowadził do zorganizowania się Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT. Komitet zorganizował w Krakowie, w dniach 10 — 11 października 1981 roku, Krajowy Sejmik OKR PTT, na którym podjęto uchwałę o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i wybrano Tymczasowy Zarząd, który przystąpił niezwłocznie do rejestracji Towarzystwa. Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku zablokowało rejestrację, a w połowie stycznia 1982 roku nadeszła decyzja odmowna. Kolejną próbę rejestracji podjęto w 1983 roku. Wniosek o rejestrację spotkał się z odmową we wszystkich instancjach, i 11 lutego 1984 roku, w czasie ogólnopolskiego spotkania Tymczasowego Zarządu i przedstawicieli ośrodków terenowych musiano podjąć dezycję o rozwiązaniu Towarzystwa.

Niektóre ośrodki terenowe nie zrezygnowły z dalszej działalności. Postanowiły przetrwać i utrzymywać ze sobą łączność. Działały półlegalnie, jako kluby przy domach kultury (np. Kraków — przy Dzielnicowym Ośrodku Kultury Kraków-Podgórze; Kalisz — przy Wojewódzkim Domu Kultury w Kaliszu itp.). Co roku organizowano ogólnopolskie spotkania byłych ośrodków PTT. Już na drugim takim spotkaniu, w październiku 1985 roku, w Antoninie k. Kalisza, postanowiono podjąć starania o rejestrację. Prowadzenia sprawy podjęli się Stanisław Gerega z Brzegu i Artur Desławski z Wrocławia, a koordynację dalszych działań i organizację następnych spotkań powierzono grupie krakowskiej, która działała pod nazwą Towarzystwo Tatrzańskie. Dzięki pomocy posła Jana Waleczka, redaktora Engelberta Misia i włączeniu się do dalszych działań pani mecenas Bronisawy Nabzdyk z Opola, udało się 9 grudnia 1988 roku zarejestrować w Katowicach stowarzyszenie o zasięgu ogólnopolskim pod nazwą **Towarzystwo Tatrzańskie.** 8 stycznia 1989 roku odbyło się w Katowicach zebranie założycielskie Towarzystwa, na którym wybrano Tmyczasowy Zarząd, mający za zadanie zwołać Zjazd Delegatów Towarzystwa.

7 października 1989 roku w sali klubowej domu wczasowego „Oksza" w Zakopanem spotkali się na zjeździe delegaci 9-ciu już zorganizowanych oddziałów Towarzystwa. Zjazd podjął uchwałę o powrocie do nazwy **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie** i przeniesieniu siedziby Towarzystwa do Krakowa. Dokonano też kilku innych zmian w Statucie Towarzystwa, m.in. przyjęto zapis, że PTT jest kontynuatorem tradycji TT i PTT istniejącego do 1950 roku, jak również, że PTT używa trydycyjnych odznak i pieczęci z napisem Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i wyobrażeniem kozicy. Statut mówi, że członkami PTT mogą być obywatele polscy i cudzoziemcy, a więc także Polacy mieszkający za granicą. Prezesem Towarzystwa został wybrany inż. Maciej Mischke z Krakowa.

★

Upłynęły trzy lata działalności PTT już w nowych realiach społeczno-politycznych. Przybyły nowe oddziały, powiększya się liczba członków do ok. 1800. Obecnie zarejestrowane są 23 oddziały liczące od 30 do 184 członków.

II Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który odbył się 10 — 11 października 1992 roku w Domu im. Orkana i Tetmajera Związku Podhalan w Ludźmierzu, ocenił dotychczasową działalność Towarzystwa.

Jako priorytetowe zadanie Zarząd Główny postawił ochronę Tatr, i w związku z tym dążył do rozwinięcia współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Występowano kilkakrotnie publicznie na rzecz ochrony Tatr i ich obrony przed ludźmi pragnącymi realizować swoje prywatne interesy kosztem Tatr i ze szkodą dla nich. Obszar Tatr Polskich jest naprawdę niewielki, za to pomysły eksploatowania tego obszaru mnożą się. Do projektów rozbudowy kolejek linowych doszły ostatnio spadoloty i rowery górskie. PTT stanęło na stanowisku, że na obszarze Tatrzańskiego Parku Narodowego winien zarządzać jeden gospodarz — dyrekcja Parku. Działania jej winna wspomagać i kontrolować Rada Naukowa i powołana ostatnio Społeczna Rada Parku. Przedstwicielem PTT w tej Radzie został Adam Liberak z Zakopanego.

Już w latach dwudziestych PTT realizowało ideę „poszerzenia Tatr". Wrócono obecnie do niej, dopominając się przywrócenia konwencji turystycznej z Czechosłowacją z roku 1925, umożliwiającej wówczas swobodne przekraczanie granicy z legitymacją PTT w ręku.

Stan górskiej bazy noclegowej uznano za niezadowalający, a ceny w schroniskach za zbyt wygórowane. Niestety, niewiele można było zrobić dla poprawy sytuacji, głównie ze względu na skromne środki finansowe. Wyjątkiem było otwarcie przez Oddział w Ostrzeszowie schroniska PTT w Beskidzie Żywieckim.

Oddziały Towarzystwa działały samodzielnie w oparciu o przyjęty statut i program. Niektóre z nich mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami. Podjęto pracę z młodzieżą — wprowadzanie jej w góry, wyrabianie humanitarnego stosunku do gór, uświadamianie konieczności ochrony przyrody górskiej i ochrony kultury ziem górskich. Interesowano się nie tylko Tatrami. Poszczególne oddziały organizowały wyjazdy w inne grupy górskie na terenie kraju. Były także wyjazdy zagraniczne — w Karpaty Wschodnie, na Słowację, w Alpy, na Kaukaz, a nwet Pamir. W miejscu zamieszkania organizowano prelekcje o tematyce górskiej, pokazy przezroczy z wyjazdów w różne góry, organizowano też życie klubowe.

Doceniono ważność własnych wydawnictw dla rozwijania działalności Towarzystwa. Zarząd Główny wydawał regularnie co miesiąc biuletyn informacyjny „Co słychać?". Niektóre oddziały wydają własne pisma; najstarszym z nich jest „Wołanie" (Oddz. Kraków), kolejno pojawiły się „Beskid" (Oddz. Nowy Sącz), „Ondraszek" (Oddz. Ostrzeszów), „Świstak" (Oddz. Poznań), „Hyr" (Oddz. Gliwice), a ostatnio „Zakos" (Oddz. Łódź).

Uchwała Krajowego Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT w 1981 roku mówiła m.in. — *„należy podjąć starania o kontynuację wydawania „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego".* Podjęto i zrealizowano tę inicjatywę. Delegaci i goście Zjazdu otrzymali w trakcie obrad pierwszy tom rocznika „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego". Liczący 312 stron tom został starannie opracowany i ładnie wydany. Zjazd wyraził uznanie dwuosobowemu zespołowi redakcyjnemu — Adamowi Liberakowi i Barbarze Morawskiej-Nowak, powierzając im kontynuację wydawnictwa.

Na Zjeździe podjęto uchwałę o nadaniu członkostwa honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego papieżowi Janowi Pawłowi II, wielkiemu miłośnikowi Tatr i Podhala.

Zjazd wprowadził dalsze poprawki do obecnie obowiązującego statutu, umożliwiające rozszerzenie działalności Towarzystwa.

Wybrano nowe władze, prezesem został ponownie **Maciej Mischke.**

W przerwie obrad wystąpił dziecięcy zespół góralski z Ludźmierza; młodzi artyści grali i tańczyli z wielką werwą i byli gorąco oklaskiwani.

W niedzielę, w drugim dniu Zjazdu, delegaci uczestniczyli w mszy św. w Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. Proboszcz ks. Tadeusz Juchas skierował do zgromadzonych wiernych słowa o zasługach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w przeszłości, i pobłogosławił działalność Towarzystwa na dalsze lata, polecając je opiece Gaździny Podhala. Modlono się wspólnie za zmarłych — za ludzi zasłużonych dla Podhala, przewodników górskich i wszystkich, którzy zginęli w górach. Ks. Juchas po mszy św. spotkał się z delegatami, wymieniono wydawnictwa, zrobiono pamiątkowe fotografie.

PS Osoby pragnące nabyć „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego" proszone są o kontakt z Redakcją:

Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 Kraków



10.X.1992r. Kronikarz sadeckiego oddziału PTT wręcza album 700-lecia miasta Prezesowi Maciejowi Mischke.



10.X.1992r. Goska w tańcu wznawia obrady Zjazdu.



Grupa sądeckich delegatów (brak 3-ech) na II Zjeździe PTT - 11.X.1992r. Sudżmierz.





10.X.1992r. Bez Wojtka Świguta (fotografuje) - delegaci sądeccy w komplecie na sali obrad.

11.X.1992r. - z księdzem Tadeuszem Juchasem.

Przedruk w nr-e 2- im "Beskidu" [redacted] - 1992r.

ECHA ZJAZDU PTT

O ZJEŹDZIE NIEOFICJALNIE

Maciej Mischke - dotychczasowy Prezes i *Antoni Dawidowicz*. Obaj zgadzają się kandydować; Antoś zgadza się konkurować, żeby zasadom demokracji stało się zadość. Gdy przegrywa stosunkiem głosów 51 : 16 gratuluje Maciejowi ponownego wyboru. Ten dziękując wtrąca znane już powszechnie „nie chcem, ale muszem".

Nie będę tu omawiać dalszych wyborów - coś musi zostać do oficjalnego protokołu.

Zmiany w Statucie. Zostały już zweryfikowane poprzedniego dnia przez ustępujący Zarząd Główny. Dzięki temu Przewodniczący Komisji Statutowej Tomasz Weber może przedstawić je w sposób przejrzysty i uporządkowany. Przewodniczący proponuje łączne głosowanie nad poprawkami bezdyskusyjnymi, zebrani zgadzają się i następnie akceptują większością głosów wniesione poprawki. Z tych poprawek zostaje m.in. bez dyskusji przyjęte, że niepłacący składek członek i nie wykazujący działalności Oddział będą skreślani po 1 roku, a nie jak poprzednio po dwóch. Z poprawek dyskusyjnych zostaje wprowadzone do paragrafu 2 określenie, że PTT jest sukcesorem dawnego TT i PTT, zostaje natomiast odrzucony zapis o bezprawnym rozwiązaniu PTT w 1950 roku. Zostaje utrzymany zapis, że władze PTT są wybierane w głosowaniu tajnym; odrzucono propozycję, aby o formie głosowania decydowało każdorazowo gremium wyborcze. Zebrani nie widzieli także potrzeby wprowadzenia do Statutu zapisu na temat GOT, choć sprawą tą zajmie się nowy Zarząd Główny. Zapis o osobowości prawnej Oddziałów upadł już poprzedniego dnia, zdecydowano, że groziłoby to dezintegracją Towarzystwa i przekształceniem go w federację oddziałów; byłoby to przedwczesne przy obecnej liczbie członków.

Sprawa Pamiętnika. Kilkakrotnie wyrażono uznanie redaktorom, poświęcono temu kilka wniosków, które uchwalono.

Sprawa składek. Zjazd przyjął najniższą propozycję - składkę podstawową 60.000 zł (przypominam, że Oddziały mogą uchwalać dodatkowe składki na swe potrzeby), z której 20.000 zł będzie odprowadzane na rzecz Zarządu Głównego. Jest to składka na rok 1993; na następne lata Zarząd Główny został upoważniony do zmiany wysokości składek. Zostały odrzucone propozycje zwiększenia składki o 20.000 zł na rzecz opłaty ryczałtowej PTT za wstępy naszych członków na teren TPN na podstawie legitymacji członkowskiej, bez dodatkowych opłat. Nie zgodzono się także aby w składce mieściła się prenumerata Pamiętnika PTT. Niestety takie decyzje są odzwierciedleniem powszechnej mizerii finansowej społeczeństwa.

Z wniosków, które wpłynęły do Komisji Wnioskowej poza wyrażeniem woli kontynuacji Pamiętnika pod tą sama redakcją, postulowano kontynuację prac nad tworzeniem bazy noclegowej Towarzystwa oraz działań na rzecz dalszych ułatwień dla ruchu turystycznego w terenach przygranicznych, podjęcie sprawy GOT w PTT oraz powołania społecznych strażników przyrody PTT, usprawnienie wymiany informacji między oddziałami (tu ukłon w sprawie lepszego rozpowszechniania „Co Słychać?"). Kontrowersyjną okazała się uchwała w sprawie poparcia dla przejęcia kolejki linowej na Kasprowy Wierch przez TPN, ostatecznie uchwalono zdanie: „PTT w pełni popiera starania TPN o przejęcie w zarząd Parku kolejki linowej na Kasprowy Wiech".

Obrady zakończono ok. 22.00, a w 15 minut rozpoczęły się konstytuować nowowybrane władze. Podajemy ich skład:

ZARZĄD GŁÓWNY: Prezes: Maciej Mischke (Kraków), wiceprezesi: Krzysztof Kabat (Nowy Targ), Józef Michlik (Ostrzeszów), Tomasz Weber (Opole), sekretarz: Barbara Morawska - Nowak (Kraków), skarbnik - Ludwik Rogowski (Kraków), członkowie Prezydium: Antoni Leon Dawidowicz (Kraków), Jerzy Podosek (Kraków), Juliusz Jerzy Preisler (Poznań), **Maciej Zaremba (Nowy Sącz)**, pozostali: Halina Filarowska (Poznań), Andrzej Grabowski (Kalisz), Zbigniew Grzegorzewski (Łódź), Czesław Klimczyk (Oświęcim), Ewa Michalak (Kalisz), Bronisława Alicja Nabzdyk (Opole), Zbigniew Pruszowski (Gliwice), Janusz Smolka (Radom), Marek Stawski (Poznań), Stanisław Trębacz (Chrzanów), Piotr Ziółkowski (Łódź).

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA: Przewodniczący: Jacek Nabzdyk (Poznań), członkowie: Zbysław Kałkowski (Kraków), Izabela Niewiadomska (Opole), Leszek Raczyński (Opole), Wojciech Stankiewicz (Ostrzeszów).

GŁÓWNY SĄD KOLEŻEŃSKI: Przewodniczący: Krzysztof Lipiński (Łódź), zastępca: **Małgorzata Kieres (Nowy Sącz)**, sekretarz: Dorota Flanc (Bydgoszcz), członkowie: Leonard Bargenda (Ostrzeszów), Mariusz Choina (Gliwice), Stanisław Kuczyński (Białystok), Czesław Kurkowski (Radom).

Na drugi dzień uczestnicy Zjazdu wzięli udział w mszy św. odprawionej w Sanktuarium Ludźmierskim i spotkali się z proboszczem ks. Tadeuszem Juchasem (wymiana wydawnictw, zdjęcia pamiątkowe).

(Przedruk z *„Co Słychać"* nr 11/1992)

❑❑❑

W uzupełnieniu relacji Basi wypada nam dodać - co skromnie pominęła - że wśród wielu podziękowań, otrzymała je zarówno Ona jak i Prezes Mischke, także od naszego Oddziału. Wyrazem uznania za wielki wkład pracy na rzecz Towarzystwa oraz za życzliwy stosunek do naszego Oddziału, były albumy o Nowym Sączu wręczone im przez Anię Totoń i Macieja Zarembę. Trzeba też wspomnieć o dużym zainteresowaniu, jaki budziła kronika naszego Oddziału wyłożona w sali wystawowej, wyróżniająca się spośród innych tego rodzaju eksponatów. Należy też podkreślić duże (jednak) zainteresowanie Zjazdem przez środki masowego przekazu. W Krakowskiej „Kronice" (w II programie TVP) ukazała się filmowa relacja (podczas której pokazywano i naszych delegatów), a obszerne sprawozdanie red. Mroza mogliśmy usłyszeć w Polskim Radiu. Wiele notatek i artykułów ukazało się w prasie lokalnej (krakowskiej) i ogólnopolskiej. M. in. tygodnik „Katolik" zamieścił duży artykuł wraz ze zdjęciami (na jednym z nich uchwycono naszą Małgosię w trakcie ognistego tańca przy kapeli góralskiej, uprzyjemniającej delegatom przerwę w obradach).

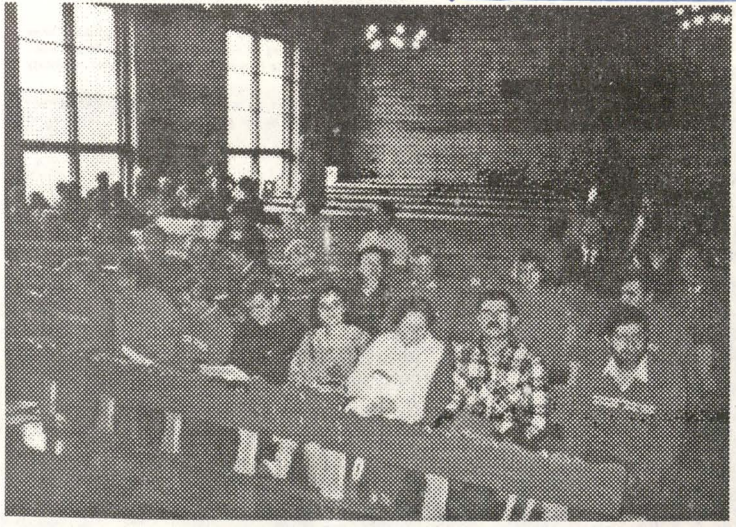

Nasi delegaci (brak Wojtka Świguta, który robił to zdjęcie)



11 Październik 1992 r. Za chwilę rozjeżdżają się delegaci. Ostatnie pożegnanie dla kroniki.

30.)

Relacjonuje: Maciek Zaremba
Fotografuje: Maciek Zaremba

25 październik 1992r.
Mała Roztoka. - 18-u uczestników.
Zakończenie sezonu turystycznego Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu.
Prowadził - kol. Tadeusz Rogwiżd.

Dojazd pociągiem do Miodowa.
Przejście szlakiem na Królowiec, potem na Niemcową, Wielki Rogacz.
Zejście do Małej Roztoki.

Rezerwat ekologiczny Wielkiej i Małej Roztoki.

Objęty ochroną teren ma zabezpieczyć źródliska potoków Wielkiej i Małej Roztoki. Rezerwat obejmuje już istniejący rezerwat Baniska. Powierzchnia tego rezerwatu ekologicznego ma wynosić około 1300 ha.

PRZY PŁONĄCYM OGNISKU

ZAKOŃCZENIE SEZONU W PTT

W ubiegłą niedzielę, na ognisku w Roztoce Ryterskiej, po raz ostatni w tym roku spotkali się miłośnicy górskich wędrówek, zrzeszeni w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim. Było co wspominać: blisko 30 wycieczek, w których wzięło udział ponad 900 uczestników, w tym wycieczka roku — w Czarnohory, góry, w których od 1939 roku nie widziano polskich turystów.

Co w przyszłym roku? Prezes sądeckiego Oddziału PTT „Beskid" **Maciej ZAREMBA**, nie chce obiecywać za wiele. Oczywiście, będą wycieczki w nasze góry, polskie, będą — jak dotąd — w słowackie Tatry Z dalszych, bardziej egzotycznych — może Kaukaz, o ile „coś" nie przeszkodzi, bo nie jest to, niestety, najspokojniejsza część świata.

Trzyletnia już blisko działalność odrodzonego PTT jest najlepszą odpowiedzią na pojawiające się jeszcze tu i ówdzie oskarżenia o „rozbijacką robotę" i pomówienia jego działaczy o polityczne (!?) ambicje.

Do zobaczenia więc w przyszłym roku na górskich ścieżkach. Wystarczy ich dla wszystkich. A wzajemne urazy i animozje najlepiej pozostawiać w domach. Na szlaku są zupełnie zbytecznym obciążeniem.

30.X.92r. G. Wr. (ja)



25 październik 1992r. Mała Roztoka

Ostatnim punktem wycieczki było ognisko z pieczeniem kiełbasy i smażeniem jajecznicy.
I w ten to miły sposób przy sprzyjającej pogodzie zakończono tegoroczny sezon. A szkoda!

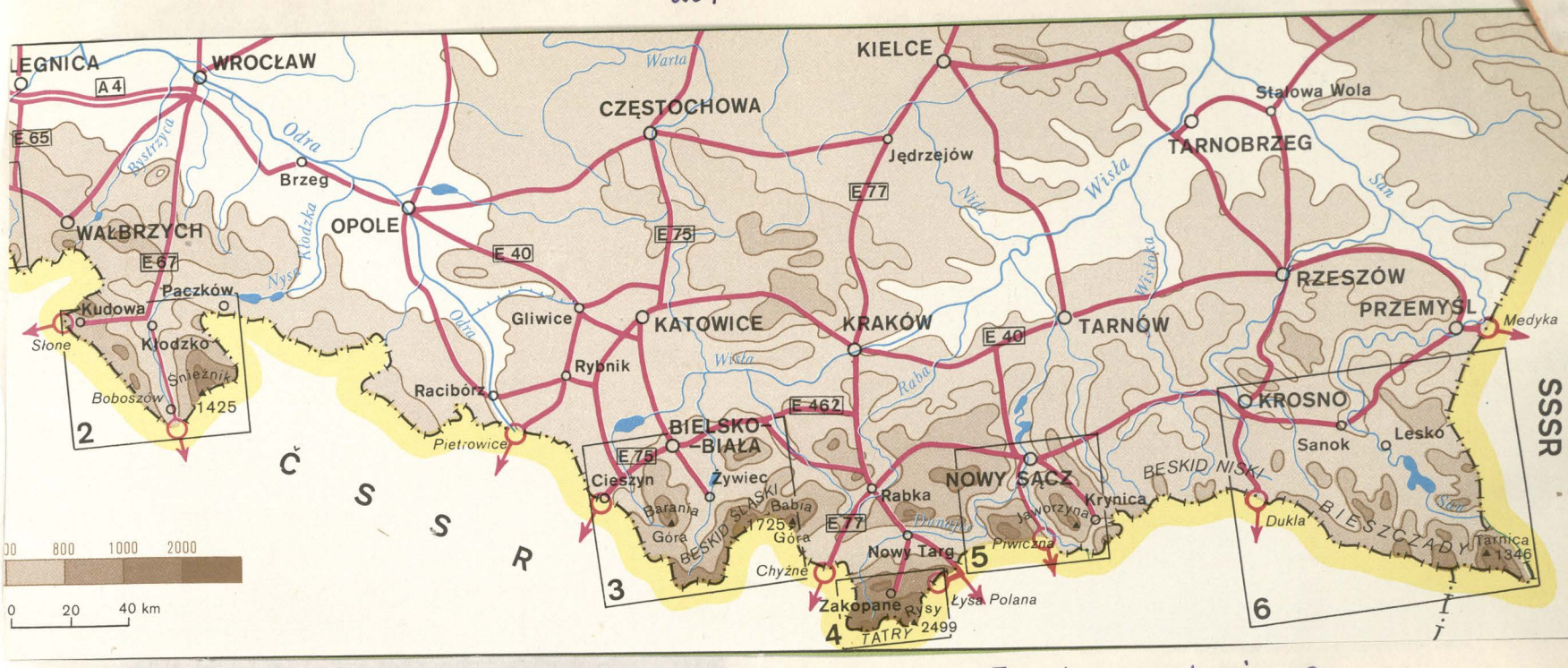

Jeszcze trochę zdjęć świadczących, że było miło i nastrojowo:



25 październik 1992r.

Mała Rozłoka - zakończenie sezonu.

Taoleusz bardzo przeżywa tą chwilę rozstania na okres zimy z wędrowaniem w tak miłym towarzystwie. A może o czymś jeszcze marzy, albo coś z tego sezonu sobie przypomina? A można powspominać. Było 28 wycieczek!

Jakże imponuje i jest pełna podziwu „nasza" rodzina Kowalczyków. Chyba do najbardziej stali uczestnicy naszych wycieczek. Brawo dla całej rodzinki!



25 październik 1992r.

Zakończenie sezonu.



Co też ta Małgosia tak konsumuje? Budzi aż zainteresowanie dzieci.
Małgosiu - kronikarzowi żal, że go tam nie było! Smacznego!

25 październik 1992r. Zakończenie sezonu.



25 październik 1992r.

Płonie ognisko.
Zapatrzeni chyba w gwiazdy.
A gdzie kochani śpiew?
Nie widać, nie słyszę!

Panie Prezesie Macieju - musimy w 1993 r. nauczyć śpiewać nasze miłe towarzystwo. Co Pan na to?

W czasie wojewódzkich obchodów Światowego Dnia Turystyki które odbyły się w Wysowej 11 października 1992 r., odznaki Zasłużonego Działacza Turystyki otrzymali kol. kol. **Jerzy Baranowski, Rudolf Gawlik** i **Lech Traciłowski**. Ponadto nagrodami zostali wyróżnieni kol. kol. **Jolanta Chruślicka, Leszek Małota, Anna Totoń** i **Maciej Zaremba**.

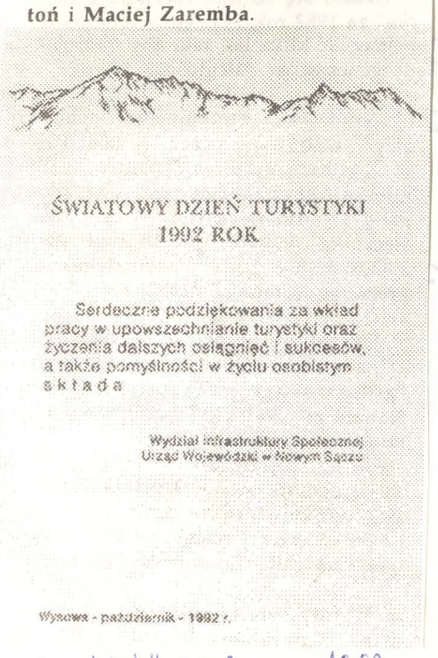

ŚWIATOWY DZIEŃ TURYSTYKI
1992 ROK

Serdeczne podziękowania za wkład pracy w upowszechnianie turystyki oraz życzenia dalszych osiągnięć i sukcesów, a także pomyślności w życiu osobistym składa

Wydział Infrastruktury Społecznej
Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu

Wysowa - październik - 1992 r.

„Beskid" nr. 2 - 1992r.

No i mamy pierwsze PTT - owskie małżeństwo! Od października **Jola Chruślicka** nazywa się już **Mikusińska**. Odkąd spotkali się podczas wycieczki na Czerwone Wierchy, we wszystkich następnych uczestniczyli już RAZEM. **Joli** i **Witkowi** życzymy aby doszli razem jak najdalej!

❑

„Beskid" nr. 2 - 1992r.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu.

Na posiedzeniu w dniu 4.11.1992 r. Zarząd Oddziału PTT „Beskid" ukonstytuował się następująco:

Prezes - Maciej Zaremba (wybrany bezpośrednio na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym członków Oddziału w dniu 26.09.1992);

Wiceprezes - Anna Totoń
Sekretarz - Małgorzata Kieres
Skarbnik - Robert Mikusiński
Członkowie - Jolanta Chruślicka
Leszek Małota
Tadeusz Pogwizd
Wojciech Świgut

Podczas zebrania ustalono dodatkowo, że składka członkowska na 1993 r. wynosić będzie: zwykła - 60.000 zł., ulgowa - 30.000 zł. (uczniowie, studenci, żołnierze, emeryci, renciści).

Przyjęto do realizacji propozycję kol. Tadeusza Pogwizda rozeznania możliwości uzyskania do zagospodarowania przez nasz Oddział na bacówkę jednego z budynków położonych w Beskidzie Sądeckim.

„Beskid" nr. 2 - 1992r.

Kochani moi!

Tą kartką 203-ą kończę trzyletnią kronikę koła - Towarzystwa PTT. Nie będę się skarżyć jakie to pracochłonne. Robiłam to dla wszystkich PTT-owców. Robili to i bardzo starannie (nie wszyscy) relacjonujący te wycieczki. Cóż ja sama zrobiłabym bez kochanej Joli Chruślickiej, Gosi Kieres czy Maćka Zaremby? Oni najczęściej pamiętali o kronice.

Pamięć jest ulotna, a tak to otwierasz kronikę na którejś stronie i przeżywasz swoje przeżycia na nowo. Czyż to nie jest wygoda? ale nie po to piszę do Was, oglądających kronikę.

Skrótowo, zwięźle wypowiedzcie się, czy mój trudnie poszedł na marne? Czekam na wpisy na tej stronie i na odwrocie.

Kronikarz - Anna Tołoń.

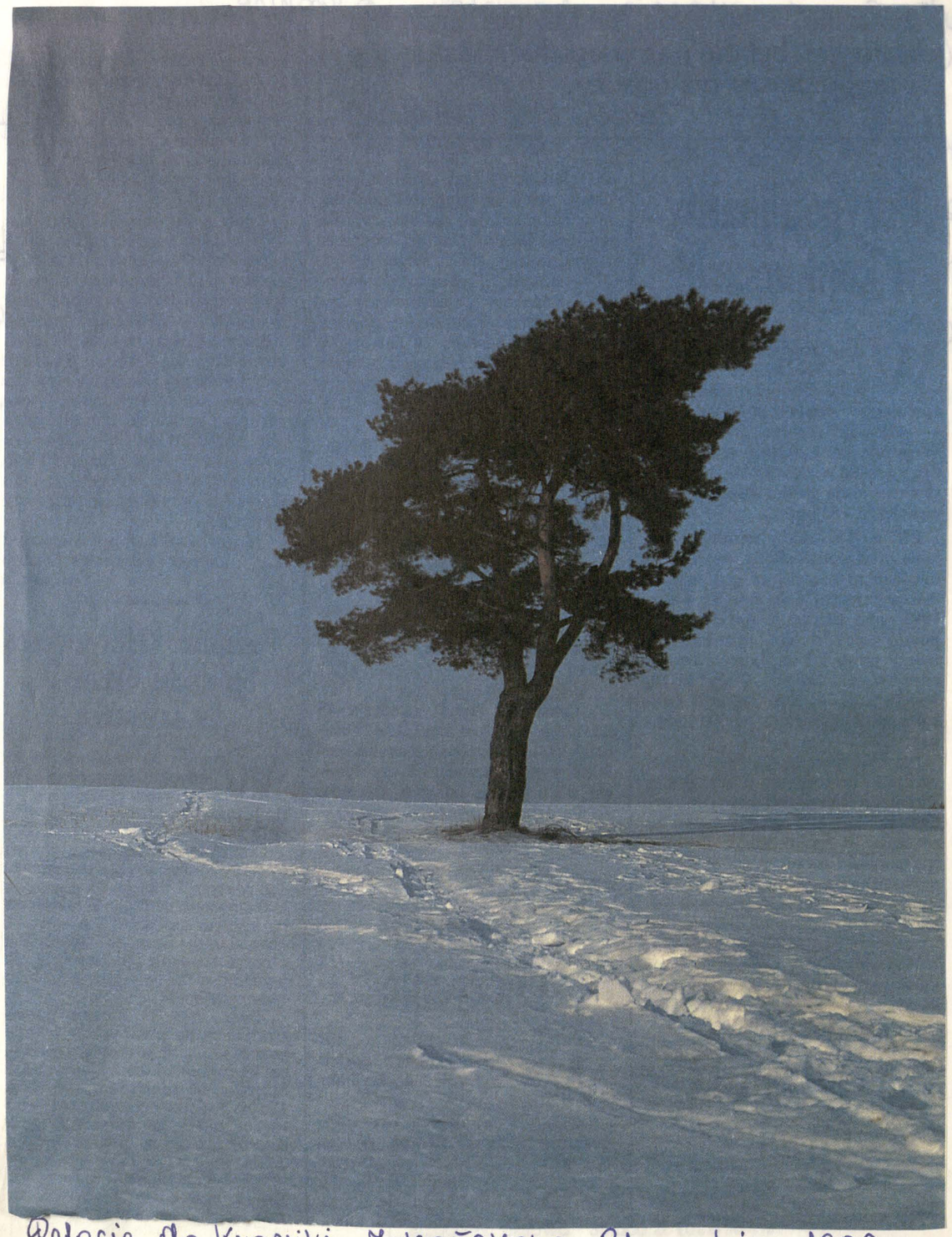

Relacje do kroniki zakończono 31 grudnia 1992r.

Krokikarz PTT „Beskid"

Antoni


85 LAT
1906 – 1991


LAT
1906 – 1991